REJSY

Kolejny głos w ramach naszej akcji „Między przystankami”
– Str. 7-8

Co było w rozbitej probówce? Czy Polsce grozi dziś epidemia dżumy?
– Str. 10-11

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 2353-6160
Nr indeksu 350-028

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 235 (24 897) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 9.10.2026

81 *lat*

Dziennik Bałtycki

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Kultura

Rozmawiamy z reżyserem Marcinem Borchardtem

Nie tylko o jego najnowszym filmie dokumentalnym „Magic Hour”, poświęconym operatorowi Piotrowi Sobocińskiemu.
– Str. 12-13

Świat

Nagrody Nobla - doroczna jazda obowiązkowa. Niby nuda, ale...

Każdy w październiku sprawdza, kto wygrał tym razem. A osoby wyróżnione noblowskim medalem stają się globalnymi autorytetami.
– Str. 14-15

35. Przegląd Sztuki Więziennej w Sztumie. Wydarzenie, w którym biorą udział twórcy „spod celi”.
– Str. 16-17

Felieton na Fali.
Dane statystyczne podają, że aż 95 procent szkolnych zabójstw dokonano przy użyciu broni palnej, a pochodziła ona z domu sprawcy. – Str. 2

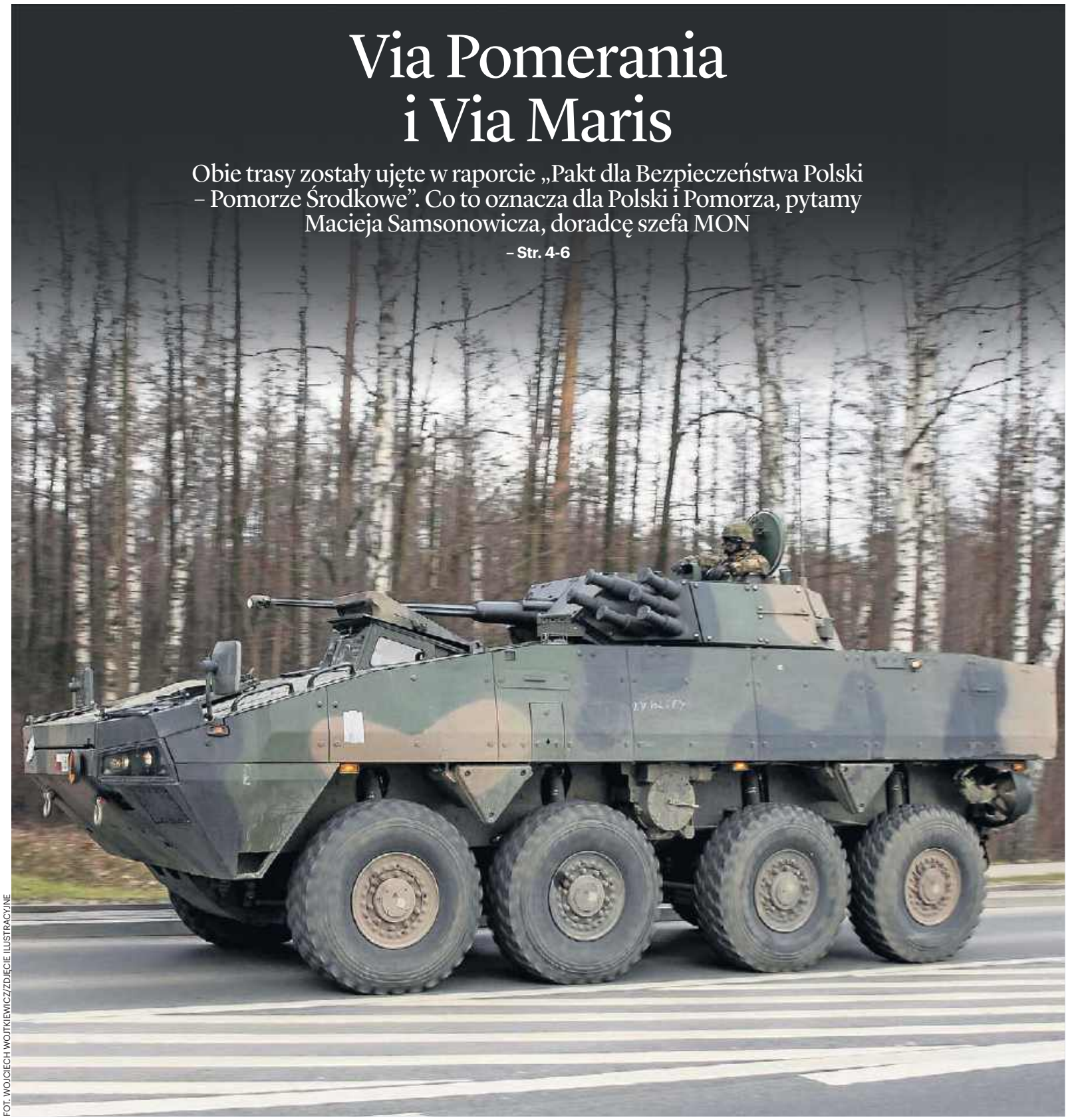


FOT. KAROLINA MISZTAL

Bezpieczeństwo

Via Pomerania i Via Maris

Obie trasy zostały ujęte w raporcie „Pakt dla Bezpieczeństwa Polski – Pomorze Środkowe”. Co to oznacza dla Polski i Pomorza, pytamy Macieja Samsonowicza, doradcę szefa MON
– Str. 4-6



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

eprasa.pl 2aaa58383b

POLECAMY

JUTRO: Problemy z układem krążenia PONIEDZIAŁEK: Wydarzenia sportowe weekendu

9.10.2026
Piątek

Dziś imieniny obchodzą: Aaron, Abraham i Arnold
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KRÓTKO

Miastko

Szpital po upadłości może iść pod młotek

Do połowy 2027 roku potrwać może proces sprzedaży Szpitala Miejskiego w Miastku. Z końcem września ogłoszono upadłość tej zalegającej z wypłatami dla pracowników i zadłużonej placówki.
Ponadto NFZ nałożył na szpital karę sięgającą 13,2 mln zł w związku z nieprawidłowościami dotyczącymi rozliczania zabiegów termolezji wykonywanych przez spółkę neurochirurgów w latach 2024-2025
Do 30 października tego roku, syndyk czeka na zgłoszenia wierzycieli placówki, które – według szacunków - wobec około 300 podmiotów narosły przez lata, przekraczając 40 mln zł.
Jacek Wierciński

KURSY WALUT

8.10.2026

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	**434/442 (+)**
USD	**387/395 (-)**
GBP	**511/519 (+)**
CHF	**465/473 (-)**

EUR	**434/442 (+)**
USD	**387/395 (-)**
GBP	**511/519 (+)**
CHF	**465/473 (-)**

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO"

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego" i czekam na Państwa listy pod adresem:
maciej.krajewski@polskapress.pl



Maciej Krajewski

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki"

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
14°C/9°C

jutro
16°C/22°C

Felieton na fali



Maciej Sandecki:
Nie potrzebujemy więcej broni. Prezydent się myli

redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego"

W środę 19-letni uczeń szkoły średniej w Ostrołęce zaatakował uczniów i nauczycieli ostrym narzędziem, jakby nożem, a bardziej maczetą. Rannych zostało dziewięć osób, nie licząc samego napastnika. W jego plecaku znaleziono również podejrzany przedmiot, który według służb okazał się ładunkiem wybuchowym domowej roboty. Motyw działania sprawcy nie jest jeszcze znany.

Trudno nie zadać sobie jednak pytania: co wydarzyłoby się w tej samej szkole, gdyby zamiast noża 19-latek miał łatwy dostęp do pistoletu albo karabinu?

To pytanie warto postawić właśnie teraz, bo zaledwie kilka dni temu prezydent Karol Nawrocki wezwał do rozpoczęcia w Polsce „odpowiedzialnej i poważnej publicznej dyskusji" o dostępie do broni. Zwracał uwagę, że Polska należy do krajów, w których dostęp do niej jest stosunkowo ograniczony. Było to więc wezwanie do liberalizacji dostępu do broni palnej.

A wtedy przed oczami stają mi Stany Zjednoczone. Z ich doświadczeniem skrajnie liberalnego dostępu do broni, gdzie według oficjalnych statystyk 120,5 sztuk broni przypada na 100 mieszkańców. To oznacza statystycznie około 1,2 sztuki broni na jednego Amerykanina, również niemowlaka.

Liberalny dostęp do broni ma oczywiście w USA długą tradycję sięgającą Dzikiego Zachodu i popularnych westernów.

Ten kraj jest jednak dziś przykładem dla całej ludzkości, jak skrajnie liberalny dostęp do broni wpływa negatywnie na społeczeństwo - w połączeniu z polaryzacją polityczną, problemami psychicznymi młodzieży, rasizmem i konfliktami religijnymi. Statystyki i liczby nie pozostawiają tu żadnego niuansu! I robią ogromne wrażenie.

Bo jak podają oficjalne statystyki federalnych urzędów w USA - od 1 stycznia 2020 do 5 października 2026 r. w szkolnych strzelaninach w USA zginęło 117 osób, a 333 zostały ranne. Łącznie to 450 zabitych lub rannych w 217 strzelaninach.

Dane statystyczne podają także, że aż 95 procent szkolnych zabójstw dokonano przy użyciu broni palnej, a pochodziła ona z domu sprawcy albo od jego rodziny lub znajomych.

Upraszczając: większość masowych zbrodni w szkołach w USA dokonali zaburzeni psychicznie młodzi ludzie, którzy broń zdobyli kradnąc ją z szafy ojca, wujka lub kolegi.

I tu wracamy do Ostrołęki. Nożownik miał 19 lat. Był uczniem tej szkoły. Nie wiemy jeszcze, dlaczego to zrobił i dlatego nie wolno dziś budować psychologicznych teorii na temat jego motywów.

Wiemy natomiast coś innego. Człowiek uzbrojony w nóż może wyrządzić straszliwą krzywdę. Młody człowiek w tym samym stanie emocjonalnym uzbrojony w broń palną może w ciągu kilkudziesięciu sekund zabić wiele osób. I to pokazuję śmiertelne statystyki z USA.

Dlatego po Ostrołęce, i kolejnych dramatycznych wydarzeniach w szkołach, rzeczywiście warto rozpocząć dyskusję o broni. Ale nie w kierunku, który proponuje prezydent Karol Nawrocki, ale wręcz przeciwnym - o zaostrzeniu dostępu do broni palnej.

FOTOZAGADKA



FOT. AUTOR

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?

Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciem drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.
Tym razem na zdjęciu widać obiekt dobrze znany wielu mieszkańcom wschodniej części naszego województwa.
Mimo to łatwo nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku.

eprasa.pl 2aaa58383b

FOKUS

• **Dziś** litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 6,90 zł, benzyny 98 – 7,77 zł, a oleju napędowego – 7,82 zł

O TYM SIĘ MÓWI

Szkolna masakra. Uczeń z nożem w ręku. Dwa dni, dwa ataki nożowników

Nastolatkowie ruszyli na swoich kolegów, nauczycieli, pracowników placówek. Do tego jedno zatrzymanie prewencyjne. Ponad dziesięć osób zostało rannych, jedna z ofiar nie żyje.

Dorota Kowalska

Ta wiadomość zszokowała opinię publiczną, ale też takie historie zdarzają się raczej w amerykańskich, nie polskich szkołach. W środę w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób – pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Było koło godz. 11.00, w szkole zrobiło się tłoczno. Jakub Z. wykorzystał sytuację, wyjął nóż. Wszędzie słychać było krzyki. Totalny chaos. Gdy nauczyciele spostrzegli, co się dzieje, zaczęli zamykać się z uczniami w klasach. – To się działo po sąsiedzku, w sąsiedniej klasie. Chłopak zakrwawiony wybiegł z dołu, biegł do góry. Jak wbiegł do klasy, to pani zamknęła drzwi na klucz. Potem było jakieś szarpnięcie, jakby ktoś chciał wejść do środka. Ktoś szarpał za drzwi – opowiada mediom uczennica ostrołęckiej szkoły.

Być może zdecydowana postawa nauczycieli uratowała życie im i uczniom. Napastnik wybiegł ze szkoły, nie miał jak dopaść kolejnych ofiar.

Policja zatrzymała go jakieś 500 metrów od szkoły, w rejonie plaży miejskiej. Chłopak przed zatrzymaniem dokonał samookaleczenia, trafił do szpital. Żyje.

Jakub Z. zaplanował ten atak

Jakub Z. uchodził za skrytego, trochę wycofanego.

– Nie było o nim głośno. Nie rzucał się w oczy, był bardzo cichy – opowiadała mediom 16-latka, uczennica szkoły w Ostrołęce.

Dlaczego zaatakował kolegów i uczniów?

– Z tego, co nam wiadomo, to z jego ust padły słowa, że chce, aby w jego urodziny było o nim głośno – tak odpowiedziała. Jakub Z. miał w środę urodziny, skończył 19 lat.

Dzisiaj wiemy już, że 19-latek był pod stałą opieką specjalistów, w tym psychologa i pedagoga, że interesowały się nim również służby społeczne. Jakub Z. był w przeszłości notowany za posiadanie narkotyków, jednak tamta sprawa została umorzona.

Prokuratura Rejonowa w Ostrołęce poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie usiłowania zabójstwa. Chłopak dokładnie wszystko zaplanował, to nie był przypadkowy atak kierowany emocjami.

– Mamy już pewność, że sprawca tego zdarzenia wszedł z niebezpiecznym narzędziem w postaci noża na teren szkoły i powiem więcej, w plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany – mówił na antenie TVN24 prokurator krajowy Dariusz Korneluk.

Opinia publiczna poczuła się trochę jak w innej rzeczywistości. Nożownicy atakowali w szkołach we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, nie w naszym kraju.

– Takiego zdarzenia w Polsce nie było – przyznała ministra edukacji Barbara Nowacka w TVN24. Mówiła też o „bardzo dobrej, spokojnej i błyskawicznej" reakcji dyrektora, społeczności szkolnej oraz służb.

– Udało się uniknąć tragedii, udało się uniknąć katastrofy - oceniła ministra.

Kolejne ataki uczniów

To nie koniec złych wiadomości. W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się jeden z nauczycieli, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od uczniów.

„Z jego relacji wynikało, że uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole"" – czytamy w komunikacie policji.

– Na zabezpieczonych nośnikach elektronicznych znaleziono wszystkie informacje, czego szukał w internecie ten młody człowiek. Szukał informacji, jak właśnie zorganizować tego typu krwawe wydarzenie – mówił na specjalnie zwołanej po ataku w Ostrołęce konferencji prasowej Marcin Kierwiński, szef MSWiA.

Konferencja jeszcze się nie skończyła, kiedy przyszedł następny wstrząs.

„Kolejny atak w szkole z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Tym razem 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem" – informowały media.

Mazowiecka policja przekazała na portalu X, że w wyniku ataku 15-latka, po reanimacji zmarła 37-letnia kobieta. To pracowniczka szkoły, woźna, którą napastnik zaatakował jako pierwszą. Ranna została też jedna z nauczycielek i dyrektor, który próbował obezwładnić ucznia.

Politycy reagują

Politycy nie mają wątpliwości: trzeba reagować natychmiast. Barbara Nowacka przekazała, że wspólnie z szefem tego resortu Marcinem Kierwińskim widzą potrzebę wzmacniania prowadzonych już działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa. Dodała, że już w tym roku w każdej szkole odbędzie się przynajmniej jedno spotkanie dedykowane procedurom bezpieczeństwa w sytuacjach kryzysowych.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Gang zajmujący się nielegalnym hazardem rozbity

oprac. Karolina Wrońska

Służby rozbiły gang zajmujący się nielegalnym hazardem. Zatrzymano 58 osób oraz zabezpieczono 287 nielegalnych automatów.

W skoordynowanej akcji brali udział funkcjonariusze KAS z całej Polski i policjanci z Łodzi, którzy przeszukali kilkadziesiąt miejsc usytuowanych głównie w województwie łódzkim.

– W wyniku wspólnych działań zabezpieczono 287 sztuk nielegalnych automatów do gier, sprzęt komputerowy i nośniki danych, a także środki odurzające. W 51 wytypowanych punktach zatrzymano łącznie 58 osób w wieku od 19 do 72 lat. Wszystkim podejrzanym przedstawiono zarzuty dotyczące przestępstw skarbowych związanych z urządzaniem nielegalnych gier na automatach – przekazała rzeczniczka prasowa KAS st. asp. Justyna Pasieczyńska.

Za posiadanie nielegalnych automatów grozi kara 100 tysięcy złotych od jednego automatu. **PAP**

SEJM

Sprawa aborcji ponownie w Sejmie

oprac. Karolina Wrońska

Sejmowa komisja nadzwyczajna poparła w czwartek poselski projekt nowelizacji Kodeksu karnego, który przewiduje częściową dekryminalizację aborcji za zgodą kobiety oraz pomocy w samodzielnej aborcji.

Komisja poparła też poselski projekt nowelizacji ustawy, który zakłada przywrócenie możliwości przerwania ciąży w przypadku ciężkiej wady płodu. Za projektem głosowało 15 posłów, pięciu było przeciw, nikt się nie wstrzymał.

Posłowie PiS chcieli odrzucenia projektu, argumentując, że przewiduje on rozwiązania niekonstytucyjne. Wniosek w tej sprawie nie uzyskał jednak większości głosów.

Decyzje komisji skomentowała pełnomocniczka rządu ds. równości Katarzyna Kotula. „Na następnym posiedzeniu Sejmu drugie i trzecie czytanie obu projektów oraz głosowanie. Aborcja powinna być darmowa, dostępna, a decyzja powinna należeć do kobiety" – napisała Kotula.

KRÓTKO

Lublin

Sąd zmienił wyrok dla byłego żołnierza

Sąd Apelacyjny w Lublinie podwyższył karę z 3,5 do 5,5 roku więzienia dla byłego żołnierza Pawła K. oskarżonego o zgłoszenie gotowości do współpracy z rosyjskimi służbami specjalnymi. Zbierał on informacje o lotnisku w Jasionce, co miało pomóc w planowaniu zamachu na prezydenta Ukrainy. – Składanie oferty pracy na rzecz obcego wywiadu, w realiach tej sprawy na rzecz wywiadu rosyjskiego, na rzecz wywiadu państwa, które jest w stanie wojny z państwem bezpośrednio sąsiadującym z Polską, nie może być traktowane w sposób pobłażliwy – podkreślił sędzia Artur Achrymowicz.

Sosnowiec

Śledztwo ws. śmierci posła Litewki w innej prokuraturze

Prokuratura Okręgowa w Sosnowcu przejęła śledztwo w sprawie wypadku, w którym kilka miesięcy temu zginął poseł Łukasz Litewka. Dotychczas toczyło się ono w Prokuraturze Rejonowej w Dąbrowie Górniczej. Decyzja o przejęciu postępowania jest związana z długotrwałą nieobecnością prokuratora, który prowadził tę sprawę – podała w czwartek sosnowiecka prokuratura.

Polityka

Prezydent Nawrocki ws. członkostwa w G20

– W ramach kampanii o stałe członkostwo Polski w G20 prezydent Karol Nawrocki odwiedzi w najbliższym czasie Arabię Saudyjską, Senegal i Argentynę – powiedział w czwartek prezydencki minister Marcin Przydacz. Dodał, że kluczowy dla Polski jest głos państw tzw. Globalnego Południa. Tegoroczny szczyt G20 odbędzie się w grudniu.



FOT. MATEUSZ ZELEK

Planując wydatki, skupiliśmy się na realizacji zadań państwa i obsłudze jego zobowiązań, jak i zapewnieniu finansowania działań na rzecz długoterminowego wzrostu

ANDRZEJ DOMAŃSKI,
minister finansów i gospodarki

eprasa.pl 2aaa58383b

Magazyn Rejsy

• **Czy w rosyjskim laboratorium rzeczywiście doszło** do zarażenia dżumą? Co to może oznaczać dla Polski? — Str. 10-11

BEZPIECZEŃSTWO

Samsonowicz: Via Pomerania i Via Maris to drogi strategiczne dla mobilności wojskowej

- Przestrzegam przed wykorzystywaniem zagranicznych polityków i naszych relacji sojuszniczych do prowadzenia wewnętrznych rozgrywek partyjnych w Polsce. To nie tylko nieodpowiedzialne, ale przede wszystkim osłabia autorytet Polski na arenie międzynarodowej. O tym, kto rządzi w Polsce, decydują Polacy. Nasza suwerenność i prawo do samostanowienia nie mogą być przedmiotem politycznych spekulacji - mówi Maciej Samsonowicz z Polskiego Stronnictwa Ludowego, doradca Władysława Kosiniaka-Kamysza, wicepremiera szefa MON oraz twórca koncepcji Zielonego Okręgu Przemysłowego Kaszubia

Tomasz Chudzyński

Inwestycje w mobilność wojskową zakłada projekt ustawy, nad którą pracuje MON.

Pełna nazwa dokumentu brzmi: ustawa o przygotowaniu i realizacji pilnych inwestycji infrastrukturalnych w zakresie mobilności wojskowej oraz o transporcie i ruchu wojska w czasie stanu stałej oraz pełnej gotowości obronnej państwa.

Projekt został przygotowany przez wojskowych, również z uwzględnieniem negocjacji prowadzonych na poziomie Komisji Europejskiej w ramach inicjatywy Military Mobility, określanej u nas, mniej lub bardziej fortunnie, mianem „wojskowego Schengen".

Warto podkreślić, że w kolejnej perspektywie finansowej Unii Europejskiej na inwestycje usprawniające mobilność wojskową, w tym przerzut wojsk, przewidziano do podziału ponad 17 mld euro. Ambicją polskiego rządu jest wykorzystanie tych środków w możliwie największym zakresie. Przygotowywana ustawa może być jednym z instrumentów umożliwiających realizację tego celu.

Jest jeszcze jeden niezwykle istotny aspekt. Ta ustawa, mająca de facto charakter specustawy, pozwoli znacząco skrócić procedury administracyjne związane z inwestycjami strategicznymi dla mobilności wojskowej. Zakładamy, że decyzje dotyczące między innymi kwestii środowiskowych czy dokumentacji inwestycyjnej będą mogły być wydawane w bardzo krótkim czasie.

Co równie ważne, nowe przepisy stworzą spójny mechanizm z obowiązującą już ustawą o nadzwyczajnych inwestycjach ze względu na obronność, przyjętą w ubiegłym roku. Mechanizm ma być taki że, na wniosek ministra obrony narodowej, strategiczne przedsięwzięcia mogą być umieszczane w niejawnym załączniku. Rada Ministrów będzie mogła wskazywać w takim załączniku inwestycje niezbędne z punktu widzenia mobilności wojskowej.



FOT. MAT. PRASOWE

Maciej Samsonowicz: Będziemy stać po stronie polskich firm – państwowych i prywatnych. Na dobre i na złe

Jak taki mechanizm mógłby zadziałać w praktyce?

Wyobraźmy sobie, że zapada decyzja o budowie amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce. Taka baza to jedno, bo do jej sprawnego funkcjonowania niezbędna będzie również infrastruktura towarzysząca: drogi, linie kolejowe czy inne połączenia transportowe.

Dzięki nowym przepisom nie trzeba będzie przygotowywać odrębnej specustawy dla każdej takiej inwestycji. Wystarczy umieścić odpowiednie przedsięwzięcia w niejawnym załączniku, aby uruchomić przewidziane ustawą uproszczone procedury i przystąpić do ich realizacji. To zasadnicza zmiana, która może znacząco przyspieszyć budowę infrastruktury strategicznej dla bezpieczeństwa państwa.

Co z Via Pomeranią i inną drogą, na Pomorzu, Via Maris? Możemy dziś domniemywać, że trasy te mogą być realizowane właśnie w ramach planów inwestycji w mobilność wojskową. I zaznaczmy, drogi te są tzw. podwójnego zastosowania – będą służyły głównie ruchowi cywilnemu pojazdów.

Obie trasy zostały ujęte w raporcie „Pakt dla Bezpieczeństwa Polski – Pomorze Środkowe", uzgodnionym z szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, generałem Wiesławem Kukułą. Dokument ten przygotowywaliśmy właśnie z myślą o rozwoju mobilności wojskowej i stworzeniu odpowiedniego zaplecza infrastrukturalnego dla Sił Zbrojnych RP oraz wojsk sojuszniczych. Dlatego inwestycje wskazane w raporcie należy traktować jako strategiczne z punktu widzenia mobilności wojskowej. Pamiętajmy przy tym, że mówimy o infrastrukturze podwójnego zastosowania. Na co dzień będzie ona służyć przede wszystkim mieszkańcom i gospodarce, a w sytuacji zagrożenia zapewni sprawne przemieszczanie wojsk. Właśnie na tym polega nowoczesne myślenie o bezpieczeństwie państwa.

Kiedy ustawa trafi pod obrady Parlamentu?

Chcemy, żeby to było jeszcze w tym roku. Pracowaliśmy nad nią przez całe lato, a obecnie wprowadzamy ostatnie poprawki legislacyjne. Wkrótce projekt powinien trafić do uzgodnień międzyresortowych. To krótka, licząca nieco ponad dwadzieścia stron ustawa, skoncentrowana na jednym, bardzo konkretnym celu: zapewnieniu sprawnej mobilności i możliwości szybkiego przerzutu zarówno wojsk polskich, jak i sojuszniczych. Jestem przekonany, że projekt uzyska szerokie poparcie parlamentarne, a także akceptację pana prezydenta. Prezydent podpisuje ustawy służące wzmocnieniu Wojska Polskiego i obronności. Bezpieczeństwo państwa jest naszym wspólnym interesem i nie powinno być przedmiotem partyjnych sporów. W tej ustawie nie ma nawet pół wątku politycznego. Jest wyłącznie polska racja stanu.

Wraz z wicepremierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem ogłosił pan dwa dni temu w Gdyni kolejne inwestycje przemysłu obronnego w ramach Zielonego Okręgu Przemysłowego Kaszubia.

Nie ma co ukrywać, Gdynia od dawna nie była świadkiem inwestycji przemysłowych o takiej skali. Grupa WB ogłosiła rozbudowę dwóch funkcjonujących w mieście zakładów – Radmoru i Arexu. Łączna wartość tych przedsięwzięć wynosi 800 mln zł.

Równocześnie Grupa WB i norweski Kongsberg ogłosiły współpracę w zakresie rozwoju nawod-

Dokończenie na str. 6

eprasa.pl 2aaa58383b

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011568203

Energia dla gospodarstw.
ARiMR pomoże rolnikom obniżyć rachunki

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa otwiera kolejny nabór w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Od 5 października do 3 listopada 2026 r. rolnicy mogą ubiegać się o wsparcie inwestycji w odnawialne źródła energii. Nabór obejmie m.in. biogazownie rolnicze, instalacje fotowoltaiczne o mocy do 50 kW oraz inwestycje poprawiające efektywność energetyczną budynków.



Fot. Adobe Stock

Rosnące koszty energii sprawiają, że jej zużycie jest coraz ważniejszym elementem rachunku ekonomicznego gospodarstwa. Inwestycje w OZE oznaczają niższe koszty energii i większą niezależność gospodarstw.

Trzy obszary wsparcia

W ramach naboru dostępne są trzy obszary: budowa biogazowni rolniczej, inwestycje w energię słoneczną oraz poprawa efektywności energetycznej budynków.
Obszar A obejmuje budowę biogazowni rolniczej. To rozwiązanie szczególnie interesujące dla gospodarstw prowadzących produkcję zwierzęcą.
Obszar B dotyczy wykorzystania energii słonecznej. Wsparcie obejmuje m.in. instalacje fotowoltaiczne o mocy do 50 kW wraz z magazynami energii elektrycznej, instalacje produkujące ciepło z energii słonecznej, magazyny energii cieplnej, pompy ciepła oraz systemy zarządzania energią.
Obszar C skierowany jest do gospodarstw, które chcą ograniczyć zużycie energii w budynkach. Pomoc można przeznaczyć m.in. na docieplenie ścian, dachów i stropów, wymianę okien, drzwi i bram, oświetlenie LED, odzysk ciepła oraz systemy monitorowania i zarządzania energią.

Do 1,5 mln zł na biogazownię

Najwyższe wsparcie przewidziano na budowę biogazowni rolniczej. Można otrzymać do 1,5 mln zł przy poziomie pomocy do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Inwestycję trzeba jednak przygotować wcześniej. Budowa biogazowni może wymagać zgłoszenia robót budowlanych lub pozwolenia na budowę, dlatego formalności warto rozpocząć z wyprzedzeniem.

Rosnące koszty energii sprawiają, że inwestycje w OZE oznaczają dla gospodarstw niższe rachunki i większą niezależność.

Fotowoltaika z magazynem energii elektrycznej

W najnowszym naborze obowiązują nowe wytyczne wprowadzone w lipcu. Najistotniejsza zmiana dotyczy sposobu rozliczania instalacji fotowoltaicznych i magazynów energii elektrycznej. Zamiast refundacji kosztów wynikających z faktur wprowadzono koszty jednostkowe.
Zastosowanie kosztów jednostkowych upraszcza rozliczenia tego rodzaju inwestycji – nie trzeba przedstawiać ofert wykonawców ani faktur przy ubieganiu się o płatność.
Jest jednak ważny warunek: przy zakupie PV magazyn energii elektrycznej jest obowiązkowy. Jego minimalna pojemność musi wynosić 0,5 kWh na każdy 1 kW mocy mikroinstalacji PV. Przy mikroinstalacji PV 20 kW potrzebny jest więc magazyn o pojemności co najmniej 10 kWh.
W obszarze B można także inwestować w instalacje produkujące ciepło z energii słonecznej, magazyny energii cieplnej, pompy ciepła i systemy zarządzania energią. Pompa ciepła musi być sprzężona z instalacją PV.
Wysokość wsparcia na tego typu inwestycje wynosi 200 tys. zł, a poziom refundacji to 65 proc. kosztów kwalifikowalnych lub jednostkowych.

Ograniczanie strat

Czasem większe oszczędności daje ograniczenie zużycia energii niż produkowanie jej w nadmiarze. Temu służy obszar C.
Na poprawę efektywności energetycznej budynków można otrzymać do 200 tys. zł, przy wsparciu do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych. Pomoc obejmuje m.in. termomodernizację budynków, odzysk ciepła, oświetlenie LED oraz systemy monitorowania energii. Możliwy jest także zakup kotłów na biomasę, z wyłączeniem kotłów do spalania słomy.
Wsparcie dotyczy budynków wykorzystywanych do produkcji rolnej, m.in. budynków inwentarskich, chłodni, szklarni, pieczarkarni, magazynów i przechowalni.
Warunkiem jest zmniejszenie w każdym objętym inwestycją budynku wskaźnika zapotrzebowania na energię końcową (EK) i pierwotną (EP) o co najmniej 30 proc. (każdy).

Łączenie inwestycji

Rolnik może skorzystać ze wsparcia w ramach więcej niż jednego obszaru. Obowiązują jednak limity łącznej pomocy. Przy połączeniu obszarów A i B limit wynosi 1,5 mln zł; A i C – 1,7 mln zł; B i C – 400 tys. zł; obszary A, B i C - 1,7 mln zł.
Pozwala to planować modernizację gospodarstwa etapami. Np. rozpocząć od fotowoltaiki z magazynem, następnie poprawić efektywność energetyczną budynków, a później zainwestować w biogazownię.

Istotne przygotowanie

Nabór potrwa od 5 października do 3 listopada 2026 r. Wnioskodawca musi m.in. posiadać numer EP, spełnić warunki dotyczące prowadzenia działalności rolniczej oraz odbyć szkolenie z efektywności energetycznej gospodarstwa. Szkolenie powinno być ukończone nie wcześniej niż 24 miesiące przed złożeniem wniosku o przyznanie pomocy. Możliwe jest także zobowiązanie się do odbycia go w późniejszym terminie, ale nie później niż do dnia złożenia wniosku o płatność.
Inwestycji nie wolno rozpocząć przed złożeniem wniosku o przyznanie pomocy.
W przypadku przedsięwzięć wymagających dokumentacji budowlanej formalności trzeba więc załatwić odpowiednio wcześnie.
Należy również sprawdzić stan budynków. W obszarach B i C pomoc nie zostanie wypłacona, jeśli inwestycja została zrealizowana w budynku, którego pokrycie dachowe zawiera azbest. Przy planowaniu paneli na eternicie trzeba więc uwzględnić również wymianę tego pokrycia, którego koszt nie jest objęty dofinansowaniem.

Tyle punktów

O kolejności przyznawania wsparcia decyduje suma punktów. Premiowane są m.in. gospodarstwa prowadzące produkcję zwierzęcą, ekologiczną lub integrowaną. Dodatkowe punkty mogą otrzymać młodzi rolnicy oraz inwestujący na obszarach chronionych.
W obszarze A punktowany jest również udział nawozów naturalnych z własnego gospodarstwa. W obszarze B znaczenie mają poza powyższymi m.in. brak wcześniejszej pomocy na zakup PV w ramach wybranych działań PROW 2014-2020 oraz sprawność instalacji. W obszarze C dodatkowo premiowane są m.in. kompleksowa realizacja inwestycji, likwidacja źródeł ciepła wykorzystujących kopalne paliwa stałe oraz zastosowanie systemu monitorowania i zarządzania energią.
Aby pomoc mogła zostać przyznana, operacja musi uzyskać co najmniej 6 punktów.

W ramach przypomnienia

Najbliższy nabór ARiMR to szansa nie tylko na dotację, lecz także na ograniczenie kosztów produkcji. Maksymalnie można otrzymać 1,5 mln zł na biogazownię oraz po 200 tys. zł na energię słoneczną i poprawę efektywności energetycznej. Poziom wsparcia sięga do 65 proc., a wnioskodawca może ubiegać się o zaliczkę do 50 proc. przyznanej pomocy.
Warto już teraz przeanalizować zużycie energii, koszty i możliwości inwestycyjne, sprawdzić kryteria punktowe oraz przygotować dokumenty. Dobrze zaplanowana inwestycja może przez lata obniżać rachunki i zwiększać odporność gospodarstwa na zmiany cen energii.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 2aaa58383b

Via Pomerania i Via Maris to drogi strategiczne

Dokończenie ze str. 4

nych systemów bezzałogowych, wyposażonych w zaawansowane systemy rozpoznania obrazowego i elektronicznego, a także zdolności obrony przeciwlotniczej i uderzeniowe. To doskonały przykład tego, jak w praktyce funkcjonuje model Zielonego Okręgu Przemysłowego „Kaszubia", który opracowaliśmy i wdrażamy. Jedna z najbardziej innowacyjnych polskich firm technologicznych wspólnie z jednym z największych europejskich koncernów obronnych rozwija nowe zdolności przemysłowe i technologiczne, odpowiadając na wyzwania bezpieczeństwa w basenie Morza Bałtyckiego. Co więcej, Norwegowie konsekwentnie realizują zapowiedzi z ubiegłego roku dotyczące inwestycji na Pomorzu. Mówimy o przedsięwzięciach o wartości przekraczającej 200 mln zł, które mają być ogłoszone już w przyszłym tygodniu z udziałem Premiera i Ministrów z Norwegii.

Najważniejsze jest jednak to, co te inwestycje oznaczają dla mieszkańców. To setki nowych miejsc pracy, zamówienia dla polskich przedsiębiorstw i impuls rozwojowy dla całego regionu. Przywracamy Gdyni należne miejsce na przemysłowej mapie Polski, a jednocześnie budujemy nowoczesne zaplecze gospodarcze bezpieczeństwa Bałtyku.

Czy można spodziewać się kolejnych inwestycji w Kaszubii?

Zdecydowanie tak. Wiosną przyszłego roku planujemy wydarzenie związane z Deklaracją Bałtycką. Przedstawiciele dziewięciu państw i ich resortów obrony będą rozmawiać o budowie wspólnych zdolności produkcyjnych w ramach nowej koncepcji bezpieczeństwa basenu Morza Bałtyckiego.

Z jednej strony jest to dyplomacja obronna, czyli budowanie strategicznych relacji i współpracy przemysłowej między sojusznikami. Z drugiej – bardzo konkretna polityka, której celem jest rozwój przemysłu w Polsce, przede wszystkim sektora obronnego i zaawansowanych technologii.

Mamy już inwestorów polskich i norweskich, szwedzkich, niemieckich czy amerykańskich, a kolejne zgłaszają zainteresowanie. To pokazuje, że przyjęty przez nas kierunek przynosi rezultaty.

Chcemy bowiem, aby Polska nie była wyłącznie odbiorcą bezpieczeństwa zapewnianego przez sojuszników, lecz była jednym z jego głównych architektów w tej części Europy.

Dlatego rozwijamy koncepcję gospodarczo-militarnego makroregionu Morza Bałtyckiego, którego filar przemysłowy będzie zlokalizowany w Polsce, w ramach Zielonego Okręgu Przemysłowego „Kaszubia". Obejmie on obszar trzech województw: pomorskiego, zachodniopomorskiego i kujawsko-pomorskiego.

To przedsięwzięcie wykraczające daleko poza pojedyncze inwestycje. Budujemy nową architekturę bezpieczeństwa regionu Bałtyku, a Polska jest liderem.

W polityce jednym z dominujących tematów było tajne spotkanie Władysława Kosiniaka-Kamysza z Trumpem. Czy rzeczywiście była oferta zmiany rządu złożona przez amerykańską administrację. Czy amerykańska baza będzie w Polsce?

Mówimy o spotkaniu o charakterze dyskrecjonalnym. Rozmowy prowadzone w kuluarach mają swoją specyfikę i nie wszystko, co dotyczy relacji sojuszniczych, powinno być przedmiotem publicznej debaty.

My traktujemy naszego amerykańskiego sojusznika bardzo poważnie. Władysław Kosiniak-Kamysz nie jest politykiem, który uprawia dyplomację dla medialnego rozgłosu. Jest politykiem, który załatwia konkretne sprawy dla Polski.

Rozmowy dotyczące amerykańskiej bazy wojskowej oraz zwiększenia obecności sił Stanów Zjednoczonych w naszym kraju są bardzo zaawansowane. Wszyscy liczymy, że wkrótce przyniosą pozytywne rozstrzygnięcia. Polska jest na to przygotowana, również pod względem legislacyjnym, czego przykładem są przygotowywane przez nas rozwiązania dotyczące strategicznych inwestycji obronnych.

Jednocześnie przestrzegałbym przed wykorzystywaniem zagranicznych polityków i naszych relacji sojuszniczych do prowadzenia wewnętrznych rozgrywek partyjnych w Polsce. To nie tylko nieodpowiedzialne, ale przede wszystkim osłabia autorytet Polski na arenie międzynarodowej. O tym, kto rządzi w Polsce, decydują Polacy. Nasza suwerenność i prawo do samostanowienia nie mogą być przedmiotem politycznych spekulacji. Dyplomacji nie prowadzi się na Twitterze, jak próbuje to robić choćby Adam Bielan. Takie działania bardzo szkodzą polskim interesom.

Adam Bielan z PiS stoi za przeciekami informacji o tajnym spotkaniu w Waszyngtonie? Ono pozostawało długo w tajemnicy, minęło od niego ponad pół roku.

Są spotkania, które z natury rzeczy muszą odbywać się w formule niejawnej. Kwestie dotyczące bezpieczeństwa państwa, relacji wojskowych czy strategicznych uzgodnień z sojusznikami nie mogą być omawiane przed kamerami. Z całym szacunkiem dla dziennikarzy i prawa opinii publicznej do informacji, istnieją sprawy bezpośrednio dotyczące życia i zdrowia Polaków, które wymagają odpowiedzialności, dyskrecji i ochrony prowadzonych rozmów. Jeżeli ktoś ujawnia informacje z takich spotkań wyłącznie po to, aby osiągnąć doraźną korzyść polityczną, działa na szkodę polskiego interesu narodowego. Trzeba powiedzieć jasno: działania Adama Bielana nadwyrężają nasze relacje z amerykańskim sojusznikiem. A osłabianie zaufania między Polską a Stanami Zjednoczonymi jest działaniem wymierzonym w interes naszego państwa.

Czy Amerykanie umyślnie odwołali spotkanie szefa Pentagonu, Pete'a Hegsetha z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem?

W dyplomacji zmiany terminów spotkań zdarzają się regularnie, niekiedy nawet w ostatniej chwili. W tym przypadku po stronie amerykańskiej pojawiła się konieczność

Europa Zachodnia wciąż nie jest w pełni przygotowana na zagrożenia związane z masowym wykorzystaniem dronów

MACIEJ SAMSONOWICZ
doradca wicepremiera

prowadzenia pilnych negocjacji z Chinami. Administracja Donalda Trumpa przygotowuje się również do niezwykle istotnego wydarzenia politycznego, jakim są wybory połówkowe do Kongresu. Pamiętajmy jednak, że nie odwołano całego programu rozmów. Do Waszyngtonu udała się silna polska delegacja pod przewodnictwem Pawła Zalewskiego, która prowadziła rozmowy dotyczące technicznych i organizacyjnych aspektów obecności wojsk amerykańskich w Polsce. Nowy termin spotkania Pete'a Hegsetha z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem zostanie ustalony.

Musimy również rozumieć specyfikę amerykańskiej polityki i umieć elastycznie reagować na zmieniające się okoliczności. Przesunięcie spotkania o tydzień, dwa czy nawet miesiąc nie oznacza żadnej straty dla polskich interesów. Nasze kontakty z administracją amerykańską są stałe, intensywne i prowadzone na wielu poziomach. Najważniejsze są konkretne rezultaty tych rozmów, a nie polityczne interpretacje zmian w kalendarzu.

W czasie jednej z niedawnych debat poświęconych naszym zdolnościom wojskowym ze strony Jacka Bartosiaka z think tanku Strategy and Future oraz Krzysztofa Bosaka, jednego z szefów Konfederacji padła następująca teza. Wskazywali oni, że wydajemy na zbrojenia tyle co Izrael, a nie mamy tylko ułamek ich zdolności. Bosak, podobnie jak i kilku innych polityków prawicowych ugrupowań twierdził, że środki na obronność są dziś przez MON marnotrawione.

Przede wszystkim mamy dziś do czynienia ze skokowym wzrostem wydatków na obronność – czterokrotnym w stosunku do poziomu, jaki zastaliśmy u poprzedników. I dzieje się to po wielu latach poważnych zaniedbań i zapóźnień modernizacyjnych.

Przez lata podejmowano decyzje o zakupie sprzętu wojskowego bez zapewnienia pełnego pakietu uzbrojenia i odpowiedniego finansowania. Przykładem są samoloty FA-50 czy zobowiązania dotyczące zakupu 96 śmigłowców Apache, podjęte przez rząd PiS bez zabezpieczenia pełnego finansowania. Mówimy o gigantycznych wydatkach, które nie zawsze były planowane w sposób kompleksowy i przemyślany. Ujmując rzecz delikatnie. Dzisiaj musimy nadrabiać te zaległości, jednocześnie budując nowe zdolności obronne. Trzeba również pamiętać o wcześniejszej polityce resetu w relacjach z Rosją, promowanej przez administrację Baracka Obamy. Jej konsekwencje, podobnie jak wieloletnie zaniedbania europejskich państw NATO, sprawiają, że obecnie konieczny jest radykalny wzrost nakładów na bezpieczeństwo. Ale pierwsze efekty już widać.

Europa Zachodnia wciąż nie jest w pełni przygotowana na zagrożenia związane z masowym wykorzystaniem dronów. Polska natomiast jest już bardzo zaawansowana w budowie odpowiednich zdolności.

Wiem, że alerty RCB bywają dla niektórych uciążliwe. Pamiętajmy jednak, że świadczą one również o funkcjonowaniu naszych systemów rozpoznania, monitorowania i ostrzegania. Widzimy działania Rosji i potrafimy na nie reagować.

Dlatego proponuję spojrzeć na wydatki obronne z innej perspektywy. To, że przeznaczamy na wojsko tak duże środki, jest dobrą wiadomością. Bez tych inwestycji nie moglibyśmy wyposażyć polskiej armii w najnowocześniejsze systemy uzbrojenia.

Spójrzmy na przykład na system antydronowy SAN. Zakładamy jego dostarczenie do końca przyszłego roku. W bardzo krótkim czasie wybrano podmioty odpowiedzialne za realizację programu, wśród których dominują polskie przedsiębiorstwa, w tym PGZ i APS, współpracujące z norweskim Kongsbergiem.

To pokazuje, że nie tylko zwiększamy wydatki, ale również staramy się je optymalizować i maksymalnie wykorzystywać potencjał krajowego przemysłu.

Jest jeszcze jeden aspekt, o którym krytycy MON często zapominają. Jeżeli prywatna polska firma, taka jak Grupa WB, decyduje się zainwestować 800 mln zł we własne moce produkcyjne, to jest to najlepszy dowód, że wydatki obronne stają się również silnym impulsem rozwojowym dla polskiej gospodarki.

Przyjęliśmy strategiczne założenie, że połowa wydatków na modernizację techniczną Sił Zbrojnych, czyli około 100 mld zł rocznie, powinna pozostawać w Polsce. I to zarówno w przedsiębiorstwach państwowych, jak i prywatnych. Chcemy, aby pieniądze przeznaczane na bezpieczeństwo budowały jednocześnie polski przemysł, tworzyły miejsca pracy i wzmacniały nasze zdolności technologiczne.

Dlatego na miejscu polityków Konfederacji bardzo ostrożnie dobierałbym argumenty. Bo dziś, krytykując te inwestycje, w praktyce ustawiają się przeciwko interesom polskich przedsiębiorców. A przynajmniej takie można odnieść wrażenie.

My natomiast będziemy stać po stronie polskich firm – państwowych i prywatnych. Na dobre i na złe. Bo silna armia potrzebuje silnej gospodarki, a silna gospodarka potrzebuje bezpieczeństwa.

Niedługo minie pół roku od wdrożenia SAFE. Czy możemy pokusić się o jakieś pierwsze podsumowanie realizacji programu?

W ciągu zaledwie trzech dni zakontraktowaliśmy w polskim przemyśle zbrojeniowym projekty o łącznej wartości 120 mld zł. To kwota znacznie przewyższająca wydatki, jakie Prawo i Sprawiedliwość przeznaczyło na ten cel przez osiem lat swoich rządów. Ta skala pokazuje, z jak ogromnym przyspieszeniem modernizacji Sił Zbrojnych i rozwoju krajowego przemysłu obronnego mamy dziś do czynienia. Uważam jednak, że na jakieś podsumowanie programu SAFE powinniśmy poczekać do końca roku. Najważniejsze jest bowiem nie tylko to, ile pieniędzy przeznaczamy na bezpieczeństwo, ale również to, jaka część tych środków pozostaje w Polsce i buduje trwały potencjał naszej gospodarki oraz przemysłu obronnego.

eprasa.pl 2aaa58383b

MIĘDZY PRZYSTANKAMI

Trasa straconej szansy na dialog z mieszkańcami

Trasa tramwajowa Gdańsk Południe - Wrzeszcz, po ponad dekadzie zapowiedzi, planów i kontrowersji wokół jej przebiegu, staje się faktem. Nie ma już sensu dyskutować, czy ta linia jest potrzebna czy nie, bo miasto ją i tak zbuduje, udowadniając przy tym, że przy kluczowych inwestycjach traktuje mieszkańców przedmiotowo

Mariusz Leśniewski



FOT. GDANSK.PL

16 czerwca 2025 r. Miasto Gdańsk ogłosiło rozpoczęcie pierwszego etapu przetargu na realizację trasy

Kiedy w sierpniu 2015 roku pojawiły się pierwsze zapowiedzi budowy linii Gdańsk Południe - Wrzeszcz (nazywanej jeszcze wtedy Nową Politechniczną) wiele osób, także tych związanych zawodowo z komunikacją, potraktowało ją jak fantasmagorię. Przyczyn było kilka - m.in. ogromne koszta jej budowy, kwestie ewentualnego dofinansowania czy wreszcie tunel wzdłuż ulicy Wileńskiej. Przebieg trasy tramwajowej, przecinającej Piecki - Migowo (a dokładnie jednostki A LWSM Morena) od początku zakładał wydrążenie kilkusetmetrowego tunelu, bo inaczej tramwaj nie zjedzie wzdłuż ulicy Wileńskiej w stronę szpitala Lux Med i zbiornika retencyjnego. Ba, w pierwszych planach, dyskusjach, pojawiały się nawet sugestie zasypania zbiornika i budowy innego, który przyjąłby jego funkcje.

Jak powstawać miałby wspomniany tunel? Mówiono, że wydrąży go maszyna Damroka, dzięki której zawdzięczamy tunel pod Martwą Wisłą. Po latach wiemy, że tunel powstanie metodą wykopu otwartego, co teoretycznie jest mniej inwazyjne i bardziej bezpieczne dla okolicznej zabudowy. Tunel do dziś pozostaje pierwszą kwestią zapalną, drugą jest ulica Bohaterów Getta Warszawskiego. Właśnie tą wąską urokliwą wrzeszczańską ulicą biec ma linia tramwajowa i włączać się w ciąg na Alei Grunwaldzkiej. Pierwotnie plany zakładały, że trasa zostanie poprowadzona ulicą Do Studzienki. Ostatecznie ten projekt - w sumie z powodów do dziś nieznanych - upadł.

Mieszkańcy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego protestują od lat. Ich argumenty i zastrzeżenia się nie zmieniają, choć z roku na rok stawały się coraz bardziej szczegółowe i rozbudowane. Generalnie sprowadzają się do jednego: tramwaj zagraża kamienicom, posadowionym na drewnianych palach. Protestujący mieszkańcy czują się przez władze miasta ignorowani na różnych płaszczyznach. To nie tylko brak spotkań, konsultacji z władzami na temat inwestycji, ale również - ich zdaniem - systemowe ignorowanie wszelkich zastrzeżeń przez gdański samorząd.

W grudniu 2025 roku mieszkańcy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego wystosowali pismo do prezydent Aleksandry Dulkiewicz. „W związku z planowaną realizacją linii Gdańsk Południe - Wrzeszcz przebiegającej w bezpośrednim sąsiedztwie naszych mieszkań wielokrotnie bezskutecznie zwracaliśmy się do Pani o spotkanie w tej sprawie. Zdecydowaliśmy się jednak skorzystać z Pani zaproszenia na Doroczne Obywatelskie Spotkanie Gdańszczan i przedstawić Pani nasz wspólny problem (bo uważamy, że Pani on też dotyczy lub w przyszłości dotyczyć będzie)".

W 29 punktach protestujący (Stowarzyszenie Dolina Królewska) przedstawili swoje obawy, a także zarzuty odnośnie inwestycji. To m.in.: „zagrożenie osunięciem gruntów w wyniku głębokich wykopów może w krótkiej perspektywie spowodować zawalenie się lub uszkodzenie domów", „zagrożenie zmianami poziomu lustra wody w wyniku głębokich wykopów i ich

Dokończenie na str. 8

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIURA INFORMACJI KREDYTOWEJ 0011589474

Ponad 120 tys. użytkowników Score Huntera. BIK uczy odpowiedzialnych decyzji kredytowych przez grę

Łatwy dostęp do zakupów na raty, płatności odroczonych i innych form finansowania sprawia, że pierwsze decyzje kredytowe podejmujemy dziś bardzo wcześnie. Dlatego wiedza o odpowiedzialnym zaciąganiu zobowiązań, budowaniu historii kredytowej i ochronie danych powinna pojawić się jeszcze przed pierwszym kredytem. Biuro Informacji Kredytowej, które od lat łączy rolę instytucji wspierającej bezpieczeństwo rynku finansowego z edukacją społeczną, rozwija platformę Score Hunter, która pozwala młodym ludziom poznawać te zagadnienia w praktyce i bez ryzyka.

Pierwsze decyzje kredytowe mają znaczenie

Pierwsza pensja, karta kredytowa, telefon kupiony na raty czy zakupy z odroczoną płatnością. Każda z tych decyzji wydaje się niewielka, dopóki kilka zobowiązań nie zacznie obciążać jednego budżetu. Młody człowiek może mieć własne dochody, ale nie zawsze zna mechanizmy związane z kredytem, historią spłat czy oceną wiarygodności kredytowej.

Dlatego zasady odpowiedzialnego korzystania z kredytów i innych form finansowania warto poznawać jeszcze przed wejściem na rynek pracy. Chodzi przede wszystkim o ocenę, czy nowe zobowiązanie mieści się w budżecie oraz o zrozumienie, jakie konsekwencje mogą mieć dzisiejsze decyzje w przyszłości.

Równie ważne jest bezpieczeństwo danych. Zakupy i bankowość przeniosły się do internetu, dlatego odpowiedzialne korzystanie z usług finansowych wymaga także ochrony danych osobowych, rozpoznawania zagrożeń i prób wyłudzeń.



Score Hunter pozwala uczyć się na błędach bez ryzyka

Biuro Informacji Kredytowej gromadzi i udostępnia informacje o historii kredytowej klientów banków, SKOK-ów i firm pożyczkowych, a także prowadzi działania edukacyjne dotyczące odpowiedzialnego korzystania z finansowania i bezpieczeństwa danych.

Jednym z takich narzędzi jest **Score Hunter – internetowa platforma edukacyjna wykorzystująca elementy grywalizacji.** Użytkownicy zdobywają wiedzę w krótkich, przystępnych dawkach, a następnie sprawdzają ją w zadaniach i quizach. Mogą też brać udział w pojedynkach i wyzwaniach oraz przejść misję scenariuszową, która pozwala wykorzystać zdobytą wiedzę w praktyce.

Platforma została przygotowana przede wszystkim z myślą o środowisku akademickim, ale BIK wykorzystuje ją także w edukacji uczniów szkół ponadpodstawowych. Ze Score Huntera skorzystało dotychczas ponad 120 tys. użytkowników z uczelni w całej Polsce. Program pokazuje m.in. jak odpowiedzialnie zaciągać i spłacać zobowiązania, budować historię oraz wiarygodność kredytową, chronić swoje dane i rozpoznawać próby wyłudzeń.

BIK rozwija narzędzie tak, aby mogło wspierać młodych ludzi na różnych etapach – od szkoły średniej, przez studia, po pierwsze doświadczenia zawodowe. To istotne, bo łatwiej zrozumieć konsekwencje decyzji kredytowej, kiedy można przećwiczyć ją w symulowanym środowisku, zanim podobna sytuacja pojawi się w prawdziwym życiu.

Warto wiedzieć, co mówi o nas historia kredytowa

Historia kredytowa zaczyna powstawać wraz z pierwszym zobowiązaniem. Informacje o terminowej obsłudze kredytów mogą być brane pod uwagę przez instytucje finansowe przy ocenie kolejnych wniosków o finansowanie.

Za pośrednictwem portalu BIK konsumenci mogą sprawdzać swoją historię kredytową i informacje o zobowiązaniach. Taka wiedza nie zastąpi rozsądnego planowania, ale pozwala lepiej rozumieć własną sytuację.

Wiedza o odpowiedzialnym korzystaniu z kredytów i ochronie danych ma największą wartość wtedy, gdy wyprzedza problem. Zanim pojawi się pierwsze zobowiązanie albo próba wykorzystania naszych danych, warto wiedzieć, jak ocenić swoje możliwości spłaty, dbać o historię kredytową i chronić się przed wyłudzeniami. Score Hunter pomaga przełożyć tę wiedzę na praktykę i lepiej przygotować się do decyzji, które pojawiają się w dorosłym życiu.

eprasa.pl 2aaa58383b

Trasa straconej szansy na dialog z mieszkańcami

Dokończenie ze str. 7

osuszania może w krótkiej perspektywie spowodować zawalenie się domów".

- Wzrost drgań wywołany ruchem tramwajów może w dłuższej perspektywie spowodować zawalenie się lub uszkodzenie domów, a także uniemożliwić mieszkańcom normalne funkcjonowanie i odbić się na ich zdrowiu - pisali protestujący.

Lista zagrożeń jest o wiele dłuższa, a ponadto protestujący zwracają uwagę na to, że brak jest korzyści transportowych dla mieszkańców. „Obszar jest już bardzo dobrze skomunikowany transportem publicznym, a budowa kolejnej linii nie wpłynie na poprawę dostępności dla lokalnych mieszkańców. Inwestycja przyniesie więcej uciążliwości niż korzyści, koncentrując ruch tramwajowy w miejscu, które nie wymaga dodatkowej obsługi" - dodają.

„Wierzymy, że po zapoznaniu się z naszym pismem zdecyduje się Pani, jako osoba, która tak mocno deklaruje troskę o demokrację, prawa człowieka i zaangażowania mieszkańców, na spotkanie z protestującymi od lat mieszkańcami. Rzeczowa rozmowa z osobą decyzyjną na temat kształtu i przebiegu tej niezwykle inwazyjnej inwestycji z pewnością złagodzi wieloletni stres, jaki odczuwamy w związku z groźbą realizacji trasy w barbarzyńskim wariancie przez ul. Bohaterów Getta Warszawskiego" - napisali.

Do żadnych spotkań, konsultacji nie doszło. W narracji miejskich urzędników protestujący blokują inwestycję, która jest korzystna dla tysięcy Gdańszczan. Ma ona unijne dofinansowanie, umowa na budowę trasy ma zostać podpisana jeszcze jesienią tego roku - na wszelkie spotkania, zdaniem władz, jest już za późno, bo nie można stracić unijnego dofinansowania.

- To kolejna kluczowa i historyczna inwestycja dla Gdańska - budowa trasy tramwajowej Gdańsk Południe - Wrzeszcz - mówiła w czerwcu 2025 roku Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska. - Prace nad tym projektem prowadzimy od wielu lat, a dziś ogłaszamy pierwszy etap przetargu - dwuetapowego, by z większym prawdopodobieństwem wybrać rzetelnego wykonawcę. To inwestycja, która realnie wpłynie na życie nawet 200 tysięcy mieszkanek i mieszkańców naszego miasta. Umożliwi szybkie i wygodne połączenie południowych dzielnic z Wrzeszczem, z pominięciem Śródmieścia. Dzięki unijnemu dofinansowaniu w wysokości 32 procent całkowitej wartości projektu, czyli blisko 260 milionów złotych, możemy realizować kompleksowe przedsięwzięcie, obejmujące nie tylko linię tramwajową, ale również przebudowę dróg, chodników i tras rowerowych. Jesienią zaprosimy mieszkanki i mieszkańców na konsultacje społeczne, by wspólnie omówić organizację budowy, która potrwa około trzech lat.



Jesienią roku 2025 żadne konsultacje się nie odbyły, czego skutkiem był grudniowy list Stowarzyszenia Królewska Dolina. Konsultacje nie odbyły się także w roku 2026, mimo że pojawiały się nowe szczegóły dotyczące linii. Wszystko dzieje się poza mieszkańcami, którzy mają stać (tu nawiązanie do tytułu naszego komunikacyjnego cyklu) „między przystankami" i nie przeszkadzać w realizacji projektu, na który są pieniądze.

W ostatnich miesiącach do protestów mieszkańców ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego dołączyli mieszkańcy LWSM Morena z jednostki A, którą biec ma tramwaj. Momentem, który wywołał społeczne oburzenie, była informacja, że zostanie zlikwidowanych ponad 100 miejsc parkingowych. Taką informację podali radni dzielnicowi i władze spółdzielni LWSM Morena. Argumenty miejskich urzędników, że - zamiast samochodów - „będziecie mieli tramwaj", budzą opór.

8 maja 2025 roku prezydent Dulkiewicz odbyła spacer służbowy na Morenie. Pojawiła się wtedy kwestia likwidacji miejsc parkingowych w związku z planowaną inwestycją.

„Prezydent Aleksandra Dulkiewicz przyznała, że zależy jej na tym, aby mieszkańcy Piecek-Migowa korzystali przede wszystkim z miejskich autobusów i tramwajów, bo jest to dobrze skomunikowana dzielnica. - W mieście zawsze mamy dylemat, na co przeznaczyć dany teren. Jedni chcą zieleni, inni parkingu, a kolejni placu zabaw. Trzeba to zawsze dobrze wyważyć - podkreślała prezydent Dulkiewicz" - czytamy na miejskim portalu gdansk.pl, finansowanym przez władze.

Pani prezydent zauważyła ważną kwestię: Piecki-Migowo są dobrze skomunikowaną dzielnicą. Obecna sieć połączeń jest na tyle dobra (mimo zmian rozkładów jazdy), że mieszkańcy Moreny nie potrzebują linii Gdańsk Południe - Wrzeszcz. Ona jest dedykowana Gdańszczanom z południa miasta. Mówił już o tym przed laty śp. Paweł Adamowicz, tłumacząc że musimy odejść od paradygmatu linii Nowa Politechniczna, a skupić się na trasie Gdańsk Południe - Wrzeszcz, aby rozwiązać problemy komunikacyjne południowych dzielnic.

Tak, trzeba je rozwiązać i temu ma służyć budowa nowej trasy tramwajowej. Czy jej przebieg jest optymalny? Władze miasta twierdzą, że tak, protestujący - że nie. Tego sporu tu nie rozsądzimy:



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Parking przy ulicy Jaśkowa Dolina ma zostać zlikwidowany w związku z planowaną budową nowej linii tramwajowej

Prezydent Aleksandra Dulkiewicz przyznała, że zależy jej na tym, aby mieszkańcy Piecek-Migowa korzystali przede wszystkim z miejskich autobusów i tramwajów

GDANSK.PL

na pewno jednak budowa linii nie może naruszać praw mniejszości. Mieszkańcy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego, ulic na Morenie (Wileńska, Zabłockiego, Raciborskiego, Myczkowskiego, Czubińskiego) mają prawo bać się skutków tej inwestycji.

Dlaczego, zdaniem mieszkańców Moreny, ten przebieg trasy jest niebezpieczny?

To „realna groźba katastrofy budowlanej i osunięć ziemi. Nasze obawy nie są wyssane z palca - opierają się na oficjalnych dokumentach. Dokumentacja projektowa sporządzona przez firmę Ingeo na zlecenie władz miasta wyraźnie wskazuje, że budynki przy ulicy Wileńskiej 53 i 55 znalazły się w strefie bezpośredniego zagrożenia osunięciem terenu w wyniku wykonywania głębokich wykopów. Co zrobiło miasto? Nie tylko nie poinformowało o tym mieszkańców, ale wręcz próbowało ukryć tę dokumentację. Do kluczowych danych dotarliśmy dopiero po stoczeniu batalii sądowych. To skandal, że urzędnicy ukrywają przed ludźmi informacje o tym, że ich domy mogą znaleźć się nad przepaścią!" - piszą.

Mieszkańcy zwracają uwagę, że są ignorowani od ponad dekady. „Już podczas spotkań informacyjnych w 2016 roku mieszkańcy Moreny wyraźnie i głośno ostrzegali, że obawiają się trasy przez ul. Wileńską i jej tam po prostu nie potrzebują. Urzędnicy zignorowali te głosy, wmawiając nam, że dojazd przez Morenę będzie lepszy niż krótsza trasa autobusowa przez Jaśkową Dolinę. Podobnie potraktowano inne, świetne i nowoczesne koncepcje - jak chociażby wariant przez ul. Łostowicką (prezentowany m.in. w kampanii wyborczej), który mógł zapewnić ultraszybkie połączenie Południa z Wrzeszczem w czasie krótszym niż podróż samochodem. Ten wariant odrzucono bez przeprowadzenia jakiejkolwiek rzetelnej analizy" - piszą.

Dlaczego od 2023 roku (gdy znów pojawiły się plany budowy trasy Gdańsk Południe - Wrzeszcz) nie zorganizowano spotkań z mieszkańcami? Dlaczego od lat ignorowane są zarzuty Stowarzyszenia Dolina Królewska? Dlaczego protestujących urzędnicy traktują przedmiotowo? Czy wystarczające jest to, że pani prezydent przeszła się raz Moreną i złożyła jakieś ogólnikowe zapewnienia? Dlaczego - w odczuciu mieszkańców - inwazyjną inwestycję przeprowadza się bez spotkań? Tłumaczenie, że były one przed pandemią, są absurdalne. Od tego czasu zmieniło się wiele.

Przykład planowanej budowy trasy Gdańsk Południe - Wrzeszcz pokazuje, że miasto Gdańsk nie prowadzi dialogu z mieszkańcami. Zapowiadane przez urzędników spotkania się nie odbyły. Mają być (podobno), gdy podpisana zostanie umowa na wykonanie trasy. To już bez sensu: stawia się ludzi przed faktami dokonanymi. Dedykowana inwestycji podstrona (https://www.gdansk.pl/gpw) zawiera tylko ogólnikowe informacje.

Dla porządku, projekt obejmuje:

- budowę 3,75 km nowej linii tramwajowej oraz modernizację 0,6 km istniejącej linii,
- 7 nowych przystanków, w tym jeden węzeł przesiadkowy autobusowo-tramwajowy,
- 4,8 km nowej trasy rowerowej i 2,8 km przebudowanych dróg,
- budowę tunelu pod ul. Wileńską (280 m, metodą wykopu otwartego),
- zielone torowiska i nowoczesny tabor. - Szybciej, wygodniej i ekologicznie

„Trasa GPW zapewni szybkie i niezawodne połączenie między południowymi dzielnicami miasta a Wrzeszczem. Czas przejazdu będzie niezależny od natężenia ruchu drogowego. Szacuje się, że z nowej linii skorzysta ponad 2500 pasażerów na godzinę w szczycie komunikacyjnym. W porach największego obciążenia tramwaje mają kursować co 5 minut" - podaje UM.

Projekt zakłada pełną dostępność infrastruktury - przystanki będą zrównane z poziomem podłogi tramwaju, a całość zostanie przystosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, rodziców z wózkami i seniorów.

Realizacja ma potrwać 3 lata od podpisania umowy. Inwestycja uzyskała dofinansowanie z programu FEnIKS (Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko) w wysokości ponad 259 mln zł.

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011557222

20.

ALL ABOUT FREEDOM FESTIVAL

10 ——— 17/10/2026
GDAŃSK ———
FESTIWAL FILMOWY
——— AAFF.PL

FILMY, które zapamiętasz
ROZMOWY z twórczyniami i twórcami
programy **TEENS** i **KIDS**

koncerty
MISZK, TRZASKA,
WALICKI, WYBRAŃCZYK
CINNAMON GUM

WARSZTATY i działania artystyczne
festiwalowa świetlica
CHILLOUT POZA KADREM

Plac Solidarności 1, Gdańsk

ORGANIZATOR

ECS europejskie centrum solidarności

PARTNER

AGAINST GRAVITY



eprasa.pl 2aaa58383b

MEDYCYNA

Co naprawdę zawierała rozbita probówka z Irkucka? Czy Polsce grozi dziś epidemia dżumy?

Już nie covid, a dżuma stała się w ostatnich dniach tematem numer jeden w doniesieniach medialnych dotyczących zdrowia i bezpieczeństwa. Informacja o przypadku zarażenia się tą chorobą w Irkucku postawiła na równe nogi służby sanitarno-epidemiologiczne i zaniepokoiła opinię publiczną. Również w naszym kraju



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Obraz „Triumf śmierci" (1562) Pietera Bruegla, odzwierciedlający powszechny wstrząs i przerażenie wywołane „czarną śmiercią"

Jolanta Gromadzka Anzelewicz

Ponieważ rosyjskie służby nie potwierdzały wystąpienia takiego incydentu w instytucie ani wykrycia bakterii u zmarłej, zrodziło się szereg hipotez – być może fałszywych – a dotyczących tego, czy pałeczki dżumy nie były modyfikowane genetycznie.

Przypomnijmy. Jak donosiły media, Daria Szypiłowa, 28-letnia pracownica laboratorium Instytutu Przeciwdziałania Dżumie w Irkucku na Syberii, przypadkiem rozbiła probówkę zawierającą patogen dżumy płucnej. Kilka dni później trafiła do szpitala z ciężkim zapaleniem płuc.

Dżuma płucna jest szczególnie niebezpieczna – może przebiegać gwałtownie. Kobieta zmarła w nocy z 1 na 2 października. Jednak rosyjskie służby nie potwierdzają wystąpienia takiego incydentu w instytucie ani wykrycia bakterii u zmarłej. W kilku placówkach medycznych w regionie wprowadzono kwarantannę i objęto obserwacją medyczną około 200 osób, które miały z Szypiłową kontakt.

Zdaniem ekspertów w tej chwili nie ma w Polsce powodów do podnoszenia alarmu.

– W kwestii tego zdarzenia w Irkucku w dużej mierze jesteśmy zdani na domysły, bo nikt nawet nie potwierdził, że to jest dżuma – zastrzega prof. dr hab. Tomasz Smiatacz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych GUMed. – Ta pani była podobno pracownikiem instytutu zawodowo zajmującego się właśnie pałeczkami dżumy. Z drugiej strony Irkuck leży dość blisko Mongolii, gdzie dżuma występuje endemicznie miejscowo w naturalnych warunkach, więc dżumy nie da się wykluczyć.

Dżuma (zwana też czarną śmiercią czy zarazą morową) to ostra choroba wywołana przez pałeczkę Yersinia pestis

TOMASZ SMIATACZ,
kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych GUMed

Do Polski nie dociera

W Europie dżumy nie ma, jest za to w Azji i Afryce. Występują również sporadyczne zachorowania w Stanach Zjednoczonych.

– Polska jest na tyle szczęśliwym krajem pod względem epidemiologicznym, że takie choroby, jak dżuma, tu nie docierają, a nawet jeśli dotrą z turystami, nie mają szansy rozprzestrzenić się dalej – zapewnia ekspert. Dlaczego?

– Dlatego, że dżumę przenoszą szczury, a ich los dość dobrze kontrolujemy – mówi prof. Smiatacz. – Podobnie jak pcheł zakażonych przez zainfekowane szczury, wiewiórki i króliki. W obecnych warunkach Rzeczpospolitej Polskiej, w trzeciej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku, jesteśmy absolutnie bezpieczni, jeśli chodzi o zachorowania na tę zapomnianą już chorobę, szczęśliwie dla nas, jaką jest dżuma.

Jak przekonuje lekarz, to nie jest tak, że dżuma się na nas obraziła, już nas „nie lubi", i nie chce tu przyjść. To po prostu efekt podstawowych, żmudnych prac higieniczno-sanitarnych, przeciwepidemicznych prowadzonych przez służby sanitarno-epidemiologiczne, ale również weterynaryjnych. Jak zapewnia prof. Smiatacz, takiej klasycznej dżumy nie mamy się co obawiać. – Jeżeli nawet dojdzie do zawleczenia jej z jakiejś egzotycznej wycieczki, to myślę, że polscy medycy bardzo skutecznie się obronią – uspokaja.

Rzadka choroba

A czy pan profesor zetknął się kiedyś z jakimś „ zadżumionym"pacjentem? – pytamy.

– Nie, szczęśliwie nie zetknąłem się. Na tyle rzadka jest to choroba. Dżuma (zwana też czarną śmiercią czy zarazą morową) to ostra choroba wywołana przez pałeczkę Yersinia pestis. Do tego jeszcze jest to choroba bakteryjna – odpowiada Tomasz Smiatacz.

Dżuma nadal występuje w naturalnych ogniskach, a jej rezerwuarem są głównie gryzonie, ale też dzikie króliki, nornice itp.

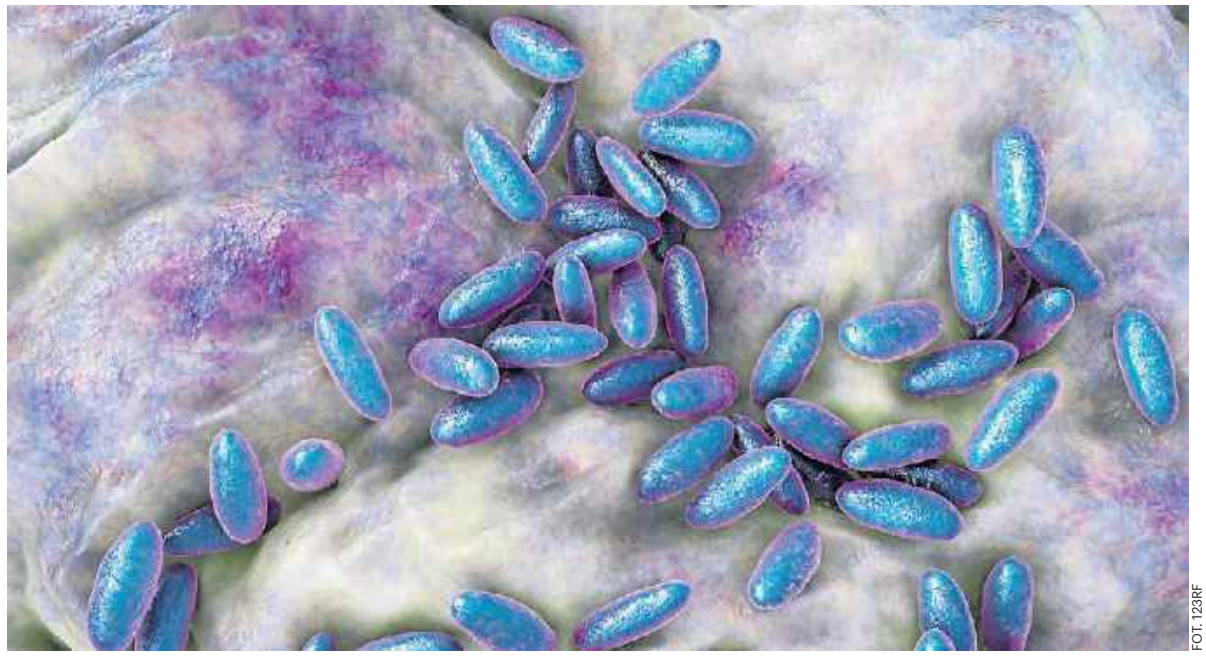
„Najbardziej wrażliwe na dżumę są gryzonie, koty, człowiek. Niektóre zwierzęta (np. psy, konie, krowy i ptaki) są mało wrażliwe bądź niewrażliwe" – czytamy na stronie Głównego Inspektoratu Sanitarnego.

eprasa.pl 2aaa58383b



FOT. FACEBOOK/GUMED

Prof. dr hab. Tomasz Smiatacz, kier. Kliniki Chorób Zakaźnych GUMed



FOT. 123RF

Pałeczki Yersina pestis odpowiedzialne za zakażenie dżumą

Pomoże prosty antybiotyk

Skuteczne leczenie jest możliwe, ale musi być podjęte jak najszybciej – najlepiej w ciągu doby od wystąpienia objawów.

– I dobrze nam znane, dość proste antybiotyki, w niektórych przypadkach wręcz doustne, skutecznie z nią walczą – twierdzi prof. Tomasz Smiatacz. W pierwszej linii takim antybiotykiem są aminoglikozydy, ale również doksycyklina, mfluorochinolony, czasem cefalosporyny – ale w mniejszym stopniu. Więc to z jednej strony pokazuje, jak strategiczny i ważny jest dla nas dostęp do prostych antybiotyków. Ważne, żeby były produkowane na miejscu, w Polsce – dodaje profesor.

Dwie postacie dżumy

Dżuma w swej postaci klinicznej ma dwie formy. Jedna jest taką formą, w której wrotami zakażenia jest skóra, a najbardziej zajęte są lokalne węzły chłonne, które ropieją. Dostęp do antybiotyków, dezynfekcja i podstawowe zasady higieny i deratyzacji zapewne skutecznie poradzą sobie z tym problemem.

Druga postać kliniczna to tak zwana postać płucna dżumy. I ona jest znacznie groźniejsza. Dżuma płucna różni się od innych postaci przede wszystkim sposobem transmisji. Bakterie mogą przedostawać się do organizmu wraz z drobnymi kroplami wydzielanymi przez zakażoną osobę lub zwierzę podczas oddychania, kaszlu czy kichania. Według amerykańskich Centrów Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) jest to jedyna postać dżumy, która może być przenoszona bezpośrednio między ludźmi, ale to się bardzo rzadko zdarza.

Groźna posocznica

Początkowo zakażenie może nie powodować wyraźnych objawów, ale w ciężkich przypadkach sytuacja może zmienić się bardzo szybko. W zaawansowanym stadium bakterie mogą przedostać się z płuc do krwiobiegu. Dochodzi wówczas do tzw. wtórnej dżumy posocznicowej.

Jeżeli wrotami zakażenia są płuca, choroba rozwija się bardzo gwałtownie. Dochodzi do obrzęku płuc i martwicy – również układu chłonnego płuc – i to bardzo źle rokuje. Jest trudna do leczenia.

– Tu nie ma dobrej szczepionki w odniesieniu do tej groźnej postaci płucnej – przyznaje profesor Smiatacz. – Ale maska na twarzy też działa i chroni przed zakażeniem.

Warto mieć w domu kilka masek – niezależnie, czy to covid, grypa, krztusiec czy dżuma płucna. Tego typu maska, a nawet jakaś osłona na twarz wykonana z prostych, domowych materiałów czy szmatek też będzie obniżała ryzyko zakażenia.

Nasz rozmówca przekonuje, aby nie ulegać złym emocjom.

– Bądźmy racjonalni – zachęca. – Pilnujmy, żebyśmy mieli dostęp do masek, do antybiotyków i żebyśmy mieli efektywną ochronę zdrowia, ale również bardzo efektywne służby przeciwepidemiczne. Ten niedoceniany sanepid...

Pałeczka odporna na antybiotyki?

– Chciałbym jeszcze powiedzieć o innej rzeczy, która jest bardzo hipotetyczna, ale potencjalnie możliwa, czyli intencjonalne użycie pałeczek dżumy, na przykład w postaci aerozolu, przez bioterrorystów – ostrzega Tomasz Smiatacz. – Jest to również możliwe w przypadku pewnych instytucjonalnych i państwowych działań. Nie wiemy tak naprawdę, co wydarzyło się w Irkucku. Jeżeli to były dzikie pałeczki dżumy, to jest to nieszczęście. Być może są tam prowadzone prace nad użyciem pałeczek modyfikowanych genetycznie, tak żeby były oporne na antybiotyki.

Program broni biologicznej

Tego typu działania Rosjanie prowadzili jeszcze w latach siedemdziesiątych. Zakrojony na szeroką skalę radziecki program broni biologicznej obejmował wykorzystanie takich patogenów, jak: tularemia, tyfus, gorączka Q, ospa prawdziwa, dżuma, wąglik, wenezuelskie końskie zapalenie mózgu, bruceloza oraz wirus Marburg.

– Akurat oni wówczas odnieśli sukcesy, jeśli chodzi o bakterie wąglika i słynne listy wąglikowe – wspomina prof. Smiatacz. – Bardzo się wtedy obawialiśmy, że ten, kto te listy wysyłał, uzyskał właśnie lekooporne pałeczki wąglika, które wcześniej były podatne na wszystko. Ale w kontekście wojny, która pewnie nie idzie po myśli żadnej ze stron, rodzą się pokusy, aby użyć stosunkowo tanich, niebezpiecznych, ale również budzących bardzo dużo paniki i złych emocji środków. Oczywiście nie ma żadnych podstaw, żeby powiedzieć, że to, co wydarzyło się w Irkucku, miało tego typu tło. Ale myślę, że gdzieś tam z tyłu głowy kołacze się myśl o bioterroryzmie i o państwowej formie bioterroryzmu, gdzie to państwo używa takiej broni w wojnie przeciwko innemu państwu, aby osiągnąć jakieś cele polityczne. Mówiąc krótko: pewnie niejeden sztab się głowi, jak tę wojnę wygrać.

Broń biologiczna

Bakterie dżumy są zaliczane do „klasycznego" arsenału broni biologicznej. Ich znaczenie wynika z rzadkiego występowania dżumy w krajach rozwiniętych, dość dużej śmiertelności i powszechnej wrażliwości populacji. Zbrodnicze eksperymenty z dżumą jako bronią bakteriologiczną prowadzili japońscy wojskowi w latach 1937-1945 na terenie Mandżurii. Opracowano wówczas specjalne bomby porcelanowe przeznaczone do rozsiewania zakażonych pcheł.
W okresie „zimnej wojny" były prowadzone przez Rosjan i Amerykanów badania nad odmianami pałeczki dżumy, mogącymi mieć zastosowanie jako broń biologiczna.

Dżuma w Polsce, Rosji i Mongolii

W Polsce ostatnie zachorowania miały miejsce pod koniec XVIII wieku. Ostatni przypadek dżumy w Rosji odnotowano w 2016 roku w Kraju Ałtajskim na południu Rosji.
Ogniska choroby utrzymują się w Mongolii. W 2023 roku zidentyfikowano 137 ognisk w 17 regionach kraju, w tym blisko granicy z Rosją.

Dżuma przez wieki

Pierwotnie łacińskie słowo „pestis" było jednym z licznych ogólnych określeń „zarazy" lub „masowego nieszczęścia", „zguby". Dopiero w XV-XVI wieku zaczęto rozróżniać różne rodzaje chorób powodujących masowe schorzenia epidemiczne ze skutkiem śmiertelnym.
Od czasów starożytnych aż do czasów nowożytnych opisano kilkadziesiąt dużych epidemii (najprawdopodobniej) dżumy, zwanej także czarną śmiercią (od pojawiających się rozległych zmian martwiczo-zgorzelinowych w skórze, przyjmujących ciemną barwę).
Epidemia dżumy wybuchła w Azji Środkowej, być może w Chinach, skąd przez Jedwabny Szlak w 1346 roku rozprzestrzeniła się na całą Europę. Roznoszona była prawdopodobnie przez pchły pasożytujące na szczurach zamieszkujących ówczesne statki handlowe. Ta epidemia w niektórych rejonach zmniejszyła populację nawet o 80 procent i spowodowała daleko idące konsekwencje demograficzne, kulturowo-społeczne i polityczne.
Symbolem dżumy stał się charakterystyczny ubiór ochronny noszony w XVI-XVIII w. przez lekarzy z maską w kształcie dzioba, gdzie wkładano wonne olejki tłumiące fetor rozkładających się zwłok.
Epidemie dżumy powtarzały się w XIV-XVII wieku. W ciągu XX wieku notowano na świecie coraz mniej jej przypadków. Według danych WHO w 1957 roku zanotowano na świecie 514 przypadków dżumy, co było najniższą do tego czasu roczną liczbą zachorowań na tę chorobę.

eprasa.pl 2aaa58383b

KULTURA

Bardzo chciałbym opowiedzieć coś wesołego, ale jeszcze nie miałem okazji

W „Magic Hour" Marcin Borchardt z prywatnych nagrań układa historię Piotra Sobocińskiego, wybitnego operatora, który zrobił karierę w Hollywood, pracując z gwiazdami: Paulem Newmanem, Meryl Streep, Susan Sarandon, Robertem De Niro, Leonardem DiCaprio, Jennifer Lopez, Charlize Theron. Z setek godzin rodzinnych taśm powstał film o pasji do kina, ambicji, rodzinie i tym, co dzieje się z człowiekiem, kiedy praca zaczyna zajmować coraz więcej miejsca w jego życiu

Aleksandra Trzaska

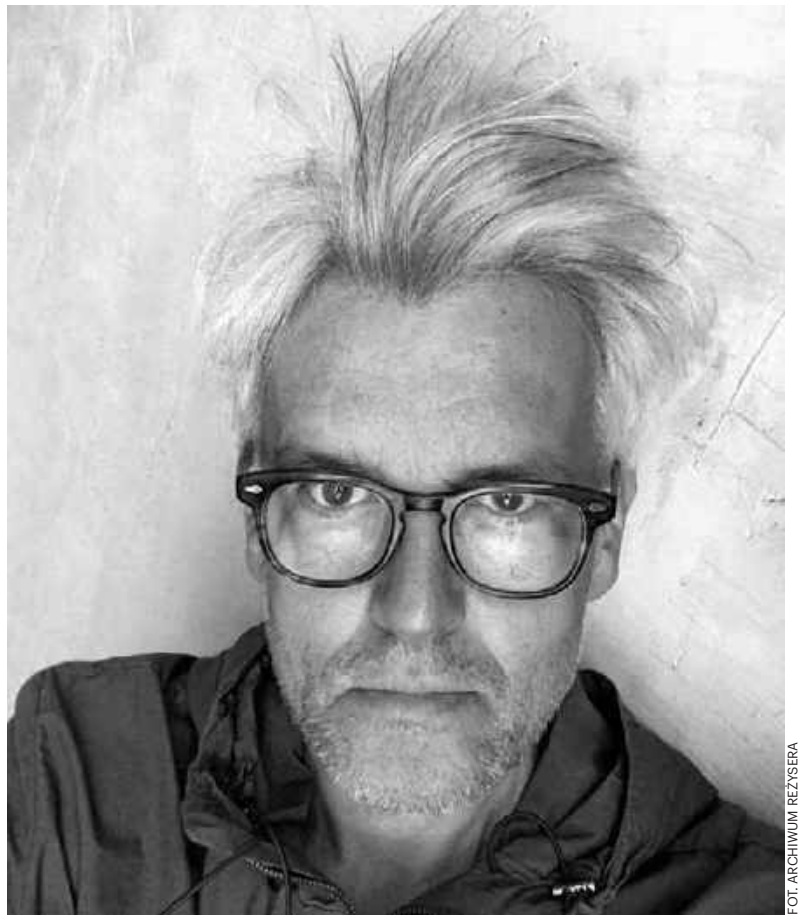
Jak to się stało, że dotarłeś do prywatnych nagrań filmowych rodziny Sobocińskich? I co musisz zobaczyć w historii, żeby uznać, że rzeczywiście nadaje się ona na film?

W tym przypadku dostałem telefon z propozycją. Z doświadczenia jednak wiem, że ciekawa historia nie musi być dobrym materiałem na film. Film potrzebuje własnego wizualnego ekwiwalentu, który utrzyma uwagę widza przez półtorej godziny. Dlatego zanim podejmę decyzję, bardzo głęboko wchodzę w temat: badam konteksty, rozmawiam z ludźmi, szukam materiałów. Powstają scenariusze, moodboardy i formy pośrednie między scenariuszem a montażem. Ostateczna próba przychodzi jednak dopiero w montażowni, gdy zaczynamy układać opowieść scena po scenie. Wtedy okazuje się, czy intuicja była trafna. Tak było również przy „Moich Themersonach" – to był długi proces sprawdzania, czy z tych materiałów naprawdę może powstać film.

Mówiłeś, że robisz film o Sobocińskich, a jednak „Magic Hour" opowiada przede wszystkim o Piotrze.

Bardzo szybko, oglądając materiały, zorientowałem się, że chcę zrobić film o Piotrze, a nie o Witku. Z wielu powodów wydał mi się człowiekiem bardziej interesującym – nie tylko filmowo, ale w ogóle. Poczułem z nim jakiś związek. Uderzały mnie jego wrażliwość, zdystansowane spojrzenie na świat, pogubienie i pasja, która pchnęła go w pracoholizm. Przeglądałem niezwykle bogaty materiał, którego nikt przede mną nie widział. Zdumiewające było to, że na tych taśmach widać niezliczone chwile rodzinnego szczęścia i radości, a jednocześnie gdzieś w tle stale obecna jest tragedia, która dotknęła Piotra. Pojawiło się więc pytanie: dlaczego do tego doszło, skoro wszystko wyglądało tak wspaniale? Chciałem znaleźć na nie odpowiedź.

Twój film nie jest tylko opowieścią o tragedii rodzinnej. Jest też portretem człowieka, w którym dekonstruujesz romantyczną wizję pracy filmowca. To nie tylko spotkania z Paulem Newmanem, ale przede wszystkim katorżnicza praca.



FOT. ARCHIWUM REŻYSERA

Marcin Borhardt deklaruje, że w nowym filmie niczego by nie zmienił

To historia o pasji artystycznej – potężnym motorze życia mojego bohatera, która nie znajduje spełnienia, a produkcyjna rzeczywistość kina wystawia za nią bardzo wysoki rachunek. W tym przypadku cena okazuje się zbyt wysoka. Zastanawiam się więc, czy warto poświęcać się dla filmu. Moim zdaniem – nie. Ale skoro nie warto, to dlaczego to robimy? Dlaczego ja to robię? Ten film dotyczy także mnie. Pracując nad nim, byłem bardzo zmęczony i momentami odnajdywałem w sobie stan Piotra z jego samotnych scen hotelowych: pogubienie, wyczerpanie, niemal amok. To było poruszające. Fascynowała mnie też jego relacja z ojcem, Witkiem Sobocińskim – operatorem legendą.

Uważam, że kino, jeśli ma być poważną formą wypowiedzi artystycznej, nie powinno być dosłowne. Musi pozostawiać widzowi przestrzeń do interpretacji

MARCIN BORCHARDT
reżyser

Wyczuwalna jest między nimi rywalizacja. Czy ten wątek był dla ciebie interesujący?

Ja już zrobiłem jeden film o relacji ojca i syna: „Beksińscy. Album wideofoniczny". Nie mam potrzeby, żeby jeszcze raz podejmować ten sam temat, nawet jeżeli jest on w nieco innym kontekście.

Co jeszcze było niezwykłego w tych nagraniach?

Poza kontekstem rodzinnym fascynujące było też ich wyjście z PRL-u do nowej rzeczywistości Stanów Zjednoczonych. Kapitalistycznej, trochę przaśnej, oglądanej z perspektywy przybyszów z innego świata. Na taśmach widać, co ich zachwycało i czym żyła wówczas Ameryka. Dziś niektóre z tych obrazów mogą wydawać się zabawne, ale właśnie dlatego tak dobrze oddają tamten moment historyczny. Znalazłem też znakomite materiały z historii polskiego kina: z planu „Faraona" Jerzego Kawalerowicza czy filmów Krzysztofa Kieślowskiego, w tym jego pracy z aktorami. Same w sobie były ekscytującym odkryciem, ale pozostawały tłem dla historii, którą chciałem opowiedzieć.

Lubisz pracować z archiwami i z pojedynczych fragmentów układać spójne historie. Tak było w przypadku twoich dokumentów „Beksińscy. Album wideofoniczny", „Moi Themersonowie", a teraz także „Magic Hour"...

Lubię, ponieważ to jest w pewnym sensie również ostrzeżenie. Kamera rejestruje znacznie więcej niż nam się wydaje. Obserwując życie bohaterów przez dekadę lub dłużej, można dostrzec rzeczy, których oni sami nie widzą albo nie chcą zobaczyć. To było zaskakujące również dla rodziny Piotra. Gdy zobaczyli film, nie przypuszczali, że ktoś z zewnątrz, korzystając z ich najbardziej prywatnych zapisów, będzie w stanie opowiedzieć tę historię w sposób, który uznają za prawdziwy. Podczas spotkań często słyszę pytanie, czy pracowaliśmy nad filmem wspólnie i razem wybieraliśmy jego historię. Było dokładnie odwrotnie. Pracowałem sam.

Nie ingerowali w twoją historię?

W ogóle nie uczestniczyli w tym procesie. Piotrek Sobociński junior powiedział, że to jest mój film i moja historia o ich rodzinie, więc nie powinni w nią ingerować. I tak też się stało. Jestem im niezwykle wdzięczny za zaufanie. Wyobraź sobie, że przekazujesz komuś prywatne materiały, nie wiedząc nawet dokładnie, co znajduje się na wszystkich taśmach, a potem powstaje z nich film przeznaczony dla szerokiej publiczności. Kiedy rodzina obejrzała gotowy film, nie wpłynęła ani na jego formę, ani na treść – po prostu go przyjęła, choć było to dla niej trudne doświadczenie. Ta historia ich głęboko dotyka i jej oglądanie zawsze wiąże się z dużym emocjonalnym obciążeniem. W dokumencie istnieje czasem „życie przed filmem" i „życie po filmie". Coś zostaje nazwane, wypowiedziane, a więc nieuchronnie się zmienia.

W swoich filmach pracujesz z bardzo delikatną materią i często dotykasz bolesnych doświadczeń. Jak wyczuwasz granicę, której nie chcesz przekroczyć?

Uważam, że kino, jeśli ma być poważną formą wypowiedzi artystycznej, nie powinno być dosłowne. Musi pozostawiać widzowi przestrzeń do interpretacji. Na każdym etapie pytam siebie, czy nie narzucam własnego odczytania wydarzeń, czy nie formułuję zbyt kategorycznych tez. Staram się unikać uproszczeń i stereotypowego myślenia o filmie. Zależy mi natomiast, by dokument był pełnowymiarowym dziełem filmowym: miał strukturę, narrację, dramaturgię, bohatera i jego stawkę – całą tę podskórną tkankę, z której rodzi się kino. Żeby był po prostu filmem. To trudne, ale wypracowałem własny sposób opowiadania i chcę go rozwijać.

Wybierasz zawsze bardzo smutne tematy.

Nie wiem... Może jestem smutny z natury. Chciałbym bardzo powiedzieć coś wesołego, ale jakoś jeszcze nie miałem okazji.

Mam wrażenie, że rozprawiasz się też z pewnym amerykańskim mitem Hollywood.

Z zewnątrz ten świat może wyglądać bajkowo: wspaniałe przestrzenie, wielkie dekoracje, prestiż. Ale realia życia bywają inne. Można być zamkniętym w złotej klatce i czuć się w niej bardzo źle. „Magic Hour" z pewnością odczarowuje Hollywood – zwłaszcza polskie marzenie, że pełnia zawodowego spełnienia filmowca możliwa jest tylko w Los Angeles. To iluzja. Dziś sądzę, że w Europie autor ma często więcej

eprasa.pl 2aaa58383b

do powiedzenia niż w Stanach, gdzie producent kontroluje każdą decyzję. Przy ogromnej skali i kosztach amerykańskich produkcji wszystko jest zaplanowane, a miejsce na zmianę, dyskusję czy improwizację bywa znikome. To świat bezwzględny, niekoniecznie sprzyjający artystycznym temperamentom. Nie tylko ludzie z branży identyfikują się z tym filmem, to nie jest wyłącznie opowieść o kinie. Dotyczy marzeń zawodowych i ceny ich realizacji, tego niebezpiecznego momentu, w którym w pędzie ku celowi zaczynamy tracić realne życie.



FOT. ARCHIWUM

Archiwalny kadr z filmu „Magic Hour". Piotr Sobociński przy pracy

Marcin Borchardt

Reżyser, scenarzysta i doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie nauk o sztuce.
Autor filmów dokumentalnych, m.in. wielokrotnie nagradzanego „Beksińscy. Album wideofoniczny" (2017), „Tony Halik" (2020), „Moi Themersonowie" (2026) i „Magic Hour" (2026). Ma na koncie także wideoklipy i programy telewizyjne. Wykłada na uczelni, pisze o muzyce i kinie. Jest autorem książek „Awangarda muzyki XX wieku. Przewodnik dla początkujących" tom 1 (2014) oraz „Anioły nie znają wstydu. Transgresja w kinie Nowego Jorku" (2018). Od lat działa również jako selekcjoner i programer sekcji dokumentalnej Slamdance Film Festival – jednego z najważniejszych amerykańskich festiwali filmowych.

W filmie jest też bardzo dużo ciekawych faktów związanych z pracą operatora.

Już pierwsza scena, dla mnie bardzo ważna, definiuje pozycję Piotra w tym systemie. Jesteśmy na planie „Twilight" Roberta Bentona, z Paulem Newmanem, Gene'em Hackmanem i Susan Sarandon. Piotrek jest tam najbardziej zajętą osobą. Nieustannie biega, miota się między kolejnymi zadaniami, podczas gdy reszta ekipy pozostaje względnie spokojna. Operator spina przecież na planie ogromną liczbę elementów i często to właśnie od niego wymaga się najwięcej.

Obok Bentona widzimy Michaela Hausmana, wybitnego producenta współpracującego m.in. z Milošem Formanem przy „Amadeuszu". Piotr był wtedy na absolutnym szczycie Hollywood. A jednak Hausman, mówiąc o ich pierwszej wspólnej pracy, określa go jako „slow, but nice". To zdanie odsłania cały paradoks. Produkcja potrzebuje jego europejskiego wyrafinowania i artystycznej wrażliwości, ale zarazem uznaje, że pracuje za wolno. Tymczasem na ekranie widzimy człowieka w nieustannym biegu. Później, gdy dostaje chwilę oddechu, jest już wyczerpany. Marzy tylko o tym, by wyjechać, wrócić do Polski i pobyć z rodziną na Mazurach.

Jaki wpływ na decyzje Piotra miał ojciec Witold Sobociński? Czy to również był jeden z czynników, które kształtowały jego drogę?

Miał na niego gigantyczny wpływ. Witek był człowiekiem o silnym charakterze i dominującej osobowości – szorstkim, ostrym w ocenach pracy zarówno syna, jak i wnuków. Niełatwo było z nim żyć. Wniósł jednak do rodziny ogromny kapitał kulturowy, spod którego Piotr nie był w stanie się wydobyć, nawet gdyby chciał. Świat filmu definiował tam każdy aspekt życia. Piotr malował, rozważał nawet studia na Akademii Sztuk Pięknych, ale ostatecznie wybrał szkołę filmową i wydział operatorski. Od tego świata nie dało się uciec. Chciałem pokazać ich rywalizację, napięcie między nimi, ale także moment wyzwolenia, jak Piotr uwolnił się spod ojcowskiej władzy nad własną artystyczną wyobraźnią. Kluczowe okazało się spotkanie z Kieślowskim, które go uwrażliwiło i uświadomiło mu, że może szukać własnej drogi.

Piotr Sobociński i Krzysztof Kieślowski mają zresztą bardzo podobne życiorysy.

Niestety, tak. Kieślowski również jest przykładem człowieka, którego kino w pewnym sensie wykończyło. Piotr i Krzysztof się przyjaźnili, więc to spotkanie miało dla niego znaczenie nie tylko artystyczne, lecz także bardzo osobiste.

Czy coś byś dzisiaj zmienił? Żałujesz, że jakiegoś ujęcia nie dałeś do filmu?

Nie zmieniłbym niczego. Jestem z „Magic Hour" zadowolony nie tylko dlatego, że udało się opowiedzieć coś ważnego, lecz także ze sposobu, w jaki to zrobiliśmy. Film jest bardzo precyzyjnie przemyślany, również w najdrobniejszych detalach. Cieszę się też, że zmontowałem go z Sylwią Zawodzińską, dla której był to pełnometrażowy debiut. W naszej współpracy odkryłem ogromny potencjał wspólnego, twórczego myślenia o rzeczywistości. Mam nadzieję, że zrealizujemy razem kolejne filmy.

REKLAMA 0011584380

Ministerstwo Cyfryzacji

Poznaj 10 zasad cyberbezpieczeństwa

1 Oddziel pracę i prywatne urządzenia

2 Regularnie aktualizuj systemy i aplikacje

3 Włącz uwierzytelnianie dwuetapowe

4 Używaj długich haseł i menedżera haseł

5 Nie używaj tych samych haseł w różnych miejscach

6 Sprawdzaj adres strony przed wpisaniem danych

7 Weryfikuj zaskakujące informacje i prośby innymi kanałami

8 Uważaj na „zbyt dobre" oferty inwestycyjne – to często oszustwo

9 Przy podejrzanym telefonie (np. z banku) – rozłącz się i zadzwoń do swojego banku samodzielnie

10 Rób kopie zapasowe ważnych danych

Dowiedz się więcej na bezpiecznydzien.pl

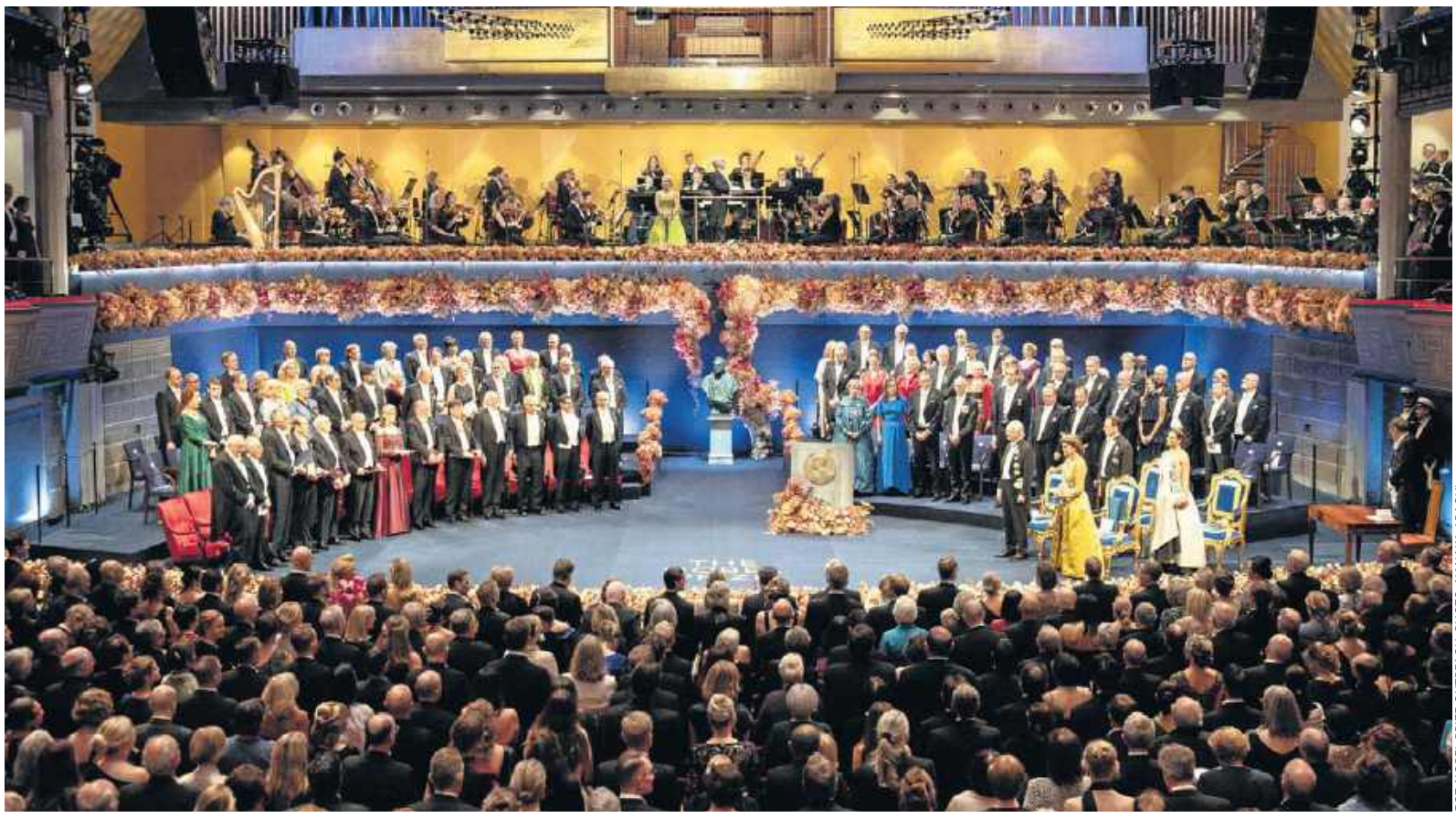
Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | NASK

eprasa.pl 2aaa58383b

CYWILIZACJA

Nagrody Nobla. Stały punkt odniesienia w naszym coraz bardziej rozchwianym świecie

Nagrody Nobla są nudne. Coroczna jazda obowiązkowa, która wzbudza tyle emocji co lektury szkolne wśród uczniów. Ale mimo to każdy w październiku sprawdza, kto wygrał tym razem. A osoby wyróżnione noblowskim medalem stają się w naturalny sposób autorytetami w skali globalnej. I już za to Nagrody Nobla trzeba docenić. Stały się najbardziej efektywnym sposobem kreowania merytokratycznej arystokracji współczesnego świata



FOT. NOBEL PRIZE OUTREACH. PHOTO: NANAKA ADACHI

Gala wręczania Nagród Nobla w 2025 r.

Agaton Koziński

„Szósty października 2023 roku to jeden z najwspanialszych dni mojego życia. Przyniósł mi radość, lecz także złożył na moich barkach wielką odpowiedzialność. Niemal od razu zaczęłam też odczuwać narastający gniew reżimu. Wiedziałam, że restrykcje i presja będą teraz jeszcze większe" – pisała Narges Mohammadi, laureatka pokojowego Nobla z 2023 r.

Ta irańska dziennikarka i aktywistka w swojej autobiografii, którą w Polsce właśnie wydał Znak, ze szczegółami opisała moment, kiedy dowiedziała się o wyróżnieniu. Znajdowała się wtedy w zakładzie karnym Ewin w Teheranie. Ciężkie więzienie. Przeznaczone przede wszystkim dla politycznych dysydentów, w którym regularnie władze sięgają po tortury i wykonują egzekucje. Doniesienia o nagrodzie wywołały wśród jej więziennych współtowarzyszy eksplozję radości połączoną ze wspólnymi śpiewami, tańcami i skandowaniem politycznych haseł. Co ciekawe, w tych wspomnieniach nie ma nic o zachowaniu strażników, jakby ci nie zauważyli tego niezwykłego poruszenia na kobiecym oddziale więzienia. Reakcja przyszła dopiero w kolejnych tygodniach, gdy – jak wspominała Mohammadi – zaczęto jej mocno utrudniać życie w więzieniu.

„Niektórzy uważają, że Nagroda Nobla czyni człowieka nietykalnym. Ja nigdy nie żywiłem takich złudzeń" – mówił nigeryjski dramaturg Wole Soyinka, który dostał literackiego Nobla w 1986 r. On sam spędził wiele lat w nigeryjskim więzieniu, choć akurat po otrzymaniu Nobla problemów z władzami już nie miał. Ale to nie jest reguła. Cytowana przed chwilą Narges Mohammadi została zatrzymana w grudniu 2025 r., a więc trzy lata po wyróżnieniu. Gdy wybuchły w Iranie protesty przeciwko reżimowi ajatollahów, natychmiast aresztowano ją i przetrzymywano w ciężkich warunkach (w więzieniu przeszła m.in. atak serca).

Nobel nie dał także immunitetu Alesiowi Bialackiemu. Nagrodę otrzymał w 2022 r., a w marcu 2023 r. sąd w Mińsku skazał go na 10 lat kolonii karnej. Chiński dysydent i pisarz Liu Xiaobo dostał literackiego Nobla w 2010 r., ale mimo to zmarł w więzieniu siedem lat później. Podobny los spotkał niemieckiego pacyfistę Carla von Ossietzky'ego – mimo wyróżnienia otrzymanego w 1935 r., hitlerowskie władze w Berlinie trzymały go za kratami, aż zmarł w 1938 r. Widać, że nie dla wszystkich „najwspanialszy dzień życia" okazywał się początkiem czegoś pięknego.

Bez dewaluacji

Tych kilka wymienionych przed chwilą przykładów pokazuje rolę Nagrody Nobla. Wyróżnienia, które stanowi fenomen sam w sobie. Jest przyznawane od 1901 r., otrzymało ją do tej poru około tysiąca osób - i do dziś nie uległo dewaluacji. Żyjemy w czasach postępującej relatywizacji rzeczywistości, subiektywizacji systemów wartości, ale ufundowana przez Alfreda Nobla skutecznie wymyka się współczesnym trendom. Cały czas udaje jej się zachować powagę, wiarygodność, prestiż, szacunek. Choć przecież nie ominęły jej skandale (także seksualne), to żaden z nich nie okazał się na tyle duży, by podmyć tę skałę, na której stoi wzniesiona przez Nobla latarnia. To właśnie dlatego co roku tydzień noblowski skupia na sobie uwagę całego świata.

Powiedzmy sobie szczerze: dla zdecydowanej większości z nas nazwiska osób, które w danym roku otrzymują tę nagrodę, nic nie mówią. Poza wąską grupą specjalistów z danej branży nazwiska osób otrzymujących Nobla czy to z chemii, czy z fizyki, czy nawet literatury nie mówią praktycznie nic. Niewiele lepiej jest z najbardziej popularną nagrodą. Nawet pokojowy Nobel rzadko kiedy wzbudza większe poruszenie. Gdyby otrzymał go Donald Trump (bardzo chce), pewnie wywołałoby to globalną, zbiorową dyskusję. Ale jeśli dostanie organizacja Caritas (jeden z tegorocznych faworytów), to przez świat przejdzie przez chwilę szmer ogólnego podziwu, a potem każdy uda się do swoich zajęć. Drugiej refleksji na ten temat nie będzie.

I to jest część opowieści o Noblach. One są w dużej części nijakie – w tym sensie, że nie uruchamiają (czy może uruchamiają bardzo rzadko) zbiorowych emocji. Napiszmy to otwarcie: są po prostu nudne. Nie mają nic wspólnego z estetyką internetowych shortów, postów na Tik-Toku czy rolek na Instagramie, które dziś rządzą masową wyobraźnią. One są wręcz na antypodach tego blasku i blichtru przykuwających uwagę ludzi na co dzień. Nikt o nich nie rozmawia w windzie, nie wrzuca o nich ekscytujących postów na media społecznościowe, nie dzwoni do przyjaciół natychmiast po tym, jak usłyszy nazwiska zwycięzców, by z nimi o tym pogadać.

Jest odwrotnie. Tymi nagrodami żyją jedynie poszczególne branże, gałęzie nauki. Są one bardzo ważne dla tych 1300 osób, które co roku biorą udział w bankiecie noblowskim wydawanym w grudniu w sztokholmskim ratuszu. I to właściwie wszystko. Jak w ósmej klasie podstawówki trzeba przeczytać „Pana Tadeusza", przebrnąć przez „Nad Niemnem" w liceum, tak co roku trzeba zwrócić uwagę na laureatów wskazanych przez szwedzkich i norweskich akademików. Trochę to przypomina wizytę u dentysty – nikt tego nie lubi, ale wie, że tak trzeba. Jazda obowiązkowa w corocznym cyklu życia.

Noblowski paradoks

Tylko skoro Noble są nudne i to jedynie „jazda obowiązkowa", to czemu poświęcamy na nie tyle czasu? Bo dla laureatów tej nagrody bardzo często życie dzieli się na „przed" i „po" Noblu. „Prestiż Nagrody Nobla jest tak wielki, że nagle zyskuje się nowy status" – przyznał argentyński biochemik Luis Federico Leloir, laureat z 1970 r. „Zdziwiłbyś się, ile drzwi otwiera Nagroda Nobla" – mówił amerykański pisarz Elie Wiesel, który otrzymał pokojowego Nobla w 1986 r. „Nagroda Nobla daje możliwość publicznego zajmowania stanowiska" – taki komentarz wygłosił amerykański fizyk Philip Warren Anderson, który swoje wyróżnienie zgarnął w 1977 r.

Po otrzymaniu Nobla życie laureatów zmienia się w sposób zdecydowany. „Dla większości ludzi prawdopodobnie najważniejszą kwestią związaną z Nagrodą Nobla jest to, czy uda im się zdobyć upragnione miejsce parkingowe na terenie kampusu" – żartował astrofizyk Saul Perlmutter wyróżniony w 2011 r. Możliwość zaparkowania auta blisko pracy to duża korzyść, ale jedna z wielu. Sama nagroda jest dość pokaźna, dla dużej części laureatów – zwłaszcza wywodzących się spoza świata zachodniego - ten milion euro oznacza radykalną poprawę jakości życia.

eprasa.pl 2aaa58383b

Ale przede wszystkim życie się zmienia z powodu prestiżu, jaki roztacza Nobel wobec swoich laureatów. Zdobycie tej nagrody często okazywało się przepustką do najwyższych splendorów, pozwalało sięgać po władzę. Prezydentami swoich krajów zostawali tacy nobliści, jak Nelson Mandela (RPA), Lech Wałęsa (Polska), José Ramos Horta (Timor Wschodni). Kanadyjczyk Lester Bowles Pearson otrzymał Nobla w 1957 r. za działania na rzecz zakończenia kryzysu sueskiego, a w 1963 r. został szefem rządu. Aung San Suu Kyi dostała pokojowego Nobla w 1991 r. za walkę z juntą wojskową rządzącą Birmą (Mjanma), a w 2016 r. przejęła polityczną władzę w kraju. Dla każdej z tych osób medal noblowski stawał się paszportem do władzy. Dla mieszkańców danego kraju fakt, że ich współobywatel otrzymał tak ważne wyróżnienie stawał się rękojmią ich wiarygodności i uczciwości. Jeden z wymiarów Nobla.

Wymiarów jest więcej, często bardzo prozaicznych. Na przykład nobliści stają się dużą atrakcją dla wszelkiego rodzaju konferencji, gdzie występują w kategoriach mówców honorowych. Oczywiście, nie za darmo. Na przykład Turek Orhan Pamuk, laureat literackiego Nobla z 2006 r. za jedno wystąpienie otrzymuje ok. 25 tys. dolarów. Stawki Lecha Wałęsy czy ekonomisty Josepha Stiglitza są jeszcze wyższe (ceny za danymi opublikowanymi na stronie agencji Celebrity Speakers). Żaden z nich do takich pieniędzy by się nawet nie zbliżył, gdyby nie wyróżnienie akademików ze Sztokholmu i Oslo. A przy okazji ta sytuacja pokazuje, jaki realny wymiar ma ta „nudna" nagroda.

Choroba Nobla

„Zostaniecie zasypani prośbami o wypowiedzi na najróżniejsze tematy, o podpisywanie listów i petycji oraz ogólnie o użyczenie swojego nazwiska na rzecz różnych spraw, niektórych szlachetnych, innych mniej" – ostrzegał przyszłych noblistów w artykule napisanym w 2013 r. brytyjski biochemik Paul Nurse, który sam otrzymał nagrodę w 2001 r. A przy okazji dotknął innej delikatnej kwestii związanej z tą nagrodą: ego jej laureatów.

„Gdybym potrafił to wyjaśnić zwykłemu człowiekowi, nie zasługiwałbym na Nagrodę Nobla" mówi amerykański fizyk Richard Feynman, wyróżniony w 1965 r. Ten fizyk w swojej branży miał opinię niemal gwiazdy show-biznesu ze względu na niekonwencjonalne zachowania, m.in. fascynował kulturą Indian i uczył się od nich grać na bębnach.

Inni nobliści szli dużo dalej. Linus Pauling, który otrzymał nagrodę z chemii (1954) i pokojową (1962), później skręcił w bardzo dziwną stronę. Wykorzystywał swój autorytet m.in. do przekonywania, że choroby nowotworowe można leczyć witaminą C. Mocno angażował się w ruch antywojenny. Wynalazca tranzystora William Shockley, wyróżniony w 1956 r. fizycznym Noblem, później zaangażował się w promowanie eugeniki i promowania rasistowskich poglądów. Z kolei brytyjski fizyk Brian Josephson, laureat Nobla z 1973 r. za przełom w badaniach nad nadprzewodnictwem, pod koniec życia skupił się na parapsychologii.

Te przykłady są tylko kilkoma pokazującymi na czym polega zjawisko nazywane „chorobą Nobla". Ten termin spopularyzował amerykański onkolog David Gorski określając w ten sposób noblistów, którzy otrzymali swoje nagrody i później swój autorytet i sławę wykorzystywali do głoszenia poglądów daleko wychodzących poza ich kompetencje branżowe. Austriacki pisarz Peter Handke (Nobel w 2019 r.) publicznie negował ludobójstwo w Srebrenicy. Norweski pisarz Knut Hamsun, nagrodzony przez akademików w 1920 r., później otwarcie wspierał nazizm, a swój medal noblowski przekazał Josephowi Goebbelsowi. Najlepszy dowód, na jakie manowce może zwieźć ego napompowane do granic możliwości wręczeniem prestiżowego odznaczenia.

Nie dotyczy to wszystkich. Na przykład Wisława Szymborska po otrzymaniu Nobla w 1996 r. trzymała się w dużej mierze z dala od polskiego życia publicznego - choć przecież w tak rozpolitykowanym kraju jak nasz na pewno jej głos byłby dobrze słyszany. Ona jednak nie uległa pokusie, nie wpadła w sidła zdiagnozowanego przez Davida Gorskiego zaburzenia. Warto to podkreślić.

Ale też warto podkreślić samo znaczenia Nobli. Istnieją 125 lat - i mimo całego morza kontrowersji, jakie wyrosły przez ten okres wokół tej nagrody, zdołały zachować swój prestiż i powagę. Od dawna są stałym punktem odniesienia w naszym coraz bardziej rozchwianym świecie. I choćby z tego powodu warto je doceniać.

NASZA AKCJA

Ekologiczny konkurs dla szkół

„Bałtyk naszym skarbem" to konkurs plastyczny dla uczniów klas IV-VIII szkół podstawowych z województwa pomorskiego i świetna okazja, by połączyć kreatywną zabawę z nauką. Uczniowie będą mogli sprawdzić swoją wiedzę, przygotować wspólnie klasowy projekt i zastanowić się, dlaczego ochrona Morza Bałtyckiego jest tak ważna.

Kamila Kubik

Konkurs nie tylko rozwija wyobraźnię i zachęca do wspólnego działania - pomaga też budować świadomość ekologiczną oraz uczy odpowiedzialności za środowisko naturalne. Przed wami trzy etapy rywalizacji i nagrody!





123RF

Konkurs w trzech etapach

● Pierwszy z nich, realizowany od 5 do 23 października 2026 r., ma formę konkursu plastycznego. Zadaniem klas będzie przygotowanie plakatu pod hasłem „Bałtyk naszym skarbem", przedstawiającego potrzebę ochrony Morza Bałtyckiego.

Prace należy przesłać za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego w formacie PDF. Zgłoszenia dokonuje nauczyciel wraz z klasą realizującą zadanie.

● W dniach 24-26 października 2026 r. jury wyłoni laureatów konkursu plastycznego oraz cztery drużyny, które awansują do wielkiego finału.

Będzie nim międzyszkolny quiz wiedzy o Morzu Bałtyckim.

● Finał konkursu odbędzie się w listopadzie 2026 r. w Trójmieście.

Cztery najlepsze drużyny zmierzą się w quizie sprawdzającym wiedzę o Bałtyku, jego ekosystemie oraz działaniach służących ochronie tego wyjątkowego morza.

Jak zgłosić klasę do konkursu

To proste! Wszystkie niezbędne informacje, formularz oraz regulamin znajdziecie na stronie naszego serwisu: dziennikbaltycki.pl. Wystarczy zgłosić klasę, a następnie wspólnie przygotować konkursową pracę.

Udział w tej edukacyjnej zabawie to świetna okazja, by połączyć naukę z kreatywnością, rozwijać świadomość ekologiczną uczniów i wspólnie odkrywać, dlaczego Bałtyk jest tak ważny.

Mój Bałtyk to realizowany przez „Dziennik Bałtycki" projekt ekologiczny, który promuje wiedzę o Morzu Bałtyckim i zachęca do dbania o środowisko naturalne. Jego celem jest edukacja w zakresie segregacji odpadów, recyklingu, ograniczania zaśmiecania oraz wspierania zrównoważonego rozwoju i odnawialnych źródeł energii.

AUTOREKLAMA

Q605046616A

mój Bałtyk

ORGANIZATOR

DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER GŁÓWNY

Energa GRUPA ORLEN

PARTNER

BalticHub

eprasa.pl 2aaa58383b

KULTURA

Ucieczka z więzienia. I to masowa, bo dotyczy wielu skazanych. Ich celem jest sztuka „spod celi”

Jest to najstarsze tego typu wydarzenie w Polsce, w którym sztuka łączy się z resocjalizacją, osadzony staje się twórcą, a ta twórczość daje mu w pewnym zakresie wolność, mimo że siedzi w więzieniu. Zresztą, ta sztuka z całej Polski i zagranicy sama w sobie idzie na wolność, przekracza więzienny mur i jest prezentowana szerszej publiczności przez Zakład Karny w Sztumie oraz Sztumskie Centrum Kultury

Radosław Konczyński

Po raz 35. odbywa się ogólnopolski, a po raz 22. międzynarodowy Przegląd Sztuki Więziennej w Sztumie. Dla miejscowego Zakładu Karnego jest to jedno z najważniejszych wydarzeń roku.

Wszystko zaczęło się w 1992 roku w Sztumskim Centrum Kultury, gdy jego dyrektorem był Alfred Kohn, z kolei więzieniem kieroował Czesław Sztym. Ich rozmowy poskutkowały wystąpieniem do więziennej „góry”, przyszła odpowiedź na „tak” i można było rozesłać zaproszenia do jednostek penitencjarnych w Polsce. Kolejna ważna data w historii wydarzenia to rok 2004, gdy przegląd zyskał charakter międzynarodowy, bo dołączyli Litwini i Czesi, dając zresztą początek formalnej współpracy zakładów karnych, trwającej do dzisiaj. W ciągu tych wszystkich lat swoje prace przysyłali też osadzeni z Estonii, Niemiec, Francji, Słowacji.

- W tym roku udało nam się nawiązać kontakty z Francją, miastem partnerskim Sztumu – Valde-Reuil, gdzie też jest więzienie i tamtejsi więzienni są zainteresowani wymianą doświadczeń w zakresie pracy penitencjarnej. Na tę edycję przysłali kilka prac, przyjechała delegacja z tamtejszego zakładu karnego. Przy okazji przeglądu następuje więc też nawiązywanie kontaktów, które później ma efekty w postaci wymiany doświadczeń, dobrych praktyk. Jesteśmy na etapie sformalizowania umowy międzynarodowej – mówi ppłk Andrzej Ścisłowski, zastępca dyrektora ZK w Sztumie.

Najstarsze takie wydarzenie w penitencjarnej Polsce

W przeglądzie zawsze najwięcej jest prac w kategorii artystycznej. W tym roku wpłynęło 180 z polskich jednostek i 50 z zagranicznych (oceniane odrębnie). Są motywy religijne (np. papież Jan Paweł II, Matka Teresa z Kalkuty), są portrety kobiet, przyroda, architektura.

Czasami ten przekaz, który idzie z pracy skazanego, wbija nas w fotel, a czasami wręcz szokuje. Ale przecież na tym polega sztuka. Wywołuje emocje.

ST. SZER. ANNA JASNOCH-RYGIELSKA, ZK w Sztumie

- Nie są to tylko prace plastyczne. Jest makrama, rzeźba, decoupage. Na przykład Czesi mają ceramikę. Najwięcej jest prac stricte plastycznych, dlatego że są najłatwiejsze do wykonania w ramach warunków więziennych. My jako wychowawcy, bo na co dzień właśnie pracuję jako wychowawca w dziale penitencjarnym, organizujemy bardzo dużo programów readaptacyjnych z zakresu właśnie arteterapii, czyli rozwijamy talenty skazanych i dzięki temu oni otrzymują materiały, i zgodę na taką twórczość. Nasz przegląd to najstarsze wydarzenie w penitencjarnej Polsce, ale również inne jednostki organizują podobne konkursy. Skazani mogą tę swoją pracę wykorzystać również w innym konkursie bądź przekazać na cele charytatywne – mówi st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska, rzecznik prasowy dyrektora ZK w Sztumie.

Od 2004 roku, gdy szefem SCK był dyrektor Adam Karaś, aktor z wykształcenia, pojawiła się kategoria teatralna. Większość skazanych nie ma prawa opuszczać jednostek, więc przedstawienia są nagrywane i wysyłane na nośnikach pamięci na konkurs. Ale są też występy na żywo.

- W tym roku mieliśmy okazję zobaczyć dwa spektakle podczas gali: jeden przygotowany przez skazanych z naszej jednostki, drugi przez skazane z Oddziału Zewnętrznego z Bydgoszczy. Na przykład nasi osadzeni, którzy wystąpili w SCK, znajdują się w małym oddziale zakładu typu półotwartego i mają takie przywileje, że mogą opuszczać jednostkę. Był to spektakl „Metanoia” według scenariusza jednej z naszych wychowawczyń - o uzależnieniu, narkotykach, alkoholu. Stałam za kulisami, bo prowadziłam tę galę, podszedł do mniej skazany i mówi: „Pani wychowawczyni, ten spektakl to jest moje życie”. Dokonał przestępstwa pod wpływem alkoholu. Przepracował te deficyty, odbył terapię, pracuje na wolności. Udział w tym spektaklu to było naprawdę takie katharsis, jego oczyszczenie. Pokazał swoje życie w ułamku – mówi st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska.

Wiele podobnych emocji towarzyszy przeglądowi, na który składają się również prace literackie (wpłynęło 79 z Polski), kategorie filmowa i muzyczna.

- Czasami ten przekaz, który idzie z pracy skazanego, wbija nas w fotel, a czasami szokuje. Ale na tym polega sztuka. Wywołuje emocje – dodaje st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska. - Przegląd to jest dla nas swego rodzaju święto. Mnóstwo ludzi jest zaangażowanych w ten projekt i z zewnątrz, i wewnątrz jednostki. Możemy na siebie liczyć i to jest ważne. Cieszymy się też, że cała Polska więzienna jest z nami w tym dniu, gdy organizujemy galę.

Telewizory, czajniki i paczki

Właściwie nie ma żadnych ograniczeń; „paragraf” – nawet za najcięższe przestępstwa – nie jest przeszkodą w wysłaniu pracy na przegląd.

- Jest część skazanych, którzy nigdzie nie pracują. 23 godziny na dobę siedzą w celi. Oni najczęściej wykonują prace plastyczne, bo jeśli nie stwarzają zagrożenia, mogą posiadać w celi długopisy, kredki, ołówki za zgodą dyrekcji. Ale też w ramach terapii zajęciowej, przy wykorzystaniu maszyn i urządzeń, pod nadzorem funkcjonariusza mogą wykonać prace artystyczne w drewnie. To zależy



FOT. KAROLINA PRZYBYLSKA/SCK

Jedna z nagrodzonych prac, autorstwa skazanego z Aresztu Śledczego w Piotrkowie Tryb., stała się głównym motywem promocji przeglądu

eprasa.pl 2aaa58383b

od możliwości warsztatowych. Warto zwrócić uwagę na prace z Litwy, z jednostki, gdzie mają zakłady metalowe. Wykonują piękne dzieła sztuki w całości z metalu, niektóre o wadze po kilkanaście kilogramów, a nawet więcej – mówi ppłk Andrzej Ścisłowski.

Ale to też nie jest tak, że wszystkie prace są wybitne. Zresztą, nie muszą być. Z biegiem lat nastąpiła ewolucja samych prac. Kiedyś było dużo tzw. kiczu więziennego.

- Skazani wykonywali dużo prac z chleba, który kulkowali i suszyli, albo z papierków aluminiowych jako pozostałości po tytoniu. Sklejali to, robili na przykład szkatułki. Na przestrzeni lat coraz mniej jest takich prac. Poziom jest naprawdę wyższy. Jednak czasami doceniamy sam pomysł, pracochłonność, bo są prace, które wymagają naprawdę ogromu czasu – podkreśla st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska.

Laureaci mogą liczyć na nagrody o praktycznym zastosowaniu. Więzienni znają „listę życzeń" osadzonych.

- Często są to telewizory, których wielkość jest zgodna z wewnętrznymi przepisami jednostki. Są to też czajniki, ale i paczki, w których na przykład znajdują się kawa, przybory chemiczne, kosmetyki. Często sponsorzy przeglądu dorzucają coś ekstra, jakieś książki, gadżety. Oczywiście są to wszystko rzeczy, które skazany może bezpiecznie posiadać w celi mieszkalnej – wyjaśnia st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska. - Warto podkreślić nawet nie te nagrody, tylko formę docenienia każdego skazanego, który bierze udział. Dosłownie każdy uczestnik, który wysłał kartę zgłoszenia i pracę, otrzymuje katalog i koszulkę przeglądową. To już na stałe wpisało się w organizację przeglądu.

Uczestnikami nie są artyści, którzy trafiają do więzienia (chociaż czasem i tak sytuacja może się zdarzyć), tylko ludzie, którzy sztuki uczą się za kratami.

- 90-95 procent tej twórczości to jest efekt nauki i prób tego, co się robi w więzieniu – mówi ppłk Andrzej Ścisłowski. - To jest przede wszystkim pewnego rodzaju „ucieczka" od więzienia. Skazani mają tutaj ogrom czasu, z roku na rok mogą rozwijać umiejętności. Pamiętam skazanego z wyrokiem 25 lat więzienia, który przez ten czas doszedł do perfekcji w rzeźbieniu w drewnie. Najpierw jego prace były typowym, używając gwary, „fajansem więziennym". Z biegiem lat zyskał taką wprawę i jakość, że z powodzeniem mógłby nawet żyć ze swojej twórczości po wyjściu na wolność.

- Zdarza się, że w aktach osobowych widzimy na przykład, że ktoś chodził do technikum plastycznego albo ukończył szkołę muzyczną. To też jest dla nas sygnał, że możemy coś z tym skazanym zrobić. Natomiast często osadzeni nie są świadomi swoich talentów. Zdarza się, że wizytujemy cele: „A kto tak ładnie namalował?" – i wciągamy taką osobę do kółka plastycznego, do programów readaptacyjnych. W ramach takiego programu plastycznego dużo rzeczy można rozwiązać, zainspirować i skazanego, i kadrę do większych rzeczy. Niektórzy z osadzonych pierwszy raz obcują z takimi możliwościami, pierwszy raz ktoś udostępni im farby, sztalugę, profesjonalne przybory malarskie. Potem robią zwykłe kartki bożonarodzeniowe i okazuje się, że precyzja wykonania i dobór elementów ujawniają, że tkwi w tym jakiś talent, a człowiek sam nie był nawet tego świadomy. A pamiętajmy, że większość tych skazanych w naszym przypadku, w Sztumie, to recydywiści, osoby, które nie pierwszy raz siedzą w izolacji, które wywodzą się z patologicznych środowisk, gdzie nie mieli żadnych wzorców społecznych.



FOT. KAROLINA PRZYBYLSKA/SCK

Osadzeni z ZK Sztum (jest zgoda na publikację wizerunku) przygotowali spektakl „Metanoia"

Dajemy „wędkę"

Wychowawcy wierzą w moc arteterapii, czyli oddziaływań poprzez sztukę jako środka odgrywającego ważną rolę w resocjalizacji. I wierzą w ogóle w sens programów readaptacyjnych.

- Pracujemy na deficytach skazanego. Jeśli ma problem z uzależnieniem, ma zdiagnozowane uzależnienie od alkoholu czy od narkotyków i jeśli wymiar kary umożliwia mu odbycie terapii, kierujemy go na terapię. Są zakłady karne i areszty śledcze w Polsce, które posiadają oddziały terapeutyczne stricte nastawione na walkę z danym uzależnieniem. Ale u siebie mamy programy krótkiej interwencji, programy profilaktyczne, organizujemy grupy AA, grupy AN. Zapraszamy też osoby, które swoim doświadczeniem i życiem mówią o tym, jak upadli, powstali i mogą być przykładem. Mamy programy z zakresu radzenia sobie z agresją. Są programy dla skazanych z przestępstwami drogowymi pod wpływem alkoholu – wylicza st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska.

Sztumski przegląd stał się inspiracją dla wielu ciekawych i często oryginalnych poczynań kulturalnych i oświatowych w miejscach odosobnienia.

JANUSZ RYSZKOWSKI
juror części literackiej przeglądu

W ZK w Sztumie – co jest wyróżnikiem – działa też jeden z nielicznych w skali kraju oddział terapeutyczny dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami oraz dla sprawców przestępstw seksualnych. Ponadto, jest mnóstwo „lżejszych" programów dla osadzonych, których wymiar kary, rodzaj przestępstwa oraz codzienne zachowanie predestynują do czasowego opuszczania więziennych murów. To między innymi programy ekologiczne, historyczne, działalność w wolontariacie (np. na rzecz Fundacji „Dar Serca"), bezpłatna praca na rzecz miasta.

- Wszystko skupia się na tym, żeby człowiek uczył się współpracować, nauczył się norm społecznych, by powrócił do społeczeństwa i mógł w nim funkcjonować. Wachlarz programów jest naprawdę ogromny, bo inaczej będziemy pracować ze skazanym długoterminowym, który ma dożywocie albo 25 lat więzienia, a inaczej z młodym chłopakiem, który dostał trzy lata za jazdę po pijanemu albo siedzi za alimenty. Dopiero co, na przykład, rozpoczęłam program z terapeutą zajęciowym, który zajmuje się przede wszystkim wyrobami z drewna. Skazani będą budować budy, legowiska, wyposażenie do schronisk dla zwierząt. Wspieramy schronisko w Kwidzynie i sztumskie stowarzyszenie. To jest też nauka empatii. Osadzeni potem przychodzą i opowiadają o tych zwierzętach. Naprawdę zależy nam na zmianie postawy skazanych, ale wiadomo, że wszystko zależy od tego, czy dany człowiek sam chce. My dajemy „wędkę" – mówi st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska.

Twórczość jest pewnego rodzaju „ucieczką" od więzienia. Pamiętam skazanego z wyrokiem 25 lat, który doszedł do perfekcji w rzeźbieniu.

PPŁK ANDRZEJ ŚCISŁOWSKI
zastępca dyrektora ZK w Sztumie

Terapią jest też praca. Między innymi ta wspomniana nieodpłatna, przy porządkowaniu miasta, cmentarzy czy pomoc przy odśnieżaniu, jak podczas ostatniej ciężkiej zimy. Żeby uspokoić: jest to wyselekcjonowana grupa skazanych nie z zakładu typu zamkniętego, tylko półotwartego.

- Skazanych z naszego zakładu, którzy w ciągu roku uczestniczą w tego typu programach, było około 300. Każda z tych osób wychodziła po 10-20 razy. To się przekłada na ogromną pomoc i świetną współpracę z miastem. Przykładowo miasto udostępniło nam w tym roku park na Święto Służby Więziennej. My potem ogromnie wsparliśmy miasto liczbą skazanych, którzy w ramach programu ekologicznego sprzątali park przed dożynkami wojewódzkimi – mówi ppłk Andrzej Ścisłowski.

Na tym polega więc też sztuka resocjalizowania, a na stałe wpisał się w nią przegląd sztuki.

- Trzeba podkreślić, że połowę pracy przy organizacji wykonujemy my jako Służba Więzienna, ale drugą połowę robi Sztumskie Centrum Kultury, które jest współorganizatorem konkursu. Wydarzenie odbywa się pod patronatem burmistrza miasta i gminy Sztum, Ministerstwa Sprawiedliwości i dyrektora generalnego Służby Więziennej. Jest to istotny sygnał od władz miasta, że też chcą uczestniczyć w tym wspólnym przedsięwzięciu. O jego randze świadczy też to, że w tym roku odwiedziły nas pani wiceminister sprawiedliwości i pani dyrektor generalna Służby Więziennej – mówi ppłk Andrzej Ścisłowski.

„Może myślała, że jest nadzieja"

Więzienni nie mają żadnych wątpliwości, że warto kontynuować przegląd. To kolejny dowód.

- W ramach współpracy międzynarodowej mieliśmy okazję w tym roku odwiedzić Litwę i poznać jednego ze skazanych, który od lat jest związany z naszym przeglądem. Co roku widzimy jego nazwisko, jego prace, widzimy jego ewolucję. Jest to naprawdę artysta w pełnym znaczeniu tego słowa. Moim zdaniem, jak wyjdzie na wolność, może osobiście otworzyć własną galerię sztuki. Teraz mieliśmy okazję zobaczyć jego pracownię. Wzruszające dla nas było to, że na ścianach wisiały koszulki i podziękowania z każdego roku naszego przeglądu. To z kolei dla nas jest największe podziękowanie – mówi st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska.

Od 35 lat, czyli od początku przeglądu jurorem jest Janusz Ryszkowski, sztumski dziennikarz (także kiedyś w „Dzienniku Bałtyckim" i „Wieczorze Wybrzeża"), pisarz, poeta, regionalista. Ocenia prace literackie. W katalogu dotyczącym tegorocznego wydarzenia podzielił się refleksją.

„Sztumski przegląd stał się inspiracją dla wielu ciekawych i często oryginalnych poczynań kulturalnych i oświatowych w miejscach odosobnienia. Dla części osób pozbawionych wolności była to też szansa, by po raz pierwszy znaleźć się w kręgu szeroko rozumianej aktywności twórczej. »Ściany odbijają słowa/ I zamieniają je/ w pestki głodu«. To fragment wiersza autora, który sięgną po pióro, bo miał dość rozwiązywania krzyżówek. Na jednym z wernisaży nagrodę za piękną rzeźbę otrzymała matka jednego z osadzonych. Syn odsiadujący długoletni wyrok za udział w zabójstwie nie otrzymał przepustki. Starsza już pani publicznie nie kryła wzruszenia i łez. Może myślała wtedy, że jest jeszcze nadzieja..." - napisał Janusz Ryszkowski.

W tegorocznej edycji przeglądu wzięło udział ponad 300 skazanych. Na liście uczestników są nazwiska z jednostek dosłownie z całej Polski. Osadzeni nie wstydzą się i podają personalia, wyrażając formalnie zgodę. Wystawę pokonkursową prac plastycznych cały czas można oglądać w galerii Sztumskiego Centrum Kultury.

eprasa.pl 2aaa58383b

STOPKLATKA



FOT. PAP/EPA/MOHAMMED BADRA

We Francji od kilkunastu dni trwają protesty o skali brutalności niewidzianej w tym kraju od lat. Demonstrują licealiści. Oficjalnie - przeciwko braku inwestycji w szkoły ze strony państwa. W praktyce te protesty nabrały barw politycznych i są już traktowane jako pierwszy akord kampanii przed zaplanowanymi na przyszły rok wyborami prezydenckimi

3500 kg - tyle ważyły niewybuchy z czasów II wojny światowej, które znaleziono w okolicach portu zewnętrznego w Świnoujściu. Odkryto je przy okazji prac przygotowawczych do budowy nowego falochronu w tym porcie. Niewybuchy zostały zneutralizowane przez nurków-minerów z 8. Flotylli Obrony Wybrzeża



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI



FOT. PAP/POLICJA MAZOWSZE

Seria dramatycznych scen w polskich szkołach. Najpierw w Ostrołęce 19-letni uczeń (widoczny na zdjęciu po zatrzymaniu przez policję) nożem zaatakował dziewięć osób: uczniów i pracowników. Dzień później w jednej ze szkół pod Wyszkowem doszło do podobnego incydentu - jedna pracownica szkoły zmarła po ataku, dwie osoby zostały ranne

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011595610

INFORMACJA

Wójt Gminy Koczała

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399, 912 i 1688)

podaje do publicznej wiadomości,

że **na okres 21 dni** na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Koczała przy ul. Człuchowskiej 27 **został wywieszony wykaz o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze bezprzetargowej nieruchomości gruntowej nr 89/1, obręb Bielsko**, w celu poprawienia warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na **sobotę**

W magazynie „Weekend z rodziną" smaczne domowe przepisy

dziennikbaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

dziennikbaltycki.pl

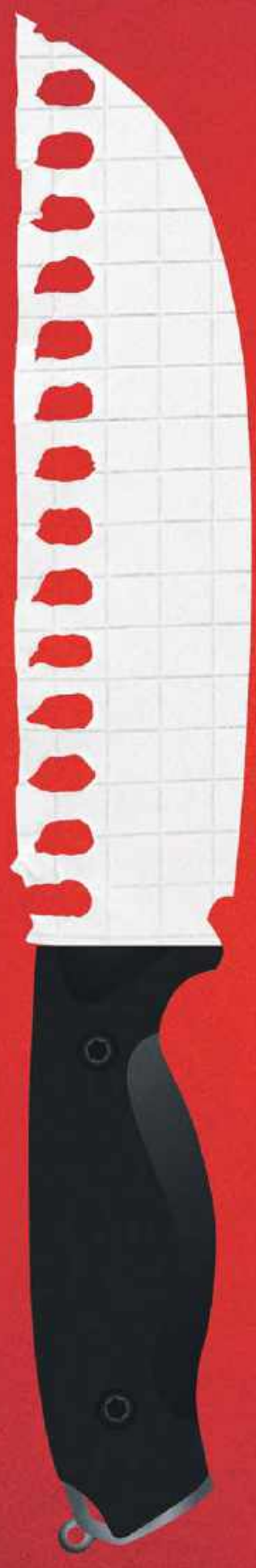
REJSUNKI



RYS. ISKRA

eprasa.pl 2aaa58383b

PULS *regionów*



Uczeń z nożem.
Seria ataków w szkołach – **Str. 20-21**

BT

eprasa.pl 2aaa58383b

NOŻOWNICY W SZKOŁACH

Uczeń z nożem w ręku. Seria ataków w polskich szkołach

Dwa dni: dwa ataki nożowników w szkole, uczniów jeszcze. Nastolatkowie ruszyli na swoich kolegów, nauczycieli, pracowników placówek. Do tego jedno zatrzymanie prewencyjne ucznia, który „planował zrobić coś złego". Ponad dziesięć osób w wyniku tych ataków zostało rannych, jedna z ofiar nie żyje

Dorota Kowalska

Politycy nie mają wątpliwości: trzeba reagować natychmiast. Premier Donald Tusk wezwał w czwartek w trybie pilnym ministrów: Spraw Wewnętrznych i Administracji, Cyfryzacji, Edukacji Narodowej i Zdrowia, a także koordynatora służb specjalnych oraz komendanta głównego Policji.

Pilne spotkanie u premiera

– To bardzo smutne i tragiczne, że muszę zacząć to dzisiejsze spotkanie od wyrazów współczucia, kondolencji, wsparcia dla rodziny zmarłej przed chwilą pracownicy szkoły pod Wyszkowem, która zginęła od zadanych ciosów nożem. Jej życia, mimo starań, nie udało się uratować – powiedział przed spotkaniem premier. Wiadomo, że kobieta zostawiła dójkę dzieci. Jej rodzina ma zostać objęta opieką.

– Zadaniem dla rządu, dla mnie osobiście i dla pań i panów ministrów jest zrobienie wszystkiego, co w mocy państwa, wszystkiego, bez wyjątku, aby zatrzymać albo ograniczyć przynajmniej ryzyka wynikające z fali przemocy, jaka ma dzisiaj miejsce – mówił Tusk. – Do tej pory Polska była państwem bardzo bezpiecznym. Jeśli chodzi o tego typu zdarzenia, akty terroru w szkołach z wielkim smutkiem obserwowaliśmy dramaty za oceanem, w wielu innych państwach europejskich. Polski do tej pory to nie dotyczyło, ale ten trend jest dramatycznie niepokojący w całej Europie i nie miejmy złudzeń: bez zdecydowanych działań te dramatyczne, ryzykowne sytuacje mogą się powtórzyć – dodał.

Szef rządu nie ukrywał, że ma obawy przed „ponurym fenomenem naśladownictwa", bo w internecie przemoc jest mocno promowana. – Ten kult przemocy stał się wszechobecny w świecie i niestety dotarł także do Polski. Więc zdajemy sobie sprawę, że te źródła są tutaj wielorakie. To może być kryzys psychiczny potencjalnego agresora, ale często związany jest z zachowaniami grupowymi – mówił Donald Tusk. Podkreślił, że takie niebezpieczne sytuacje należy monitorować.



FOT. AUTOR

Nastolatek, który zaatakował w Ostrołęce, został bardzo szybko ujęty

Zdradził, że 15-letni zabójca z Leszczydołu-Nowin miał na sobie kask z kamerką.

– Jego intencją było filmowanie tej akcji z nożem – mówił.

W związku z ostatnimi wydarzeniami Komenda Główna Policji zdecydowała o zwiększeniu obecności funkcjonariuszy w pobliżu placówek oświatowych. Policjanci mają też przynajmniej raz dziennie pojawiać się w szkołach. W każdej szkole, jak podkreślił premier, mają być dostępne informacje o telefonach, zarówno 112, jak i 116 111 - to telefon do psychologa. Tusk przypomniał, że rząd ma związane ręce w sprawie blokowania treści w sieci.

– Mieliśmy ambitną ustawę, projekt ustawy przeszedł przez Sejm, przez Senat i to była twarda ustawa, jedna z najmocniejszych tego typu propozycji zmiany prawa w Europie, która miała chronić ludzi, w tym przede wszystkim dzieci i młodzież, przed agresją, rozmaitymi formami przemocy czy prób wykorzystania w internecie. Ona została zawetowana. W związku z tym my dzisiaj nie możemy zablokować treści, tylko musimy się zwracać do sądu albo z uprzejmą prośbą do właściciela platformy czy dysponenta danych – mówił. – Obawiam się, że w Senacie będziemy musieli przywrócić te zapisy. I mam nadzieję, że nikomu już nie przyjdzie do głowy, żeby powiedzieć, że tak zwana wolność do przemocy, przekleństwa, pogardy, wymuszania, wykorzystywania młodocianych to nie jest obszar, gdzie możemy mówić o wolności słowa. Tam państwo musi wkroczyć zdecydowanie i do tego musimy mieć te narzędzia – dodał Tusk.

Zwrócił się też do ministra Siemoniaka, Kierwińskiego i Gawkowskiego o „radykalny wzrost działań wyspecjalizowanych jednostek, które monitorują sytuację w internecie.

- Do tej pory mieliśmy poczucie, że przygotowujemy się do zdarzeń w przyszłości: cyberprzestępczość, ale też zagrożenie spowodowane przez agresywne zachowania państw zewnętrznych. To wszystko jest nadal naszym priorytetem, ale proszę, abyśmy zarówno jeśli chodzi o Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, oczywiście policję, NASK i narzędzia, które są w dyspozycji, jak najszybciej doprowadzili do zintegrowanego, intensywnego działania w sieci. To jest monitorowanie, zapobieganie, interwencja – zaapelował szef rządu.

Walka o bezpieczeństwo w szkołach

Wcześniej Barbara Nowacka, przekazała, że wspólnie z szefem tego resortu Marcinem Kierwińskim widzą potrzebę wzmacniania prowadzonych już działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa.

– Dlatego powstaje program analogiczny do programu, jaki mamy wspólnie z MON-em, czyli do „Edukacji z wojskiem" we współpracy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji – powiedziała.

Dodała, że już w tym roku w każdej szkole odbędzie się przynajmniej jedno spotkanie dedykowane procedurom bezpieczeństwa w sytuacjach kryzysowych. W spotkaniach tych weźmie udział społeczność szkolna i przedstawiciele służb wydelegowanych przez MSWiA.

Nowacka zapowiedziała, że Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach reformy Kompas Jutra wprowadziło zmianę.

– Od 1 września tego roku jedna godzina wychowawcza w miesiącu musi być poświęcona na działania albo patriotyczne, albo obronnościowe, ale tak naprawdę patriotyzm i odpowiedzialność za Polskę, umiejętność działań proobronnych i ochrony ludności cywilnej są koniecznością – mówiła.

Do szkół rozesłany zostanie także poradnik bezpieczeństwa dla dzieci i młodzieży.

– Poradnik wskazuje różne zagrożenia i jak młodzi ludzie mają sobie z nimi radzić – wyjaśniła wiceministra edukacji Paulina Piechna-Więckiewicz.

Piechna-Więckiewicz zapowiedziała, że w przygotowaniu jest również poradnik przeciwdziałania przemocy rówieśniczej skierowany do młodzieży. Resort edukacji zaprosił do jego współtworzenia młodych ludzi oraz ekspertów.

Wiceszefowa MEN przekazała, że we wrześniu Komitet Monitorujący FERS zatwierdził program szkoleń skierowanych do dyrektorów szkół i przedszkoli z procedur i budowania zespołów kryzysowych.

– Przeszkolimy 7,5 tys. dyrektorów szkół i przedszkoli, mamy na to ponad 45 mln zł. Codziennie w polskich szkołach pracują policjanci, strażacy, przedstawiciele służb i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Wspólnie działamy na rzecz bezpiecznej szkoły – podkreśliła.

W to działanie muszą się włączyć także rodzice. Rozmawiać ze swoimi dziećmi, obserwować je, reagować w razie potrzeby. To w domu, nie w szkole, uczniowie spędzają większość swojego dnia.

Dwa ataki w dwa dni, trzeci udaremniony

Ta wiadomość zszokowała opinię publiczną, ale też takie historie zdarzają się raczej w amerykańskich, nie polskich szkołach. W środę w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób - pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Było około godz. 11.00, w szkole zrobiło się tłoczno. Jakub Z. wykorzystał sytuację, wyjął nóż. Wszędzie słychać było krzyki. Totalny chaos. Gdy nauczyciele spostrzegli, co się dzieje, zaczęli zamykać się z uczniami w klasach. - To się działo po sąsiedzku, w sąsiedniej klasie. Chłopak zakrwawiony wybiegł z dołu, biegł do góry. Jak wbiegł do klasy, to pani zamknęła drzwi na klucz. Potem było jakieś szarpnięcie, jakby ktoś chciał wejść do środka. Ktoś szarpał za drzwi – opowiada mediom uczennica ostrołęckiej szkoły.

eprasa.pl 2aaa58383b



FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Donald Tusk zwołał po południu naradę z ministrami oraz policją

Być może zdecydowana postawa nauczycieli uratowała życie im i uczniom. Napastnik wybiegł ze szkoły, nie miał jak dopaść kolejnych ofiar.

Policja zatrzymała go jakieś 500 metrów od szkoły, w rejonie plaży miejskiej. Chłopak przed zatrzymaniem dokonał samookaleczenia, trafił do szpital. Żyje.

Jakub Z. zaplanował ten atak

Jakub Z. uchodził za skrytego, trochę wycofanego. - Nie było o nim głośno. Nie rzucał się w oczy, był bardzo cichy – opowiadała mediom 16-latka, uczennica szkoły w Ostrołęce.

Dlaczego zaatakował kolegów i uczniów?

- Z tego, co nam wiadomo, to z jego ust padły słowa, że chce, aby w jego urodziny było o nim głośno – tak odpowiedziała. Jakub Z. miał w środę urodziny, skończył 19-lat.

- Mimo że nie było mnie tutaj na miejscu, to bardzo mocno mną to wstrząsnęło. Do tej pory czuję adrenalinę. Nie wyobrażam sobie, jak muszą się czuć nauczyciele, wszyscy pracownicy szkoły i uczniowie - mówiła 16-latka i dodała, że rozmawiała z kilkoma uczniami, którzy byli na miejscu, są przejęci.

- Czują traumę i strach przed przyjściem z powrotem do szkoły – tłumaczyła.

Ranni, ofiary Jakuba Z., trafili do szpitali w Łomży i Ostrołęce. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. W mieście zwołano sztab kryzysowy. Uczniom i nauczycielom szkoły zapewniono wsparcie psychologiczne, a placówkę tymczasowo zamknięto.

Dzisiaj wiemy już, że 19-latek był pod stałą opieką specjalistów, w tym psychologa i pedagoga, że interesowały się nim również służby społeczne. Jakub Z. był w przeszłości notowany za posiadanie narkotyków, jednak tamta sprawa została umorzona.

Prokuratura Rejonowa w Ostrołęce poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie usiłowania zabójstwa. Chłopak dokładnie wszystko zaplanował, to nie był przypadkowy atak kierowany emocjami.

- Mamy już pewność, że sprawca tego zdarzenia wszedł z niebezpiecznym narzędziem w postaci noża na teren szkoły i powiem więcej, w plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany - mówił na antenie TVN24 prokurator krajowy Dariusz Korneluk

Dodał, że z informacji, którą otrzymał od prokuratora okręgowego w Ostrołęce, wynika, że z wniesionego przez ucznia plecaka w pewnym momencie zaczął wydobywać się dym.

- Plecak był już w sali komputerowej, (...) i tylko i wyłącznie przez właściwe zachowanie pani nauczycielki i uczniów został wyrzucony przez okno i być może to (...) uniemożliwiło jego detonację - powiedział prok. Korneluk.

Opinia publiczna poczuła się trochę jak w innej rzeczywistości. Takie newsy nigdy wcześniej do niej nie docierały. Nożownicy atakowali w szkołach we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, nie w naszym kraju.

- Takiego zdarzenia w Polsce nie było – przyznała ministra edukacji Barbara Nowacka w TVN24. Mówiła też o „bardzo dobrej, spokojnej i błyskawicznej" reakcji dyrektora, społeczności szkolnej oraz służb.

- Udało się uniknąć tragedii, udało się uniknąć katastrofy - oceniła ministra.

Wczoraj, o godz. 9.00 w Ostrołęce po raz kolejny zebrał się sztab kryzysowy, w szkołach zostały odwołane lekcje. W każdej dyżuruje psycholog, do którego można się zgłosić.

Po mieście krążą jednak pogłoski, że planowane są podobne ataki w innych szkołach. Mieszkańcy boją się wychodzić z domów. Policja apeluje o zachowanie spokoju, nie potwierdza tych plotek.

„Opierajmy się wyłącznie na sprawdzonych i potwierdzonych komunikatach przekazywanych przez służby. Rozpowszechnianie i powielanie niesprawdzonych informacji może powodować niepotrzebny chaos i dezinformację, a także budować napięcie i niepokój wśród mieszkańców. Cały czas pracujemy pod nadzorem prokuratury nad wyjaśnieniem wszystkich okoliczności tego zdarzenia. Prosimy o odpowiedzialność i powstrzymanie się od przekazywania informacji, które nie zostały potwierdzone przez służby" - zaapelowała za pośrednictwem mediów społecznościowych policja z Ostrołęki.

Kolejne ataki uczniów

To nie koniec złych wiadomości. W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się jeden z nauczycieli, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od uczniów.

„Z jego relacji wynikało, że uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole"" - czytamy w komunikacie policji.

Śledczy z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Sierpcu w środę rano weszli do mieszkania nastolatka, zatrzymali go.

Podczas przeszukania w domu chłopaka zabezpieczono należącą do niego saszetkę, w której znajdowały się dwa noże.

„Śledczy zabezpieczyli również jego telefon komórkowy, w którym natrafiono na wyszukiwanie informacji dotyczących planowanego ataku" - podała mazowiecka policja.

- Na zabezpieczonych nośnikach elektronicznych znaleziono wszystkie informacje, czego szukał w internecie ten młody człowiek. Szukał informacji, jak właśnie zorganizować tego typu krwawe wydarzenie – mówił na specjalnie zwołanej po ataku w Ostrołęce konferencji prasowej Maciej Kierwiński, szef MSWiA. Towarzyszyła mu Barbara Nowacka, minister edukacji.

Konferencja jeszcze się nie skończyła, kiedy przyszedł następny wstrząs.

„Kolejny atak w szkole z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Tym razem 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem" – informowały media.

Co wiadomo w tej chwili? Nastolatek wszedł na teren szkoły w trakcie trwania lekcji. Na korytarzu ostrym narzędziem zaatakował jedną z pracownic placówki. Ranna została również nauczycielka. Hałas usłyszał dyrektor szkoły, który wyszedł ze swojego gabinetu i podjął interwencję. To on obezwładnił napastnika i przekazał wezwanym policjantom, którzy błyskawicznie pojawili się na miejscu zdarzenia. Zaatakowana pracownica placówki zmarła, kobieta miała 37 lat, ranni są nauczycielka i dyrektor szkoły.

Zaatakowany dyrektor, Krzysztof Ochmański przekazał w rozmowie z Polskim Radiem RDC, że 15-latek miał przy sobie trzy noże.

- Wbiegł i ranił woźną. Krzyk usłyszałem, ale jak wybiegłem na korytarz, to niestety nie widziałem, co się stało, bo korytarz był pusty - relacjonował Krzysztof Ochmański. - On dotykał klamki drzwi i zwrócił się w moją stronę z rękami do góry. Zranił mnie tylko ostrzem noża, takiego dłuższego, bo on miał trzy noże, i uderzył mnie trzonkiem. W tym czasie już jakoś tam go opanowałem – opowiadał dalej.

Jak dodał, napastnik wyrwał się mu i dopiero wtedy dyrektor zdał sobie sprawę, że w rękach trzyma prawdziwy nóż.

Motywy działania 15-latka nie są znane. To absolwent placówki, obecnie uczeń szkoły średniej. Policja nie ma informacji, czy napastnik coś krzyczał w trakcie ataku ani czy podawał jakieś powody swego działania.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce prok. Elżbieta Edyta Łukasiewicz przekazała w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że sprawą 15-latka zajmie się wydział rodzinny i nieletnich Sądu Rejonowego w Wyszkowie. Jak zaznaczyła, śledczy na miejscu na bieżąco zabezpieczają ślady i dowody. Materiały zostaną przekazane do sądu. Łukasiewicz wyjaśniła jednocześnie, że osoba, która skończyła 15 lat, może odpowiadać za swoje czyny jak dorosły. Decyzję w tej sprawie podejmie jednak sąd. PAP

eprasa.pl 2aaa58383b

STYL ŻYCIA

Już nie tylko dziadkowie i babcie. Grzybobranie jest dzisiaj cool

Jesienią, jak co roku, Polacy ruszą w las. Ale dzisiaj zbieranie grzybów to pasja nie tylko ludzi w średnim wieku i tych trochę starszych. Dzisiaj grzybobranie jest po prostu cool. Świadczą o tym chociażby zasięgi grzybfluencerów, którzy generują wyświetlenia na poziomie największych gwiazd popkultury czy sportu

Dorota Kowalska

Nagranie sprzed kilku dni. Młoda, długowłosa kobieta stoi w środku wysokiego lasu i z uśmiechem na twarzy pokazuje dorodne borowiki. To autorka facebookowego profilu „Blondynka na grzybach".

- Muszę lecieć po auto. Tego jest tyle, że ja nie dam rady tego wynieść - mówi. - Nie wierzę. Boże, nie wierzę w to, co widzę! To, co dzisiaj przeżyłam, to po prostu marzenie każdego grzybiarza, uwierzcie mi! – dodaje podekscytowana.

Wierzymy. Grzyby są dosłownie wszędzie. Całe polany borowików: dużych, małych, okrągłych i koślawych.

„Borowikowy zawrót głowy trwa. Dwa pełne kosze mniejszych borowików szlachetnych. Drugi kosz zbierany z mamą - kilka borowików, mleczaje jodłowe, maślaki żółte, ceglastopore i kilka suchogrzybków. Udało się też znaleźć sopłówkę jodłową, lakownice (ktoś kopnął nogą i leżała - jest pod ochroną) i węża zaskrońca" – pisze potem na swoim profilu „Blondynka na grzybach".

Sezon grzybowy w pełni, więc filmik ma tysiące odsłon.

Grzybfluencerzy w natarciu

Uwielbiamy zbierać grzyby, z badań wynika, że 70 procent z nas biega po lasach w poszukiwaniu prawdziwków, borowików, maślaków, kurek, koźlaków. Mówi się nawet, że grzybobranie to narodowy sport Polaków.

Może dlatego „grzybfluencerzy" lub „grzyboinfluencerzy", jak kto woli, stali się absolutnym fenomenem polskiego internetu, generując wyświetlenia na poziomie największych gwiazd popkultury czy sportu. Raport platformy badawczej Collabot pt. „Grzybfluencerzy. Kto zbiera uwagę, kiedy Polska idzie do lasu?" dokładnie opisuje to zjawisko.

W raporcie przeanalizowano ponad 400 profili internetowych, tworząc zestawienie najbardziej wpływowych leśnych twórców. Szukano ich na Facebooku, Instagramie, TikToku i YouTube.

I tak profil „Grzybiarz w lesie" prowadzony przez Damiana Lipczyńskiego zgromadził 76,7 miliona wyświetleń w ciągu zaledwie jednego sezonu, a pojedyncze filmiki Lipczyńskiego - na przykład ten, na którym pokazuje gigantycznego prawdziwka i krzyczy „Ale gigant!" - osiągają po 5 milionów odsłon.

Popularność grzybów sprawiła, że pojawiają się kolejne profile, na których internauci pokazują swoje leśne wyprawy, największe albo najrzadsze znalezione okazy i pełne koszyki grzybowego dobra.

Piotr Grześ, znany w mediach społecznościowych jako „Grzybów Znawca" od lat opowiada swoim fanom o grzybach. Grześ przyznaje, zainteresowanie tym tematem wyraźnie rośnie.

- Celebryci zaczęli pokazywać, jak chodzą na grzyby bez wstydu. Ludzie zasypali media społecznościowe swoimi wyjściami - mówił.

Oczywiście, każdy o grzybach opowiada inaczej, co innego jest dla niego ważne. Dlatego twórcy raportu podzielili grzybfluencerów na kilka typów.

I tak „mykolog" stawia na edukację, identyfikację rzadkich okazów i merytoryczną wiedzę z pierwszej ręki. Tu wyróżniają się profile „Paweł i Grzyby" i wspomniany już „Grzybów Znawca". „Wysypiarz" – operuje bieżącymi informacjami o tym, gdzie warto wybrać się na grzybobranie, na to stawiają „Grzybiarz w Lesie" i „Grzybowy Gość". Są łowcy trofeów, jak Anna Pigiel, która w sieci pokazuje rekordowe okazy, które udało jej się znaleźć. „Leśny towarzysz" stawia na długie spacery, kontakt z naturą, relaks - o tym opowiada „Grzybowy Kapelusz". Jest też „remikser", który adaptuje tradycyjny leśny rytuał do formatów krótkiego wideo i „leśny kucharz" – ten z kolei skupia się na kulinarnym wykorzystaniu zebranego w lesie „towaru".

Co ważne, raport pokazuje pewną prawidłowość, która może cieszyć: autentyczność liczy się bardziej niż kosztowne produkcje, w każdym razie to, co prawdziwe, ma większe zasięgi niż to, co wyreżyserowane.

Osoby publiczne też zbierają

Wspomniał o tym Piotr Grześ, a więc „Grzybów Znawca": osoby publiczne zaczęły pokazywać w sieci swoje zbiory i lawina ruszyła. I tu bezsprzecznie prekursorem sieciowych relacji z grzybobrań jest Janusz Piechociński, były prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Piechociński pasję zbieractwa odziedziczył po mamie. Ta, jak mówi, zbierała grzyby z sukcesami. Sąsiedzi biegli do Puszczy Kozienickiej, w okolicy której mieszkali, z samego rana. Ona po szkole, potem po pracy spokojnie brała koszyk w rękę i ruszała w las. Wracając, uśmiechała się już od progu.

- I tak to się u mnie zaczęło. Nie mam czasu jeździć gdzieś daleko, więc zbieram grzyby w okolicach Celestynowa czy Piaseczna – opowiada Piechociński. Chodzi w tak zwane swoje miejsca, rano, w sportowym dresie. Wchodzi w kępy brzózek, w zarośla i szuka. Kiedyś po takiej porannej wyprawie spotkała go jakaś kobieta. „Ale ja pana widziałam wczoraj rano, latał pan jak wariat z wiaderkiem między drzewami" – zagadała ze śmiechem.

Najważniejsze, żeby wiedzieć, gdzie latać. Grzyby rosną w określonych miejscach. Dlatego w nowy las trzeba zawsze wejść z jakimś tubylcem. Taki wie, gdzie szukać grzybów. On nie lubi zbiorowych grzybobrań, tych krzyków: „Mam! Znalazłam! Ale piękny!". Ale czasami zdarza mu się pójść w zarośla z przyjaciółmi, czy znajomymi. Bywa, że celowo omija jakiegoś grzyba, żeby potem usłyszeć: „Piechociński nie zauważył, a ja znalazłem!".

Rekord grzybobrania to było 86 kilogramów surowego prawdziwka zebranego pod Bielskiem Podlaskim. Nic nie zapowiadało takiego sukcesu. Była susza, chociaż kilka dni wcześniej przeszły nad tym terenem burze. Wziął 20-litrowe wiaderko i poszedł w las. W starym sosnowym niewiele znalazł, więc może przy torfowisku? Kilka szarych koźlarzy. Dalej był zagajnik sosnowo-brzozowy. A tam same prawdziwki. Wracał w to miejsce z cztery razy. Miał tyle grzybów, że pakował do wiaderka same kapelusze, szkoda było miejsca na nóżki.

Dzisiaj grzyby rozdaje, surowe, świeżo zebrane. Kiedyś robił znajomym prezenty w postaci słoiczków z grzybami marynowanymi, ale, jak przyznaje, żona się zbuntowała. „Moje ręce, moje paznokcie, moje słoiki, mój czas i moja cierpliwość. Basta!". Musiał jej wcześniej grzyby obrać, przygotować, ale i tak powiedziała dość. Więc dzisiaj obdarowywani sami muszą grzyby obrabiać.

Najbardziej lubi pierogi z kapustą i grzybami, rydze z patelni, które zawsze przyrządza z przyjacielem. Lubi zbierać grzyby, ale mówiąc szczerze, wielkim fanem grzybowych dań nie jest.

Czemu je w takim razie zbiera? Pasja i tyle. Chociaż przyznaje, że zbieranie grzybów, to jedyna czynność, przy której tak się koncentruje, tak skupia na szukaniu, że nie myśli o niczym innym. Kiedy był ministrem, biegł do lasu przed godz. 5.00, bo przed godz. 7.00 czekała już na niego ochrona.

Ale dzisiaj relacjami z grzybobrań chwalą się w sieci Joanna Jabłczyńska, Julia Wieniawa, Agnieszka Dygant, Małgorzata Foremniak, czy Kasia Tusk.

Idealny sposób, żeby się wyciszyć

Według Lasów Państwowych, co roku grzybiarze zbierają łącznie około 100 tys. ton grzybów. Ci, którzy zbierają grzyby, robią to przede wszystkim dla samych grzybów – tak odpowiedziało 68 proc. ankietowanych w badaniu przeprowadzonym przez portal Rankomat.pl. Dla wielu jest to także okazja do kontaktu z naturą (64 proc.) i spędzenia czasu na świeżym powietrzu (54 proc.). Blisko połowa zbieraczy traktuje grzybobranie jako sposób na wyciszenie i odpoczynek psychiczny, a 32 proc. podtrzymuje w ten sposób rodzinną tradycję. Tylko 5 proc. osób przyznaje, że grzybobranie jest dla nich źródłem zarobku.

- Żyjemy w rzeczywistości, w której panuje szum informacyjny, jesteśmy przebodźcowani, a grzybobranie to taka ucieczka od codzienności, forma odreagowania. Znacznie lepsza niż butelka wina wypita wieczorem – mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel.

Poza tym, w każdym z nas siedzi gdzieś głęboko atawistyczny instynkt zbieracza. Ludzie zawsze zbierali jedzenie, bo to daje im poczucie bezpieczeństwa. Kiedy zbieramy grzyby ze znajomymi, czasami licytujemy się, więc jest w tym wszystkim także element rywalizacji, ale to nie on dominuje.

- Myślę, że zbieranie grzybów jest dzisiaj tak modne, bo jest formą wyciszenia, podczas którego na dodatek obcujemy z naturą. Sama uwielbiam chodzić na grzyby – przyznała Maria Rotkiel.

Zalet zbierania grzybów jest sporo: po grzybobraniu poprawia nam się nastrój, lepiej śpimy, mamy lepszą odporność, lepsze krążenie krwi, jelita zaczynają pracować, w organizmie podnosi się poziom witaminy D3.

Nie wszystkich jednak przekonują te argumenty. Ci, którzy grzybów nie zbierają, boją się zjedzenia trujących okazów – taki powód niechodzenia do lasu podało 37 proc. badanych, 21 proc. przyznało wprost, że boi się zatrucia, 25 proc. nie cierpi pająków i kleszczy. Jeszcze inni boją się zgubienia w lesie, spotkania dzikich zwierząt, postrzelenia przez myśliwych. 3 proc. ankietowanych nie chce pobrudzić lub zniszczyć ubrania.

No cóż, każdy ma swoje ograniczenia.

Wciąż mało o grzybach wiemy

Z Tadeuszem, emerytowanym górnikiem, spotykamy się przed godz. 7.00 na granicy Tychów i Kobióra, mamy iść w stronę Promnic, bo tu ponoć lasy są „najbardziej grzybne".

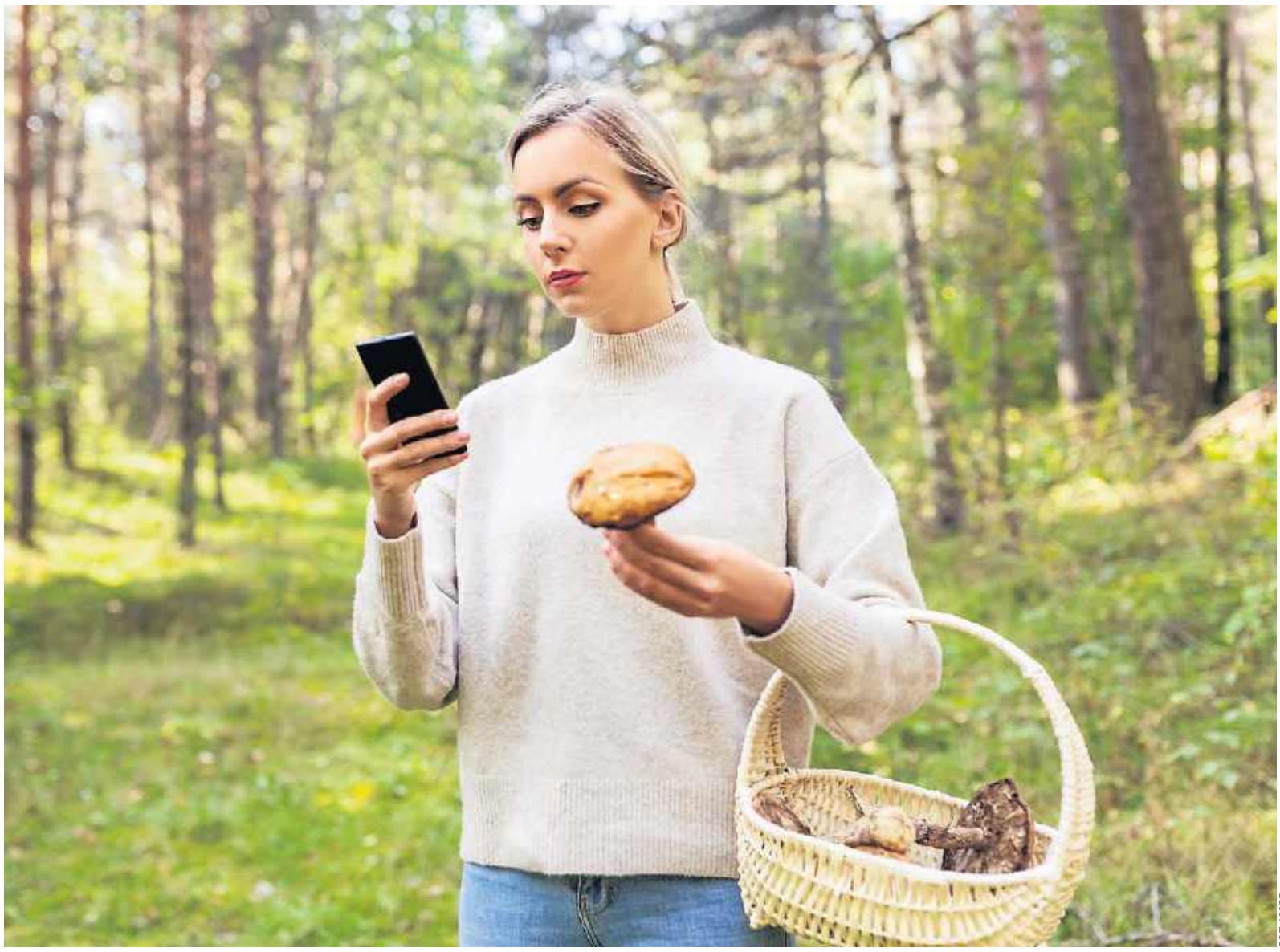
- I tak za późno się spotykamy – wita mnie ze śmiechem. On sam na grzyby wyrusza, kiedy świta.

Tadeusz, to tata znajomego, znany z tego, że grzyby zbiera cały rok. Smaży je, gotuje, suszy, marynuje, robi lecznicze nalewki. Lubi kozaki, prawdziwki, smardze, zimówki aksamitnotrzonowe, to grzyby zimowe, które zbiera do lutego, dzikie boczniaki ostrygowate, te pokazują się późną jesienią.

- W polskich lasach występuje prawie półtora tysiąca gatunków grzybów jadalnych, ludzie znają i zbierają z sześć, może siedem gatunków, wytrawny grzybiarz około czterdziestu – mówi.

Tadeusz na Śląsk przyjechał z małej miejscowości położonej w woj. świętokrzyskim. Tam wszy-

eprasa.pl 2aaa58383b



FOT. 123RF

Wielu z tych, którzy opowiadają w internecie o grzybach, tłumaczy, że czasami dobrze oderwać wzrok od telefonu i pójść do lasu

scy zbierali grzyby: trochę z zamiłowania, trochę z biedy. Pamięta swoją mamę: godzinami siedziała i czyściła kapelusze, delikatnie obierała trzonki. Grzyby musiały być czyściutkie, dopiero potem się je suszyło albo gotowało.

Lubił chodzić do lasu. Z czasem, zbieranie grzybów stało się jego pasję. Zaczął o grzybach czytać. Pamięta, jak zdobył w antykwariacie wydany w 1990 roku atlas „Nasze Grzyby" prof. Aliny Skirgiełło, jako jeden z pierwszych ilustrowany kolorowymi fotografiami grzybów, a nie rysunkami. Prawdziwy skarb. Potem były kolejne przewodniki dla grzybiarzy, ma ich w domu kilkanaście.

Idziemy powoli w stronę Zamku Myśliwskiego Promnice. Co jakiś czas mija nas rowerzysta z reklamówką zawieszoną na kierownicy.

- Grzybów nie zbiera się do reklamówek – wzdycha mój przewodnik.

Albo zza krzaka wyskakuje jakiś grzybiarz, pozdrawia wesoło i pokazuje zbiory.

- Ludzie o tym nie wiedzą, ale grzybów naprawdę trujących jest w Polsce zaledwie kilkanaście, są oczywiście grzyby niejadalne, albo powodujące lekkie zatrucia żołądkowe, ale one nie zabijają – tłumaczy Tadeusz.

Trafiamy na kilka całkiem ładnych podgrzybków rosnących jeden koło drugiego. Delikatnie wyciąga je z mchu, a potem uklepuje ten mech ręką.

- Najgroźniejszy to muchomor zielonawy, do niedawna zwany muchomorem sromotnikowym. Ma zielonawy wierzch kapelusza w różnych odcieniach w zależności od pogody i wieku owocnika. Ma przyjemny zapach, ma przyjemny smak i zabija w ciągu doby. Jeden owocnik może otruć całą rodzinę - opowiada.

Jest też muchomor jadowity, często mylony z pieczarką, jest zasłonak rudy, jest hełmówka jadowita, która często rośnie na drewnie obumarłych drzew.

Co mu daje to bieganie po lesie?

- Odpoczywam w ten sposób. Emeryci też potrzebują odpoczynku – wybucha śmiechem. - A tak na serio: cieszy mnie zbieranie grzybów, lubię je przyrządzać, lubię je jeść. No i lubię obcować z przyrodą – tłumaczy.

Poza tym, ma naturę zbieracza. Trafi w lesie na nieznanego grzyba, bo wciąż mu się to zdarza, sprawdza, co to z gatunek, czyta o nim, ile się da. Choć, jak przyznaje, takich niespodzianek spotyka w mchu coraz mniej.

Koszyki mamy prawie pełne. Podgrzybki, trochę maślaków. Będzie pyszny sos.

Urlop, żeby zbierać grzyby

I, żeby było jasne, ludzie zbierali grzyby od lat. Jak można wyczytać w Wikipedii, pierwszy grzybami zainteresował się Teofrast, grecki uczony, filozof, uczeń i przyjaciel Arystotelesa, który zaliczył je do roślin pozbawionych korzeni. Nie potrafił więc określić sposobu, w jaki się żywią. W epoce rzymskiej badania nad grzybami nie posunęły się naprzód. Rzymianie szczególne znaczenie przypisywali truflom. Wierzyli, że te powstają od uderzeń błyskawic, które przekazują im moc niezbędną do kreacji życia – stąd trufle były stosowane jako środek wspomagający zajście w ciążę. Kult grzybów powszechny był wśród Majów i Azteków, z kolei w Indiach grzyby uważano za symbol płodności. Po raz pierwszy zarodniki grzybów zaobserwował w 1588 roku włoski uczony, wynalazca, lekarz i literat - Giambattista della Porta, ale przez kolejne dwieście lat wciąż dominował pogląd o spontanicznym powstawaniu grzybów. W XVII, XVIII i XIX wieku zainteresowanie grzybami rosło, wielu badaczy systematycznie opisywało kolejne odkryte ich gatunki, często zresztą jeden gatunek pojawiał się kilkukrotnie pod różnymi nazwami. Dopiero Pier Andrea Saccardo, włoski mykolog i botanik, dokonał klasyfikacji grzybów porządkując wszystko to, o czym donosili jego poprzednicy.

Dzisiaj, jak widać, pod koniec lata i jesienią niemal trzy czwarte Polaków biega po lasach w poszukiwaniu leśnych skarbów.

Niektórzy nawet urlopy planują sobie wtedy, kiedy grzybów jest najwięcej.

Krystyna prowadzi agroturystkę w woj. lubuskim. Wynajmuje gościom piękny dom porośnięty winem, bardzo klimatyczny: z kominkiem w salonie i dwoma sypialniami na piętrze. Dom leży w środku lasu, do najbliższego sąsiada jest z siedem kilometrów. W koło cisza i grzyby.

- Mam stałych gości. Od jakichś pięciu lat na cały październik domek wynajmuje małżeństwo w średnim wieku. Od rana do wieczora zbierają grzyby: suszą je, marynują, na bieżąco jedzą – opowiada. I dodaje, że po tym miesiącu gościom trudno te leśne dobra spakować do samochodu. Często musi im pożyczać kartony na słoiki i torby z suszonymi grzybami.

- We wrześniu też przyjeżdżają grzybiarze – mówi właścicielka. Dużo się od nich dowiedziała. Taki na przykład siedzuń sosnowy, zwany także szmaciakiem gałęzistym, trochę przypomina gąbkę. Występuje w lasach iglastych i mieszanych, takich jak u niej. Rośnie na korzeniach drzew iglastych, martwych i żywych. Zawsze myślała, że to grzyb trujący. Dzisiaj go zbiera, dokładnie myje, a potem smaży na masełku. Albo „Turczynki" nazywane też „Turkami", „Niemkami" albo „Kołpakami" , oficjalnie to płachetka zwyczajna. Też ją dzisiaj jada, bo goście, którzy przyjechali do niej z Poznania, zaprosili ją kiedyś ma pyszne danie z płachetki właśnie i dzisiaj sama je przyrządza.

Może nie wszyscy o tym wiedzą, ale nie wszędzie grzyby są tak dostępne, jak w Polsce. W wielu krajach obowiązują ograniczenia w ich zbieraniu. Zbiór wymaga płatnej licencji, bez których grożą surowe finansowe kary.

I tu Polacy stanęli murem za grzybiarzami, bo opinie na temat tego typu przepisów są podobne, niezależnie od tego, czy ktoś grzyby zbiera czy nie. Uczestnicy badania przeprowadzonego przez Ogólnopolski Panel Badawczy Ariadna dla Wirtualnej Polski w zdecydowanej większość (84 proc. badanych) są przeciwni wprowadzeniu ograniczeń wagowych zbierania grzybów na własny użytek. W tym ponad połowa respondentów (54 proc.) jest „zdecydowanie" pewna, że nie wolno ograniczać polskich grzybiarzy, a 30 proc. uznaje, że „raczej" nie powinno się określać granicy wagowej zbiorów.

Tylko 9 proc. respondentów uznaje, że konieczne są regulacje w tej kwestii. 7 proc. badanych nie ma zdania na ten temat.

Pasja bardzo cool

Co ciekawe, grzybfluencerzy to często ludzie młodzi, bo zbieranie grzybów to już nie jest ulubione zajęcie ludzi w średnim wieku i tych nieco starszych. Dzisiaj bieganie po lesie w poszukiwaniu borowików jest po prostu cool. Wielu z tych, którzy opowiadają w internecie o grzybach, tłumaczy, że czasami dobrze oderwać wzrok od telefonu, podnieść pupę z kanapy i ruszyć między drzewa, że warto korzystać z tego, co oferuje nam natura.

„Blondynka na grzybach" relacjonuje: „Dzisiaj las okazał się dla mnie bardzo łaskawy. Znalazłam wiele gatunków, ale zabrałam ze sobą tylko kilka, dlatego że nie mam takiej mocy przerobowej, aby to wszystko ogarnąć. Prawie cały kosz borowików szlachetnych, piękny siedzuń sosnowy, trochę podgrzybków i wzięłam kilka krasnoborowików ceglastoporych. Wczoraj późnym wieczorem znalazłam piaskowca modrzaka - jest to dla mnie wielkie trofeum, gdyż dłuższy czas go szukałam (spotykałam tylko na wystawach, a chciałam znaleźć swoje miejsce). Uważam ten dzień za udany, oby więcej takich!".

Nie ma nic lepszego, niż udany dzień.

eprasa.pl 2aaa58383b

ŁÓDŹ

Adin, dwa, tri. Jak Anatolij Kaszpirowski zahipnotyzował Polskę lat dziewięćdziesiątych

Na czarno ubrana postać przeszywająca wzrokiem zgromadzonych przed telewizorami, wolno odliczający głos: Adin, dwa, tri... Zmarłego właśnie w wieku 87 lat Anatolija Kaszpirowskiego znają wszyscy starsi Polacy. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jego oszałamiająca kariera zaczęła się od występów w Łodzi

Anna Gronczewska

Kariera Anatolija Kaszpirowskiego zaczęła się w telewizji Związku Radzieckiego. Gabriel Michalik jest autorem książki „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy". Spotkał się z Anatolijem, poznał jego historię i początki zawrotnej popularności w Polsce.

– Mirosław Kuliś, łódzki dziennikarz, zobaczył w Telewizji Polskiej seanse Kaszpirowskiego, które wcześniej zarejestrowano w Związku Radzieckim – opowiada Gabriel Michalik. – Potem pojechał do Kijowa, by przeprowadzić wywiad z Anatolijem. Na miejscu zorientował się, że to ciekawy temat nie tylko na wywiad. Uznał, że może to dobry interes i po kilku miesiącach sprowadził uzdrowiciela do Polski. Pierwszy jego seans odbył się w Łodzi, w Hali Sportowej.



Kaszpirowski już w Łodzi

W niedzielę seanse w Hali Sportowej

Msza w sanktu... Jerzego Popieluszki siedziby OPZZ manifestacja ...

Święto Pracy ...

50 mln zł nagrody za wskazanie sprawców podpalenia

Na zdjęciu powyżej: CAF — Danuta Kwiatkowska — telefoto

FOT. ARCHIWUM

Pierwsza strona „Dziennika Łódzkiego" z 2 maja 1990 roku. Informacja o seansie Kaszpirowskiego była na czołówce gazety

Ukrył się w centrum Łodzi

Kaszpirowski pojawił się w Łodzi na przełomie kwietnia i maja 1990 roku. Miał przylecieć na łódzkie lotnisko Lublinek helikopterem. Jego przylot miał być tajemnicą, ale na płycie lotniska pojawiła się ekipa łódzkiej telewizji. Helikopter wylądował więc w Leźnicy koło Łęczycy, stamtąd uzdrowiciel przyjechał do Łodzi samochodem.

– W ciągu następnych dni dziennikarze próbowali wytropić tajny ośrodek, w którym Kuliś zakwaterował psychoterapeutę – czytamy w książce „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy". A prawda była zgodna z porzekadłem, że najciemniej jest pod latarnią. Przez tydzień kwaterował w apartamencie w Grand Hotelu, w samym centrum Łodzi.

Pierwszy seans odbył się w łódzkiej Hali Sportowej przy ówczesnej ulicy Worcella, obecnie ks. Skorupki.

– Nie była to klapa, ale z pewnością i nie sukces – wspominał w książce Gabriela Michalika Mirosław Kuliś. – Sprzedało się niespełna pięć tysięcy biletów. Miejsc w hali było prawie dziewięć tysięcy. Tak rozlokowaliśmy publiczność, żeby widownia nie świeciła pustkami.

Jak pisze w swojej książce Gabriel Michalik, przy bramie prowadzącej wprost z hali na ulicę zebrało się kilkudziesięciu Łodzian pragnących raz jeszcze z bliska zobaczyć Kaszpirowskiego.

– Sprzyjało mi szczęście – tak w książce „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy" wspominał to Mirosław Kuliś. – W pobliżu stała wraz z ekipą zdjęciową koleżanka z łódzkiego oddziału telewizji. Wzdłuż drogi, którą jechała limuzyna, ustawiono barierki. W ciasnej przestrzeni pomiędzy barierkami a samochodem te kilkadziesiąt osób stworzyło mimowolnie sztuczny tłok.

Zawołałem koleżankę. Kamera zarejestrowała moment, gdy ludzie przepychają się, aby być jak najbliżej Kaszpirowskiego. Te sceny wyemitowano na antenie ogólnopolskiej. W ogóle powtarzano je dość często. Były bardziej efektowne, bardziej telewizyjne niż relacja z sennego seansu.

Później nie było już problemów z zapełnianiem hal w Katowicach, Gdańsku czy Warszawie. Bilety na seanse Kaszpirowskiego kosztowały 30-50 tysięcy złotych, a średnia pensja w Polsce wynosiła milion.

Po swym pierwszym polskim seansie Anatolij Kaszpirowski złożył życzenia czytelnikom „Dziennika Łódzkiego" i udzielił gazecie wywiadu. Nie odpowiedział na pytanie, czy wierzy w Boga. Twierdził też, że do leczenia potrzebuje czystego umysłu.

Podczas wizyty w Łodzi uzdrowicielowi towarzyszyła ówczesna żona Walentyna Kaszpirowska.

72-letnia Jolanta Śmiechowska, emerytowana księgowa, dobrze pamięta wizytę uzdrowiciela w Łodzi, choć już nie datę.

– Miałam od lat kłopoty ze zdrowiem – opowiada. – Z kręgosłupem, żołądkiem. Kaszpirowskiego wcześniej znałam z telewizji. Gdy dowiedziałam się, że przyjeżdża do Łodzi, to postanowiłam pójść na spotkanie. Okazało się, że nie było prosto znaleźć bilet. Pomógł mi szwagier. Zawiózł nas nawet do hali. Mnie i moją mamę, która miała kłopoty z nogami.

Jolanta nie zapomni, że siedziała w tłumie. Kaszpirowski zajął miejsce na scenie. Siedziała tak daleko, że nawet go dobrze nie widziała. Ale tak, jak w telewizji, zaczął liczyć: jeden, dwa, trzy... dziesięć.

– Koło mnie i mamy siedziała młoda dziewczyna – wspomina Jolanta. – W pewnym momencie podczas tego liczenia osunęła się z krzesełka, ludzie zaczęli ją cucić. Tak widać to przeżyła. Na mnie i na mamę nie podziałało i nie pomogło w naszych kłopotach zdrowotnych.

Psychiatra z Winnicy

Gabriel Michalik wiele razy spotykał się, rozmawiał z Anatolijem Kaszpirowskim.

– Anatolij miał bardzo silną osobowość – twierdzi. – Był bardzo apodyktyczny, ale też serdeczny i życzliwy wszelkiemu ludzkiemu nieszczęściu. W tej apodyktyczności zawierało się przewrażliwienie na swoim punkcie. Stąd przez ostatnie 20 lat toczył bezustanne walki ze śmiejącymi się z niego dziennikarzami, wytaczał procesy. Stał się memiczną postacią. Był po wielu operacjach plastycznych z ufarbowanymi na czarno włosami. Ja go w każdym razie bardzo lubiłem, trochę się go bałem. Bałem się go, bo ciągle ode mnie czegoś chciał. Niebawem będzie można oglądać film dokumentalny o Kaszpirowskim, który na potrzeby HBO nakręcił Łukasz Konopa.

Anatolij Kaszpirowski był z wykształcenia lekarzem psychiatrą. Pracował w szpitalu w ukraińskiej Winnicy.

– Jego matka Jadwiga była Polką, a ojciec po prostu sowieckim człowiekiem – mówi Gabriel Michalik. – Ojciec miał białoruskie i ukraińskie korzenie. Mama Anatolija raz przyjechała na jeden z polskich seansów syna. Mirek Kuliś zachwycał się jej piękną, kresową polszczyzną. Trzeba pamiętać, że Kaszpirowski dorastał w czasach stalinowskich. Jego polskie korzenie nie były eksponowane. W latach 80. jego kariera miała charakter wszechsowiecki. Najpierw awansował do Kijowa, a potem do Moskwy. A w ostatnich latach życia dzielił czas pomiędzy Moskwę i Nowy Jork. Miał też amerykańskie obywatelstwo. Po ataku Rosji na Ukrainę Kaszpirowski znalazł się w roli zakładnika. Zaraz po wybuchu wojny wypowiedział się o niej krytycznie, a był wtedy w Rosji. Ktoś go musiał nastraszyć, bo potem więcej o wojnie się nie wypowiadał.

Gabriel Michalik opowiada, że ponad rok temu, gdy Kaszpirowski był jeszcze w dobrej formie, na potrzeby filmu Łukasza Konopy miał przyjechać do Polski, dać jakiś seans, rozeszły się nawet bilety. Seans miał się odbyć w Warszawie, ale w tej sprawie u prezydenta Rafała Trzaskowskiego interweniował ambasador Ukrainy, który twierdził, że Kaszpirowski jest zwolennikiem Putina. Co nie było prawdą, bo w książce Michalika wypowiadał się krytycznie o prezydencie Rosji. Ostatecznie do seansu nie doszło.

Niedoszły seans z kosmosu

Anatolij Kaszpirowski ostatni raz był w Polsce w 2023 roku. Spotkał się wtedy z Lechem Wałęsą. Chciał, by były prezydent Polski, jako laureat Nagrody Nobla, pomógł mu spełnić jego wielkie marzenie i skontaktował go z Elonem Muskiem. Marzył, by polecieć w kosmos i stamtąd przeprowadzić seans.

– Spacerowaliśmy wtedy po Warszawie, ludzie go poznawali – wspomina Gabriel Michalik. – Starsze panie podchodziły i prosiły o uzdrowienie. Jednak najbardziej wzruszające zdarzenie miało miejsce na Okęciu. Tam podeszły do niego dwie starsze Ukrainki. Uklękły przed nim jak przed Mesjaszem i pytały: – Mistrzu, kiedy skończy się wojna!

Wiadomość o śmierci Kaszpirowskiego była dla Gabriela Michalika zaskoczeniem, choć wiedział, że od dłuższego czasu chorował.

– Nie miałem z nim przez ostatni rok kontaktu – tłumaczy. – Rok temu wydarzyła się też niezwykła rzecz. Mając 86 lat po raz kolejny został ojcem. Nie złożyłem mu wtedy gratulacji. Łukasz, reżyser filmu, rozmawiał często z trzecią żoną Anatolija, Gulizar. Mówiła, że jest w kiepskim stanie. Ma problemy z pamięcią, był w szpitalu.

Ani szarlatan, ani uzdrowiciel

Często stawia się pytanie, kim był Kaszpirowski? Szarlatanem czy uzdrowicielem?

– Myślę, że nie był ani jednym, ani drugim – odpowiada Gabriel Michalik. - Był lekarzem psychiatrą, ale pracując w szpitalu w Winnicy dorabiał sobie pokazami hipnozy estradowej. Jeździł z nimi po całym Związku Radzieckim. Nauczył się rozmaitych technik, sztuki perswazji. Później w jakiś sposób udało mu się odkryć, że ten sposób może poprawiać czyjeś samopoczucie. Spektakularnym sukcesem było znieczulenie podczas trzech operacji chirurgicznych z pomocą hipnozy. By to poważne operacje na jamie brzusznej u osób, które nie mogły być poddane zwykłej narkozie. Te operacje transmitowała sowiecka telewizja.

W Rosji seanse telewizyjne Kaszpirowskiego oglądało nawet 300 milionów ludzi, a w Polsce – 20 milionów. Prof. Włodzimierz Piątkowski, socjolog z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej w Lublinie, przeanalizował kilkadziesiąt tysięcy listów, jakie Polacy wysyłali do telewizji po seansach Kaszpirowskiego. Wynika z nich, że efekt terapeutyczny był poniżej efektu placebo. Polacy pisali jednak w listach o zanikaniu jakichś owrzodzeń, blizn, guzów, zmian skórnych. Niektórym miały odrastać włosy. Podobno jego seanse dawały dobre efekty w leczeniu alergii.

Nikt jednak nie zaprzeczy, że Kaszpirowski zrobił w Polsce oszałamiającą karierę.

eprasa.pl 2aaa58383b

HISTORIA

Señor Zorro pozdrawia z hiszpańskiej Kalifornii

Pierwszy odcinek serialu „Zorro" obejrzało 10 października 1957 roku w telewizji ABC ponad 15 milionów Amerykanów. Potem liczba widzów tylko rosła

Mariusz Grabowski



FOT. COURTESY EVERETT COLLECTION/EVERETT COLLECTION/EAST NEWS

Guy Williams z zabójczym wąsikiem jest jednym z najbardziej znanych filmowych Zorro

Serial przyciągał nie tylko wartką akcją. Przypominał też, że Kalifornia byłą ongiś hiszpańska, a pierwowzorem głównego bohatera był kalifornijski banita Joaquin Murrieta z czasów XIX-wiecznej gorączki złota w San Francisco.

Historyczne tropy

Aby zrozumieć tło ekranowe przygód Zorro, trzeba przeprowadzić kilka krótkich śledztw. Pierwsze na temat ABC, stacji-matki, która wyprodukowała serial, drugie na temat pierwowzoru jego głównego bohatera, trzecie o historii Nueva España, czyli Nowej Hiszpanii w Ameryce.

W 1957 roku American Broadcasting Company, jedna z trzech głównych amerykańskich potęg telewizyjnych, należała do koncernu United Paramount Theatres, zachowując – jak twierdzi Anthony Smith w opasłym tomie „Television. An International History" – dużą „swobodę finansową, programową i organizacyjną".

Jednym ze sposobów na przyciągnięcie publiki przez ABC były popularne seriale westernowe. Smith podaje, że w 1956 r. liczba teleodbiorników w Stanach wynosiła już 36 mln (dla porównania: w całej Europie niespełna 5 mln), zatem było o co konkurować. „Zorro" miał wykraczać poza zwykłą masówkę. Miał być serialem familijnym, nadawanym przed południem, z krótkimi, 30-minutowymi odcinkami o przesłaniu umoralniającym.

Odwoływanie się do hiszpańskiej tradycji nie było przypadkowe. Szef ABC Edward J. Noble i jego ówczesny przełożony z UTP Leonard H. Goldenson w ramach zawodowych relacji często polowali na kaczki w dolinie Sacramento. Taki był model rozrywki telewizyjnych bossów z nowojorskich elit. I to tam wpadł im do głowy pomysł stworzenia serialu o hiszpańskim herosie sprzed wieków.

Z bandyty – bon vivant

Pamięć o hiszpańszczyźnie jest dziś w Kalifornii starannie pielęgnowana. Podobnie jak legendy o postaci Joaquína Murietty, zaoceanicznym odpowiedniku słowackiego Janosika. Prawdopodobnie był to drobny koniokrad, ale gdy zebrał bandę, przypisano mu z czasem kilka zabójstw. Gdy zaszedł ludziom za skórę, wytropił go jeden z kalifornijskich rangerów – łowców głów – i zastrzelił mniej więcej w 1850 r. Działo się to w czasach, gdy Kalifornia była już amerykańska.

Głowy Murietty i jego najbliższego druha Trzypalczastego Jacka odcięto, wsadzono do słojów i zalano whisky. Można je było później oglądać za dolara na jarmarkach i w gabinetach osobliwości. Ich bandycka sława z czasem tylko rosła, a po ukazaniu się w 1854 r. powieści Johna Ridge'a „The Life and Adventures of Joaquín Murieta: The Celebrated California Bandit" stali się prawdziwą legendą.

Armia pracujących dla ABC scenarzystów (Smith podaje, że nad fabułą pierwszego odcinka „Zorro" biedziło się ich 15) dokonała prawdziwego cudu. Nie tylko przesunęli akcję o kilka dekad wstecz, ale z nienawidzącego Ameryki i Amerykanów meksykańskiego bandziora stworzyli wyrafinowanego hiszpańskiego szlachcica don Diego de la Vegę – naszego „Zorro". A ściślej mówiąc, ukradli – co czym później.

Sielski świat Californios

Czas na śledztwo historyczne i pytanie: jak Diego de la Vega znalazł się w Los Angeles w Nowej Hiszpanii? Był potomkiem Hiszpanów, którzy odkryli ten kawałek świata w poł. XVI wieku. Akcja „Zorro" dzieje się na przełomie XVII i XIX w. Z serialu dowiadujemy się, że don Diego wrócił właśnie ze studiów w Hiszpanii, co dowodzi, że komunikacja między metropolią a jej kolonią funkcjonowała jeszcze wówczas w najlepsze.

Elitę społeczną i polityczną Kalifornii stanowili tzw. Californios – hiszpańskojęzyczni potomkowie osadników z czasów kolonialnych, którzy posiadali gigantyczne majątki ziemskie nadawane przez rząd (tzw. ranchos). Hodowali na nich wielkie stada bydła. Znacznie niżej byli meksykańscy rzemieślnicy i robotnicy pracujący w tzw. pueblos lub jako nadzorcy na ranczach. Na samym dnie znajdowali się chłopi (peones) i rdzenna ludność, czyli Indianie, nierzadko zmuszani do niewolniczej lub półniewolniczej pracy na rzecz Californios. Na terenie Kalifornii istniała sieć franciszkańskich misji – centrów administracyjno-religijnych. Rządzili nimi mianowani przez hiszpańską Koronę gubernatorzy.

Sielski świat don Diego skończył się w 1821 r., gdy w wyniku powstania przeciwko hiszpańskiej władzy Kalifornia stała się częścią niepodległego Meksyku i pozostała nią przez 25 lat. Potem na wszystkim położyli łapę Amerykanie. Już w 1850 r. Kalifornia przystąpiła do Unii jako 31 stan. Niewykluczone, że sędziwy don Diego de la Vega mógł o tym przeczytać w gazecie, pijąc wino na patio swojej hacjendy.

„Zorro" znaczy „lis"

W latach 1957-1961 powstało 78 odcinków serialu (plus 4 specjalne). Ich fabuły były uproszczone do minimum. Don Diego (grany przez Guya Williamsa z zabójczym wąsikiem), w dzień złoty młodzian i birbant, w nocy staje się mścicielem w pelerynie i z maską na twarzy, który wymierza kary nikczemnikom i wybawia uciśnionych. Pomagają mu służący Bernardo i wyjątkowo bystry koń Tornado. Postacią humorystyczną jest sierżant Garcia, opilec i obżartuch, ale o złotym sercu.

Jego wrogiem jest zaś kapitan Monastario, przedstawiciel administracji kolonialnej, który już w pierwszym odcinku chce zniszczyć don Nacho Torresa, właściciela ziemskiego, niesłusznie oskarżonego o zdradę. Co ciekawe, Zorro nie działa z pobudek klasowych – większość serialowych intryg rozgrywa się w sferze hacendados – bogatych posiadaczy ziemskich – ale z poczucia sprawiedliwości.

Universum serialu jest głęboko zakorzenione w hiszpańskiej kulturze i tradycji. Przykładowo: Zorro zręcznie wywija rapierem, co jest bezpośrednim nawiązaniem do hiszpańskiej szkoły szermierki, zwanej La Verdadera Destreza. A jego czarna peleryna oraz kapelusz typu cordobés z płaskim rondem nawiązują do tradycyjnego, eleganckiego ubioru andaluzyjskich jeźdźców.

Duch Los Angeles

Ów ideowo-estetyczny sztafaż „Zorro" nie narodził się w gabinetach scenarzystów ABC – wymyślił go w 1919 r. pisarz Johnston McCulley w powieści „The Curse of Capistrano". Jej bohaterem jest szlachetny banita o ksywce Zorro, który pozostawia po sobie tajemniczy znak „Z". Powieść odniosła ogromny sukces i już rok później została zekranizowana w niemym filmie pod tytułem „Znak Zorro". Główną rolę zagrał w nim Douglas Fairbanks.

To McCulley nakreślił mapę hiszpańskości „Zorro". Akcja dzieje się w przestrzeni między Los Angeles a misją San Juan Capistrano. Komendant Monasterio czy sierżant Garcia odzwierciedlają hiszpańską obecność militarną na odległych rubieżach imperium. Z kolei ojciec Felipe reprezentuje system misyjny, który miał za zadanie chrystianizację klas niższych.

W czasie gdy Zorro dokonuje swoich karkołomnych wyczynów, Amerykanów (jankesów, jak mówiono w XIX w.) w Kalifornii jeszcze nie ma. Gdy w kilku serialowych odcinkach w Los Angeles pojawia się traper Joe Cran, natychmiast ujawniają się kulturowe i polityczne waśnie. Sytuacja gęstniej zwłaszcza w momencie, gdy w tawernie Crane popada w konflikt z don Carlosem Fernandezem – Hiszpan traktuje przybysza jako „prymitywa i pariasa z Północy".

Ameryka górą

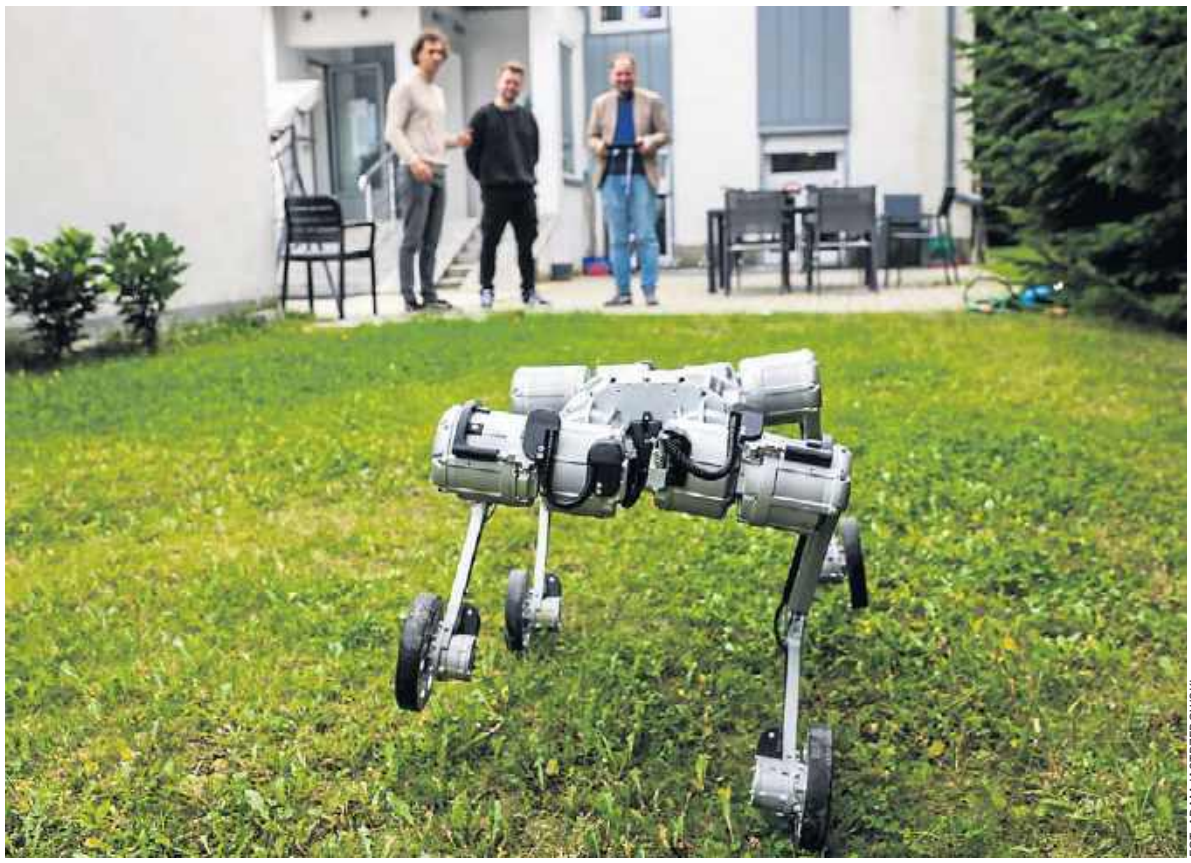
Odnosząc ten incydent do historii, hiszpańska Kalifornia w starciu z rosnącą i drapieżną potęgą Stanów Zjednoczonych nie miała żadnych szans na przetrwanie. Hiszpania powoli traciła nie tylko Kalifornię, ale także dzisiejszą Nevadę, Utah, Kolorado, Arizonę, Nowy Meksyk oraz Teksas.

W 1821 r. Korona nie miała już większości terytorium zamorskiego, z wyjątkiem Kuby, Filipin oraz Portoryko. Administracji tzw. Wicekrólestwa Nowej Hiszpanii podlegały jeszcze formalnie tylko Filipiny. Po błyskawicznej wojnie amerykańsko-hiszpańskiej w 1898 r. Kuba uzyskała niepodległość (pod kontrolą Stanów), zaś Portoryko, Guam i Filipiny stały się terytorium USA.

Czasy don Diego de la Vegi były ostatnimi chwilami istnienia Starego Świata. Warto o tym pamiętać, otrzepując z kurzu kolejne odcinki klimatycznego teletasiemca o nazwie „Zorro".

eprasa.pl 2aaa58383b

NAUKA I TECHNIKA



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Nie udało się w Polsce, udało w Wielkiej Brytanii. Ten robot z Poznania będzie pracował w Birmingham

Po Cytadeli hasają mechaniczne „psy”

Globalny przepis na sukces: zdolni studenci zafascynowani nowymi technologiami wraz z uczelnią zakładają firmę i w oparciu o infrastrukturę badawczą oraz solidne fundamenty finansowe osiągają sukces. Powstaniu MAB Robotics towarzyszyła ta sama idea.

Szymon Paź

– W 2015-16 r. byliśmy studentami koła naukowego i zainteresowaliśmy się robotami kroczącymi. Pierwsze zaczęliśmy tworzyć w 2016 r., w latach 2017-18 pracowaliśmy z Politechniką Poznańską nad komercjalizacją, a w 2019 r. założyliśmy firmę – opowiada Jakub Bartoszek, współzałożyciel, a dziś prezes firmy. Problem polegał na tym, że spin-off (takiej nazwy używa się dla firm zrodzonych na uczelniach i przez nie dofinansowanych) się... udał.

– Okazało się, że to jest ogromny problem biurokratyczny, trudny do przejścia. Uczelnia wycofała się z firmy, a jej wkład finansowy musieliśmy spłacić. To ogólny problem przystosowania naszego systemu prawnego. Oraz pewnie tego, że ktoś musiałby wziąć za to odpowiedzialność – opowiada.

Poznaniacy mieli już wówczas na swoim koncie sukcesy. Dzięki inwestorom zewnętrznym i niewielkim grantom z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju udało się przygotować kolejne modele robotów. W sumie pozyskano około 250 tys. euro, dla porównania – jak mówi Bartoszek – Chiny przeznaczają na firmy z tego sektora miliardy dolarów rocznie.

– Chcieliśmy wówczas budować roboty kroczące. Spotkaliśmy się z kilkoma firmami, między innymi z poznańskimi Aquanetem i Veolią. Te firmy mają sieci podziemne pod ulicami naszego miasta, tysiące kilometrów, trzeba je co jakiś czas kontrolować, sprawdzić stan infrastruktury, dzięki czemu można wykonać prace naprawcze zanim dojdzie do awarii, rozszczelnienia, wycieku itd. Do części z z tych kanałów człowiek nie wejdzie. Mogłyby to zrobić roboty kroczące i te badania przeprowadzić.

Czemu akurat kroczące? Jak tłumaczy Bartoszek: lepiej niż inne, np. kołowe, radzą sobie ze wszystkimi przeszkodami, które trzeba „przekroczyć” – stopniami, uskokami itp., ale też poruszaniem się w brei, która może zalegać na dnie kanału. Szef firmy przyznaje – to nisza; gdy zaczynali – ogromna. W Europie mają dwóch liczących się konkurentów. Ale w Chinach 50, którzy sprzedają takich robotów dziesiątki tysięcy.

Ze współpracy z miejskimi spółkami niewiele wyszło. Roboty wykonały testowo swoją pracę, ale innych wymagań spółek firma nie była wówczas w stanie spełnić. To, co nie udało się w Poznaniu, będzie możliwe m.in. w Wielkiej Brytanii. Zamówiony przez Anglików robot inspekcyjny jest dodatkowo wyposażony w koła dla szybszego poruszania w równym terenie. Koszt? 38 tysięcy funtów. Testy odbywały się m.in. na Cytadeli w Poznaniu, tużobok siedziby firmy.

„Mamy kompletne know-how”

O ile w przypadku robotów kroczących MAB odniósł na razie umiarkowany sukces – choć miejsce na liście 50 najbardziej innowacyjnych firm robotycznych na świecie w 2024 r. serwisu The Robot Report zasługuje na uwagę i pochwały – to firma radzi sobie bardzo dobrze. Kluczem okazały się opracowane przez Poznaniaków układy napędu i sterowania oraz projekty na specjalne zamówienia.

– Bazując na naszych napędach, niczym na klockach, możemy np. zbudować ramię robotyczne. Zbudowaliśmy takie wspólnie m.in. z Politechniką na specjalne zamówienie na plantację konopi – ultralekkie i bardzo długie ramię porusza się na specjalnej platformie, skanuje rośliny i eliminuje te niepożądane. Dzięki temu, że wszystko do naszych robotów opracowaliśmy sami, mamy kompletne know-how robotyczne, które pozwala na szybkie opracowanie rozwiązań potrzebnych innym firmom.

Hitem i przełomem okazał się sterownik silnika elektrycznego. Dziś Poznaniacy sprzedają tysiące sztuk rocznie. Zakupiło je blisko 400 podmiotów z ponad 40 krajów na całym świecie – od start-upów budujących nowe produkty, przez uczelnie i jednostki badawcze, po działy rozwoju największych firm robotycznych na świecie. MAB Robotics oferuje je w wielu wersjach, od małych, po duże, dla różnych silników elektrycznych. I są bardzo uniwersalne, czyli pasują do wielu zastosowań. – Nie wszystkie są używane w dużej skali – w naszym sektorze rozwój produktu od prototypu do wdrożenia zajmuje czasem i 5 lat. Więc jeśli ktoś od nas kupi sterownik do pierwszego prototypu, zanim uruchomi produkcję, mija dużo czasu. Ale sprzedaliśmy tego tysiące, a robotów – 10.

Rolnictwo i bezpieczeństwo

Co się dzieje, ze sterownikami poznańskiej firmy? – Dwa lata temu 50 proc. naszej sprzedaży szło do rolnictwa – mówi Bartoszek. Zaskakujące?

Od kilku lat rolnictwo intensywnie się robotyzuje, m.in. w Ukrainie, szczególnie na obszarach z dala od frontu. Prace na polach wykonywane są automatycznie. Przez ciągniki rolnicze po specjalne, często nieduże maszyny do mniejszych prac – zwalczania chwastów (np. pielenia) czy zbierania określonego rodzaju plonu. Podobnie dzieje się w USA czy Azji – autonomiczne drony używane są m.in. do oprysków.

– Tego typu maszyny są bardzo tanie. Napędzane energią z paneli fotowoltaicznych na pojeździe cały dzień pracują, nocą stoją. Wdrażanie ich w większej skali ma bardzo duży sens ekonomiczny. Pole powierzchni nawet setek hektarów nie musi być opryskiwane, może być pielone. Bez udziału człowieka – tłumaczy szef MAB Robotics.

Niestety, ich masowe stosowanie w Unii Europejskiej jest obecnie niemożliwe – przepisy w zasadzie zabraniają poruszania się takich maszyn bez kontroli operatora, chodzi m.in. o odpowiedzialność prawną.

Od dwóch lat MAB Robotics sprzedaje jednak najwięcej sterowników do sektora obronnego (ang. defence) czy ochrony (ang. security), stąd obecność firmy na kieleckim Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego.

–Firmy i instytucje na całym świecie zauważyły, jak na Ukrainie efektywnie działają drony i wszelkiego rodzaju zrobotyzowane pojazdy. I zaczęły pracować nad tym, żeby zrobić coś podobnego u siebie, albo zrobić to lepiej. A z punktu widzenia technicznego nie ma różnicy, czy to jest robot rolniczy, czy to jest robot militarny. Oba napędzamy w ten sam sposób i nasze podzespoły po prostu działają w tych dwóch obszarach.

Na korzyść Poznaniaków działa coś jeszcze: coraz większa świadomość bezpieczeństwa danych pozyskiwanych i wykorzystywanych przez roboty. – Nie jesteśmy w stanie konkurować bezpośrednio z producentami z Chin czy USA, szczególnie Chińczycy są bardzo mocno subsydiowani przez rząd. Ale mamy technologię, która nie odbiega od ich technologii, a w niektórych obszarach wygrywa. Wiele instytucji w Europie zrozumiało, że nie może kupować z Chin sprzętu, który działa w instalacjach krytycznych. Bo ten może ciągle wysyłać dane do Pekinu lub mieć wejścia w systemie pozwalające na sterowanie z dowolnego miejsca na Ziemi. Więc zaczęły do nas spływać zapytania, że skoro produkujemy w Polsce, to czy możemy być dostawcą dla sektora ochrony czy obrony.

„Chcemy być najwięksi w Europie”

Dziś firma ma stabilną sytuację finansową pozwalającą na zatrudnianie kolejnych osób i może myśleć o rozwoju.

– Robotyka staje się bardzo ważna dla gospodarki i istotne stają się rozwiązania, które często są nowe i trudne do wdrożenia dla potencjalnych klientów – mówi Bartoszek. – Nie chcemy być tylko producentem napędów i robotów kroczących. Chcemy zająć się również innymi platformami i wykonywać więcej zadań dla naszych klientów.

Barierą ku temu są z pewnością przepisy unijne. Szef MAB Robotics mówi, że docenia i rozumie potrzebę bezpieczeństwa, ale zbyt często „zamykamy roboty w klatkach” z powodów biurokratycznych, a to zmniejsza efektywność działań i hamuje wdrażanie nowych rozwiązań. Powolne pojawianie się robotów dostawczych czy testy autonomicznych samochodów w niektórych krajach UE wskazują, że podejście regulatorów będzie się powoli zmieniać. To rodzi nadzieję na przyszłość.

– Naszym marzeniem jest to, by być największym producentem rozwiązań robotycznych w Europie i realną konkurencją dla największych producentów na świecie. To bardzo ambitny cel, ale jako firma robotyczna już jesteśmy bardzo rozpoznawalni na świecie, a nasi najwięksi konkurenci czy największe firmy robotyczne regularnie sprawdzają, co robimy. Musimy jednak zwiększyć skalę – mówi szef firmy.

I przyznaje, że w pewnym momencie zrezygnowano z pozyskiwania kapitału, w tym ramach grantów NCBiR/PARP. Niedługo ma się to zmienić. MAB Robotics będzie też poszukiwać inwestorów kapitałowych.

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011595564

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI INFORMUJE, ŻE OGŁASZA USTNE PRZETARGI NIEOGRANICZONE NA NAJEM NIERUCHOMOŚCI

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

POZYCJA 1 – drugi ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **289** o pow. **50,25 m²**, usytuowanego na piętrze pawilonu handlowo-usługowego, położonego przy ul. **Żwirki i Wigury 2 w Pruszczu Gdańskim**. KW GD1G/00052485/5.

Stawka wywoławcza: **1 500,00 zł** netto Wadium: **4 500,00 zł**

POZYCJA 2 – pierwszy ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **495** o pow. **20,00 m²**, usytuowanego na piętrze pawilonu handlowo-usługowego, położonego przy ul. **Żwirki i Wigury 2 w Pruszczu Gdańskim**. KW GD1G/00052485/5.

Stawka wywoławcza: **600,00 zł** netto Wadium: **1 800,00 zł**

POZYCJA 3 – pierwszy ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **285** i **286** o pow. **23,95 m²**, usytuowanego na piętrze pawilonu handlowo-usługowego, położonego przy ul. **Żwirki i Wigury 2 w Pruszczu Gdańskim**. KW GD1G/00052485/5.

Stawka wywoławcza: **720,00 zł** netto Wadium: **2 160,00 zł**

Przetargi odbędą się dnia 26.10.2026 r.:

Pozycja **1** - godz. **10⁰⁰**, Pozycja **2** - godz. **11⁰⁰** , Pozycja **3** - godz. **12⁰⁰** w siedzibie OReg AMW w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w formie pieniężnej, w terminie do **22.10.2026 r.** na rachunek bankowy OReg AMW w Gdyni w BGK 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń OReg AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Dział ds. Nieruchomości OReg AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro pok. 130, tel. 58 690 87 74, e-mail: gdynia@amw.com.pl.

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

Kup dziennik
ze Strefą Biznesu

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA 0011591793

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY OSIEK 9.10.2026 R.

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu działek nr 337/20, 344 i 341/2 w Wierzbinach, obręb Karszanek, gmina Osiek

Na podstawie art. 17 pkt 11 oraz art. 8h, art. 8i i art. 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.), a także art. 39 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 ze zm.), w związku z Uchwałą nr LV/341/2023 Rady Gminy Osiek z dnia 30 listopada 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu działek nr 337/20, 344 i 341/2 w Wierzbinach, obręb Karszanek, gmina Osiek

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu działek nr 337/20, 344 i 341/2 w Wierzbinach, obręb Karszanek, gmina Osiek.

Konsultacje społeczne będą prowadzone **od dnia 9 października 2026 r. do dnia 10 listopada 2026 r.**

Konsultacje społeczne będą prowadzone w następujących formach:

1. **Zbieranie uwag** – w terminie **od dnia 9 października 2026 r. do dnia 10 listopada 2026 r.**
2. **Spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego**, które odbędzie się **w dniu 19 października 2026 r. o godz. 15:30** w Urzędzie Gminy Osiek, ul. Kwiatowa 30, pokój nr 1 (gabinet Wójta).
3. **Dyżur projektanta planu miejscowego**, który odbędzie się **w dniu 28 października 2026 r. w godz. 15:30-16:30** w Urzędzie Gminy Osiek, ul. Kwiatowa 30, pokój nr 1 (gabinet Wójta).

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko jest dostępny do wglądu:

1) w siedzibie Urzędu Gminy Osiek, ul. Kwiatowa 30, 83-221 Osiek, w godzinach pracy Urzędu, w pokoju nr 2;
2) w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Osiek pod adresem: **osiek.biuletyn.net**;
3) w Rejestrze Urbanistycznym, zgodnie z przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Składanie uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Uwagi dotyczące projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego można składać w terminie **od dnia 9 października 2026 r. do dnia 10 listopada 2026 r.**

Uwagi do projektu aktu planowania przestrzennego składa się na **formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego**, którego wzór jest dostępny w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Osiek pod adresem: **osiek.biuletyn.net**.

Uwagi można składać:

1. **w formie papierowej** – osobiście w Urzędzie Gminy Osiek lub drogą pocztową na adres: **Urząd Gminy Osiek, ul. Kwiatowa 30, 83-221 Osiek**;
2. **w formie elektronicznej**, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na adres: **urzad@osiek.gda.pl**;
3. **za pomocą usługi e-Doręczenia** na adres: **AE:PL-17406-73390-UDGUR-18.**

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Składający uwagę może również podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Udział społeczeństwa w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko

Jednocześnie, w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, informuję o możliwości zapoznania się z prognozą oddziaływania na środowisko oraz składania uwag i wniosków w ramach udziału społeczeństwa.

Uwagi i wnioski dotyczące prognozy oddziaływania na środowisko można składać w terminie **od dnia 9 października 2026 r. do dnia 10 listopada 2026 r.**

Uwagi i wnioski mogą być składane:

1) **w formie pisemnej** na adres: **Urząd Gminy Osiek, ul. Kwiatowa 30, 83-221 Osiek**;
2) **ustnie do protokołu** w Urzędzie Gminy Osiek;
3) **za pomocą środków komunikacji elektronicznej**, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres poczty elektronicznej: **urzad@osiek.gda.pl**;
4) **za pomocą usługi e-Doręczenia** na adres: **AE:PL-17406-73390-UDGUR-18.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest **Wójt Gminy Osiek**.

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyznaczonego terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Podsumowanie konsultacji społecznych

Z czynności przeprowadzonych w ramach konsultacji społecznych sporządza się protokoły.

Przed przedstawieniem Radzie Gminy Osiek projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego opracowany zostanie raport podsumowujący przebieg konsultacji społecznych, zawierający w szczególności wykaz zgłoszonych uwag wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem oraz protokoły z czynności przeprowadzonych w ramach konsultacji społecznych. Raport podsumowujący przebieg konsultacji społecznych zostanie udostępniony w sposób określony przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w tym w Rejestrze Urbanistycznym.

Wójt Gminy Osiek
Janusz Kaczyński
/podpisano kwalifikowanym podpisem elektronicznym/

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z prowadzeniem postępowania dotyczącego sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest **Gmina Osiek reprezentowana przez Wójta Gminy Osiek**, ul. Kwiatowa 30, 83-221 Osiek.

Dane osobowe są przetwarzane w celu realizacji ustawowych zadań Wójta Gminy Osiek związanych ze sporządzaniem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz przeprowadzeniem konsultacji społecznych i zapewnieniem udziału społeczeństwa w procedurze planistycznej.

Dane osobowe będą przetwarzane na podstawie przepisów prawa, w szczególności ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz – w zakresie udziału społeczeństwa w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko – ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko.

Dane osobowe mogą być udostępniane podmiotom i organom uprawnionym do ich otrzymania na podstawie przepisów prawa.

Dane osobowe będą przechowywane przez okres wynikający z obowiązujących przepisów dotyczących archiwizacji dokumentacji.

Osobie, której dane dotyczą, przysługują prawa wynikające z przepisów o ochronie danych osobowych, w zakresie i na zasadach określonych tymi przepisami.

Szczegółowa klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Osiek pod adresem: **osiek.biuletyn.net**.

Jednocześnie, zgodnie z **art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym**, w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Osiek danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679, przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

REKLAMA 0011591377

Kalisz

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O DRUGIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

Prezydent Miasta Kalisza

informuje, że

na stronach internetowych Urzędu Miasta Kalisza /www.kalisz.pl/, w Biuletynie Informacji Publicznej /www.bip.kalisz.pl - w zakładce ogłoszenia, sprzedaż dzierżawa nieruchomości/ oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Kalisza Główny Rynek 20, wywieszono ogłoszenie o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności dwóch odrębnych inwestycyjnych, niezabudowanych nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Miasta Kalisza, zapisanych w księdze wieczystej KO1E/00006306/5, **położonych w Rusinowie**, gminie Postomino, powiecie sławieńskim, województwie zachodniopomorskim, **oznaczonych w obrębie 0024 Rusinowo** jako:

1) działki nr 55/5 i 56/2 o łącznej powierzchni 2,5960 ha,
2) działka nr 57/2 o powierzchni 1,7948 ha.
przeznaczonych pod **zabudowę pensjonatową domów wycieczkowych i kempingów.**

Nieruchomości stanowią grunt niezabudowany, **położony w odległości około 600 m od plaży Morza Bałtyckiego** oraz posiadający dostęp do utwardzonej drogi gminnej ulicy Wczasowej. Przedmiotowe działki objęte są miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przyjętego Uchwałą nr XXXVI/327/13 Rady Gminy Postomino z dnia 8 listopada 2013 r. w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Rusinowo pn. „Rusinowo – Zmiana 2012", w którym w bezwzględnej większości powierzchni oznaczone są symbolem A7MTO – tereny zabudowy pensjonatowej domów wycieczkowych i kempingów. W zasięgu ww. nieruchomości znajdują się sieci uzbrojenia terenu, tj.: sieć elektroenergetyczna i sieć wodociągowa w ulicy Wczasowej, sieć gazowa w rejonie ulic Wczasowej i Perełkowej, natomiast sieć kanalizacji sanitarnej usytuowana jest w południowej części działek oznaczonych numerami: 56/2, 57/2. Szczegółowe informacje zostały podane w ogłoszeniu o przetargu.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta Kalisza (62 - 800 Kalisz, Główny Rynek 20), I piętro, sala nr 36, w dniu 15 grudnia 2026 r. o godz. 10.00.

1. Nieruchomość oznaczona jako **działki nr 55/5 i 56/2** o łącznej powierzchni **2,5960 ha:**
   a) cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto **12.792.000,00 zł** (słownie złotych: dwanaście milionów siedemset dziewięćdziesiąt dwa tysiące 00/100), w tym 23% podatku VAT;
   b) wadium w wysokości brutto **639.600,00 zł** (słownie złotych: sześćset trzydzieści dziewięć tysięcy sześćset 00/100).
2. Nieruchomość oznaczona jako **działka nr 57/2** o powierzchni **1,7948 ha:**
   a) cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto **8.856.000,00 zł** (słownie złotych: osiem milionów osiemset pięćdziesiąt sześć tysięcy 00/100), w tym 23% podatku VAT;
   b) wadium w wysokości brutto **442.800,00 zł** (słownie złotych: czterysta czterdzieści dwa tysiące osiemset, 00/100).

Wadium w odpowiedniej kwocie należy wnieść w pieniądzu na konto Urzędu Miasta Kalisza w ERSTE BANK POLSKA S. A. **nr: 39 1090 1128 0000 0001 5108 9160,** w terminie **do dnia 9 grudnia 2026 r.**

Wszelkich informacji o przetargu udziela się w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Kalisza, Główny Rynek 20, Ratusz, III piętro, pokój nr 71, tel. 62/76-54-376, e-mail: wgm@um.kalisz.pl.

eprasa.pl 2aaa58383b

PLEBISCYT

Oto liderzy - ludzie, którzy porywają innych do działania

(ka)

Nie zawsze czytałeś o nich wcześniej w gazecie, nie zawsze pełnią oficjalne funkcje. Są jednak bardzo ważni dla swoich społeczności. Bez nich wiele lokalnych pomysłów zostałoby tylko pomysłami.

Liderzy to ludzie, którzy potrafią pociągnąć innych za sobą. Oni w tu umieją! Potrafią zebrać innych wokół wspólnej sprawy, przekonać do działania, znaleźć rozwiązanie, kiedy pojawia się problem, doprowadzić rzecz do końca. To właśnie ich szukaliśmy w kategorii Lider w plebiscycie Mistrzowie Agro 2026. Lokalny lider zna miejsce, w którym żyje, i ludzi, którzy tworzą jego społeczność. Wie, czego potrzeba, ale przede wszystkim nie czeka, aż ktoś „coś" zrobi. Czasem zaczyna od pomysłu, rozmowy z sąsiadami czy potrzeby, którą dostrzegł w swoim otoczeniu. Potem pojawiają się kolejni ludzie, wspólna praca i konkretne efekty. - Warto doceniać zaangażowanie takich społeczników, dlatego w kolejnej odsłonie Mistrzów Agro przedstawiamy właśnie uczestników kategorii Lider i historie ich zaangażowania w życie małych społeczności - wyjaśnia dziennikarka Katarzyna Adamczyk.

Zaczęło się już 16 lat temu, od małej Poli. To wtedy zdecydowała, że będzie pomagać dzieciom

Sens tej pracy najbardziej czuje wtedy, gdy widzi, że działania naprawdę komuś pomogły.



Kiedy po raz pierwszy pomyślała: „mogę pociągnąć za sobą innych"? - Ten moment przyszedł 16 lat temu, gdy pomagaliśmy małej Poli, która chorowała na nowotwór. Media społecznościowe nie odgrywały wtedy jeszcze takiej roli jak dzisiaj, a miejscem, w którym spotykali się ludzie, był portal Nasza Klasa. To właśnie tam rozpoczęła się pierwsza tak duża akcja pomocowa, którą koordynowałam - mówi Joanna Ossowska (Sołectwo Łąg, gmina Czersk), dodając, że wszystkiego uczyła się od podstaw. - Po odejściu Poli zdecydowałam, że założę stowarzyszenie pomagające dzieciom z chorobami onkologicznymi. Zaczynaliśmy od jednego celu, jednak z biegiem lat nasza działalność bardzo się rozwinęła. Dzisiaj Stowarzyszenie „Pomoc za Jeden Uśmiech" ma już 15 lat i znacznie szersze cele statutowe - wyznaje pani Joanna.

Przez te wszystkie lata miała szczęście spotkać wiele osób, które chciały razem robić coś dobrego. Każdy pomagał tak, jak potrafił – przekazując środki lub potrzebne przedmioty, dzieląc się swoją wiedzą, poświęcając czas albo informując innych o ich działaniach. Wiele z tych osób jest z nimi do dziś: - Nadal wspólnie działamy, organizujemy kolejne akcje i pomagamy tam, gdzie pojawia się taka potrzeba.

Najbardziej motywują go własne dzieci. Właśnie dla nich chce być przykładem, że warto mieć pasję

Krystian Stoltmann (Ugoszcz) w swojej działalności skupia się przede wszystkim na promocji regionu.



Zapytany o moment, który pokazał mu, że może pociągnąć za sobą ludzi, odpowiada, że stało się to podczas tworzenia największej flagi kaszubskiej. Zobaczył, że wspólną energią i zaangażowaniem można zrealizować pomysł, który wydawał się niemożliwy. Widok ludzi, którzy angażują się razem z nim, oraz świadomość, że jego działania promują Kaszuby i służą lokalnej społeczności to najlepsza nagroda. A inspiracja? - Najbardziej motywują mnie moje dzieci. To właśnie dla nich chcę być przykładem, że warto mieć pasję, wierzyć w swoje pomysły i nie bać się ich realizować. Szczególnie cieszy mnie, że mój syn – mimo że ma dopiero 7 lat – już teraz chętnie angażuje się w moje działania i pomaga mi je tworzyć. To daje mi ogromną motywację, bo pokazuje, że to, co robię, może inspirować nie tylko innych, ale również moje własne dzieci - zaznacza pan Krystian.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: dziennikbaltycki.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Anna Sasko,** Sołectwo Starkowo, gmina Ustka
2. **Joanna Ossowska,** Sołectwo Łąg, gmina Czersk
3. **Bartosz Dąbrowski,** Sołectwo Rusinowo, gmina Sadlinki
4. **Edward Leszczyński,** Sołectwo Cieplewo, gmina Pruszcz Gdański
5. **Paweł Markowski,** Sołectwo Kosy, gmina Kartuzy

ROLNIK ROKU

1. **Witold Wentk,** Tokarskie Pnie
2. **Krzysztof Bąk,** Przechlewo
3. **Rafał Masloch,** Karcz
4. **Karol Nawrot,** Liniewo
5. **Karol Moskot,** Kościeleczki

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Małgorzata Gądek,** Subkowy, działaczka społeczna, lokalna przedsiębiorczyni
2. **Adam Chmielewski,** Czarne, radny Rady Miejskiej
3. **Beata Gzela,** Kończewice, członkini Rady Sołeckiej
4. **Aldona Matyjaszek,** Bojano, przewodnicząca Koła Gospodyń i Gospodarzy SieDzieje
5. **Jakub Gorlik,** Chojnice, właściciel Termowent-Service

LEŚNICZY ROKU

1. **Bartłomiej Pudło,** Leśnictwo Trzciano
2. **Krzysztof Kropidłowski,** Leśnictwo Główczyce
3. **Zbigniew Reducha,** Leśnictwo Biały Dwór

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Agroturystyka Kluki,** Kluki
2. **Agroturystyka na Dąbku,** Męcikał
3. **Agroturystyka Polnickie Wzgórza,** Polnica
4. **Agroturystyka Kozi Domek,** Przyrowie

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Brzeziniec Borzęcinko,** gmina Dębnica Kaszubska
2. **Sołectwo Odargowo,** gmina Krokowa
3. **Sołectwo Opalenie,** gmina Gniew
4. **Sołectwo Otoczyn,** gmina Gardeja
5. **Sołectwo Olszanowo,** gmina Rzeczenica

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Pozytywnie Zakręcone,** Wiele, gmina Karsin
2. **KGW Słupia,** gmina Debrzno
3. **KGW Niechwaszczanie,** Pustki, gmina Czersk
4. **KGW Więckowianki,** Więckowy, gmina Skarszewy
5. **KGW Miód Malina,** Trzebielino, gmina Trzebielino

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl 2aaa58383b

taniec towarzyski
słodki alkohol
włókno z celulozy
handlowy pośrednik
pnącze
folia pod pieluszką
dawna taktyka walki jazdy
przód męskiej koszuli
przypisy autora, objaśnienia
pędzi na sygnale
ignorant
starogrecki instrument
gruba zasłona
Indianie z powieści Maya
wiązka chrustu
zajęczy tłuszcz
roślina z chwytnikami
praktyka w firmie
część twierdzenia
nowela Sienkiewicza
kawał
płynie przez Opole
jaź złoty
gotycka róża
szefowa potocznie
sprzęt lgi Świątek
opłata pobierana na granicy
Hector, reżyser
miasto nad Pianą
turecki gmach rządowy
kwiatowa grządka
nakrycie głowy
tytan dźwigający niebo
kloc drewna
pięknie przemawia
pantera lub żbik
rabatowy kwiat
część stolicy Węgier
bukiet z suchych kwiatów
czarny listek w talii kart
buduje gniazdo
świętuje 22 kwietnia
cudowna ... Aladyna
żytnia lub pszenna
szkolne lokum
rodzaj muzyki
broń Robin Hooda
piłka w bramce
kobiece okrycie z peleryną
wawrzyn dla czempiona
graficzny znak firmy
„piłka" do kometki
hazardowa gra w karty
pełzak z niby-nóżkami
wyspy koralowe
strój Hinduski
trunek bosmana
okrycie dla siwka
płucny zabieg
alotropowa odmiana tlenu
preparat kosmetyczny
kamień półszlachetny
ryba morska, podeszwica
duchowny w cerkwi
czule o rodzicielce
staro-grecka moneta
rywal „Ixi"
Egon, gangster
rybi tłuszcz bogaty w jod
uderza z jasnego nieba
majątek, mienie
marka Opla
pora dnia
faworyty
turecka łódka
letni kapelusz
dawny załącznik
wiśnia z Barbadosu
ustrój dawnej Rosji
szachowy pat
przyjaciel Toli
gaz o ostrej woni
rzadko zabiera głos
Nb dla chemika
ryba słodkowodna
przewozi pasażerów
wózek na budowie
poła-janka, reprymenta
małżonka Warsa
zawilec w ogrodzie
trunek, alkohol
„..... Walewska"
dawna nazwa czołgu
handluje gazetami
futerał na pistolet
broń-drzewcowa
chory na dychawicę
lemur lub wyrak
twórca „Śniadania na trawie"
Anna z powieści Lwa Tołstoja
opera Bizeta
tybetański ssak
waluta Korei Południowej
ku-chenne siekierki
materiał klejony lepikiem
stolica Ghany
nocne widziadło
pokarm dla kotów
syn króla Priama
skała podobna do granitu
charakterystyka postaci
odblask pożogi
kończyna górna
wiersz miłosny
syn Posejdona i Libii
dłużnik wekslowy
powolny chód gniadego
klasztor pustelników
taniec latynoski
litera w alfabecie Morse'a
Rzym dla Włoszki
metropolia Jemenu
jaki pan, taki ...
złoty do zrobienia
roślinny motyw dekoracyjny
siała mak
łóżko dla mata
jednostka masy
oficer w wojsku tureckim
powyżej kolana
interwał muzyczny
bilet loteryjny
duży antałek
domowe „ognisko"
impreza w ambasadzie
glina morenowa
sawanna w dorzeczu Orinoko
sprzęt lekkoatletyczny
minerał, odmiana agatu
pływający znak
część spłaty kredytu
atak szału
polski herb szlachecki
tlenowy dla nurka

AUTOPROMOCJA 0210990246

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Władysława Grzeszczyka.

SŁOWNIK: ACEROLA, AGENOR, ANKLAM, AKSAK, AZAR, LLANOS, KARAKOL, SJENIT, TILIT.

ROZWIĄZANIE: OTWARTE RĘCE SĄ PRZEWAŻNIE PUSTE.

eprasa.pl 2aaa58383b

AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA

Życie bez ruchu: dane są alarmujące

Na zawodach biegowych, kolarskich czy biegach przesazkodowych rośnie frekwencja. Nie zmienia to jednak faktu, że większość Polek i Polaków się nie rusza. Według badania firmy Asics przeprowadzonego wśród 34 tysięcy osób z 31 krajów aż 85 proc. czasu czuwania Polaków upływa bez ruchu. A to - niestety - szkodzi zdrowiu



FOT. PRTZEMEK ŚWIDERSKI

Bieganie jest najprostszą formą aktywności, ale trzeba zacząć stopniowo - od rozgrzewki i krótkich dystansów

OPR.: Ryszard Pawłowski

Współczesne życie pozwala załatwić niemal wszystko bez wychodzenia z domu. Pracę można wykonać zdalnie, zakupy zamówić przez internet, jedzenie dostarczyć pod drzwi, a wolny czas spędzić przed ekranem. Wygoda ma jednak swoją cenę. Najnowsze badanie Aiscs pokazuje, że Polacy zdecydowaną większość czasu, gdy nie śpią, spędzają bez aktywności fizycznej.

Według badania przeprowadzonego wśród 34 tys. osób z 31 krajów aż 85 proc. czasu czuwania Polaków upływa bez ruchu. Ponad połowa dorosłych nie osiąga przy tym poziomu aktywności uznawanego za wystarczający. 56 proc. respondentów znalazło się w grupach określonych jako „At Risk" lub „Endangered", czyli osób zagrożonych skutkami zbyt małej ilości ruchu.

Jeżeli obecne tendencje się utrzymają, w 2035 roku odsetek ten może wzrosnąć do 60 proc. Oznaczałoby to około 19 mln dorosłych Polaków.

Młodzi ruszają się mniej niż najstarsi: szczególnie zaskakujące są bowiem dane dotyczące młodych dorosłych. W grupie osób od 18 do 24 lat aż 55 proc. deklaruje, że nie osiąga rekomendowanego poziomu aktywności. Wśród osób po 65. roku życia odsetek ten wynosi 47 proc.

Co więcej, jedna na pięć osób w wieku 18-24 lata została zakwalifikowana do kategorii „Endangered". Oznacza to mniej niż 30 minut aktywności fizycznej w ciągu całego tygodnia. Niska aktywność idzie w parze z gorszym deklarowanym samopoczuciem. W opracowanym przez Asics wskaźniku State of Mind młodzi Polacy uzyskali średnio 60 punktów na 100. Dla porównania osoby w wieku 55-64 lata osiągnęły 72 punkty. Aż 89 proc. młodych respondentów dostrzega u siebie przynajmniej jeden negatywny skutek niedoboru ruchu. Najczęściej wskazywali na spadek motywacji, pogorszenie nastroju oraz większy poziom stresu. Podobną zależność widać w całej badanej populacji. Osoby z najmniejszą aktywnością uzyskiwały średnio 61 punktów State of Mind, podczas gdy najbardziej aktywni: 73.Problemem nie jest wyłącznie brak czasu na sport. Wiele codziennych czynności zostało zaprojektowanych tak, aby ograniczać konieczność przemieszczania się.

65 proc. Polaków uważa, że współczesna wygoda sprawia, iż łatwo spędzić cały dzień niemal bez ruchu. Co więcej, 40 proc. badanych twierdzi, że bez większego problemu mogłoby nie wychodzić z domu przez co najmniej trzy dni. Wśród osób w wieku 18-24 lata deklaruje to aż 60 proc.

Młodzi intensywnie korzystają również z narzędzi opartych na sztucznej inteligencji. 42 proc. respondentów w tej grupie wiekowej przyznaje, że używa AI do wykonywania zadań, które wcześniej realizowaliby samodzielnie. Wnioski z badania nie sprowadzają się jednak do zachęty, by każdy zaczął spędzać godziny na siłowni. Asics podkreśla, że znaczenie mogą mieć również krótkie epizody ruchu w ciągu dnia.

0011596235

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą".

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 7.10.2026 r.
odszedł do domu Pana

ŚP

Jerzy Jankowski

Msza św. żałobna zostanie odprawiona 10.10.2026 r.
o godzinie 8:00 w kościele pw. św. Andrzeja Boboli
przy ul. Mickiewicza w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godzinie 9:30.
Wystawienie trumny w nowej kaplicy
na cmentarzu Srebrzysko.

Pogrążona w smutku
Rodzina

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska, 518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

USŁUGI brukarskie, budowlane, prace ziemne, remonty. Tel. 607-524-983.

Handlowe

INNE

PIEC grzewczy na ECO groszek lub inne paliwa firmy Stemporków. 18 kW, 4 lata eksploatacji (jak nowy). Cena 3.000 zł sprzedam. Tel. 605-206-985.

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
ibo.polskapress.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

eprasa.pl 2aaa58383b

PIŁKA NOŻNA

Wycenili Pietuszewskiego. Nowa wartość zwala z nóg

Jakub Jabłoński

Można złapać się za głowę. 18-letni Oskar Pietuszewski został właśnie wyceniony przez CIES Football Observatory. Analitycy opublikowali ranking najbardziej wartościowych piłkarzy występujących poza najlepszą piątką lig europejskich, a polski skrzydłowy z FC Porto uplasował się na pierwszym miejscu tego zestawienia.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Sugerując się tylko wycenami CIES Football Observatory, kibice nie powinni obawiać się ogłoszenia końca kariery przez Lewandowskiego

Reprezentacja Polski podczas ostatniego zgrupowania rozczarowała, przegrywając dwa mecze ze Szwecją oraz Bośnią i Hercegowiną, a wygrywając tylko z Rumunią. Ale nas cieszyć może fakt ekspresowego rozwoju polskich talentów, które już podbijają zagraniczne ligi. Przykłady? Nie ma obecnie wyżej wycenianego – czyli bardziej wartościowego - w swojej kategorii wiekowej od Oskara Pietuszewskiego.

Polski skrzydłowy, który zimą przeszedł z Jagiellonii do FC Porto za 8 milionów euro z łatwymi do spełnienia bonusami, został wyceniony przez analityków CIES Football Observatory na prawdziwą fortunę w porównaniu do reszty piłkarzy do lat 20 spoza najsilniejszych europejskich lig. Już teraz 18-latek ma być wart według autorów zestawienia 56,3 mln euro. Skąd aż tak wysoka wycena?

Wydaje się, że trochę na wyrost wyceniono uzdolnionego skrzydłowego, biorąc pod uwagę jego występy w trwającym sezonie. Zwłaszcza jeśli spojrzymy na fakt, że Pietuszewski zdążył w tej kampanii zagrać tylko raz w lidze portugalskiej. Z pozostałych meczów wykluczyła go kontuzja. Inna sprawa, że w poprzednim sezonie zachwycił. Piłkarz, który w maju tego roku osiągnął pełnoletność, wszedł z futryną do składu portugalskiego giganta. Rozegrał 16 meczów, w których zdobył 3 gole oraz zanotował 4 asysty, pomagając drużynie Francesco Fagioliego odzyskać mistrzowski tytuł po czterech latach.

W pierwszej setce cytowanego zestawienia znalazło się miejsce dla jeszcze dwóch naszych utalentowanych graczy. Są nimi Bartosz Mazurek z RB Salzburg (wyceniona wartość: 15,1 mln euro), który zadebiutował ostatnio w młodzieżowej reprezentacji i od razu zdobył dwie bramki w narodowych barwach, oraz środkowy obrońca Lecha Wojciech Mońka (14,1 mln euro).

Dla porównania: najdrożej wycenianym polskim piłkarzem według portalu branżowego „transfermarkt.de" wciąż pozostaje klubowy kolega Pietuszewskiego z FC Porto i podpora reprezentacji Polski na środku obrony, 26-letni Jakub Kiwior (40 mln euro). Dopiero drugi jest w tym zestawieniu Oskar, którego serwis wycenia znacznie niżej od analityków z CIES Football Observatory (25 mln), a na 3. miejscu uplasował się Matty Cash z Aston Villi (22 mln).

Najdroższym piłkarzem z PKO BP Ekstraklasy pozostaje wspomniany już 19-letni Mońka (10 mln euro według „transfermarktu"), który został okrzyknięty najlepszym środkowym obrońcą minionego sezonu oraz wielkim odkryciem Lecha Poznań.

Po drugiej stronie bieguna znajdują się m.in. Karol Świderski czy Przemysław Wiśniewski. Dwaj reprezentanci Polski zdecydowali się na powrót do rodzimej ligi i reprezentują aktualnie barwy Widzewa Łódź. Wskutek słabszych występów i fatalnej ostatnio formy największy spadek w całej polskiej ekstraklasie zaliczył 29-letni Świderski, którego aktualna wycena to już nie 4,5 miliona, a 2,5 mln euro.

PIŁKA NOŻNA

Reprezentantki Polski walczą od dziś o mistrzostwa świata. Na początek gramy z Belgią

Zbigniew Czyż

Biało-Czerwone zaczynają walkę w barażach o awans do finałów mistrzostw świata 2027 w Brazylii. Rywalkami Polek w pierwszej rundzie będą Belgijki.

W ubiegłym roku Biało-Czerwone zadebiutowały w mistrzostwach Europy w Szwajcarii, teraz chcą awansować na mistrzostwa świata. Nie będzie to jednak łatwe zadanie, bo trzeba wygrać dwa dwumecze w barażach. Co więcej, nawet jeśli Polki tego dokonają, niewykluczone, że w przyszłym roku będą musiały rozegrać jeszcze baraż interkontynentalny. Na mundial w Brazylii zakwalifikuje się 11 lub 12 drużyn z Europy.

Faworytkami barażu między Polkami i Belgijkami będą te drugie, które w rankingu FIFA zajmują 19. miejsce. Podopieczne selekcjonerki Niny Patalon klasyfikowane są na 29. lokacie. – Belgia to jakościowy i dobrze zorganizowany zespół, z dużym doświadczeniem międzynarodowym. Chce grać w piłkę, dobrze wykorzystuje przestrzenie i ma kilka zawodniczek, które potrafią indywidualną jakością zdecydować o przebiegu spotkania. To rywal na naszym poziomie, dlatego spodziewam się dwóch bardzo wyrównanych spotkań, w których mogą decydować detale – powiedziała Nina Patalon dla portalu Łączy nas Piłka.

Polska mierzyła się z Belgią w eliminacjach mistrzostw świata 2023. W Gdańsku padł remis 1:1, w rewanżu Biało-Czerwone uległy 0:4.

Piątkowy mecz w Leuven rozpocznie się o godzinie 20.15. Rewanż odbędzie się we wtorek, 13 października, o godz. 18.00 w Gdańsku. Jeśli drużyna trenerki Patalon wygra to starcie, w drugiej rundzie baraży zmierzy się ze zwycięzcą dwumeczu Irlandia – Kazachstan.

W meczach z Belgią nie zagrają kontuzjowane Kinga Szemik z HSV Hamburg i Jagoda Cyraniak z Olympique Marsylia. Selekcjonerka Patalon w ich miejsce powołała Natalię Radkiewicz z FC Nantes i Julię Walentowicz z KIF Oerebro.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

Ewa Pajor ma wielki apetyt, aby błyszczeć nie tylko w klubie. Koleżanki z kadry poprowadziła już do awansu na Euro. Teraz pora na mundial?

TENIS

Świątek gra dziś o półfinał w Pekinie. Hurkacz z awansem w Szanghaju

Zbigniew Czyż

Hubert Hurkacz awansował do drugiej rundy tenisowego turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju. W 1/64 finału Polak pokonał reprezentanta Australii Jamesa Duckwortha 6:3, 7:6. Dziś w ćwierćfinale turnieju w Pekinie gra Iga Świątek.

Hurkacz (34. ATP) wygrał dwa wcześniejsze starcia z Australijczykiem (64. ATP) w ćwierćfinale w Paryżu w 2021 roku oraz trzy lata później w 1/8 finału w Halle. W pierwszym secie Polak był bardzo solidny praktycznie we wszystkich elementach, a tę partię zamknął asem serwisowym.

Druga odsłona pojedynku była zdecydowanie bardziej wyrównana. Zawodnicy nie wypracowali ani jednej okazji na break-pointa. O końcowym sukcesie Wrocławianina przesądził tie-break wygrany 7-4.

W kolejnej rundzie Hurkacz zmierzy się z 24-krotnym mistrzem wielkoszlemowym Novakiem Djokoviciem (11. ATP), który we wtorek sięgnął po tytuł w Pekinie. Serb w pierwszej rundzie miał wolny los. W ośmiu dotychczasowych spotkaniach między Hurkaczem i Djokoviciem wszystkie wygrał pochodzący z Belgradu tenisista. Ostatni mecz z ich udziałem został rozegrany w maju 2025 roku w finale imprezy w Genewie. Wtedy polski zawodnik przegrał po przeszło 3 godzinach rywalizacji.

Na pierwszej rundzie zmagania w Szanghaju zakończył Kamil Majchrzak, który w trwającym trzy godziny i 12 minut meczu uległ Niemcowi Yannickowi Hanfmannowi 7:6 (7-4), 6:7 (3-7), 6:7 (7-9). Wszystkie 36 gemów wygrywał zawodnik serwujący, tym samym w każdym z setów potrzebny był tie-break.

Iga Świątek w ćwierćfinale tenisowych zmagań w stolicy Chin zmierzy się dziś z Elise Mertnes. W 1/8 finału Raszynianka (9. WTA) wygrała z Amerykanką Ivą Jović 6:1, 6:3. Był to 147. zwycięski mecz Świątek w turniejach WTA 1000. Więcej wygranych mają na koncie tylko Amerykanka Serena Williams – 148 oraz Białorusinka Aryna Sabalenka – 156. Belgijka (19. WTA) pokonała z kolei niespodziewanie Amerykankę Coco Gauff 6:3, 6:3. Dotychczasowy bilans pojedynków Świątek z Mertens to 2:0 dla Polki.

Była liderka światowego rankingu jest ostatnią polską tenisistką, która uczestniczy w singlowych zmaganiach w Pekinie. W 1. rundzie odpadły Katarzyna Kawa i Magda Linette, a w 2. Magdalena Fręch oraz Maja Chwalińska, która rywalizuje jeszcze w deblu.

eprasa.pl 2aaa58383b

SPORT

• **Już 25 października 2026 roku** Sopot po raz pierwszy w historii będzie gospodarzem PKO Sopot Półmaratonu

PIŁKA NOŻNA

Szykuje się wielki rekord na derby!

Wszystko wskazuje na to, że niedzielne derby Trójmiasta pomiędzy Lechią Gdańsk a Arką Gdynia będą jednym z największych piłkarskich wydarzeń tego sezonu na Pomorzu. Choć otwarta sprzedaż biletów trwa dopiero od dwóch tygodni, na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk pozostało już tylko nieco ponad 5 tysięcy wolnych miejsc



FOT. LECHIA GDAŃSK

Schemat stadionu Polsat Plus Arena Gdańsk. Jeśli sektory oznaczone są szarym kolorem, znaczy to że biletów tam już nie ma

Ryszard Pawłowski

Mecz zostanie rozegrany w niedzielę, 18 października, o godz. 20.30. Lechia planuje sprzedać komplet 37 501 wejściówek. Jeśli tak się stanie, spotkanie ustanowi nowy rekord frekwencji na gdańskim stadionie.

Klubowy licznik wskazywał w środę, 7 października, blisko 27,5 tys. sprzedanych biletów. Sama ta liczba mogłaby sugerować, że do dyspozycji kibiców pozostaje około 10 tys. miejsc. Rzeczywista liczba jest jednak znacznie mniejsza. Po sprawdzeniu dostępności w poszczególnych sektorach okazuje się, że wolnych jest około 5300 miejsc.

Różnica wynika m.in. z puli około 2 tys. biletów przeznaczonych dla kibiców Arki oraz wejściówek zarezerwowanych dla firm, pracowników i klientów kupujących bilety w pakietach. Większość sektorów jest już całkowicie wyprzedana. W pozostałych często dostępne są jedynie pojedyncze krzesełka, dlatego osoby planujące przyjść na derby w większym gronie powinny się spieszyć.

Tak duże zainteresowanie spotkaniem nie jest zaskoczeniem. Ostatnie derby Trójmiasta w Gdańsku rozegrano w sierpniu ubiegłego roku, jeszcze w Ekstraklasie. Lechia wygrała wówczas 1:0. Niedzielne spotkanie będzie już 49. derbowym starciem obu zespołów. W dotychczasowych 48 meczach Lechia odniosła 19 zwycięstw, Arka wygrała 12 razy, a 17 spotkań zakończyło się remisem.

Tym razem obie drużyny przystąpią do rywalizacji w innych nastrojach. Lechia rozpoczęła sezon bardzo słabo, ale po przebudowie zespołu zaczęła regularnie zdobywać punkty i efektownie wygrywać, m.in. ze Stalą Mielec, Polonią Warszawa i Miedzią Legnica. Gdańszczanie awansowali już na 8. miejsce w tabeli.

Arka z kolei dobrze rozpoczęła rozgrywki, jednak w ostatnich kolejkach zanotowała serię porażek. Gdynianie spadli na 12. pozycję, a przed derbami doszło do zmiany trenera. Czecha Marka Jarolima zastąpił Tomasz Grzegorczyk, który zna już gdyński klub. W 2024 roku prowadził Arkę tymczasowo i osiągał z nią bardzo dobre wyniki

Sportowa sytuacja obu zespołów sprawia, że niedzielne derby zapowiadają się wyjątkowo emocjonująco. Na trybunach może zasiąść komplet 37 501 kibiców. Kto chce obejrzeć spotkanie na żywo, nie powinien więc długo zwlekać z zakupem biletu. W przeciwnym razie pozostanie transmisja telewizyjna.

Pierwsze spotkanie drużyn miało miejsce 2 września 1964 roku - wówczas wygrała Lechia 2:1. Ciekawostką jest fakt, że pomimo już ponad 50-letniej historii spotkań derbowych, dopiero mecz rozegrany między nimi 3 października 2008 roku odbył się o punkty w najwyższej klasie piłkarskiej w Polsce. Najlepszym strzelcem w historii derbów jest piłkarz Lechii Flávio Paixão (10 goli - 2x hattrick), drugi jest Jerzy Kruszczyński (6 goli - 2x hattrick). Z drużyny Arki najwięcej bramek zdobyli po trzy Marcin Wachowicz i Marko Vejinović.

PIŁKA NOŻNA

Dziś pierwszy mecz z Belgią w Leuven. 13 października spotkanie w Gdańsku

OPR.: Ryszard Pawłowski

Reprezentantki Polski walczą o wielki cel. Stawką październikowych spotkań z Belgią jest awans do kolejnej rundy baraży o mistrzostwa świata, które w 2027 roku odbędą się w Brazylii.

Biało-Czerwone przygotowują się do decydującego dwumeczu w Gdańsku. Pierwsze spotkanie Polek z Belgijkami odbędzie się 9 października w Leuven. Rewanż zaplanowano cztery dni później w Gdańsku. Początek meczu na stadionie przy ul. Traugutta we wtorek 13 października o godzinie 18. To właśnie przed własną publicznością polskie piłkarki będą chciały przypieczętować awans.

Zawodniczki podczas zgrupowania mieszkają w Jelitkowie. Nadmorskie otoczenie sprzyja odpoczynkowi i pozwala choć na chwilę oderwać myśli od sportowej presji. Nie oznacza to jednak, że atmosfera w kadrze jest zupełnie spokojna. Im bliżej spotkań z Belgią, tym większe emocje.

Reprezentantki trenują na boisku przy ul. Traugutta. Dużo czasu poświęcają także na analizę rywalek. Sztab szkoleniowy przygotowuje zawodniczki zarówno na belgijski sposób gry w ofensywie, jak i organizację defensywy. W wolnych chwilach piłkarki spacerują, słuchają muzyki czy grają w karty. Wszystko po to, by zachować koncentrację i odpowiednio przygotować się do spotkań.

Adriana Achcińska podkreśla, że kluczowe będzie zachowanie spokoju i skupienie na zadaniach boiskowych. Pomocniczka VfB Stuttgart zdaje sobie sprawę, jak wielka jest stawka rywalizacji. Jej zdaniem Polki muszą zaprezentować najwyższy poziom, aby pokonać Belgijki.

Podobne nastawienie ma bramkarka Natalia Radkiewicz. Dla niej, podobnie jak dla całego zespołu, udział w mistrzostwach świata byłby spełnieniem ogromnego marzenia. Polki mają już doświadczenie z ubiegłorocznych mistrzostw Europy w Szwajcarii i chcą zrobić kolejny krok.

Droga do Brazylii nie będzie jednak łatwa. Jeśli Biało-Czerwone wyeliminują Belgię, czeka je jeszcze dwumecz z Irlandią. Dopiero jego zwycięzca otrzyma przepustkę na mundial.

Trzymamy kciuki!



FOT. PZPN

Oby byłypowody do radości. Jeśli Biało-Czerwone wyeliminują Belgię, czeka je jeszcze dwumecz z Irlandią

eprasa.pl 2aaa58383b

2026

naszeDOBRE Z POMORZA

wydanie bezpłatne • **9 października 2026 r.**

Dziennik Bałtycki

GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA



Prezentacje **kandydatów**

ORGANIZATOR

DZIENNIK BAŁTYCKI

GP 24.pl

PATRONAT HONOROWY

MIECZYSŁAW STRUK
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY PLEBISCYTU

Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego

Słupski Inkubator Technologiczny

Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna

XPENG | GEZET

PARTNER LOKALIZACYJNY

ARCHE HOTEL
LOTNISKO GDAŃSK

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

EMKA

OLIVIA CENTRE

EXCENTO
POLITECHNIKA GDAŃSKA

Klimatherm GROUP

eprasa.pl 2aaa58383b

Firmy, które promują region, czyli „Nasze Dobre z Pomorza”

Trwa trzecia edycja plebiscytu „Nasze Dobre z Pomorza”, organizowanego wspólnie przez „Dziennik Bałtycki” i „Głos Pomorza”. To okazja, by docenić firmy, produkty i usługi, które sławią region. Nie zwlekajcie, oddajcie bezpłatnie swój głos!

Pomorską gospodarkę tworzą nie tylko wielkie koncerny, ale również rodzinne firmy, młode start-upy, restauracje, hotele... To właśnie ich chcemy pokazywać i promować



123RF

Dzięki energii i pasji ludzi przedsiębiorczych powstają miejsca pracy, innowacyjne rozwiązania i działania ważne dla lokalnych społeczności. Teraz możecie wyrazić swoje uznanie dla tych, którzy stawiają na jakość, wyróżniają się zaangażowaniem i promują odpowiedzialny biznes. Do 30 października warto oddawać bezpłatnie głosy w plebiscycie „Nasze Dobre z Pomorza 2026” i wspólnie wyłonić laureatów tegorocznej edycji.

W ubiegłym roku Czytelnicy „Dziennika Bałtyckiego” i „Głosu Pomorza” oddali ponad 100 tysięcy głosów, w plebiscycie wzięło udział ponad 60 firm z całego regionu. Te liczby najlepiej pokazują, że chcemy poznawać i doceniać to, co powstaje na Pomorzu - dobre produkty, usługi, marki i przedsięwzięcia.

Partnerem plebiscytu jest Samorząd Województwa Pomorskiego oraz marszałek Mieczysław Struk. We wrześniu przedstawiona została nowa strategia rozwoju województwa do 2035 roku. Pomorze ma szansę stać się jednym z najważniejszych centrów energetycznych, gospodarczych i logistycznych Polski. Na Bałtyku powstają farmy wiatrowe, w naszym województwie ma zostać zbudowana pierwsza polska elektrownia jądrowa, rozwijają się porty w Gdańsku i Gdyni. Przed nami także wielkie inwestycje kolejowe i drogowe. Ale za wielkimi inwestycjami stoją ludzie i firmy. Potrzebni będą wykonawcy i podwykonawcy, przedsiębiorstwa technologiczne, transportowe i usługowe, specjaliści i dobrze przygotowani pracownicy. To ogromna szansa także dla lokalnego biznesu.

Pomorską gospodarkę tworzą przecież nie tylko wielkie koncerny, ale również rodzinne firmy, młode start-upy, restauracje, hotele, przedsiębiorstwa transportowe i handlowe. Chcemy je pokazywać i promować. Bo jeśli Pomorze ma wykorzystać swoją wielką szansę, potrzebuje silnych lokalnych firm, innowacyjnych pomysłów, dobrych miejsc pracy i odpowiedzialnych pracodawców. Dlatego tegoroczny plebiscyt „Nasze Dobre z Pomorza” obejmuje siedem kategorii:

- Innowacje i Technologie
- Transport, Logistyka i Gospodarka Morska
- Biznes, Handel i Inwestycje
- Turystyka, Gastronomia i Produkty Regionalne
- Edukacja i Rozwój Kompetencji
- Zdrowie i Uroda
- Odpowiedzialny Pracodawca i ESG

O tym, co jest naprawdę dobre z Pomorza, zdecydują przede wszystkim Państwo - nasi Czytelnicy i mieszkańcy regionu, a także Kapituła plebiscytu.

Głosowanie Czytelników trwa do piątku, 30 października. Zachęcam: głosujcie na swoich faworytów. Pokażmy wspólnie firmy, marki, produkty i usługi, które już dzisiaj pracują na sukces Pomorza jutra.

MACIEJ SANDECKI,
REDAKTOR NACZELNY

REKLAMA

Q605033712A

ORGANIZATOR

DZIENNIK BAŁTYCKI

GP 24.pl

PATRONAT HONOROWY

MIECZYSŁAW STRUK
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY PLEBISCYTU

Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego

Słupski Inkubator Technologiczny

Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna

XPENG | GEZET

PARTNER LOKALIZACYJNY

ARCHE HOTEL
LOTNISKO GDAŃSK

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

EMKA

OLIVIA CENTRE

EXCENTO
POLITECHNIKA GDAŃSKA

Klimatherm GROUP

DZIENNIK BAŁTYCKI

Adres redakcji
80-720 Gdańsk, ul. Połęże 3

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki

Redaktorka prowadząca
Kamila Kubik

Prezes Makroregionu Pomorze
Piotr Grabowski
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze
Ewa Żelazko

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw

Druk

Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

eprasa.pl 2aaa58383b

AUTOREKLAMA Q605044162A

Wybieramy najlepszy produkt z Pomorza

2026 N naszeDOBRE Z POMORZA

INNOWACJE I TECHNOLOGIE:

VELOWELD str. 4
KALIOP POLAND str. 6
FORRESTON str. 6
PRACOWNIA PROJEKTOWA FRONT str. 8
AUTOCOSMETICA str. 8
EKO DOLINA str. 9
NOSTROMO SOLUTION str. 10
MZK WEJHEROWO str. 10
PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ str. 11
KAZIMIERZ GINTER ZAKŁAD PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH ZAKŁAD PRACY CHRONIONEJ str. 11

TRANSPORT, LOGISTYKA I GOSPODARKA MORSKA

BAŁTYCKA BAZA MASOWA str. 12
BALTIC TOWERS str. 13
GRAN str. 13
SKAT TRANSPORT str. 14
PORTOWY ZAKŁAD TECHNICZNY str. 14

BIZNES, HANDEL I INWESTYCJE

PSB FIMAL str. 16
GRUPA EKOINBUD str. 16
AQUAPARK TRÓJMIASTO REDA str. 17
INTERNETOWE CENTRUM DYSTRYBUCJI str. 17
WIRELAND str. 18
SAFE IDEA str. 18
OGRÓD PALUCHÓW str. 19
AS – LAK str. 19
KANGA str. 20
BIURO RACHUNKOWE KATARZYNA WRÓBLEWSKA str. 20
BORGA str. 21
KWIDZYŃSKI PARK PRZEMYSŁOWO-TECHNOLOGICZNY str. 22
NIERUCHOMOŚCI ZALESKI str. 22
DOMESTA str. 23
GPEC PROJEKT str. 23
BETTER BUSINESS EVENT str. 24
INNVIGO str. 24
FREEDOM NIERUCHOMOŚCI str. 25
GMINA REDZIKOWO str. 25

TURYSTYKA, GASTRONOMIA I PRODUKTY REGIONALNE

AQUAPARK TRÓJMIASTO REDA str. 26
MAJALAND GDAŃSK str. 27
AKTYWNY SENIOR str. 27
SMOKER str. 28
BISTRO JEDYNKA str. 28
APARTAMENTY FULINOWO str. 29
PAŁAC POD BOCIANIM GNIAZDEMI STAJNIA PAŁAC RUNOWO str. 29
PERŁA BAŁTYKU. RESTAURACJA str. 30
ZAJAZD JONATAN str. 30
CASA ITALIA str. 31
KOLOROLAB str. 31
ADROINVEST str. 32
J.J.DARBOVEN POLAND str. 32

EDUKACJA I ROZWÓJ KOMPETENCJI

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNA REMEDIUM W PRUSZCZU GDAŃSKIM str. 34
SZTUKARIUM str. 34
SZKOŁA MORSKA W GDYNI str. 35
STRZELNICA PLAYGROUND str. 35
GDAŃSKA FUNDACJA KSZTAŁCENIA MENEDŻERÓW str. 36
GDAŃSKA AKADEMIA MEDYCZNA NAUK STOSOWANYCH str. 36

ZDROWIE I URODA

MEDIC CLINIC str. 38
RESTART OTOMIN str. 38
LOTON COSMETICS str. 39
CENTRUM ZDROWIA SALUS str. 39
U OKULISTEK CENTRUM OPTYCZNO-OKULISTYCZNE str. 40
GLOSSE CLINIQUE str. 40
TOMASZ WINIECKI REHABILITACJA KROJANTY NZOZ str. 41
NON TRIES str. 41
LAGUNA MEDICAL str. 42
OŚRODEK SPORTU I REKREACJI REDZIKOWO str. 42
HMS Assistance str. 43
Samodzielny Publiczny Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Lęborku str. 43

ODPOWIEDZIALNY PRACODAWCA I ESG

EkoFabryka Wejherowo str. 44
AS-PL str. 45
Goodvalley str. 45
Mowi Poland str. 46
STAKO str. 46



eprasa.pl 2aaa58383b

Pomorze może stać się polskim zagłębiem półprzewodników

Sektor półprzewodników jest jednym z filarów nowoczesnej gospodarki. Analitycy Banku Gospodarstwa Krajowego sprawdzili, jakie miejsce w globalnym łańcuchu tej strategicznej branży mogą zająć Polska i Pomorze.

Jacek Klein

Światowy rynek półprzewodników w 2025 r. osiągnął wartość blisko 800 mld USD, a w horyzoncie 2026-2035 wzrośnie dwukrotnie. Natomiast w Europie skala rynku w 2025 r. wyniesie 113,4 mld USD, jednak region ten charakteryzuje się wyraźnie wyższą dynamiką o 6,6 punktu procentowego względem globalnego segmentu, co oznacza niemal 5-krotny wzrost wartości rynku do końca okresu prognozy. W 2025 roku polski rynek półprzewodników osiągnie wartość 5,1 mld USD, co plasuje go wciąż na wczesnym etapie rozwoju w porównaniu do rynków Europy Zachodniej, takich jak Niemcy, Holandia czy Francja. Wartość rynku ma wzrosnąć do 23,7 mld USD w 2035 r.

Wysoka dynamika sektora wynika przede wszystkim z systematycznego wzrostu wykorzystania rozwiązań smart, którego wyraźne przyspieszenie nastąpiło w 2025 r., kiedy poziom adaptacji zwiększył się o 10% względem 2024 r., a w perspektywie do 2028 roku obejmie 28,4% wszystkich gospodarstw domowych.

Polska jest postrzegana jako coraz bardziej atrakcyjna lokalizacja dla bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ) w sektorze półprzewodników. Raport Branża półprzewodników w Polsce 2025 pod patronatem PAIH wskazuje na trend lokowania w Polsce zaawansowanych centrów B+R przez globalne firmy, traktując te inwestycje jako element długofalowej strategii obecności w Unii Europejskiej, a nie wyłącznie lokalizację operacyjną.

Na tym tle Gdańsk wyróżnia się jako kluczowy ośrodek skupiający największe w Europie centrum badawczo-rozwojowe Intel, wokół którego kształtuje się spójny ekosystem zagranicznych inwestycji w projektowanie układów czy technologie pamięci, obejmujący m.in. centra SK Hynix, Solidigm, Graphcore, Openchip oraz Synopsys.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Pomorze przygotowało tereny inwestycyjne dla nowych technologii. To 500 ha pod Pruszczem Gdańskim

Ministerstwo Rozwoju i Technologii dąży do przyciągnięcia potencjalnych nowych inwestorów poprzez inicjatywy ze strony rządu oraz instytucji takich jak Polska Agencja Inwestycji i Handlu (PAIH) czy Invest in Pomerania, stwarzających sprzyjające warunki dla rozwoju sektora półprzewodników, obejmujące m.in. przygotowanie terenów inwestycyjnych i kompleksowe wsparcie inwestorów, jak i budowę międzynarodowej rozpoznawalności Polski, m.in. poprzez przyciąganie globalnych wydarzeń SEMI.

- Projekt „Invest in Pomerania 2030", o wartości 167 mln PLN, ma na celu rozwój infrastruktury oraz tworzenie miejsc pracy w regionie Pomorza, wspierając proces wdrażania nowych technologii. W Gdańsku rozwijane są także ośrodki badawczo-rozwojowe oraz projektowania chipów, które są istotnym elementem wzrostu krajowego ekosystemu przemysłu półprzewodników - wymianie raport BGK.

REKLAMA

0011579259

Veloweld buduje przyszłość zrobotyzowanego spawania

Coraz więcej firm inwestuje w automatyzację procesów produkcyjnych. Veloweld, działający w Gdańsku i Krakowie, dostarcza nowoczesne zrobotyzowane stanowiska spawalnicze dopasowane do potrzeb przedsiębiorstw różnej wielkości.

Przedsiębiorstwo od 12 lat rozwija i wytwarza cele spawalnicze w Polsce, a od dwóch lat także w Stanach Zjednoczonych. Oferta obejmuje zarówno gotowe stanowiska dostępne niemal od ręki, jak i zaawansowane rozwiązania projektowane indywidualnie pod wymagania klienta.

Siłą Veloweld jest elastyczność. Firma dostarcza rozwiązania zarówno dla kilkuosobowych zakładów usługowych, jak i dużych przedsiębiorstw zatrudniających tysiące pracowników. Projektowane systemy znajdują zastosowanie w produkcji jednostkowej, krótkich seriach oraz w zakładach realizujących wielkoseryjną produkcję.

Jak podkreśla reprezentujący firmę Szymon Habecki, kluczowe jest zrozumienie potrzeb klienta i stworzenie rozwiązania, które będzie miało realne uzasadnienie biznesowe. Dlatego każdy projekt poprzedzony jest analizą procesów, możliwości inwestycyjnych oraz oczekiwanych efektów wdrożenia.

Veloweld kieruje swoją ofertę do wszystkich przedsiębiorstw wykorzystujących technologie spawalnicze. Niezależnie od wielkości firmy celem jest zwiększenie efektywności produkcji, poprawa jakości spoin oraz ograniczenie kosztów związanych z powtarzalnymi procesami.

Innowacje, które napędzają rozwój

Zakres realizowanych projektów obejmuje zarówno proste stanowiska wyposażone w jedną strefę roboczą, jak i rozbudowane, zaawansowane linie produkcyjne. Oprócz samej robotyzacji firma rozwija i wdraża rozwiązania pozwalające skutecznie radzić



sobie z najbardziej wymagającymi wyzwaniami spawalniczymi. Wśród nich znajdują się technologie automatycznej korekcji ścieżki spawania, takie jak touch sensing oraz systemy oparte na linijkach laserowych. Dzięki nim robot może dostosowywać proces do rzeczywistych warunków pracy, nawet jeśli elementy różnią się od siebie niewielkimi odchyleniami wymiarowymi. Takie rozwiązania przekładają się bezpośrednio na jakość produkcji. Uzyskiwane spoiny cechują się wysoką powtarzalnością, a gotowe wyroby spełniają wymagania najbardziej wymagających odbiorców oraz dużych sieci dystrybucyjnych. To szczególnie ważne w branżach, gdzie jakość wykonania ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo, trwałość i niezawodność produktów.

Duże znaczenie ma także kompleksowe podejście do projektowanych stanowisk. Veloweld dostarcza nie tylko samą celę spawalniczą, ale cały ekosystem wspierający proces produkcyjny. Klienci otrzymują rozwiązania gotowe do pracy i dostosowane do specyfiki swojej działalności.

Pomorska firma, ale globalne ambicje

Historia Veloweld rozpoczęła się na Pomorzu, gdzie firma stawiała pierwsze kroki jako dostawca rozwiązań dla lokalnych przedsiębiorstw. Z czasem działalność objęła całą Polskę i kraje Europy Środkowej. Dziś przedsiębiorstwo może pochwalić się niemal 200 zainstalowanymi stanowiskami spawalniczymi. Ostatnie lata przyniosły kolejny ważny etap rozwoju - ekspansję na rynek amerykański. Od około półtora roku Veloweld eksportuje swoje stanowiska do Stanów Zjednoczonych. Firma zrealizowała już siedem instalacji za oceanem, a swoje rozwiązania prezentowała podczas najważniejszych wydarzeń branży przemysłowej, takich jak targi Fabtech i IMTS.

To osiągnięcie ma szczególne znaczenie, ponieważ podczas tych prestiżowych imprez Veloweld był jedynym polskim producentem prezentującym własne rozwiązania w zakresie zrobotyzowanego spawania. Potwierdza to, że pomorska myśl techniczna z powodzeniem konkuruje na najbardziej wymagających rynkach świata.

Mimo międzynarodowych sukcesów firma pozostaje silnie związana z regionem. Wszystkie stanowiska produkowane są w województwie pomorskim, a cały zespół pracuje lokalnie. Dzięki zdobytym doświadczeniom Veloweld wspiera również rozwój przedsiębiorstw z regionu, pomagając im skutecznie wdrażać automatyzację i zwiększać konkurencyjność.

veloweld
PLUG & PRODUCE

VELOWELD Sp. z o.o.
ul. Kartuska 234E,
80-122 Gdańsk
tel. kontaktowy:
+48 665 241 956
www.veloweld.com

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0111579404

sse.slupsk.pl



Zainwestuj w zielonym sercu Pomorza

– zyskaj ulgę podatkową i dostęp do najlepszych terenów przemysłowych

Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. wspiera rozwój przedsiębiorców w obszarze **Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.** Zarządza programem **Polska Strefa Inwestycji** oferującym ulgi podatkowe CIT lub PIT na realizację nowych inwestycji.

Polska Strefa Inwestycji

rozwijaj firmę i płać niższy podatek

Polska Strefa Inwestycji

Planujesz budowę nowego zakładu, rozbudowę istniejącego przedsiębiorstwa lub zakup nowych maszyn i urządzeń?
W ramach **Polskiej Strefy Inwestycji** możesz uzyskać **zwolnienie z podatku dochodowego CIT lub PIT** na realizację nowej inwestycji.

Dlaczego warto?

Słupska SSE to miejsce, gdzie biznes spotyka się z rozwojem.

Oferujemy

- uzbrojone tereny inwestycyjne o powierzchni od 0,5 ha do 160 ha przy obwodnicy Słupska i trasie S6 (Szczecin – Gdańsk) w województwie pomorskim (m. Słupsk, Gmina Redzikowo) oraz zachodniopomorskim (Koszalin, Karlino, Sianów, Szczecinek, Wałcz);
- wsparcie dla MŚP i dużych firm – krajowych i zagranicznych;
- **Nieruchomosci pod strategiczne inwestycje** Dual Use, militarne, przemysł i usługi (centra logistycznodystrybucyjne, magazyny, handel)

Dogodna lokalizacja

Blisko S6 i S11, portów morskich i lotniska

Twoje korzyści:

Zwolnienia z CIT/PIT nawet do 15 lat

w ramach Polskiej Strefy Inwestycji – realna oszczędność i więcej środków na rozwój.

Wysokość wsparcia

do 50% kosztów kwalifikowanych dla mikro i małych firm, do 40% dla średnich, do 30% dla dużych przedsiębiorstw (w województwie pomorskim).

Szeroki zakres inwestycji

budowa, rozbudowa lub modernizacja **zakładu**, zakup gruntów, maszyn i urządzeń, zwiększenie zdolności produkcyjnych, wdrożenie nowych produktów lub technologii.

Dla firm każdej wielkości

Z programu mogą skorzystać mikro, małe, średnie i duże przedsiębiorstwa – krajowe i zagraniczne.

Elastyczna lokalizacja

wsparcie dostępne również na nieruchomościach należących do przedsiębiorcy – nie musisz przenosić firmy na teren SSE.

Ważne

inwestycja nie może zostać rozpoczęta przed uzyskaniem decyzji o wsparciu.

Dodatkowe wsparcie:

- Centrum 3D – prototypowanie, skanowanie, krótkoseryjna produkcja;
- Słupski Inkubator Technologiczny – biura, sale konferencyjne, doradztwo dla start-upów;
- LIFE Pom GOZilla.PL – wspieranie wdrażania gospodarki o obiegu zamkniętym (GOZ);
- KOMPAS – dofinansowanie szkoleń, kursów i studiów podyplomowych dla branży turystycznej;
- Rozwój i Kompetencje na miarę przyszłości subregionu słupskiego – nawet do 95% dofinansowania usług rozwojowych, szkoleń i podnoszenia kwalifikacji.

Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A.

+48 59 840 11 73

e-mail: **invest@parr.slupsk.pl**

Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego | Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna | Słupski Inkubator Technologiczny

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0111587566

Kaliop Poland. Technologie tworzone w Słupsku dla lokalnych firm, polskich marek, światowych brandów i instytucji publicznych.

Od ponad 20 lat Kaliop Poland tworzy nowoczesne rozwiązania cyfrowe. Firma buduje sklepy internetowe, aplikacje mobilne oraz systemy usprawniające codzienną pracę organizacji. Realizuje projekty zarówno dla lokalnych partnerów i klientów z całej Polski, jak i międzynarodowych marek, łącząc regionalne korzenie z globalnym doświadczeniem.

Kaliop Poland działa od 2004 roku. Przez ten czas firma stała się jednym z najważniejszych przedsiębiorstw technologicznych w regionie słupskim. Współpracuje m.in. z Miastem Słupsk, Uniwersytetem Pomorskim w Słupsku, PGK Słupsk, UNICEF Polska, marką modową Taranko czy księgarnią internetową Gildia. Jednocześnie - jako część międzynarodowej grupy Kaliop - realizuje projekty dla takich globalnych marek jak Dior, Accor, Essilor czy Virbac.

To właśnie połączenie lokalnych korzeni z międzynarodowym doświadczeniem stanowi jeden z największych atutów przedsiębiorstwa. Ponad 30-osobowy zespół pracuje w Słupsku, korzystając jednocześnie z wiedzy, kompetencji i doświadczeń rozwijanych w ramach międzynarodowej grupy.

Partner w cyfrowej transformacji

Kaliop Poland nie ogranicza się wyłącznie do pisania kodu. Firma specjalizuje się w kompleksowym wspieraniu organizacji w procesie cyfryzacji. Zespół rozpoczyna współpracę od poznania potrzeb i sposobu działania klienta, pomaga określić cele oraz dobrać rozwiązania, które przyniosą realne korzyści. Dzięki temu powstają projekty szyte na miarę: sklepy internetowe, aplikacje wspierające produkcję, systemy do zarządzania wielojęzycznymi stronami oraz praktyczne narzędzia do codziennej pracy.

Doświadczenie zdobywane przez lata pozwoliło zespołowi skutecznie realizować projekty dla bardzo różnych branż. Wśród klientów znajdują się firmy działające w obszarach: handlu, przemysłu, logistyki,



farmacji, kosmetyków, energetyki, finansów czy hotelarstwa. Jak podkreślają przedstawiciele firmy, żadna branża nie jest ograniczeniem, ponieważ każdy nowy projekt to również okazja do zdobywania wiedzy i poznawania procesów funkcjonujących w kolejnych sektorach gospodarki.

W codziennej pracy zespół wykorzystuje standardy i narzędzia, z jakich korzystają światowi liderzy rynku. W projektach stosuje nowoczesne systemy internetowe i mobilne, bezpieczne rozwiązania chmurowe oraz narzędzia sztucznej inteligencji. Dzięki temu dostarczane rozwiązania działają sprawnie i służą firmom przez wiele lat.

Rozwijają region i inwestują w ludzi

Jednym z najnowszych projektów rozwijanych obecnie przez firmę jest Kaliop Pulse. To autorski system stworzony z myślą o zakładach produkcyjnych. W czasie rzeczywistym pokazuje najważniejsze informacje o pracy fabryki, pozwalając śledzić postępy, wykrywać opóźnienia i szybko reagować na problemy. Rozwiązanie jest zawsze dostosowywane do potrzeb konkretnej firmy.

Kaliop Poland od lat angażuje się również w rozwój lokalnych kompetencji technologicznych. Firma tworzy w Słupsku atrakcyjne miejsca pracy w branży IT, konkurujące z ofertami największych ośrodków w kraju. Dzięki temu specjaliści mogą realizować projekty dla klientów z Francji, Niemiec, Danii, Kanady czy Singapuru, nie opuszczając rodzinnego miasta.

Firma przywiązuje dużą wagę do edukacji i kształcenia przyszłych programistów. Każdego roku przyjmuje około 50 praktykantów ze szkół technicznych oraz studentów uczelni wyższych. Aktywnie współpracuje z Uniwersytetem Pomorskim w Słupsku – członkowie zespołu pomagają tworzyć kierunki informatyczne, prowadzą zajęcia praktyczne i wspierają studentów przy pracach dyplomowych.
Kaliop Poland dostarczyła także wiele rozwiązań wykorzystywanych na co dzień przez mieszkańców regionu, w tym miejskie serwisy internetowe oraz systemy ułatwiające dostęp do informacji publicznej. Działa również w Słupskiej Izbie Biznesu.

Odpowiedzialność społeczna i wsparcie lokalnej społeczności są trwale wpisane w działalność firmy. Kaliop Poland z zaangażowaniem włącza się w inicjatywy charytatywne, a także wspiera lokalną kulturę oraz edukację, obejmując patronat nad wydarzeniami, konkursami i festiwalami.

W najbliższych latach Kaliop Poland będzie rozwijać platformę Kaliop Pulse, wspierać cyfryzację pomorskich firm produkcyjnych oraz poszerzać wykorzystanie sztucznej inteligencji. Firma planuje nadal zdobywać nowych klientów zagranicznych, pozostając w Słupsku i kontynuując współpracę z lokalnymi instytucjami oraz przedsiębiorcami.

kaliop

Portowa 13B
76-200 Słupsk
Poland
+48 8413714

REKLAMA 0111588008

Twój wymarzony dom mobilny – jesteś jego współtwórcą.

INDYWIDUALNY PROJEKT

Każdy detal jest z Tobą uzgadniany. Projektujemy domy dostosowane do Twoich potrzeb, bez narzucania gotowych schematów.

BEZ KOMPROMISÓW

To Ty określasz metraż i ostateczny układ. Oferujemy pełną swobodę w konfiguracji każdego całorocznego budynku.

GOTOWY Z DOSTAWĄ

Budowę przeprowadzamy w naszej hali produkcyjnej, a w pełni wykończony dom dostarczamy bezpośrednio na działkę inwestora.

EKSPERCI OD DZIAŁKI

Skrupulatnie analizujemy Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego (MPZP) i pomagamy w formalnościach bez pozwolenia na budowę.





FORRESTON

+48 793 696 665 +48 507 806 222

kontakt@forreston.pl

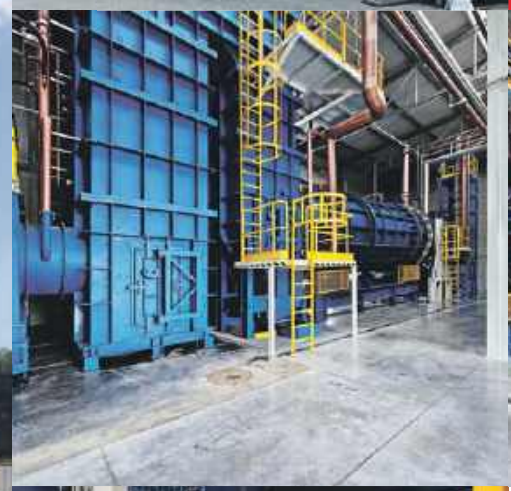
eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0111579718

Instalacje Termicznego Przekształcania Odpadów











EMKA®

„W dzisiejszych czasach odpady to surowce, które idealnie nadają się do odzysku energetycznego”

Krzysztof Rdest
Prezes zarządu EMKA S.A.

ekoemka.com.pl/**nasze-instalacje**/

Firma EMKA S.A. w Redzikowie k. Słupska, w woj., pomorskim, zrealizowała projekt budowy najnowocześniejszej instalacji do unieszkodliwiania odpadów medycznych wraz z odzyskiem energii - Instalacji Termicznego Przekształcania Odpadów Medycznych. Oddanie do użytku instalacji w Redzikowie znacząco wzmocni zabezpieczenie epidemiczne województwa pomorskiego. To już druga tego typu inwestycja firmy, współfinansowana ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W tym roku uruchomiono też bliźniaczą instalację w Kędzierzynie-Koźlu, która zaspokaja potrzeby województwa opolskiego w zakresie unieszkodliwiania odpadów medycznych.

Instalacja to miejsce, w którym w sposób nowoczesny i w pełni bezpieczny dla środowiska naturalnego, pracujących tam osób i okolicznych mieszkańców, następuje termiczne przekształcenie odpadów. W wyniku tego procesu uzyskiwana jest energia, która może stanowić źródło ciepła lub być wykorzystana dalej do produkcji energii elektrycznej. Dewiza firmy, to: „Wiedza, wizja, współpraca.“

eprasa.pl 2aaa58383b

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGK SŁUPSK SP. Z O.O.

0011584661

FRONT CLIMATE ADAPTIVE - jak projektować miasta gotowe na przyszłość

Zmiany klimatyczne wymagają nowego podejścia do projektowania miast i budynków. Odpowiedzią na te wyzwania jest FRONT CLIMATE ADAPTIVE - innowacyjna koncepcja Pracowni Projektowej FRONT, która łączy nowoczesną architekturę z rozwiązaniami wspierającymi adaptację do zmian klimatu, w tym retencją i wykorzystaniem wód opadowych.





FRONT CLIMATE ADAPTIVE oferuje projektowanie budynków i przestrzeni miejskich, w których woda opadowa staje się cennym zasobem. Pracownia FRONT łączy architekturę z systemami retencji i wykorzystania deszczówki, tworząc rozwiązania odpowiadające na wyzwania klimatyczne i potrzeby użytkowników. Każdy projekt powstaje z uwzględnieniem lokalnych warunków środowiskowych i hydrologicznych. Wykorzystanie błękitno-zielonej infrastruktury, m.in. ogrodów deszczowych, zielonych dachów czy nawierzchni przepuszczalnych, pozwala ograniczać ryzyko podtopień, poprawiać mikroklimat i zwiększać odporność miast na ekstremalne zjawiska pogodowe. Oferta skierowana jest do deweloperów, samorządów, inwestorów prywatnych i instytucjonalnych, którzy poszukują nowoczesnych, zrównoważonych rozwiązań zwiększających wartość inwestycji i efektywność gospodarowania zasobami.

Innowacje, które zwiększają odporność miast

Firma bazuje na nowoczesnych technologiach i zaawansowanych metodach projektowania. Wykorzystuje modelowanie przestrzenne, analizy hydrologiczne oraz specjalistyczne symulacje komputerowe, które pozwalają ocenić ryzyko wystąpienia niekorzystnych zjawisk pogodowych i dobrać najlepsze rozwiązania adaptacyjne. Jednym z najważniejszych elementów są inteligentne systemy gospodarowania wodą opadową. Obejmują one nie tylko retencję i magazynowanie, ale również oczyszczanie wody oraz ponowne wykorzystanie, m.in. do podlewania terenów zielonych czy innych celów gospodarczych. Takie podejście pozwala ograniczać zużycie wody pitnej i zwiększa efektywność funkcjonowania inwestycji.

Pracownia rozwija również rozwiązania określane jako architektura hydro-adaptacyjna. Są to projekty uwzględniające zmienne warunki hydrologiczne, okresowe podtopienia oraz możliwość stosowania konstrukcji wyniesionych, amfibijnych lub pływających. Dzięki temu budynki i przestrzenie publiczne mogą skuteczniej funkcjonować w warunkach zmieniającego się klimatu.

Innowacyjność FRONT CLIMATE ADAPTIVE polega na połączeniu wiedzy architektonicznej, urbanistycznej i środowiskowej w jednym procesie projektowym. Takie podejście pozwala tworzyć inwestycje, które ograniczają obciążenie infrastruktury miejskiej, poprawiają jakość życia mieszkańców i jednocześnie podnoszą atrakcyjność oraz wartość nieruchomości.

Pomorskie projekty wyznaczające nowe standardy

Praktyczne zastosowanie koncepcji FRONT CLIMATE ADAPTIVE można zobaczyć na przykładzie dużych inwestycji realizowanych na Pomorzu. Szczególnie istotne są projekty mieszkaniowe w Gdyni przy ulicach Żeromskiego i Zbożowej, gdzie rozwiązania związane z retencją wód opadowych zostały integralnie połączone z architekturą budynków i zagospodarowaniem terenu. Realizacje te pokazują, że adaptacja klimatyczna nie musi być dodatkiem do projektu, ale może stać się jednym z jego głównych elementów. Dzięki temu inwestycje skutecznie ograniczają ryzyko podtopień, poprawiają komfort użytkowników oraz wspierają tworzenie bardziej przyjaznych przestrzeni miejskich.

Dorobek pracowni został dostrzeżony również przez środowisko branżowe. Projekt budynku przy ul. Żeromskiego 7 otrzymał nominację do prestiżowej Nagrody Czas Gdyni, natomiast koncepcja urbanistyczna dla Gdańska Południe zdobyła III miejsce w konkursie. Wyróżnienia te potwierdzają wysoką jakość projektów oraz skuteczność podejścia łączącego nowoczesną architekturę z odpowiedzialnością środowiskową.

Pracownia nie zwalnia tempa. Obecnie realizuje kolejne inwestycje, w tym cztery budynki hotelowe w Gdańsku projektowane zgodnie z założeniami FRONT CLIMATE ADAPTIVE. Celem jest dalsze rozwijanie nowoczesnych standardów architektonicznych, w których efektywne gospodarowanie wodą, odporność na zmiany klimatu oraz wysoka jakość przestrzeni stanowią integralną część każdego projektu.

FRONT

81-451 Gdynia
Al. Zwycięstwa 96/98
budynek 2 lokal D-11
Pomorski Park
Naukowo-Technologiczny
tel. 600 210 116
biuro@pracowniafront.pl

REKLAMA

0011585021

AUTOCOSMETICA 2027 Więcej niż targi motoryzacyjne

AUTOCOSMETICA Detailing & Paint Expo to Pomorskie Targi Autokosmetyki w nowej, znacznie rozbudowanej formule. Obowiązująca dziś nazwa AUTOCOSMETICA podkreśla rozwój wydarzenia i poszerzenie jego zakresu, ale jego tożsamość, historia i serce pozostają niezmiennie związane z Pomorzem. Edycja 2027 będzie ważnym wydarzeniem dla profesjonalistów związanych z nowoczesną motoryzacją, a jednocześnie pozostanie otwarta dla pasjonatów i całych rodzin.



O skali rozwoju najlepiej świadczą liczby. Ostatnią edycję odwiedziło około 12 tysięcy osób, a swoją ofertę zaprezentowało ponad 110 wystawców. Ponad 90 proc. dotychczasowych wystawców decyduje się na udział w kolejnej edycji, a każdego roku dołączają nowe firmy. W 2027 roku AUTOCOSMETICA obejmie już cztery hale wystawiennicze AMBEREXPO. Tak wysoka liczba powracających firm pokazuje, że targi są skuteczną przestrzenią do promocji marki, nawiązywania kontaktów i budowania relacji biznesowych.

AUTOCOSMETICA wyrosła z Pomorskich Targów Autokosmetyki i od początku była tworzona z pasji do motoryzacji. Z czasem wydarzenie rozwinęło się, łącząc coraz więcej segmentów branży. Dziś w jednym miejscu spotykają się producenci, dystrybutorzy, właściciele warsztatów, wykonawcy usług, eksperci, uczniowie szkół technicznych oraz miłośnicy samochodów.

Centrum nowoczesnych technologii i wiedzy

Jednym z największych atutów targów Autocosmetica jest możliwość poznania najnowszych technologii w praktyce. Odwiedzający uczestniczą w pokazach na żywo, testach i prezentacjach oraz rozmawiają z ekspertami. Dla profesjonalistów to okazja do zdobywania wiedzy, poznawania nowych produktów i rozwiązań oraz rozwijania własnej działalności.

W 2027 roku planowane są kolejne innowacje, w tym ekologiczny symulator lakierowania, umożliwiający naukę techniki natrysku bez zużywania materiałów, oraz robot do automatycznego polerowania. Rozwiązania te pokazują kierunek rozwoju branży: większą efektywność, bezpieczeństwo pracy i ograniczanie wpływu na środowisko.

Motoryzacja i edukacja

Ważną częścią AUTOCOSMETICA są działania edukacyjne i społeczne. Podczas wydarzenia promowane jest bezpieczeństwo ruchu drogowego, m.in. we współpracy z Pomorskim Ośrodkiem Ruchu Drogowego oraz służbami ratowniczymi. Uczestnicy poznają zasady pierwszej pomocy i mogą obserwować pokazy ratownictwa medycznego.

Szczególne miejsce zajmuje edukacja młodzieży. Uczniowie szkół ponadpodstawowych odwiedzają targi bezpłatnie, poznając nowoczesne technologie, możliwości rozwoju zawodowego oraz potencjalnych pracodawców.

Autocosmetica wspiera również promocję Pomorza i Gdańska, przyciągając gości z Polski i zagranicy. Ambicją organizatorów jest dalsze wzmacnianie części edukacyjnej, pozyskiwanie zagranicznych wystawców i ekspertów oraz budowanie międzynarodowej rozpoznawalności wydarzenia.

Autocosmetica DETAILING & PAINT EXPO

Żaglowa 11, 80-560 Gdańsk
+48 721 861 221
info@pomorskietargiautokosmetyki.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011584119

Nowy PSZOK w Eko Dolinie. Wygodniej dla mieszkańców, lepiej dla środowiska

Eko Dolina rozwija nowoczesny system gospodarowania odpadami, którego ważnym elementem jest budowa nowego Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Inwestycja poprawi komfort mieszkańców, usprawni przyjmowanie odpadów i podniesie standard obsługi użytkowników.



– Nowy PSZOK powstaje poza główną częścią technologiczną zakładu. To rozwiązanie, które pozwoli oddzielić ruch mieszkańców od ruchu pojazdów transportujących odpady komunalne – mówi Damian Kleina, Prezes Zarządu Eko Doliny. – Dzięki temu osoby przywożące odpady będą mogły szybciej i bezpieczniej korzystać z infrastruktury, bez konieczności oczekiwania w kolejkach do głównej wagi.

Budowa obiektu rozpoczęła się w sierpniu 2026 roku. To jeden z etapów modernizacji Eko Doliny, która konsekwentnie rozwija swoje możliwości w zakresie przyjmowania, sortowania i przetwarzania odpadów.

Nowoczesna infrastruktura przyjazna mieszkańcom

Największą zmianą będzie sposób obsługi użytkowników. Nowy PSZOK został zaprojektowany jako funkcjonalna i uporządkowana przestrzeń, w której mieszkańcy będą mogli wygodnie przekazywać odpady wymagające specjalnego zagospodarowania. W ramach inwestycji powstaną m.in. zadaszona rampa do rozładunku odpadów, hala przeznaczona na elektroodpady i odpady niebezpieczne, boksy na poszczególne frakcje oraz zaplecze magazynowe. Całość uzupełnią elektroniczna waga, monitoring i system kontroli dostępu, które zwiększą bezpieczeństwo oraz usprawnią obsługę.

Dzięki nowej organizacji ruchu korzystanie z punktu stanie się znacznie wygodniejsze. Mieszkańcy nie będą musieli poruszać się w bezpośrednim sąsiedztwie ciężkich pojazdów obsługujących zakład, a cały proces przekazywania odpadów będzie przebiegał szybciej i bardziej intuicyjnie.

Z nowego obiektu będą mogli bezpłatnie korzystać mieszkańcy Gdyni, Redy oraz gminy wiejskiej Wejherowo. To właśnie oni najczęściej przywożą do PSZOK-u odpady, których nie można umieszczać w standardowych pojemnikach, takie jak elektroodpady, odpady wielkogabarytowe, zużyte opony, odpady budowlane czy odpady niebezpieczne.

Punkt ma również wspierać działania związane z ponownym wykorzystaniem przedmiotów. Wybrane sprzęty będą mogły zostać przygotowane do dalszego użycia, co wpisuje się w ideę gospodarki obiegu zamkniętego i ograniczania ilości odpadów trafiających do unieszkodliwienia.

Edukacja i rozwój regionalnego systemu gospodarki odpadami

Znaczenie inwestycji wykracza daleko poza budowę nowego punktu obsługi mieszkańców. PSZOK będzie pełnił także funkcję edukacyjną.

W projekcie przewidziano ścieżkę edukacyjną która pozwoli w praktyczny sposób pokazywać zasady prawidłowej segregacji odpadów oraz znaczenie recyklingu i odzysku surowców.

To szczególnie ważne w czasach, gdy skuteczność całego systemu gospodarki odpadami w dużej mierze zależy od jakości segregacji prowadzonej już na poziomie gospodarstw domowych. Dzięki nowej infrastrukturze mieszkańcy będą mogli nie tylko wygodnie przekazywać odpady, ale również zdobywać wiedzę na temat ich dalszego zagospodarowania.

Budowa PSZOK-u jest częścią znacznie szerszego programu modernizacji Eko Doliny. W kolejnych latach rozwijane będą również instalacje technologiczne odpowiedzialne za odzysk materiałów i energii. W planach znajdują się między innymi instalacja suchej fermentacji metanowej, kompostownia tunelowa, modernizacja sortowni oraz rozwój infrastruktury magazynowej i systemu zagospodarowania ścieków.

Dzięki tym inwestycjom Eko Dolina zwiększy możliwości odzysku surowców oraz efektywnego przetwarzania odpadów, odpowiadając na rosnące wymagania środowiskowe i potrzeby samorządów korzystających z jej infrastruktury. Obecnie zakład obsługuje osiem pomorskich samorządów: Gdynię, Rumię, Redę, Wejherowo oraz gminy Wejherowo, Kosakowo, Szemud i Luzino.

Istotnym sukcesem projektu było pozyskanie wsparcia z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Na realizację nowego PSZOK-u Eko Dolina otrzymała ponad 5,9 mln zł wsparcia w formie dotacji i pożyczki, co pozwala przyspieszyć rozwój nowoczesnej infrastruktury komunalnej.

Nowy PSZOK w Eko Dolinie to przykład inwestycji, która bezpośrednio wpływa na codzienne życie mieszkańców. Ułatwia segregację, poprawia bezpieczeństwo, skraca czas obsługi i wspiera edukację ekologiczną.

AUTOREKLAMA 0011594543

100 Złota Setka Pomorza

To już 31 edycja!

Ranking największych i najbardziej dynamicznych firm w regionie.

Jedyne takie zestawienie największych przedsiębiorstw, ich wyników finansowych, inwestycji, eksportu i zatrudnienia.

→ więcej szczegółów na stronie **www.dziennikbaltycki.pl/zlota100**

DZIENNIK BAŁTYCKI naszemiasto.pl strefa BIZNESU.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA
0011582008

Nostromo Solution. Architektura IT stworzona do ochrony danych

Dobrze zaprojektowane środowisko IT to gwarancja ciągłości działania i realna przewaga na rynku. O tym, jak zoptymalizować firmowe koszty i sprawić, by technologia bezpiecznie napędzała rozwój Twojego biznesu



IT to nie koszt, to infrastruktura Twojego wzrostu

W zdigitalizowanym świecie biznesu pytanie o cyberatak nie brzmi już czy, ale kiedy. Cyberataki powodują ogromne straty finansowe i utratę reputacji przedsiębiorcy, który stał się celem ataku. O tym, jak skutecznie chronić organizację i dlaczego technologia powinna stanowić fundament stabilności operacyjnej, opowiada Lucjan Zieliński z firmy Nostromo Solution.

Odpowiedź na realne zagrożenia rynkowe

Firma powstała z analitycznej obserwacji realiów rynkowych. Impulsem do jej założenia była fala ataków ransomware, które paraliżowały organizacje bez względu na ich wielkość czy branżę. Samo zabezpieczanie środowisk informatycznych okazało się niewystarczające. Kiedy dochodziło do ataku, przedsiębiorstwa zostawały bez danych i bez planu awaryjnego. Od początku postawiono więc na kompleksowe podejście, w którym backup oraz odtwarzanie systemów są równie ważne jak prewencja. To stało się fundamentem i główną przewagą marki od pierwszego dnia działalności.

Ewolucja świadomości biznesowej

Potrzeby firm w zakresie cyberbezpieczeństwa uległy ogromnej transformacji. Jeszcze niedawno przedsiębiorcy pytali, czy w ogóle muszą przejmować się tym obszarem. Dzisiaj kadra zarządzająca chce przede wszystkim wiedzieć, jak przeżyć ewentualny atak i nie stracić strategicznych informacji. Jak zauważa Lucjan Zieliński, ryzyko stało się w pełni realne. W odpowiedzi Nostromo Solution rozbudowało ofertę o ciągły monitoring infrastruktury oraz skuteczne zapobieganie wyciekom danych DLP.

Bezpieczeństwo informacji to obecnie kluczowy filar ciągłości biznesu. Celem jest sprawienie, aby technologia nie była źródłem stresu dla przedsiębiorcy, lecz jego realnym wsparciem. Firma nie sprzedaje produktów, ale buduje całe środowiska informatyczne. Klienci zyskują jedno miejsce kontaktu, a firmowy dział obsługi pracuje non-stop, gwarantując pomoc w rozwiązaniu problemów ze sprzętem i oprogramowaniem.

Optymalizacja zamiast niekończących się wydatków

Wiele firm nadal traktuje wsparcie technologiczne jako czysty wydatek. Aby zmienić tę perspektywę, eksperci pytają partnerów o koszty trzydniowego przestoju operacyjnego lub straty wizerunkowe po wycieku baz klientów. Gdy pojawiają się konkretne liczby, dyskusja o kosztach zmienia się w rozmowę o inwestycji w przetrwanie. Dobrze zaprojektowana infrastruktura skraca czas reakcji, eliminuje przestoje i pozwala zespołom skupić się na rozwoju. Dodatkowo profesjonalny outsourcing to wymierne oszczędności. Klient nie ponosi kosztów związanych ze stworzeniem miejsca pracy, obsługą kadrową ani doposażeniem stanowiska w drogi sprzęt. Odpadają również wydatki na pochłaniające budżet szkolenia branżowe. Przedsiębiorca nie martwi się również o funkcjonowanie systemów, kiedy informatyk będzie na urlopie. Zespół ekspertów Nostromo to pasjonaci, których ponad dziesięcioletnie doświadczenie pozwala świadczyć profesjonalne usługi na najwyższym poziomie.



Zabezpiecz ciągłość swojego biznesu:
Lucjan Zieliński
Członek Zarządu,
Dyrektor Operacyjny COO
Tel. +48 538 813 988
E-mail:
office@nostromosolution.

REKLAMA
0011582563

MZK Wejherowo stawia na wodór. Ta inwestycja zmienia oblicze transportu publicznego

Miejski Zakład Komunikacji Wejherowo realizuje przedsięwzięcie, które już dziś wskazuje kierunek rozwoju transportu publicznego w Polsce. W 2026 roku spółka uruchomiła sześć autobusów napędzanych wodorem oraz oddała do użytku własną stację tankowania wodoru. To pierwsza w kraju niepubliczna stacja tego typu stworzona wyłącznie na potrzeby jednego operatora komunikacji miejskiej.

Inwestycja została zrealizowana w ramach programu Zielony Transport Publiczny i stanowi jeden z najbardziej zaawansowanych projektów wodorowych wdrożonych przez samorządowego przewoźnika. Jej łączna wartość wyniosła około 28 mln zł, a znaczące wsparcie finansowe zapewnił Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Sama budowa stacji została dofinansowana w 50 procentach.

Nowe autobusy obsługują mieszkańców Wejherowa, Redy, Rumi oraz gmin Wejherowo i Luzino. Korzystają z nich również osoby dojeżdżające do pracy i szkół, seniorzy oraz turyści odwiedzający Pomorze. Dzięki inwestycji region zyskał nie tylko ekologiczny środek transportu, ale także nowoczesną infrastrukturę, która może stać się wzorem dla innych samorządów.

Własna stacja tankowania wodoru

Największym wyróżnikiem projektu jest budowa jednej z najnowocześniejszych instalacji wodorowych w Polsce. Powstała ona z myślą o pełnej obsłudze floty MZK Wejherowo, dzięki czemu przewoźnik posiada kontrolę nad całym procesem tankowania oraz eksploatacji autobusów. Stacja wykorzystuje zaawansowaną technologię magazynowania, sprężania i dystrybucji wodoru opartą na rozwiązaniach firmy Rockfin. Jak podkreśla Marcin Balakowski z MZK



Wejherowo, jest to kompleksowy system integrujący wszystkie etapy obsługi paliwa, od jego przyjęcia po tankowanie pojazdów.

Tego typu rozwiązanie zwiększa niezależność operatora i pozwala efektywnie zarządzać codzienną pracą floty. Co ważne, infrastruktura została zaprojektowana z myślą o przyszłości. Istnieje możliwość jej dalszej rozbudowy i zwiększania liczby obsługiwanych autobusów wodorowych, co otwiera drogę do kolejnych inwestycji w bezemisyjny transport.

Korzyści dla mieszkańców i całego regionu

Wdrożenie technologii wodorowej przynosi wymierne korzyści środowiskowe i społeczne. Autobusy napędzane ogniwami paliwowymi nie emitują spalin, co przekłada się na ograniczenie emisji dwutlenku węgla oraz poprawę jakości powietrza. To szczególnie istotne w miastach i gminach, które konsekwentnie poszukują rozwiązań wspierających zrównoważony rozwój.

Projekt ma również znaczenie gospodarcze. Wzmacnia pozycję Pomorza jako regionu otwartego na nowoczesne technologie energetyczne oraz rozwój gospodarki wodorowej. Dodatkowo angażuje lokalne przedsiębiorstwa technologiczne i wspiera budowę kompetencji związanych z transformacją energetyczną.

MZK Wejherowo udowadnia, że także średniej wielkości samorządy mogą skutecznie realizować projekty należące jeszcze niedawno do najbardziej ambitnych wizji transportu publicznego.

MZK Wejherowo

mzk.wejherowo@mzkwejherowo.pl
tel.: 58 572 29 32

eprasa.pl 2aaa58383b

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGK SŁUPSK SP. Z O.O.

0111580377

Nowe technologie i odpowiedzialność ekologiczna. Tak działa PGK w Słupsku

W Słupsku powstaje nowoczesna instalacja, która pozwoli na pełne zagospodarowanie bioodpadów wytwarzanych przez mieszkańców Słupska i okolicznych gmin. To przedsięwzięcie wpisuje się w założenia gospodarki o obiegu zamkniętym, w której odpad staje się cennym surowcem wykorzystywanym do produkcji energii i wartościowych produktów dla środowiska.

- Droga do realizacji tej strategicznej inwestycji rozpoczęła się w grudniu 2022 roku wraz z podpisaniem umowy z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który zapewnił finansowanie projektu w formie dotacji oraz pożyczki. Obecnie budowa znajduje się na końcowym etapie realizacji. Powstający zakład będzie przetwarzał 15 tysięcy ton bioodpadów rocznie, co odpowiada ilości odpadów biodegradowalnych wytwarzanych przez mieszkańców niemal czterech miast wielkości Słupska - mówi Elżbieta Rokita, Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

Bezpieczny dla mieszkańców i środowiska

Nowoczesny kompleks technologiczny obejmuje halę przygotowania odpadów, reaktory fermentacyjne, instalacje kompostowania, systemy uzdatniania biogazu oraz linie produkcji i konfekcjonowania kompostu.

Wyjątkowość inwestycji wynika przede wszystkim z zastosowanej technologii suchej fermentacji okresowej. W odróżnieniu od wielu tradycyjnych instalacji nie wykorzystuje ona mieszadeł ani skomplikowanych elementów ruchomych, dzięki czemu system jest odporny na obecność folii, worków czy kamieni, które często powodują awarie w klasycznych instalacjach. Proces biologiczny jest prowadzony poprzez zraszanie biomasy specjalnym odciekiem, co zapewnia wysoką efektywność przy jednoczesnym ograniczeniu kosztów eksploatacyjnych.



Instalacja funkcjonować będzie w oparciu o dwustopniowy proces technologiczny. Pierwszy etap to fermentacja beztlenowa, podczas której z bioodpadów pozyskiwany jest biogaz bogaty w metan. Następnie materiał trafi do procesu kompostowania tlenowego, gdzie powstaje pełnowartościowy, certyfikowany kompost wykorzystywany jako naturalny nawóz.

Energooszczędność

Ogromnym atutem nowej instalacji jest jej samowystarczalność energetyczna. Wytworzony biogaz nie będzie spalany w pochodniach, lecz wykorzystywany w agregatach kogeneracyjnych do produkcji energii elektrycznej i cieplnej. Rozwiązanie to pozwoli pokryć około 90 proc. zapotrzebowania zakładu na energię elektryczną oraz w pełni zaspokoić jego potrzeby cieplne.

Zyska Słupsk i siedem gmin

Nowa instalacja będzie miała ogromne znaczenie dla rozwoju Pomorza, szczególnie subregionu słupskiego. Umożliwi stworzenie nowoczesnego systemu zagospodarowania bioodpadów dla Słupska i siedmiu okolicznych gmin, a jednocześnie trzykrotnie zwiększy możliwości przetwarzania odpadów w regionie. Mieszkańcy zyskają większe bezpieczeństwo w zakresie gospodarki komunalnej.

Inwestycja stanie się również istotnym impulsem dla lokalnej gospodarki. Produkowany kompost trafi do regionalnych gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw ogrodniczych oraz jednostek samorządowych, gdzie wykorzystywany będzie w działaniach związanych z utrzymaniem terenów zielonych, m.in. przy zakładaniu parków, trawników, łąk kwietnych i zieleni przydrożnej. W ten sposób odpady organiczne wrócą do środowiska jako wartościowy surowiec. Istotnym aspektem przedsięwzięcia jest również skuteczna eliminacja problemu odorów.

Powstająca instalacja stanie się przykładem skutecznego połączenia innowacyjnych technologii, odnawialnych źródeł energii i zasad gospodarki obiegu zamkniętego.

PGK SŁUPSK

76-200 Słupsk
ul. Szczecińska 112
Godziny otwarcia:
pon. - pt. 7:00 - 15:00
tel. 59 843 23 01, 603 061 556, 697 350 151

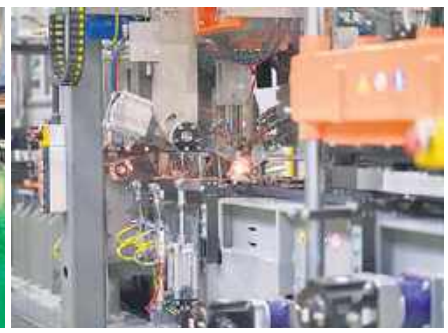
REKLAMA

0011581846

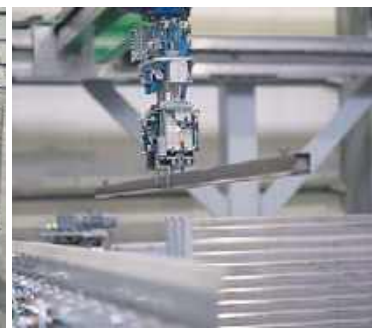
Najnowocześniejsza technologia dla nowoczesnego budownictwa

Branża budowlana stawia dziś na prefabrykację i automatyzację. Odpowiedzią na ten trend jest uruchomienie przez Zakład Produkcji Materiałów Budowlanych inż. Kazimierz Ginter Zakład Pracy Chronionej jednej z najnowocześniejszych w Europie i w pełni zautomatyzowanej linii do produkcji prefabrykatów betonowych. Inwestycja zwiększa możliwości produkcyjne firmy i wspiera rozwój nowoczesnego budownictwa.









Nowa linia została zaprojektowana z wykorzystaniem najnowocześniejszych rozwiązań z zakresu automatyzacji, robotyzacji i cyfrowego zarządzania procesami. Jej sercem jest zintegrowany system produkcyjny umożliwiający pełną kontrolę nad każdym etapem powstawania prefabrykatów. Dzięki wykorzystaniu zaawansowanych systemów sterowania oraz centralnego systemu zarządzania produkcją możliwe jest precyzyjne planowanie, przetwarzanie danych projektowych i automatyczne przekazywanie informacji do poszczególnych urządzeń.

Inwestycja pozwala produkować szeroki zakres elementów prefabrykowanych, m.in. płyty stropowe typu filigran, ściany nośne i działowe, spoczniki schodowe oraz prefabrykowane zbrojenie. Docelowo linia będzie umożliwiała produkcję kompletnych ścian przeznaczonych dla budownictwa modułowego i mieszkaniowego, wyposażonych w otwory okienne i drzwiowe, miejsca pod instalacje elektryczne, a także warstwy izolacyjne.

Szczególnym wyróżnikiem przedsięwzięcia jest połączenie wysokiej wydajności linii obiegowej z elastycznością produkcji zbrojenia. Zautomatyzowane urządzenia pozwalają wykonywać nawet bardzo skomplikowane siatki zbrojeniowe, kratownice do płyt filigranowych i ścian podwójnych oraz elementy o nietypowej geometrii. W efekcie możliwa jest realizacja zarówno standardowych, jak i indywidualnych projektów.

Szybciej, bezpieczniej i bardziej ekologicznie

Największą rewolucją, jaką przynosi nowa technologia, jest przeniesienie znaczącej części procesu budowlanego z placu budowy do kontrolowanych warunków fabrycznych. Na inwestycję trafiają gotowe elementy przeznaczone bezpośrednio do montażu. Takie podejście znacząco skraca czas realizacji budynków oraz poprawia jakość wykonania. Dzięki produkcji prefabrykatów w zakładzie możliwe jest ograniczenie wpływu warunków atmosferycznych na harmonogram prac. Inwestorzy otrzymują większą przewidywalność kosztów, lepszą kontrolę terminów oraz wyższą jakość elementów powstających w stałych, monitorowanych warunkach. Skrócenie czasu realizacji inwestycji może sięgać nawet od 20 do 50 procent w porównaniu z tradycyjnymi metodami budowy.

Istotne korzyści dotyczą także samych użytkowników budynków. Zastosowanie nowoczesnych prefabrykatów pozwala zmniejszyć grubość ścian przy zachowaniu wysokich parametrów technicznych, co przekłada się na większą powierzchnię użytkową mieszkań i obiektów. Rozwiązanie znajduje zastosowanie zarówno w budownictwie mieszkaniowym, jak i przemysłowym, usługowym, hotelowym, rolniczym czy przy realizacji garaży i kondygnacji podziemnych.

Automatyzacja wpływa również na bezpieczeństwo pracy. Ograniczenie liczby prac wykonywanych ręcznie na placu budowy zmniejsza ryzyko błędów oraz poprawia warunki realizacji inwestycji. Jednocześnie produkcja prowadzona jest z większą precyzją i powtarzalnością parametrów technicznych.

Nowa linia ma również wymiar środowiskowy. Zautomatyzowany proces pozwala ograniczyć zużycie materiałów, zmniejszyć ilość odpadów betonowych i stalowych oraz zoptymalizować logistykę dostaw. Mniejsza liczba transportów oznacza redukcję emisji związanych z przewozem materiałów, a więc także niższy ślad węglowy inwestycji.

Inwestycja wpisuje się w długofalową strategię rozwoju przedsiębiorstwa, które od lat stawia na innowacje technologiczne. Potwierdzeniem skuteczności takiego podejścia są liczne wyróżnienia, m.in. nagrody HIT, wyróżnienie Gryf Gospodarczy oraz certyfikaty jakości ISO. Firma posiada również własne rozwiązania objęte ochroną patentową, w tym innowacyjną technologię produkcji monolitycznych dennic z kanałami niezakłóconego przepływu cieczy.

GINTER
Jakość i doświadczenie

eprasa.pl 2aaa58383b

Brama dla Europy Środkowo-Wschodniej. Porty i infrastruktura rosną

Polskie wybrzeże przechodzi największy rozkwit od dekad. Baltic Hub pełni dziś rolę oceanicznej bramy dla kontynentu. W Świnoujściu ruszyła w lipcu budowa głębokowodnego terminala. Gdynia i Szczecin biją własne rekordy kontenerowe.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sprawna odprawa towarów daje przewagę w logistyce

Mateusz Tkarski

Baltic Hub uruchomił trzeci terminal kontenerowy, Gdynia po raz pierwszy przekroczyła w 2025 r. próg miliona TEU, a zespół portów Szczecin–Świnoujście przeładował w 2025 r. o 7,5 proc. więcej niż rok wcześniej. Dynamiczny rozwój polskich portów sprawia, że coraz częściej obsługują one nie tylko rynek krajowy, ale także rynki Europy Środkowo-Wschodniej. Rozbudowywane są również połączenia kolejowe i drogowe - zarówno prowadzące w głąb kraju, jak i łączące polskie porty z innymi rynkami regionu. To one w dużej mierze decydują o tym, jak szybko ładunek dotrze z portu do odbiorcy w głębi kontynentu.

To właśnie infrastruktura transportowa i zaplecze logistyczne pozwalają polskim portom skutecznie konkurować z portami Europy Zachodniej i Południowej. Na Pomorzu zmiany widać m.in. w tempie, w jakim powstaje nowa powierzchnia magazynowa. Na koniec 2025 r. 84 proc. powierzchni w Trójmieście, będącej w budowie, miało już najemcę. Szczególnie magazyny położone bezpośrednio przy portach są wynajmowane jeszcze zanim zostaną ukończone i oddane do użytkowania.

- Dziś o wartości zaplecza magazynowego coraz częściej decyduje możliwość połączenia wielu operacji w jednym miejscu. Można w nim prowadzić skład celny i magazyn czasowego składowania, odprawiać towar w miejscu uznanym, utrzymywać zapas dla rynku krajowego i eksportowego, a także realizować usługi wartości dodanej (VAS), takie jak co-packing i etykietowanie. Kontener przewożony kilkaset kilometrów w głąb kraju tylko po to, żeby go tam rozformować i odprawić, de facto pokonuje dwa razy tę samą drogę. Wykonując te operacje przy nabrzeżu, skracamy cały cykl i szybciej zwalniamy jednostkę. W SUUSie widzimy, że popyt przesuwa się właśnie w stronę obiektów, które łączą magazyn i cross-dock z kompetencjami celnymi pod jednym adresem - komentuje Igor Stawicki, Head of Sales Air & Sea & Rail, Rohlig SUUS Logistics.

SUUS rozwija oddział w Gdańsku. Powiększa strefę cross-dock i dokłada miejsca załadunkowe dla dystrybucji, a pozostałą część obiektu przeznaczy na obsługę kontenerów, ponieważ dotychczasowa przestrzeń jest już w pełni zagospodarowana. Działają tam skład celny i magazyn czasowego składowania, a odprawy wykonuje się w miejscu uznanym. Cała obsługa celna importowanego towaru może więc odbywać się tuż za bramą portu.

Polskie porty mają dziś realną szansę stać się główną bramą dla ładunków trafiających do Europy Środkowo-Wschodniej. Zdecyduje o tym nie tylko głębokość torów podejściowych i przepustowość terminali, ale w co najmniej równym stopniu dostępność powierzchni magazynowej, kompetencji celnych oraz sprawnych połączeń transportowych z resztą kontynentu - komentuje komentuje Igor Stawicki.

Rohlig SUUS Logistics to największy polski operator logistyczny oraz jeden z wiodących w Europie Środkowo-Wschodniej i Azji Centralnej. Specjalizuje się w kompleksowym zarządzaniu logistyką i globalnymi łańcuchami dostaw.

REKLAMA

0011584621

Bałtycka Baza Masowa. Niezawodny partner w logistyce i przeładunku ładunków masowych

2026 N

Bałtycka Baza Masowa Sp. z o.o. w Gdyni od lat odgrywa istotną rolę w obsłudze krajowych i międzynarodowych łańcuchów dostaw. Spółka specjalizuje się w kompleksowej obsłudze ładunków masowych, oferując usługi przeładunku, magazynowania oraz szeroko rozumianego wsparcia logistycznego. Dzięki strategicznej lokalizacji w Porcie Gdynia firma skutecznie łączy transport morski z lądowym, zapewniając klientom sprawny i bezpieczny przepływ towarów.

Oferta BBM skierowana jest przede wszystkim do przedsiębiorstw działających w sektorach przemysłowym, handlowym i logistycznym. Z usług spółki korzystają zarówno duże firmy realizujące regularne dostawy, jak i podmioty poszukujące jednorazowej lub elastycznie dopasowanej obsługi. Wśród klientów są importerzy i eksporterzy ładunków masowych, firmy handlowe i dystrybucyjne, armatorzy oraz przedsiębiorstwa związane z transportem morskim. Ważnym obszarem działalności jest też obsługa producentów nawozów prowadzących działalność eksportową.

- Jednym z największych atutów jest kompleksowość świadczonych usług. Klienci mogą powierzyć naszej firmie cały proces logistyczny: od przeładunku, przez składowanie po obsługę środków transportu morskiego i lądowego we wszystkich relacjach wraz z usługą spedycji. To znacząco upraszcza organizację transportu i pozwala ograniczyć koszty związane z koordynacją poszczególnych etapów obsługi - mówi Roman Małow Prezes Zarządu Bałtyckiej Bazy Masowej.

Ważne miejsce w krajowym systemie logistycznym

Kluczowe jest także strategiczne położenie w Porcie Gdynia. Bezpośredni dostęp do infrastruktury portowej



oraz możliwość integracji różnych gałęzi transportu pozwalają efektywnie organizować dostawy zarówno na rynek krajowy, jak i zagraniczny. Dzięki temu BBM pozostaje ważnym ogniwem regionalnego i krajowego systemu logistycznego, wspierając sprawny przepływ strategicznych ładunków masowych.

Na sukces firmy składają się również doświadczenie oraz wysokie kompetencje zespołu. Pracownicy BBM dzielą się specjalistyczną wiedzą i praktycznymi umiejętnościami w zakresie obsługi ładunków masowych, co przekłada się na sprawną realizację nawet najbardziej wymagających operacji. Spółka konsekwentnie przestrzega obowiązujących procedur, monitoruje przebieg procesów oraz wdraża rozwiązania minimalizujące ryzyko operacyjne.

Bałtycka Baza Masowa stawia także na elastyczność i indywidualne podejście do klientów. Sposób organizacji pracy i realizacji usług dostosowywany jest do specyfiki konkretnego ładunku oraz oczekiwań kontrahenta. Takie podejście pozwala budować trwałe relacje biznesowe oparte na zaufaniu, terminowości i przewidywalności.

Ważnym elementem strategii rozwoju jest ciągłe doskonalenie jakości świadczonych usług. Spółka realizuje proces certyfikacji systemu zarządzania jakością zgodnie z normą ISO 9001:2015 przy udziale Polskiego Rejestru Statków. To potwierdzenie zaangażowania BBM w budowę skutecznego systemu zarządzania oraz konsekwentne podnoszenie standardów funkcjonowania. Dodatkowo firma posiada dokument potwierdzający zgodność obiektu portowego z wymaganiami ISPS CODE, co świadczy o spełnianiu wymaganych standardów bezpieczeństwa prowadzonej działalności. Istotnym wyróżnieniem jest także pozwolenie AEO wydane przez Krajową Administrację Skarbową, które potwierdza wiarygodność spółki oraz jej wysoki poziom bezpieczeństwa finansowego w międzynarodowym obrocie gospodarczym.

Nagrody i wyróżnienia

Spółka jest laureatem konkursu „Dobra Firma 2021", w którym została uznana za najbardziej efektywną małą firmę województwa pomorskiego. Wśród ważnych osiągnięć znajduje się także prestiżowe „Bursztynowe Jajko", przyznane za modernizację Terminalu Ładunków Płynnych i rozwój infrastruktury przeładunkowej. Dodatkowo certyfikat „Pracodawcy Pomorza" podkreśla znaczenie firmy jako odpowiedzialnego pracodawcy dbającego o rozwój kompetencji i stabilność zatrudnienia.

Strategicznym celem spółki pozostaje dalsze umacnianie pozycji nowoczesnego, bezpiecznego i konkurencyjnego operatora ładunków masowych w Porcie Gdynia, będącego zaufanym partnerem dla klientów z Polski i zagranicy.

Bałtycka Baza Masowa
www.bbm.gdynia.pl

Bałtycka Baza Masowa Sp. z o.o.
ul. Węglowa 3, 81-341 Gdynia
bbm@bbm.gdynia.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011583680

Baltic Towers buduje przyszłość energetyki wiatrowej

Wraz z rozwojem nowych farm wiatrowych rośnie zapotrzebowanie na nowoczesne komponenty, które sprostają wymaganiom coraz większych i bardziej wydajnych turbin. Odpowiedzią na te potrzeby jest Baltic Towers, spółka powołana w 2023 roku w celu budowy najnowocześniejszej w Europie fabryki stalowych wież dla morskich elektrowni wiatrowych.

Zakład powstał na Wyspie Ostrów w Gdańsku i już dziś odgrywa istotną rolę w rozwoju polskiego oraz europejskiego sektora offshore wind. Inwestycja o wartości około 200 mln euro stworzyła 500 wysoko wykwalifikowanych miejsc pracy i pozwoliła zbudować nowoczesne centrum produkcyjne obsługujące projekty realizowane na Bałtyku oraz innych europejskich akwenach.
Firma produkuje wieże przeznaczone dla obecnej i przyszłych generacji turbin wiatrowych o mocy 15 MW i większej. W przypadku takiej jednostki kompletna wieża składa się z czterech ogromnych sekcji. Każda z nich wymaga zaawansowanej technologii produkcji, precyzyjnej kontroli jakości oraz specjalistycznej logistyki - mówi Jakub Wnuczyński z Baltic Towers.
Oferta firmy skierowana jest głównie do producentów turbin wiatrowych, którzy są naszymi strategicznymi klientami, ale również do deweloperów morskich farm wiatrowych oraz generalnych wykonawców realizujących projekty offshore. Dla tej grupy klientów kluczowe znaczenie mają niezawodność dostaw, wysoka jakość komponentów oraz zdolność produkcji elementów odpowiadających wymaganiom najnowszych konstrukcji.

Najnowocześniejsza fabryka wież offshore w Europie

Baltic Towers wyróżnia się przede wszystkim skalą i możliwościami technologicznymi. Zakład został zaprojektowany od podstaw specjalnie z myślą



o produkcji komponentów dla nowej generacji morskich turbin wiatrowych. Oznacza to, że nie jest adaptacją istniejącej fabryki, lecz całkowicie nowym obiektem stworzonym zgodnie z wymaganiami współczesnego rynku offshore. Produkcja odbywa się w hali o powierzchni 62 tysięcy metrów kwadratowych. Zakład może wytwarzać sekcje wież o średnicy dochodzącej do 11 metrów, długości do 50 metrów i wadze sięgającej 500 ton. Takie parametry należą dziś do największych w Europie i odpowiadają wymaganiom turbin o mocy co najmniej 15 MW.
Baltic Towers cały proces produkcyjny realizowany jest w jednej lokalizacji. Obejmuje on przygotowanie i walcowanie blach, spawanie, zabezpieczenie antykorozyjne, malowanie, montaż wyposażenia wewnętrznego oraz szczegółową kontrolę jakości. Dzięki temu klienci otrzymują kompletny produkt gotowy do dostarczenia na miejsce instalacji, bez konieczności koordynowania wielu podwykonawców. Istotnym atutem jest także lokalizacja. Fabryka znajduje się bezpośrednio przy nabrzeżu, co eliminuje potrzebę transportu lądowego wielkogabarytowych elementów. W przypadku komponentów ważących setki ton, logistyka jest jednym z najdroższych i najbardziej ryzykownych etapów inwestycji. Dostęp do infrastruktury portowej pozwala znacząco ograniczyć koszty, skrócić czas dostaw i zmniejszyć ślad węglowy całego procesu.

Silny impuls dla rozwoju Pomorza

Zakład stworzył 500 miejsc pracy dla spawaczy, inżynierów, technologów i specjalistów produkcji. To stanowiska wymagające wysokich kwalifikacji, które pozwalają zatrzymywać wykształconych pracowników w regionie oraz rozwijać kompetencje związane z sektorem offshore. Baltic Towers staje się także ważnym elementem budowanego na Pomorzu łańcucha dostaw dla morskiej energetyki wiatrowej. Korzystają na tym lokalni podwykonawcy, firmy usługowe oraz absolwenci uczelni technicznych. Projekt jest również potwierdzeniem zaangażowania Agencji Rozwoju Przemysłu S.A., współwłaściciela spółki, we wzmacnianie local content w polskim sektorze morskiej energetyki wiatrowej.
Przyszłość firmy związana jest przede wszystkim z rozwojem projektów offshore na Bałtyku. Realizacja kontraktu dla farmy Baltica 2 rozwijanej przez PGE i Ørsted stanowi potwierdzenie jakości oraz potencjału gdańskiej fabryki. Jednocześnie parametry techniczne zakładu zapewniają gotowość do obsługi kolejnych generacji jeszcze większych turbin.
Baltic Towers jest dziś symbolem połączenia przemysłowych tradycji Pomorza z technologiami przyszłości. To przykład inwestycji, która jednocześnie wspiera transformację energetyczną, rozwój gospodarczy regionu oraz budowę silnej pozycji Polski w europejskim sektorze morskiej energetyki wiatrowej.

Baltic Towers

REKLAMA 0011578418

GRAN - zaufany partner europejskich stoczni i armatorów

Transport jachtów i łodzi to odpowiedzialność za mienie warte często miliony złotych oraz konieczność perfekcyjnej organizacji każdego etapu przewozu. Od lat w tej wymagającej specjalizacji działa GRAN Sp. z o.o. z Głobina koło Słupska, realizując transporty jednostek pływających na terenie całej Europy.

Przedsiębiorstwo specjalizuje się w krajowym i międzynarodowym transporcie drogowym łodzi motorowych oraz jachtów żaglowych, w tym także ładunków ponadnormatywnych. Z usług firmy korzystają zarówno czołowe polskie i europejskie stocznie, producenci jednostek pływających, dealerzy i firmy czarterowe, jak również prywatni armatorzy.
- Klienci powierzający nam swoje jednostki otrzymują kompleksową obsługę obejmującą nie tylko sam przewóz, ale pełną organizację procesu logistycznego. Przygotowujemy dokumentację, uzyskujemy niezbędne zezwolenia ponadgabarytowe, organizujemy pilotaż oraz zapewniamy wysokie ubezpieczenie przewożonego mienia – podkreśla Kacper Szewczyk z GRAN Sp. z o.o.

Bezpieczeństwo oparte na doświadczeniu i technologii

Branża transportu jachtów należy do najbardziej wymagających segmentów rynku przewozowego. Firma dysponuje nowoczesnym taborem wyposażonym w specjalistyczne naczepy podłodziowe z zaawansowanymi systemami podpór oraz regulacji. Konstrukcja pojazdów pozwala na bezpieczne przewożenie jednostek o różnych wymiarach i parametrach, minimalizując ryzyko uszkodzeń nawet podczas transportu bardzo dużych jachtów.
Równie istotne znaczenie mają nowoczesne technologie wspierające zarządzanie flotą. Wszystkie pojazdy objęte są



systemami monitoringu GPS i telematyki pozwalającymi na bieżące śledzenie przebiegu transportu oraz analizę parametrów jazdy.
Wyróżnikiem GRAN jest także pełna samowystarczalność techniczna. W Głobinie funkcjonuje centrum serwisowe, które odpowiada za bieżące utrzymanie floty i specjalistycznych naczep. Dodatkowo przedsiębiorstwo dysponuje mobilnym serwisem technicznym, gotowym do interwencji na europejskich trasach. Takie rozwiązanie pozwala ograniczyć ryzyko opóźnień oraz gwarantuje ciągłość realizowanych zleceń.
O sile firmy decydują również ludzie. Kierowcy posiadają wieloletnie doświadczenie w realizacji transportów ponadnormatywnych oraz w manewrowaniu zestawami transportowymi w wymagających lokalizacjach, takich jak mariny, porty czy wąskie drogi dojazdowe. Wiedza logistyków i specjalistów odpowiedzialnych za planowanie tras pozwala sprawnie realizować nawet najbardziej skomplikowane projekty transportowe.

Pomorska firma o europejskim zasięgu

Polska od wielu lat należy do światowych liderów produkcji łodzi i jachtów, a województwo pomorskie odgrywa w tym sektorze szczególną rolę. GRAN jest jednym z ważnych ogniw tego łańcucha, łącząc producentów z marinami, portami oraz odbiorcami końcowymi w całej Europie.
Działalność firmy ma także znaczący wpływ na rozwój regionu słupskiego. To właśnie w Głobinie znajduje się centrum operacyjne przedsiębiorstwa, tworzące miejsca pracy dla kierowców, logistyków, mechaników i specjalistów technicznych. Rozwijana infrastruktura serwisowa oraz inwestycje w nowoczesny sprzęt wzmacniają potencjał gospodarczy regionu i przyczyniają się do zatrzymywania wykwalifikowanych pracowników na Pomorzu.
Potwierdzeniem jakości świadczonych usług są wyróżnienia biznesowe. Firma znalazła się m.in. w gronie laureatów rankingu „Gazele Biznesu", została doceniona przez magazyn „Forbes" podczas Forum Firm Rodzinnych oraz znalazła się wśród wyróżnionych przedsiębiorstw w rankingu firm rodzinnych tygodnika „Newsweek Polska". O pozycji GRAN świadczy również status zaufanego przewoźnika współpracującego z renomowanymi producentami jachtów oraz regularna obsługa dostaw na najważniejsze europejskie targi branżowe, w tym Boot Düsseldorf czy Cannes Yachting Festival.
W najbliższych latach firma zamierza kontynuować rozwój poprzez inwestycje w nowoczesny tabor, rozbudowę bazy technicznej oraz dalszą cyfryzację procesów logistycznych, umacniając pozycję Pomorza jako solidnego zaplecza dla europejskiego jachtingu.

GRAN

+48 59 847 30 60
gran@gran.pl
ul. Przemysłowa 1,
76-200 Głobino
Polska

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011584161

35 lat w drodze. SKAT Transport stawia na niezawodność, technologię i Strategię Przyszłości 2030

W transporcie liczą się nie tylko terminowe dostawy, ale przede wszystkim zaufanie. SKAT Transport od 35 lat łączy doświadczenie z nowoczesnymi technologiami, realizując międzynarodowe i krajowe przewozy FTL i LTL. Trzon działalności firmy stanowią dziś klienci zagraniczni - spółka z pomorskimi korzeniami obsługuje praktycznie wszystkie kraje Europy Zachodniej oraz rynki pozaunijne, budując trwałe relacje oparte na niezawodności i profesjonalizmie.



Trzydzieści pięć lat działalności to okres wielu osiągnięć, ale też prawdziwy test wytrzymałości. Firma konsekwentnie dostosowywała się do zmieniających się realiów gospodarczych. W ostatnich latach musiała m.in. zmierzyć się z trudnymi przekształceniami w strukturze organizacji oraz z komplikacjami przy realizacji nowej inwestycji, biurowca SKAT, co spowolniło jej rozwój. Mimo to z każdej takiej próby wychodzi wzmocniona, umacnia swoją pozycję w branży TSL i z determinacją planuje kolejne kroki.

Jak podkreśla Aleksandra Ługowska, członek Zarządu i Dyrektor Zarządzająca, oferta SKAT Transport skierowana jest przede wszystkim do międzynarodowych przedsiębiorstw produkcyjnych, dystrybucyjnych oraz sieci handlowych. Korytarze transportowe łączące Polskę z Europą Zachodnią, Wielką Brytanią oraz krajami skandynawskimi stanowią kluczową oś codziennych operacji.

Przez lata firma wypracowała model działania oparty na połączeniu doświadczenia z nowoczesnym zarządzaniem operacyjnym. Jednym z największych atutów pozostaje własna, ustandaryzowana flota nowoczesnych ciągników siodłowych i specjalistycznych naczep, co pozwala zapewnić wysoką niezawodność realizowanych zleceń. Równie ważny jest doświadczony zespół specjalistów, certyfikowane standardy ISO (9001, 14001) oraz wsparcie dedykowanego opiekuna, który optymalizuje trasy i koszty przewozów.

Cyfryzacja, ekologia i odporność na wyzwania

SKAT Transport obsługuje szerokie grono partnerów B2B - m.in. z branży papierniczej, stalowej, chemicznej, meblarskiej czy budowlanej, realizując regularne dostawy w systemie just-in-time. Istotną grupę odbiorców stanowią także Przewoźnicy drogowi, którzy korzystają z usług SKAT, takich jak: przeprawy promowe, czy polisy ubezpieczeniowe.

Odpowiedzią na rosnące wymagania rynku jest cyfryzacja procesów: zintegrowane systemy telematyczne, narzędzia TMS oraz elektroniczny obieg dokumentów, które usprawniają monitorowanie ładunków i rozliczenia. W parze z technologią idzie troska o środowisko - firma konsekwentnie inwestuje w flotę i monitoruje emisję CO_2, realnie ograniczając ślad węglowy. Potwierdzeniem jest ocena w ratingu EcoVadis - wiodącej globalnej agencji badającej zrównoważony rozwój. SKAT został wyróżniony odznaką Committed Badge, potwierdzającą wysokie standardy m.in. w obszarach ochrony środowiska, etyki, praw pracowniczych oraz odpowiedzialnego łańcucha dostaw.

Stabilny pracodawca i Strategia Przyszłości 2030

Dziś SKAT Transport to stabilny, sprawdzony pracodawca dla blisko 300 osób, głównie mieszkańców Pomorza. Firma tworzy perspektywiczne miejsca pracy nie tylko dla kierowców, ale również dyspozytorów, spedytorów, analityków, specjalistów IT, aktywnie współpracując z regionalnymi szkołami i uczelniami.

Kolejny rozdział w historii spółki wyznacza realizowana obecnie Strategia Przyszłości 2030. Jej filarami są konsekwentne stawianie na kompetencje ludzi, rozwój talentów wewnątrz organizacji oraz dynamiczna dywersyfikacja portfolio klientów oraz usług. Firma mocno rozwija m.in. transport intermodalny oraz przewozy w temperaturze kontrolowanej (frigo), odpowiadając na potrzeby dekarbonizacji łańcuchów dostaw i rosnący popyt na transport ładunków wrażliwych. Rozbudowa usług magazynowych oraz dalsza automatyzacja procesów wpisują się w cel nadrzędny: dostarczanie kompleksowej, nowoczesnej logistyki jutra, wspieranej przez zgrany, silny zespół.

SKAT Transport P.S.A.
ul. Juliusza Słowackiego 199
80-298 Gdańsk
(58) 524 57 00
sekretariat@skat.com.pl

REKLAMA

0011584638

Portowy Zakład Techniczny realizuje projekty na światową skalę

Firma z siedzibą w Gdyni specjalizuje się w montażu urządzeń przeładunkowych dla terminali kontenerowych oraz transporcie ponadgabarytowym z wykorzystaniem specjalistycznych platform samojezdnych SPMT. Dzięki zdobytemu doświadczeniu i wysokim kompetencjom technicznym przedsiębiorstwo wypracowało pozycję cenionego biznesowego partnera.

Oferta PZT skierowana jest przede wszystkim do producentów urządzeń przeładunkowych, operatorów portów i terminali logistycznych, przedsiębiorstw energetycznych, rafineryjnych i stoczniowych, a także firm realizujących duże inwestycje przemysłowe. Wspólnym mianownikiem tych projektów jest konieczność bezpiecznej realizacji skomplikowanych operacji montażowych i transportowych, wymagających specjalistycznego sprzętu oraz doświadczonych zespołów technicznych.

- Nasza firma odpowiada na potrzeby klientów związane z montażem nowoczesnych urządzeń przeładunkowych wykorzystywanych w terminalach kontenerowych na całym świecie. To zadania wymagające nie tylko precyzji i odpowiedzialności, ale również umiejętności pracy przy konstrukcjach o ogromnych gabarytach oraz masie liczonej w setkach czy tysiącach ton - mówi Tomasz Grubba z PZT i dodaje, że równie ważnym obszarem działalności jest transport ciężki i ponadgabarytowy.

Specjalistyczny sprzęt i kompetencje budowane przez lata

Największym atutem Portowego Zakładu Technicznego jest połączenie wieloletniej praktyki z nowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi. Firma realizuje projekty wymagające najwyższych kwalifikacji i wykorzystania zaawansowanych technologii transportowych oraz montażowych. Szczególną rolę odgrywają wykorzystywane przez przedsiębiorstwo platformy SPMT (Self-Propelled Modular Transporter). To samojezdne modułowe platformy umożliwiające przemieszczanie konstrukcji o masie



sięgającej nawet kilku tysięcy ton. Dzięki nim możliwy jest transport suwnic portowych, elementów mostów, instalacji przemysłowych czy konstrukcji stoczniowych przy zachowaniu pełnej kontroli nad całym procesem.

Doświadczeni monterzy, mechanicy, elektrycy, spawacze oraz inżynierowie wspólnie realizują projekty od etapu montażu poprzez transport, aż do operacji załadunku suwnic na statek lub barkę. Potwierdzeniem jakości i doświadczenia firmy są także imponujące statystyki realizacji. W ciągu ponad trzech dekad działalności specjaliści PZT uczestniczyli w montażu ponad 1900 suwnic typu Straddle Carrier, 1368 suwnic RTG, 286 suwnic ASC i RMG oraz 62 suwnic nabrzeżowych STS, których masa dochodziła nawet do 2700 ton. Łącznie oznacza to udział w montażu ponad 3600 specjalistycznych urządzeń przeładunkowych pracujących dziś w terminalach kontenerowych na wszystkich kontynentach. Firma realizuje również skomplikowane operacje transportowe. Jednym z przykładów był transport dwóch suwnic nabrzeżowych o masie blisko tysiąca ton każda na terenie Portu Gdynia w 2026 roku. Tego rodzaju przedsięwzięcia wymagają nie tylko odpowiedniego sprzętu, ale również precyzyjnego planowania i koordynacji.

Wysoki poziom organizacji pracy potwierdza certyfikat ISO 45001 dotyczący zarządzania bezpieczeństwem i higieną pracy oraz zdobyte wyróżnienia biznesowe, w tym tytuł Diamentów Forbesa 2025.

Pomorska firma o globalnym znaczeniu

Spółka pozostaje silnie związana z Gdynią i Pomorzem. Zatrudnia około 120 pracowników, tworząc stabilne miejsca pracy dla specjalistów z regionu. Współpracuje także z wieloma lokalnymi przedsiębiorstwami pełniącymi rolę podwykonawców przy realizacji krajowych i zagranicznych projektów, co przekłada się na rozwój całego lokalnego ekosystemu gospodarczego.

Duże znaczenie ma również współpraca ze szkołami branżowymi i technicznymi. Organizowane praktyki i staże pozwalają młodym ludziom zdobywać doświadczenie zawodowe, a jednocześnie wspierają rozwój kadr niezbędnych dla gospodarki morskiej i przemysłu.

Firma planuje dalszy rozwój współpracy z globalnymi producentami urządzeń przeładunkowych, zwiększanie udziału w projektach związanych z automatyzacją terminali kontenerowych oraz rozbudowę kompetencji w zakresie transportu ponadgabarytowego. Ważnym kierunkiem pozostaje również inwestowanie w rozwój pracowników i pozyskiwanie nowych specjalistów. Istotnym impulsem dla dalszego rozwoju mogą być również planowane inwestycje w Porcie Gdynia, w tym budowa Portu Zewnętrznego. Dla przedsiębiorstw takich jak PZT oznaczają one nowe możliwości udziału w projektach, które będą kształtowały przyszłość polskiej gospodarki morskiej.

PORTOWY ZAKŁAD TECHNICZNY sp. z o.o.
Lokalizacja : ul. Warsztatowa 4
81-341 Gdynia
0-58 627 44 60
pzt@pzt.com.pl

eprasa.pl 2aaa58383b



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Logistyka i magazynowanie to siła Pomorza



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Firmy z branży energetycznej najwięcej inwestują w nowe przedsięwzięcia i projekty

Pomorskie firmy zarabiają i co najważniejsze, inwestują miliardy

Wartość inwestycji na Pomorzu przekroczyła 14 mld zł. Zdecydowana większość pieniędzy poszła na projekty w branżach energetycznej, przemysłowej i transportowo-logistycznej. Te sektory odpowiadają za 2/3 inwestycji. Najwięcej realizowanych jest w Gdańsku.

Mateusz Tkarski

Gdańsk zdominował zestawienie pod względem nakładów inwestycyjnych. Odpowiada za prawie połowę wydatków poniesionych przez przedsiębiorstwa. Druga pod tym względem Gdynia, a konkretnie firmy działające na jej ternie, odpowiadały za zaledwie co dziesiątą zainwestowaną złotówkę.

Przychody i zyski w górę

W 2025 r. w województwie pomorskim odnotowano w skali roku poprawę wyników finansowych badanych przedsiębiorstw niefinansowych - wynika z danych GUS.

Przychody ogółem badanych przedsiębiorstw niefinansowych ukształtowały się na poziomie 281643,3 mln zł i zwiększyły się o 3,4 proc. w stosunku do 2024 r. oraz o 85,1 proc. w porównaniu z 2015 r.

Przychody netto ze sprzedaży produktów, towarów i materiałów osiągnęły wartość 273101,4 mln zł (wzrost o 3,8 proc. w stosunku do 2024 r. i o 84,5 proc. w porównaniu z 2015 r.).

Największy udział przychodów netto ze sprzedaży produktów, towarów i materiałów w województwie odnotowano w przedsiębiorstwach zajmujących się przetwórstwem przemysłowym (40,8 proc. wartości województwa) oraz handlem; naprawą pojazdów samochodowych (odpowiednio 23,9 proc.).

Wynik finansowy ze sprzedaży produktów, towarów i materiałów ukształtował się w 2025 r. na poziomie 18513,7 mln zł i był wyższy o 15,3 proc. niż w 2024 r.

Udział liczby przedsiębiorstw wykazujących zysk netto w ogólnej liczbie przedsiębiorstw w 2025 r. wyniósł 79,2 proc. (w 2024 r. - 77,8 proc.). Udział przychodów przedsiębiorstw wykazujących zysk netto w ogólnej kwocie przychodów wyniósł 86,7 proc. (w 2024 r. - 83,6 proc.).

Odnotowano poprawę wskaźnika rentowności sprzedaży brutto (wzrost o 0,7 p.proc. do 6,8 proc.) oraz wskaźników rentowności obrotu brutto i netto (wzrost po 0,2 p.proc. do odpowiednio 6,3 proc. i 5,2 proc.).

W 2025 r. najwyższą rentowność netto osiągnęły przedsiębiorstwa z sekcji: obsługa rynku nieruchomości (18,4 proc.), działalność profesjonalna, naukowa i techniczna (14,9 proc.) oraz budownictwo i pozostała działalność usługowa (po 7,6 proc.). Jedne z najniższych wskaźników rentowności obrotu netto odnotowano w opiece zdrowotnej i pomocy społecznej (0,6 proc.), w zakwaterowaniu i gastronomii (2,6 proc.) oraz w handlu; naprawie pojazdów samochodowych (3,7 proc.).

14 mld zł w inwestycjach

Nakłady inwestycyjne (w cenach bieżących) poniesione w 2025 r. przez przedsiębiorstwa niefinansowe mające siedzibę na terenie województwa pomorskiego wyniosły 14569,0 mln zł (6,7 proc. wartości krajowej - wzrost o 0,8 p.proc. w skali roku) i były wyższe o 18,1 proc. od poniesionych w 2024 r. W kraju wartość nakładów inwestycyjnych w odniesieniu do zrealizowanych w 2024 r. była wyższa o 3,6 proc.

Według lokalizacji inwestycji, w 2024 roku, największe nakłady wśród przedsiębiorstw, w których liczba pracujących przekracza 9 osób, zanotowano w jednostkach działających w Gdańsku – 7893,5 mln zł(44,9 proc. ogółu w województwie), w Gdyni – 2043,7 mln zł (odpowiednio 11,6 proc.), w powiecie wejherowskim – 1881,3 mln zł (10,7 proc.) oraz Słupsku – 627,3 mln zł (3,6 proc.).

Natomiast najniższą wartość nakładów inwestycyjnych zanotowano wśród przedsiębiorstw z powiatów: nowodworskiego – 62,3 mln zł (0,4 proc. ogółu w województwie), sztumskiego – 116,2 mln zł (odpowiednio 0,7 proc.), człuchowskiego – 154,4 mln zł (0,9 proc.) oraz z Sopotu – 177,2 mln zł (1,0 proc.).

Nakłady inwestycyjne poniesione przez pomorskie przedsiębiorstwa w ubiegłym roku wyniosły ponad 14,5 mld zł. Najwięcej wydawały firmy energetyczne, przemysłowe i logistyczne

Gdzie inwestują

W 2025 r. inwestowały głównie przedsiębiorstwa prowadzące działalność w zakresie wytwarzania i zaopatrywania w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę (na które przypadało 24,1 proc.) ogółu poniesionych nakładów), przetwórstwa przemysłowego (odpowiednio 21,3 proc.), transportu i gospodarki magazynowej (19,2 proc.), handlu; naprawy pojazdów samochodowych (11,5 proc.), budownictwa (5,0 proc.), obsługi rynku nieruchomości (3,1 proc.) oraz informacji i komunikacji (1,2 proc.).

W 2025 r. rozpoczęto realizację 25005 inwestycji, o 5,0% więcej niż przed rokiem. Łączna wartość kosztorysowa inwestycji nowo rozpoczętych wyniosła 4853,5 mln zł i była o 31,3 proc.wyższa niż w 2024 r.

W 2024 r. wartość nakładów inwestycyjnych w przeliczeniu na 1 mieszkańca województwa wyniosła 7456 zł, w 2023 r. – 7476 zł, a w 2015 r. – 4494 zł (w kraju odpowiednio 7026 zł, 7476 zł i 4347 zł).

W nowe obiekty majątkowe oraz ulepszenie istniejących w przeliczeniu na 1 mieszkańca najwięcej zainwestowano w Gdańsku – 16181 zł, w Gdyni – 8496 zł, w powiecie wejherowskim – 8169 zł i w Słupsku – 7368 zł.

Natomiast najniższy poziom nakładów inwestycyjnych w przeliczeniu na 1 mieszkańca zanotowano w powiatach: nowodworskim – 1860 zł, kościerskim – 2876 zł, kwidzyńskim – 2887 zł oraz człuchowskim – 2915 zł.

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011588645

Ekoinbud to lider nowoczesnego budownictwa prefabrykowanego z drewna

Od blisko trzech dekad Ekoinbud Sp. z o.o. rozwija nowoczesne i zrównoważone budownictwo, realizując inwestycje dla sektora publicznego, mieszkaniowego oraz komercyjnego. Firma specjalizuje się w projektowaniu i generalnym wykonawstwie obiektów powstających w technologii prefabrykacji drewnianej.



Siłą Grupy Ekoinbud jest kompleksowy model działania. W ramach jednej organizacji funkcjonują biuro projektowe, zakład prefabrykacji w Gdańsku oraz zespół odpowiedzialny za generalne wykonawstwo. Dzięki temu inwestor otrzymuje jednego partnera odpowiedzialnego za cały proces realizacji inwestycji. Takie podejście przekłada się na większą kontrolę jakości, przewidywalność kosztów oraz sprawniejszą realizację projektów.

Od 2015 roku firma intensywnie rozwija technologię prefabrykacji drewnianej, stając się jednym z liderów tego segmentu w Polsce. Większość elementów budynku powstaje w kontrolowanych warunkach fabrycznych, co pozwala wyeliminować wpływ czynników atmosferycznych na proces budowy i znacząco skrócić czas realizacji inwestycji. W efekcie powstają obiekty trwałe, energooszczędne i przyjazne środowisku, a inwestorzy mogą szybciej oddawać je do użytkowania.

Prefabrykacja drewniana odpowiada również na wyzwania związane z transformacją energetyczną i dekarbonizacją sektora budowlanego. Dzięki wykorzystaniu surowców odnawialnych oraz precyzyjnemu planowaniu procesów produkcyjnych ograniczana jest ilość odpadów, a gotowe budynki charakteryzują się bardzo dobrymi parametrami energetycznymi i niższym śladem węglowym.

Innowacje, które zmieniają budownictwo

Innowacyjność Ekoinbud opiera się na połączeniu doświadczenia z nowoczesnymi technologiami. Firma wykorzystuje zaawansowane narzędzia projektowe BIM, maszyny CNC oraz automatyzację procesów produkcyjnych, dzięki czemu może skrócić czas realizacji inwestycji nawet o 40 proc., zachowując jednocześnie wysoką jakość i powtarzalność wykonania. Istotnym wyróżnikiem jest także własne biuro projektowe, tworzone przez blisko 30 specjalistów. Zespół odpowiada za przygotowanie inwestycji, optymalizację rozwiązań technicznych oraz integrację procesu projektowania z produkcją i montażem. Takie podejście pozwala skutecznie ograniczać ryzyko i zapewnia inwestorom większą przewidywalność realizowanych przedsięwzięć.

Rozwój nowych technologii wspiera firmowe Centrum Badawczo-Rozwojowe, które prowadzi prace nad rozwiązaniami odpowiadającymi na potrzeby nowoczesnego, energooszczędnego i niskoemisyjnego budownictwa. Efekty tych działań widoczne są w realizacjach Ekoinbud, które stanowią wzór dla całej branży.

Do najważniejszych projektów należy Centrum Edukacyjne Jabłoniowa w Gdańsku, uznawane za największy obiekt edukacyjny wykonany w technologii prefabrykacji drewnianej w Europie Środkowo-Wschodniej. Znaczącą realizacją jest również budowa pierwszego drewnianego skrzydła szpitalnego w Ostródzie. Uznanie zdobyła także biblioteka na warszawskiej Białołęce, wielokrotnie nagradzana za innowacyjność i rozwiązania proekologiczne.

Przyszłość odpowiedzialnego budownictwa

Działalność Ekoinbud wykracza daleko poza realizację inwestycji. Firma aktywnie współpracuje z Politechniką Gdańską, jest członkiem Stowarzyszenia Energooszczędne Domy Gotowe i angażuje się w rozwój wiedzy na temat budownictwa prefabrykowanego. Poprzez współpracę ze środowiskiem naukowym oraz organizacjami branżowymi przyczynia się do rozwoju nowoczesnych technologii i promocji dobrych praktyk w sektorze budowlanym.

Potwierdzeniem jakości są liczne certyfikaty i nagrody, m.in. ISO 9001:2015, Certyfikat Jakości SEDG, Diamenty Forbesa 2025, Srebrny Laur Pomorskiej Nagrody Jakości 2024 oraz nagroda Real Estate Impactor „Rzeczpospolitej".

Firma zamierza rozwijać budownictwo mieszkaniowe w technologii prefabrykacji drewnianej oraz wzmacniać współpracę ze środowiskiem akademickim. Jej celem jest tworzenie trwałych, energooszczędnych i przyjaznych środowisku przestrzeni, które będą służyć kolejnym pokoleniom.

ekoinbud
grupaekoinbud

Ekoinbud
+48 58 304 75 75
biuro@ekoinbud.pl
ul. Geodetów 29, 80-298 Gdańsk

REKLAMA

0111577442



eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011587718

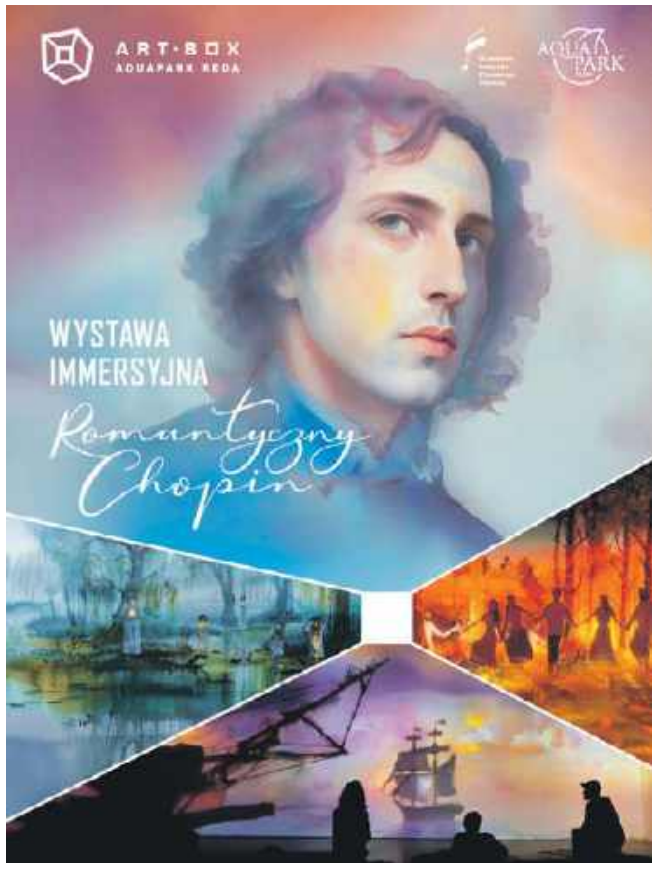
REDA / WYSTAWY

Chopin między basenem a technologią

W Redzie Chopin nie stoi za szybą ani nie czeka na widza w muzealnej sali. Muzyka, obrazy i technologia otaczają publiczność ze wszystkich stron. W Art Box w Aquaparku Trójmiasto można wejść do świata kompozytora, nie wyjeżdżając do Warszawy.

Reda | wrzesień 2026
Najpierw jest hałas aquaparku: woda, dzieci, zjeżdżalnie. Kilka kroków dalej robi się ciemniej i ciszej. Na ścianach pojawiają się Żelazowa Wola, Warszawa, Wiedeń i Paryż. Rozbrzmiewa muzyka Chopina. Obraz wychodzi poza ekran i otacza widza.
Tak działa Art Box przy ul. Morskiej 5 – galeria immersyjna, która latem 2026 roku pojawiła się w przestrzeni Aquaparku Trójmiasto. Po wcześniejszej wystawie poświęconej dinozaurom 11 września otwarto „Romantycznego Chopina", przygotowanego we współpracy z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina i Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie.

Nie muzeum, nie kino
Wystawa korzysta z języka nowych technologii, ale jej punktem wyjścia pozostaje muzyka i biografia kompozytora. W sali 360 stopni projekcje pojawiają się na ścianach i podłodze, a przestrzenny dźwięk prowadzi widza przez kolejne etapy opowieści. Seans trwa około pół godziny.
– Art Box wyróżnia się sposobem prezentacji. Zwiedzający trafia do świata otaczających go obrazów, przestrzennego dźwięku i narracji budującej emocjonalną więź z bohaterem wystawy – mówi Aleksandra Pałczyńska z Art Box Reda.
Jednym z elementów wystawy jest ponad 50 akwareli Beaty Musiał-Tomaszewskiej, które ożywiono dzięki animacji poklatkowej. Tradycyjna technika spotyka się tu z projekcją, ale nie zostaje przez nią zastąpiona.
Jest też odlew dłoni Chopina. Położenie własnej dłoni uruchamia fragmenty jego szesnastu kompozycji. Interaktywne drzewo relacji pokazuje natomiast ludzi związanych z kompozytorem – rodzinę, przyjaciół i artystów jego epoki.



Kolejnym elementem jest VR, przygotowany m.in. przy współpracy ze studiem Plattage Image. Wirtualna podróż prowadzi m.in. do wnętrza fortepianu. Technologia staje się tutaj sposobem opowiadania o muzyce, którą trudno zamknąć w słowach.

Z Warszawy nad Zatokę
„Romantyczny Chopin" miał premierę 19 września 2025 roku w warszawskiej Fabryce Norblina, następnie prezentowano go w Poznaniu. Teraz wystawa trafiła do Redy.
To istotna zmiana nie tylko dla samej ekspozycji. W regionie pojawia się miejsce, które łączy kulturę, edukację i technologię. Dla szkół z Redy, Rumi, Wejherowa i Trójmiasta oznacza to możliwość pokazania uczniom Chopina w formie wykraczającej poza tradycyjną lekcję czy wizytę w muzeum. Wystawa ma także międzynarodowy akcent. W 2026 roku otrzymała People's Voice Award podczas 30. edycji Webby Awards w Nowym Jorku, w kategorii doświadczeń immersyjnych.

WARTO WIEDZIEĆ
Co: wystawa immersyjna „Romantyczny Chopin"Gdzie: Art Box, Aquapark Trójmiasto Reda, ul. Morska 5 **Od kiedy:** 11 września 2026 r. **Partnerzy merytoryczni:** Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie **Dla kogo:** rodziny, szkoły, seniorzy, turyści oraz firmy organizujące wydarzenia

Kultura jako doświadczenie
Art Box jest częścią Aquaparku, ale jego funkcja nie ogranicza się do atrakcji dla odwiedzających baseny. Przestrzeń może być wykorzystywana również podczas konferencji, spotkań firmowych i wydarzeń specjalnych.
To przykład kierunku, w którym coraz częściej rozwijają się współczesne wystawy: zamiast oddzielać edukację, kulturę i rozrywkę, próbują je połączyć. W Redzie ten eksperyment ma dodatkowy wymiar. Chopin pojawia się w miejscu kojarzonym przede wszystkim z wodą i rekreacją. Kilka metrów od basenu można więc przenieść się do XIX-wiecznego Paryża, posłuchać mazurka, zobaczyć ożywioną akwarelę i zajrzeć do wnętrza fortepianu.
Nie trzeba przy tym jechać do Warszawy. Wystarczy przejść kilka kroków dalej.

REKLAMA 0011588432

Bezpieczeństwo pracy pod jednym adresem. Sukces icd.pl

Dostęp do specjalistycznego wyposażenia, bezpieczeństwo oraz sprawna realizacja zamówień to dziś jedne z kluczowych wyzwań, przed jakimi stoją przedsiębiorstwa i instytucje. Odpowiedzią na te potrzeby jest icd.pl - Internetowe Centrum Dystrybucji, które od ponad dwóch dekad dostarcza profesjonalne rozwiązania dla firm, jednostek publicznych oraz specjalistów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo pracy.

Firma z siedzibą w Sopocie wyrosła na jednego z największych dostawców produktów związanych z ochroną zdrowia i życia pracowników. Oferta obejmuje ponad 30 tysięcy produktów pochodzących od ponad 200 polskich i zagranicznych dostawców. Klienci znajdą tu środki ochrony indywidualnej, wyposażenie pierwszej pomocy i automatyczne defibrylatory AED, sprzęt spawalniczy, chemię profesjonalną, a także wyposażenie stanowisk pracy.

Szeroki asortyment pozwala przedsiębiorstwom zaopatrzyć się kompleksowo w jednym miejscu, oszczędzając czas potrzebny na poszukiwanie dostawców i weryfikację zgodności produktów z wymaganiami technicznymi oraz obowiązującymi normami. To szczególnie istotne dla firm produkcyjnych, zakładów przemysłowych, branży budowlanej, energetycznej, logistycznej czy sektora morskiego i offshore, gdzie bezpieczeństwo pracy ma bezpośredni wpływ na sprawne funkcjonowanie organizacji.

Z usług ICD korzystają również placówki medyczne, szkoły, uczelnie, jednostki samorządu terytorialnego, służby ratunkowe oraz przedsiębiorstwa handlowe. Firma obsługuje zarówno duże organizacje, jak i klientów indywidualnych poszukujących profesjonalnych produktów o sprawdzonej jakości.



O skali działalności najlepiej świadczą liczby. ICD zaufało już ponad 160 tysięcy klientów, a liczba zrealizowanych zamówień przekroczyła 400 tysięcy. Takie doświadczenie pozwala skutecznie odpowiadać na potrzeby odbiorców reprezentujących różne branże i sektory gospodarki.

Wiedza ekspercka i nowoczesny e-commerce
Siłą ICD jest połączenie nowoczesnej sprzedaży internetowej z profesjonalnym doradztwem i własnym zapleczem logistycznym. Firma nie ogranicza się do roli sprzedawcy. Wspiera klientów w doborze odpowiednich rozwiązań, pomaga interpretować parametry techniczne oraz wyjaśnia wymagania związane z dokumentacją i normami bezpieczeństwa. Od początku działalności przedsiębiorstwo konsekwentnie rozwija model oparty na e-commerce. Dziś wykorzystuje zaawansowaną platformę sprzedażową, wspieraną rozwiązaniami B2B, które umożliwiają klientom biznesowym korzystanie z indywidualnych warunków handlowych, odroczonych terminów płatności, kredytu kupieckiego czy dedykowanej obsługi.

Istotnym elementem przewagi konkurencyjnej jest również cyfryzacja procesów zakupowych. Klienci już na etapie składania zamówienia otrzymują informacje o dostępności produktów, przewidywanych terminach dostaw oraz dokumentacji technicznej. Rozbudowane systemy analityczne i automatyzacja komunikacji pozwalają sprawnie obsługiwać zarówno pojedyncze zamówienia, jak i wielkoskalowe kontrakty. Technologia stanowi jednak jedynie narzędzie wspierające kompetencje ekspertów. W przypadku produktów związanych z bezpieczeństwem pracy fachowa wiedza pozostaje kluczowym elementem procesu zakupowego.

Pomorska firma o ogólnopolskim zasięgu
Historia ICD jest przykładem skutecznego rozwoju przedsiębiorstwa z Pomorza na rynku krajowym. Firma rozpoczęła działalność w okresie, gdy polski handel internetowy dopiero się kształtował. Dziś obsługuje klientów z całej Polski, łącząc lokalne korzenie z ogólnopolskim zasięgiem działalności.

Potwierdzeniem dynamicznego rozwoju są liczne wyróżnienia, m.in. Gazele Biznesu, e-Gazele Biznesu, Diamenty Forbesa oraz Gepardy Biznesu. Firma współpracowała z wieloma rozpoznawalnymi markami i instytucjami, wśród których znajdują się m.in. ORLEN, IKEA, LG, Decathlon, Michelin, Budimex, Samsung, PGE, Medicover czy Uniwersytet Gdański.

W kolejnych latach ICD planuje dalsze inwestycje w rozwój oferty, zaplecza logistycznego oraz platform B2B, kładąc szczególny nacisk na obszary: pierwszej pomocy, środków ochrony indywidualnej, wyposażenia stanowisk pracy i spawalnictwa.

Internetowe Centrum Dystrybucji Sp. z o.o.
ul. Tatrzańska 19
81-814 Sopot
tel. 58-550-50-99
e-mail: info@icd.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

MATERIAŁ INFORMACYJNY WIRELAND

0011585839

Funkcjonalne rozwiązania dla nowoczesnej przestrzeni od Wireland

Wireland to pomorski producent wiat śmietnikowych, rowerowych i innych konstrukcji dla przestrzeni wspólnych. Tworzy rozwiązania, które pomagają uporządkować otoczenie, zwiększają funkcjonalność osiedli i obiektów publicznych oraz odpowiadają na potrzeby nowoczesnej infrastruktury.

Firma realizuje projekty dla spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych, deweloperów, inwestorów, firm, instytucji oraz klientów indywidualnych. Jej produkty można znaleźć w całej Polsce, gdzie pomagają tworzyć uporządkowane, estetyczne i funkcjonalne otoczenie.

- Nasza oferta obejmuje rozwiązania dopasowane do różnych przestrzeni i potrzeb, od standardowych modeli po konstrukcje wykonywane w określonych wymiarach i z możliwością personalizacji. Dzięki temu wiaty mogą być odpowiednio dopasowane do charakteru otoczenia, liczby użytkowników oraz dostępnej przestrzeni - mówi Henryk Recław, Prezes Zarządu.

Od projektu po montaż

Jednym z największych atutów Wireland jest kompleksowe podejście do realizacji inwestycji. Firma korzysta z własnego biura projektowego i nowoczesnego zaplecza produkcyjnego, dzięki czemu nadzoruje cały proces powstawania produktu - od koncepcji i dokumentacji technicznej przez produkcję po montaż gotowej konstrukcji.

Oferta obejmuje zarówno wiaty śmietnikowe, które pomagają organizować miejsca gromadzenia odpadów i poprawiają estetykę otoczenia, jak i wiaty rowerowe zapewniające bezpieczne oraz osłonięte miejsce do przechowywania jednośladów. Coraz większym zainteresowaniem cieszą się również rozwiązania wykonywane na indywidualne zamówienie, dostosowane do konkretnej inwestycji. Możliwość personalizacji obejmuje między innymi dobór wymiarów, kolorystyki, układu konstrukcji czy dodatkowego wyposażenia. Dzięki temu inwestorzy mogą harmonijnie wkomponować wiaty w przestrzeń osiedla, obiektu handlowego, firmy lub instytucji publicznej.



Wieloletnie doświadczenie w obróbce metalu pozwala firmie tworzyć rozwiązania trwałe i odporne na intensywną eksploatację. Produkty Wireland powstają przy wykorzystaniu nowoczesnego parku maszynowego umożliwiającego cięcie laserowe, gięcie, spawanie i malowanie proszkowe. Dzięki temu firma zachowuje pełną kontrolę nad jakością wykonania i może szybko reagować na potrzeby klientów.

Innowacje i rozwój, czyli plany na przyszłość

Wireland wciąż rozwija swoje produkty, odpowiadając na zmieniające się wymagania rynku. Coraz większe znaczenie zyskują rozwiązania zwiększające bezpieczeństwo użytkowników oraz poprawiające efektywność energetyczną obiektów. W zależności od potrzeb klientów wiaty mogą zostać wyposażone w system kontroli dostępu oraz klawiatury kodowe, które ograniczają dostęp jedynie do uprawnionych użytkowników. Takie rozwiązania pomagają zwiększyć bezpieczeństwo i uporządkować korzystanie z przestrzeni wspólnych.

Firma rozwija także konstrukcje wykorzystujące energię odnawialną. Jednym z kierunków są wiaty wyposażone w instalacje fotowoltaiczne, które mogą zasilać oświetlenie oraz systemy kontroli dostępu. Pozwala to ograniczyć konieczność wykonywania przyłączy elektrycznych i zwiększa niezależność energetyczną obiektów.

W planach rozwojowych znajduje się również wprowadzanie wiat fotowoltaicznych na parkingi przy obiektach handlowych i firmowych. Tego typu konstrukcje łączą funkcję zadaszenia z produkcją energii ze źródeł odnawialnych, bez potrzeby zajmowania dodatkowych terenów.

Równolegle firma rozwija portfolio produktów premium. Przykładem jest nowa wiata Verto, łącząca nowoczesny design, wysoką jakość wykonania i możliwość szerokiej personalizacji.

Dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa znajduje potwierdzenie w licznych nagrodach i wyróżnieniach. Wireland był laureatem m.in. konkursu Nasze Dobre z Pomorza, zdobył tytuł Gazeli Biznesu, otrzymał nagrodę Forum Wizja Rozwoju za innowacyjność oraz prestiżowy Diament Forbesa dla najdynamiczniej rozwijających się firm w województwie pomorskim.

WIRELAND since 1968

ul Szarych Szeregów 10
77-100 Bytów
www.wireland.pl

REKLAMA

0011587681

Safe Idea. Kancelaria Prawno-Detektywistyczna nowej generacji

Gdyńska Kancelaria Prawno-Detektywistyczna Safe Idea od ponad 10 lat specjalizuje się w wykrywaniu i przeciwdziałaniu oszustwom inwestycyjnym. Łączy prawo, detektywistykę i informatykę śledczą, dzięki czemu jej zespół może rozpoznawać mechanizmy przestępstw finansowych, zabezpieczać dowody oraz wspierać klientów w odzyskiwaniu utraconych środków.



Prawo, detektywistyka i technologia

Unikatowym atutem kancelarii jest połączenie klasycznej pracy detektywistycznej z zaawansowaną analizą cyfrową. Sprawy badane są wielopoziomowo: od analizy dokumentów i historii transakcji, przez śledzenie cyfrowych śladów, po wykorzystanie OSINT, czyli informacji dostępnych w internecie i mediach społecznościowych.

Efektem pracy są szczegółowe raporty z zakresu informatyki śledczej, wykorzystywane jako materiał dowodowy w postępowaniach karnych i cywilnych. Analizy obejmują również komputery, telefony i nośniki pamięci, pozwalając odtworzyć przebieg przestępstwa i ustalić, gdzie trafiły środki poszkodowanych.

Realna pomoc

Klientami Safe Idea są przede wszystkim osoby, które padły ofiarą oszustw inwestycyjnych, internetowych i związanych z kryptowalutami. Kancelaria zapewnia wsparcie od śledztwa i analizy, przez zabezpieczenie dowodów, po reprezentację prawną.

Pomaga również osobom, które w wyniku przestępstw finansowych utraciły oszczędności i popadły w zadłużenie. W takich sytuacjach prowadzi sprawy dotyczące upadłości konsumenckiej, umożliwiając klientom odzyskanie kontroli nad finansami.

Edukacja i misja

Safe Idea angażuje się także w edukację dotyczącą zagrożeń inwestycyjnych i cyberprzestępczości. Poprzez podcasty i webinary wyjaśnia mechanizmy działania oszustów oraz pokazuje, jak chronić się przed zagrożeniami.

Kancelaria stawia na indywidualne podejście i kompleksową obsługę. Łącząc prawo, detektywistykę oraz informatykę śledczą, zapewnia klientom nie tylko profesjonalne raporty i dowody procesowe, ale przede wszystkim realne wsparcie w walce o odzyskanie bezpieczeństwa i sprawiedliwości.

SAFE IDEA

Safe Idea
+48 570 112 997
Plac Górnośląski 21/3
81-509 Gdynia
kancelaria@safeidea.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0111585077

Ogród Paluchów od blisko 20 lat tworzy zielone przestrzenie

Tworzenie pięknego, funkcjonalnego ogrodu to proces wymagający wiedzy, doświadczenia i odpowiedniego doboru roślin. Ogród Paluchów od blisko 20 lat pomaga klientom spełniać marzenia o zielonej przestrzeni dopasowanej do ich potrzeb. To nie tylko punkt sprzedaży roślin ozdobnych, ale przede wszystkim miejsce, w którym fachowe doradztwo łączy się z wysoką jakością oferowanych produktów i kompleksową obsługą.

Na powierzchni przekraczającej 4000 m kw. prezentowana jest bogata oferta roślin ozdobnych przeznaczonych do ogrodów, parków, przestrzeni publicznych, a także na tarasy i balkony. Asortyment skierowany jest zarówno do klientów indywidualnych, jak i profesjonalistów: ogrodników, architektów krajobrazu, deweloperów oraz inwestorów poszukujących sprawdzonych rozwiązań dla realizowanych projektów. Jako producent roślin ozdobnych firma doskonale zna potrzeby rynku oraz wymagania związane z tworzeniem trwałych i estetycznych nasadzeń. Wieloletnie doświadczenie pozwala nie tylko dostarczać wysokiej jakości materiał roślinny, lecz także skutecznie wspierać klientów na każdym etapie realizacji inwestycji.

Od projektu do realizacji

Ogród Paluchów wyróżnia indywidualne podejście do każdego klienta. Zespół specjalistów pomaga w wyborze odpowiednich gatunków, uwzględniając warunki siedliskowe, charakter inwestycji oraz oczekiwania estetyczne. Klienci mogą liczyć na profesjonalne porady dotyczące pielęgnacji roślin, ich rozmieszczenia oraz dalszego rozwoju ogrodu. Firma wspiera również w organizacji transportu zakupionych roślin oraz współpracuje z wykonawcami zajmującymi się zakładaniem ogrodów.



Szczególną uwagę Ogród Paluchów poświęca nowoczesnym rozwiązaniom związanym z projektowaniem tzw. inteligentnych ogrodów. Koncepcja ta opiera się na starannym doborze roślin do warunków panujących na danym stanowisku. Uwzględniane są takie czynniki, jak nasłonecznienie, ekspozycja, rodzaj podłoża czy potrzeby wodne poszczególnych gatunków.

Coraz większą popularnością cieszą się także projekty ogrodów o ograniczonych wymaganiach pielęgnacyjnych. Rozwiązania te obejmują automatyczne systemy nawadniania, inteligentne nawożenie oraz nowoczesne oświetlenie, które podnosi walory estetyczne przestrzeni i zwiększa komfort użytkowania.

Inspiracja dla miłośników zieleni

Ogród Paluchów to miejsce, w którym klienci mogą zobaczyć rośliny w naturalnych aranżacjach, porównać różne gatunki oraz skorzystać z wiedzy specjalistów. Bezpośredni kontakt z materiałem roślinnym pozwala podejmować świadome decyzje zakupowe i tworzyć kompozycje idealnie odpowiadające indywidualnym potrzebom.

Firma aktywnie angażuje się również w życie lokalnej społeczności. Organizowane cyklicznie wydarzenia i spotkania sezonowe integrują mieszkańców oraz promują wiedzę na temat ogrodnictwa i ekologii. To okazja do wymiany doświadczeń, poznawania nowych trendów oraz budowania relacji wokół wspólnej pasji do zieleni.

Dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa sprawia, że właściciele stale poszerzają zakres działalności. W najbliższych planach znajduje się rozszerzenie asortymentu o narzędzia ogrodnicze oraz uruchomienie wypożyczalni sprzętu, co pozwoli klientom jeszcze wygodniej realizować własne projekty. Potwierdzeniem wysokiej jakości oferty i zaangażowania zespołu są sukcesy osiągane podczas branżowych wydarzeń. W 2026 roku Ogród Paluchów zdobył Nagrodę Specjalną za Najładniejsze Stoisko podczas targów w Słupsku oraz pierwszą nagrodę za najpiękniejsze drzewo i krzew podczas wydarzenia „Wiosna w Ogrodzie 2026". Te wyróżnienia stanowią dowód uznania dla wieloletniej pracy i profesjonalizmu.

OGRÓD PALUCHÓW

Dane kontaktowe:
Ogród Paluchów
ul. Kielnieńska 185, Gdańsk
504 441 926
ogrodpaluchow@gmail.com

REKLAMA 0111585079

Kompleksowe naprawy samochodowe w rękach fachowców z As-Lak

Naprawa samochodu po kolizji czy wypadku to dla właściciela pojazdu nie tylko kwestia estetyki, ale przede wszystkim bezpieczeństwa i pewności, że auto wróci do pełnej sprawności. Właśnie na takich wartościach opiera swoją działalność pomorska lakiernia i blacharnia samochodowa, oferująca kompleksowe naprawy blacharsko-lakiernicze oraz likwidację szkód komunikacyjnych z ubezpieczeń AC i OC.

Oferta firmy skierowana jest zarówno do klientów indywidualnych, jak i przedsiębiorstw oraz instytucji.

- Zakres usług obejmuje naprawy powypadkowe, usuwanie uszkodzeń karoserii, lakierowanie pojedynczych elementów oraz kompleksowe przywracanie pojazdom estetycznego wyglądu i pełnej funkcjonalności. Klienci doceniają wysoką jakość wykonania, terminowość oraz profesjonalne podejście do każdego zlecenia - mówi Artur Cieloch z As-Lak.

Za sukcesem firmy stoją ludzie, którzy motoryzację traktują nie tylko jako zawód, ale przede wszystkim jako pasję. To zaangażowanie i wieloletnie doświadczenie sprawiają, że przedsiębiorstwo zdobywa zaufanie kolejnych klientów, budując swoją pozycję na pomorskim rynku.

Właściciele, którzy... sami wykonują naprawy

Największym wyróżnikiem firmy jest bezpośredni udział właścicieli w realizacji usług. Nie pełnią oni wyłącznie funkcji zarządczych, lecz każdego dnia pracują jako lakiernicy, osobiście wykonując naprawy powierzonych samochodów. Doświadczenie zdobywali nie tylko w Polsce, ale także w Belgii, Anglii i Norwegii. Praca w profesjonalnych zagranicznych serwisach pozwoliła im poznać różne standardy obsługi klientów, technologie napraw oraz sposoby organizacji pracy. Dziś wykorzystują tę wiedzę we własnej działalności.



Jak podkreślają, kluczowe znaczenie ma indywidualne podejście do każdego klienta. Stawiają na bezpośredni kontakt, uczciwą wycenę i jasne zasady współpracy. Zamiast skomplikowanych procedur i formalizmów proponują partnerskie relacje oraz fachowe doradztwo. W codziennej pracy korzystają wyłącznie ze sprawdzonych materiałów i technologii. Dużą zaletą jest możliwość samodzielnego wyboru produktów wykorzystywanych podczas napraw. Firma nie jest związana z konkretną siecią czy dostawcą, dzięki czemu może dobierać rozwiązania zapewniające trwałość i wysoką jakość wykonania.

Jednocześnie właściciele nieustannie doskonalą organizację pracy. Dzięki temu skracają czas realizacji zleceń bez wpływu na jakość napraw. Klienci otrzymują samochód szybciej, mając jednocześnie pewność, że wszystkie prace zostały wykonane zgodnie z najwyższymi standardami.

Rozwój firmy i troska o przyszłość zawodu

Choć firma może pochwalić się rosnącym gronem zadowolonych klientów, jej właściciele patrzą w przyszłość z dużym optymizmem. Najważniejszym celem na najbliższe lata jest przeniesienie działalności do większego i nowocześniejszego obiektu, który umożliwi rozszerzenie skali działania oraz dalsze podnoszenie jakości usług.

Nowa siedziba pozwoliłaby zwiększyć liczbę realizowanych napraw, stworzyć bardziej komfortowe stanowiska pracy oraz poszerzyć ofertę o usługi autodetailingu. Planowane są również inwestycje w nowoczesne wyposażenie oraz rozwiązania poprawiające bezpieczeństwo pracy.

Szczególnie ważnym elementem rozwoju jest chęć kształcenia młodych fachowców. Właściciele podkreślają, że zawody blacharza i lakiernika z roku na rok stają się coraz mniej popularne. Dlatego chcą przyjmować praktykantów i uczniów, przekazując im wiedzę zdobytą przez lata pracy.

To podejście ma znaczenie nie tylko dla samej firmy, ale również dla całej branży motoryzacyjnej. Zachowanie wysokich standardów rzemiosła i przygotowanie kolejnych pokoleń specjalistów jest dziś jednym z największych wyzwań rynku pracy. Przedsiębiorstwo rozwija się na Pomorzu, współpracuje z lokalnymi dostawcami i buduje markę opartą na jakości, uczciwości oraz doświadczeniu.

AS-LAK BLACHARSTWO LAKIERNICTWO

AS-Lak
ul. Miałki Szlak 123, Gdańsk
518 405 748
aslak.lakierniobłacharnia@gmail.com

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0111584934

KANGA EXCHANGE EU

Handluj kryptowalutami
pod europejskim nadzorem.

Licencjonowana w ramach MiCA platforma,
stworzona z myślą o Europie.

Zeskanuj kod QR
i poznaj nas



Kanga Exchange EU to marka SIA AlphaRoute, dostawcy usług w zakresie kryptoaktywów z zezwoleniem Banku Łotwy wydanym na podstawie rozporządzenia MiCA. Inwestowanie w kryptoaktywa wiąże się z wysokim ryzykiem, w tym ryzykiem utraty całości środków.

kangaexchange.eu

REKLAMA 0011584968

Biuro Rachunkowe Katarzyna Wróblewska. Ponad 30 lat doświadczenia

2026

Dobra księgowość to dziś znacznie więcej niż ewidencjonowanie dokumentów i terminowe składanie deklaracji. W dynamicznie zmieniającym się otoczeniu prawnym i podatkowym przedsiębiorcy potrzebują partnera, który nie tylko zadba o poprawność rozliczeń, ale także pomoże podejmować świadome decyzje biznesowe i ograniczać ryzyko związane z prowadzeniem działalności.

Firma Biuro Rachunkowe Katarzyna Wróblewska od 1994 roku wspiera przedsiębiorców w zakresie księgowości, podatków, kadr i płac oraz doradztwa podatkowego. Z usług korzystają zarówno właściciele jednoosobowych działalności gospodarczych, jak i spółki działające w różnych branżach. Szczególne miejsce wśród klientów zajmują przedsiębiorcy świadczący usługi profesjonalne, specjaliści IT, lekarze, prawnicy, psychologowie, architekci, freelancerzy oraz osoby współpracujące z kontrahentami w modelu B2B.

- Zakres wsparcia, które oferuję, obejmuje prowadzenie księgowości, rozliczenia VAT, PIT, CIT i ZUS, obsługę kadrowo-płacową, wsparcie przy zakładaniu działalności gospodarczej, doradztwo podatkowe oraz reprezentację przed urzędami skarbowymi. Klienci mogą także liczyć na pomoc podczas kontroli podatkowych oraz konsultacje dotyczące bieżących decyzji biznesowych - mówi Katarzyna Wróblewska.

Sposób obsługi jest dostosowywany do specyfiki działalności oraz rzeczywistych potrzeb klienta. Przedsiębiorcy szczególnie cenią możliwość stałego kontaktu z osobistym opiekunem, który zna ich sytuację i historię rozliczeń. Dzięki temu mogą szybko uzyskać odpowiedzi na pytania dotyczące podatków czy planowanych działań biznesowych, bez konieczności każdorazowego tłumaczenia całego kontekstu.



Tradycja i nowoczesne technologie

Choć fundamentem działalności biura pozostają wiedza i doświadczenie, równie ważną rolę odgrywają nowoczesne rozwiązania technologiczne. Firma od lat rozwija cyfrowe narzędzia usprawniające współpracę z klientami i ograniczające formalności po stronie przedsiębiorców. Dokumenty księgowe są przekazywane za pośrednictwem dedykowanego systemu elektronicznego. Wszystkie potrzebne informacje znajdują się w jednym uporządkowanym środowisku, co znacząco usprawnia codzienną pracę.

System umożliwia również wystawianie faktur, dzięki czemu przedsiębiorca może zarządzać obiegiem dokumentów i prowadzić bieżące rozliczenia z wykorzystaniem jednego narzędzia. Rozwiązanie jest przygotowane do współpracy z Krajowym Systemem e-Faktur, co ma szczególne znaczenie w dobie postępującej cyfryzacji procesów podatkowych.

Obsługa klientów może być prowadzona całkowicie online. Oznacza to, że z usług biura korzystają przedsiębiorcy nie tylko z Gdańska i Pomorza, ale również z innych regionów Polski. Cyfrowy model współpracy nie oznacza jednak rezygnacji z indywidualnego podejścia.

Uzupełnieniem oferty jest także wirtualne biuro zlokalizowane w centrum Gdańska. Usługa obejmuje możliwość ustanowienia siedziby firmy pod prestiżowym adresem oraz obsługę korespondencji. To rozwiązanie szczególnie cenione przez przedsiębiorców pracujących zdalnie lub prowadzących działalność na terenie całego kraju.

Od 1994 roku razem z pomorskimi przedsiębiorcami

Kompetencje firmy potwierdzają zarówno praktyka zawodowa, jak i formalne uprawnienia. Katarzyna Wróblewska posiada świadectwo kwalifikacyjne Ministerstwa Finansów do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych oraz uprawnienia doradcy podatkowego. Potwierdzeniem jakości świadczonych usług jest również wyróżnienie „Orły Rachunkowości".

Jednak największym sukcesem pozostaje zaufanie klientów oraz fakt, że od ponad 30 lat biuro wspiera rozwój przedsiębiorców na Pomorzu i w całej Polsce. Łącząc doświadczenie, wiedzę i nowoczesne technologie, pomaga im bezpiecznie rozwijać działalność, podejmować świadome decyzje i koncentrować się na tym, co najważniejsze - budowaniu własnego biznesu.

WRÓBLEWSKA

+48 885 913 344
biuro@wroblewska.pl
katarzyna@wroblewska.pl
ul. Ogarna 117/118/2,
80-826 Gdańsk

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011584589

Borga Polska. Niezawodne hale dla rozwoju biznesu

2026 N

Ponad 50 lat doświadczenia, skandynawskie korzenie i obecność na kilkunastu europejskich rynkach – tak można opisać Grupę Borga. Firma, założona w 1973 roku w Szwecji, od 1993 roku rozwija działalność również w Polsce. Swoją historię w naszym kraju rozpoczęła na Pomorzu, a dziś z gdańskiej siedziby realizuje projekty dla inwestorów w całej Polsce i poza jej granicami, dostarczając nowoczesne rozwiązania dla budownictwa stalowego.

Borga specjalizuje się w projektowaniu, produkcji i montażu prefabrykowanych hal stalowych przeznaczonych dla przemysłu, logistyki, magazynowania oraz rolnictwa. Oferta obejmuje także profile zimnogięte Z i C, komponenty budowlane, konstrukcje wsporcze pod instalacje fotowoltaiczne oraz system Borga BOX, stworzony z myślą o mniejszych inwestycjach. Filozofia firmy wykracza jednak poza samą budowę obiektów. Każda realizacja traktowana jest jako narzędzie wspierające rozwój przedsiębiorstw i umożliwiające inwestorom skuteczne osiąganie celów biznesowych.



- Jednym z najbardziej rozpoznawalnych obszarów działalności Borga są obiekty dla branży jeździeckiej. Firma od lat projektuje i realizuje kryte ujeżdżalnie konne oraz infrastrukturę dostosowaną do potrzeb koni i jeźdźców - mówi Michał Krasowski.

To specjalizacja wymagająca nie tylko wiedzy inżynierskiej, ale także doskonałego zrozumienia specyfiki tego sektora. Dzięki temu Borga zajmuje wyjątkową pozycję na rynku producentów hal stalowych. Dziś polski zespół firmy tworzy 144 pracowników, w tym 31 specjalistów zatrudnionych w gdańskim biurze oraz 113 osób związanych z produkcją. Kompetencje projektowe, wykonawcze i produkcyjne rozwijane są w ramach jednej organizacji, co pozwala skutecznie kontrolować każdy etap realizacji inwestycji.

Własna produkcja i nowoczesne technologie

Jednym z najważniejszych filarów działalności firmy Borga jest własne zaplecze produkcyjne. Od 2009 roku firma produkuje w Polsce ramy stalowe, dzięki czemu główna konstrukcja, elementy drugorzędne oraz wiele innych komponentów powstaje w ramach jednego, spójnego systemu produkcyjnego. Takie rozwiązanie pozwala utrzymywać wysokie standardy jakości, sprawnie zarządzać procesem realizacji oraz precyzyjnie dostosowywać projekty do indywidualnych potrzeb inwestorów.

Ważnym elementem działalności jest również prefabrykacja. Kluczowe elementy konstrukcyjne przygotowywane są w kontrolowanych warunkach produkcyjnych jeszcze przed dostarczeniem na plac budowy. Dzięki temu montaż przebiega szybciej, a ryzyko błędów wykonawczych zostaje znacząco ograniczone. Jedną z ostatnich inwestycji była instalacja nowoczesnej prasy krawędziowej, umożliwiającej precyzyjne gięcie elementów stalowych o długości do 16 metrów przy nacisku 880 ton. Urządzenie znacząco zwiększyło możliwości produkcyjne firmy i pozwala realizować najbardziej wymagające projekty.

Borga rozwija także ofertę dla sektora odnawialnych źródeł





energii, dostarczając konstrukcje wsporcze dla instalacji fotowoltaicznych. Potwierdzeniem wysokich standardów zarządzania są certyfikaty ISO 9001 i ISO 14001. Oznaczają one nie tylko skuteczny system zarządzania jakością, ale także odpowiedzialne podejście do kwestii środowiskowych i zrównoważonego rozwoju.

Partner w realizacji inwestycji

Klientami Borga są przedsiębiorcy, inwestorzy, rolnicy oraz przedstawiciele branży jeździeckiej. Łączy ich potrzeba rozwoju i poszukiwanie partnera, który zapewni nie tylko wykonanie obiektu, ale także wsparcie na etapie planowania inwestycji.

Firma współpracuje zarówno z małymi i średnimi przedsiębiorstwami, jak i dużymi organizacjami realizującymi rozbudowane projekty infrastrukturalne. W zależności od potrzeb wspiera cały proces inwestycyjny, pomagając analizować możliwości działki, opracowywać koncepcje zabudowy oraz optymalizować rozwiązania konstrukcyjne. Podstawą tej współpracy jest szwedzka filozofia „Lagom", zakładająca tworzenie rozwiązań rozsądnych, funkcjonalnych i dobrze dopasowanych do rzeczywistych potrzeb użytkowników. W praktyce oznacza to indywidualne podejście do każdego projektu oraz rezygnację z gotowych schematów na rzecz rozwiązań szytych na miarę.

BORGA
SZTUKA NIEZAWODNYCH KONSTRUKCJI

Borga Sp. z o.o.
ul. Azymutalna 9, 80-298 Gdańsk,
Tel:+48 586 299 444
Email: info@borga.pl

AUTOREKLAMA 0011595586

Dziennik Bałtycki
największy dziennik regionalny na Pomorzu

Jesteśmy tam, gdzie dzieje się coś ważnego



100 lecie Gdyni



Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni



Europejskie Forum Nowych Idei



Baltexpo

DZIENNIK BAŁTYCKI

Czytaj na bieżąco
www.dziennikbaltycki.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011583352

Kwidzyński Park Przemysłowo-Technologiczny łączy biznes, samorządy i mieszkańców

To dziś nie tylko przestrzeń dla inwestycji i biznesu, ale także centrum współpracy przedsiębiorców, samorządów i mieszkańców Powiatu Kwidzyńskiego. Poprzez wsparcie rozwoju firm, inicjatyw samorządowych i lokalnych społeczności KPPT aktywnie buduje potencjał regionu.

KPPT, będący spółką samorządową utworzoną przez Powiat Kwidzyński, Miasto Kwidzyn oraz Gminę Kwidzyn, od lat tworzy przestrzeń służącą rozwojowi gospodarczemu regionu. Dziś jego działalność wykracza jednak daleko poza tradycyjnie pojmowaną funkcję parku przemysłowo-technologicznego. Realizowane przedsięwzięcie „Kwidzyński Park Przemysłowo-Technologiczny - Centrum Rozwoju Biznesu i Regionu" opiera się na budowie lokalnego ekosystemu współpracy, w którym przedsiębiorcy, samorządy i mieszkańcy mogą korzystać z wiedzy, doświadczenia oraz możliwości rozwojowych dostępnych w jednym miejscu.

Lokalny ekosystem wsparcia dla przedsiębiorców i samorządów

- Jednym z filarów działalności KPPT jest wsparcie przedsiębiorczości. Park nie ogranicza się do udostępniania powierzchni biurowych czy terenów inwestycyjnych. Aktywnie pomaga firmom rozwijać kompetencje, zdobywać informacje i budować relacje biznesowe - mówi Marcin Duda, Prezes Zarządu Kwidzyńskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego.

Istotną rolę odgrywa działający na terenie Parku Punkt dla Przedsiębiorców. Funkcjonuje we współpracy z Agencją Rozwoju Przemysłu S.A. w ramach projektu spectrum2030. Dzięki niemu lokalne firmy zyskują łatwiejszy dostęp do wiedzy, informacji o instrumentach wsparcia oraz możliwości rozwoju działalności gospodarczej. Uzupełnieniem tych



działań są regularnie organizowane spotkania biznesowe. Przedsiębiorcy mogą podczas nich wymieniać doświadczenia, poznawać aktualne trendy, nawiązywać kontakty i zdobywać praktyczną wiedzę wspierającą rozwój ich firm. Dzięki temu KPPT pełni funkcję lokalnego integratora przedsiębiorczości, budując środowisko sprzyjające współpracy i wymianie doświadczeń.

Równie ważnym obszarem działalności jest współpraca z samorządami Powiatu Kwidzyńskiego. Park wspiera Miasto Kwidzyn, Gminę Kwidzyn, Miasto i Gminę Prabuty, Gminę Ryjewo oraz Gminę Sadlinki w przygotowywaniu projektów i pozyskiwaniu środków zewnętrznych, między innymi w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Kwidzyna. Takie działania pozwalają skuteczniej realizować przedsięwzięcia służące mieszkańcom oraz wzmacniać potencjał rozwojowy całego regionu. KPPT wykorzystuje w tym celu swoje doświadczenie i kompetencje, stając się partnerem samorządów w planowaniu oraz realizacji ważnych inicjatyw inwestycyjnych i społecznych.

Blisko mieszkańców

Rozwój regionu powinien być odczuwalny przez lokalną społeczność i przekładać się na poprawę jakości życia. Przykładem jest prowadzony przez KPPT Punkt Konsultacyjno-Informacyjny Programu „Czyste Powietrze", który zapewnia mieszkańcom Powiatu Kwidzyńskiego łatwy dostęp do informacji i konsultacji dotyczących możliwości uzyskania wsparcia na inwestycje poprawiające efektywność energetyczną budynków. Znaczącym przedsięwzięciem jest również projekt „Zakup i montaż indywidualnych systemów małej retencji na terenie MOF Kwidzyna", realizowany w latach 2026-2028. Projekt ma bezpośrednio służyć mieszkańcom i jednocześnie wspierać działania związane z ochroną środowiska oraz racjonalnym gospodarowaniem wodą.

Tego typu inicjatywy pokazują, że nowoczesny park przemysłowo-technologiczny może pełnić znacznie szerszą funkcję niż wyłącznie wspieranie biznesu. Może integrować różne środowiska, budować partnerstwa i inicjować projekty odpowiadające na rzeczywiste potrzeby lokalnej społeczności. Siłą przedsięwzięcia „Kwidzyński Park Przemysłowo-Technologiczny - Centrum Rozwoju Biznesu i Regionu" jest właśnie kompleksowość. W jednym miejscu spotykają się przedsiębiorcy poszukujący możliwości rozwoju, samorządy realizujące projekty służące mieszkańcom oraz mieszkańcy korzystający z dostępnych programów i inicjatyw.

Pomeranian Voivodeship
82-500 Kwidzyn Gmina
Górki 3a
55 619 31 51

REKLAMA

0011583317

Nieruchomości Zaleski. 28 lat jakości, doświadczenia i bezpieczeństwa

Od 28 lat Nieruchomości Zaleski uczestniczą w transakcjach wymagających wiedzy, odpowiedzialności i bardzo dobrej znajomości rynku. Firma obsługuje duże projekty inwestycyjne i nieruchomości komercyjne, a także buduje i rozwija sieci lokalizacji w całej Polsce dla największych światowych firm.

- Jesteśmy kojarzeni z dużymi transakcjami i rzeczywiście mamy ogromne doświadczenie w obsłudze inwestorów oraz międzynarodowych firm. Ale nigdy nie chcieliśmy być biurem wyłącznie dla największych. Wiedzę, procedury i standardy bezpieczeństwa wypracowane przez 28 lat przy najbardziej złożonych projektach wykorzystujemy również wtedy, gdy pomagamy wynająć mieszkanie czy kupić pierwszy dom. W obu przypadkach stawką są pieniądze, bezpieczeństwo i decyzje ważne dla konkretnego człowieka. Dlatego nasze doświadczenie nie jest ofertą zarezerwowaną dla wybranych. Jest standardem dostępnym dla każdego klienta - mówi Paweł Zaleski.

Indywidualne podejście zamiast masowej obsługi

To podejście wymaga odejścia od gotowych schematów. Każda nieruchomość jest inna, ale przede wszystkim inna jest sytuacja człowieka, który ją sprzedaje, kupuje albo wynajmuje. Karolina Leśniewska, związana z firmą od 25 lat, porównuje pracę dobrego pośrednika do pracy architekta.

- Dobry architekt nie wciska gotowego projektu, który próbuje na siłę dopasować do każdego. Najpierw poznaje człowieka, jego potrzeby i sposób życia, a dopiero potem tworzy rozwiązanie, które rzeczywiście do niego pasuje.

Doświadczenie nie polega tylko na tym, by wiedzieć więcej

Doświadczenie pozostaje szczególnie ważne tam, gdzie



trzeba dostrzec problem, zanim stanie się on problemem klienta. Dorota Bortkiewicz, od 25 lat związana z Nieruchomościami Zaleski, zwraca uwagę właśnie na ten aspekt.

- Nasze doświadczenie pozwala nie tylko lepiej sprzedać lub kupić nieruchomość, ale również wyeliminować błędy i ryzyka, które mogą kosztować klienta znacznie więcej niż sama usługa pośrednictwa.

Choć współczesny rynek nieruchomości korzysta z narzędzi, które jeszcze kilka lat temu nie istniały, nie zastępują jednak doświadczenia.

- Możemy mieć najlepszy system informatyczny, najdroższy aparat i najnowocześniejsze narzędzia, ale w najważniejszym momencie klient nadal potrzebuje obok siebie człowieka, który wie, co robi. Potrafi przewidzieć ryzyko i bierze odpowiedzialność za swoją pracę - mówi Anna Zawadzka, w biurze od 27 lat.

Firma oparta na relacjach

Długoletnia obecność na rynku pozwala patrzeć na relacje z klientami w perspektywie znacznie dłuższej niż pojedyncza transakcja.

- Nasze zadanie nie polega jedynie na skojarzeniu stron transakcji i doprowadzeniu do podpisania umowy. Jest nim także przewidywanie, weryfikowanie i ochrona interesów klienta również po umowie. Przykładem takiego podejścia jest nasza autorska usługa monitoringu wynajmu, która kontroluje terminowość opłat i sposób realizacji zobowiązań przez najemcę, a także bierze odpowiedzialność za ewentualne zadłużenie oraz stan nieruchomości po zakończeniu najmu - mówi Hanna Nurkiewicz, w biurze od 24 lat.

Mamy pasje i wspieramy pasje

Historia Biura Nieruchomości Zaleski od początku nie ograniczała się wyłącznie do biznesu. Od pierwszych lat działalności firma wspiera ludzi, którzy mają pasję, talent i determinację, aby rozwijać swoje możliwości - sportowców, artystów i naukowców. Równolegle angażuje się w pomoc tym, którzy szczególnie jej potrzebują - domy dziecka oraz dzieci zmagające się z ciężkimi chorobami, w tym chorobami onkologicznymi. Od lat współpracuje również z Fundacją „Trzeba Marzyć".

- Mamy własne pasje i wiemy, jak wiele może znaczyć ktoś, kto w odpowiednim momencie uwierzy w człowieka i pomoże mu zrobić kolejny krok. Dlatego od początku działalności staramy się wspierać zarówno tych, którzy rozwijają swoje talenty, jak i tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej - mówi Paweł Zaleski.

Zaleski nieruchomości

Biuro Nieruchomości Zaleski
ul. Jagiellońska 36A
80-367 Gdańsk
+ 48 58 344 07 07
kontakt@zaleski.pl
https://zaleski.pl/

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0111583213

DOMESTA

AWIONIKA

Gdańsk Matarnia

NOWOŚĆ już w przedsprzedaży!

Mieszkania już od **425 000 zł**



domesta.com.pl

REKLAMA 0111583221

Grupa GPEC

PROMOCJA

3–6 pokojowe | 70–140 m²

Tczew, ul. Zamkowa

cena od 6490 zł/m²

Zeskanuj i zobacz mieszkania

www.dom.grupagpec.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011581664

BBEvent, czyli podróże służbowe szyte na miarę biznesu

Spotkania z kontrahentami, udział w targach branżowych, konferencjach czy wyjazdy projektowe - wszystko to wymaga sprawnej organizacji i niezawodnego wsparcia. Właśnie na te potrzeby odpowiada BBEvent Sp. z o.o., jedna z najdynamiczniej rozwijających się firm w Polsce w sektorze turystyki biznesowej.

Firma specjalizuje się w kompleksowej obsłudze podróży służbowych na terenie całego świata, oferując klientom nie tylko organizację wyjazdów, ale przede wszystkim pełne wsparcie na każdym etapie delegacji. Stawia na indywidualne podejście i doskonale rozumie, że każda organizacja posiada własną kulturę pracy, priorytety oraz politykę podróży. Dlatego BBEvent nie korzysta z gotowych szablonów działania - zespół specjalistów elastycznie dopasowuje rozwiązania do potrzeb klientów, uwzględniając zarówno kwestie organizacyjne, jak i finansowe.

Kompleksowe wsparcie na każdym etapie

BBEvent odpowiada za planowanie wyjazdu, rezerwację hoteli, zakup biletów lotniczych i kolejowych, wynajem samochodów, a także późniejsze raportowanie i controlling kosztów. Istotnym atutem firmy jest wykorzystywanie zaawansowanych systemów rezerwacyjnych zintegrowanych z globalnymi systemami dystrybucji GDS oraz bezpośrednio z systemami linii lotniczych poprzez protokół NDC. Rozwiązania te umożliwiają dostęp do ofert praktycznie wszystkich przewoźników na świecie, zarówno regularnych, jak i niskokosztowych. W przypadku rezerwacji hotelowych BBEvent korzysta z własnych kontraktów oraz współpracuje z największymi światowymi sieciami i agregatorami hotelowymi.

- Kładziemy nacisk na serwis, dlatego nasi klienci zawsze mogą liczyć na szybką reakcję i pomoc w sytuacjach awaryjnych, a także ofertę dopasowaną do swoich potrzeb. Dział Rezerwacji tworzy dynamiczna i wysoko wykwalifikowana kadra, która włada biegle kilkoma językami obcymi – podkreśla Justyna Krause z BBEvent.

O wysokim standardzie obsługi świadczy również dostęp do usługi Emergency Service 24 godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu. To rozwiązanie szczególnie cenione przez firmy delegujące pracowników za granicę, gdzie szybka reakcja w nieprzewidzianych sytuacjach ma kluczowe znaczenie.

Turystyka biznesowa napędza rozwój gospodarczy

BBEvent nie tylko organizuje podróże służbowe, ale także dostrzega ich znaczenie dla gospodarki. Turystyka biznesowa jest dziś jednym z najważniejszych czynników wspierających rozwój regionów. Goście podróżujący służbowo wydają zazwyczaj więcej niż turyści wypoczynkowi, korzystając z transportu, gastronomii, hoteli czy usług dodatkowych. Dzięki temu lokalne przedsiębiorstwa zyskują stabilne źródło przychodów. Ruch biznesowy wpływa także na rozwój infrastruktury. Modernizacja lotnisk, rozbudowa sieci drogowej czy usprawnienie transportu publicznego są często efektem rosnącego zapotrzebowania generowanego przez sektor biznesowy. Co więcej, podróże służbowe odbywają się przez cały rok, dzięki czemu hotele i restauracje mogą utrzymywać płynność finansową poza sezonem turystycznym.

Ważnym elementem działalności BBEvent jest także wdrażanie polityk podróży dopasowanych do potrzeb klientów. Obejmują one między innymi limity cenowe dotyczące zakwaterowania, klasy przelotów zależne od stanowiska pracownika, systemy akceptacji wyjazdów oraz rozbudowane raportowanie kosztów. Takie podejście umożliwia skuteczne planowanie budżetów.

Dynamiczny rozwój firmy sprawił, że dziś w gronie klientów BBEvent znajdują się zarówno przedsiębiorstwa krajowe i międzynarodowe, jak również instytucje administracji publicznej oraz organizacje o zasięgu międzynarodowym. Potwierdzeniem skuteczności przyjętej strategii są zdobyte wyróżnienia, w tym tytuł Geparda Biznesu oraz nagroda w plebiscycie Dobra Firma Województwa Pomorskiego za efektywność i rozwój.

Firma nie zamierza zwalniać tempa. W planach ma kolejne inwestycje w rozwój systemów rezerwacyjnych oraz rozszerzenie oferty o wsparcie przy organizacji udziału firm w wydarzeniach targowych na całym świecie.

Better Business Event

Better Business Event Sp. z o.o.
ul. Partyzantów 76 lok. 408,
80-254 Gdańsk
wspolpraca@bbevent.pl
tel. +48 58 343 21 60

REKLAMA

0111581910

Innvigo chroni zboża przed chwastami dzięki trójskładnikowym herbicydom

Firma Innvigo, polski producent środków ochrony roślin, oferuje rozwiązania przeznaczone do ochrony zbóż ozimych przed chwastami. Cezaro 574 SC i Trivino 599,5 SC to trójskładnikowe herbicydy przeznaczone do jesiennego zwalczania chwastów jedno- i dwuliściennych.

Cezaro 574 SC zawiera flufenacet, diflufenikan i florasulam. Preparat działa doglebowo i nalistnie, zwalczając miotłę zbożową oraz szerokie spektrum chwastów dwuliściennych. Jest zarejestrowany do stosowania w pszenicy, pszenżycie, życie i jęczmieniu ozimym. Zabieg można wykonać od fazy pierwszego liścia do krzewienia, przy czym rekomendowany jest okres 2–3 liści.

Drugim rozwiązaniem jest Trivino 599,5 SC, zawierający flufenacet, diflufenikan i penoksulam. Herbicyd przeznaczony jest do jesiennego zwalczania miotły zbożowej i innych chwastów jednoliściennych, a także chwastów dwuliściennych w pszenicy i pszenżycie ozimym. Zastosowanie trzech substancji aktywnych wykorzystujących różne mechanizmy działania pozwala dopasować zabieg do problemów występujących na konkretnej plantacji. Preparat można stosować od pierwszego liścia do pełni krzewienia, optymalnie w fazie 2–3 liści.

Cezaro 574 SC jest herbicydem kompletnym, zwalczającym miotłę zbożową i wiele innych chwastów jednoliściennych oraz szeroką gamę chwastów dwuliściennych. Trivino 599,5 SC to mocne uderzenie na chwasty jednoliścienne i niektóre dwuliścienne. W celu rozszerzenia spektrum zwalczanych chwastów dwuliściennych, zaleca się dodatek do Trivino herbicydu Rassel, który zawiera florasulam. Według doświadczeń Innvigo, prawidłowo wykonane zabiegi pozwalają uniknąć wiosennych poprawek.





Innvigo weryfikuje skuteczność swoich produktów w Stacjach i Zakładach Doświadczalnych Oceny Odmian COBORU w Białogardzie, Rawinie i Nowych Liniach. Firma jest obecna na rynku zachodniopomorskim od wielu lat, a rolników w północno-zachodniej Polsce wspiera doradca posiadający wiedzę dotyczącą diagnozowania problemów występujących na polach i doboru środków ochrony roślin. Produkty są dostępne również dzięki dystrybutorom działającym w regionie.

Trójskładnikowe kompozycje Cezaro 574 SC i Trivino 599,5 SC są przykładem rozwiązań, które odpowiadają na konkretny problem związany z ochroną zbóż ozimych. Ich wspólną cechą jest połączenie trzech substancji aktywnych w jednym preparacie oraz możliwość zastosowania jesienią, na wczesnych etapach rozwoju upraw.

Innvigo

Przedstawiciel:
Joanna Dubiec
Tel.: +48 575 709 701
e-mail:
joanna.dubiec@innvigo.com
www.innvigo.com

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011581091

Freedom Nieruchomości Pruszcz Gdański. Eksperci od ważnych życiowych decyzji

Zakup lub sprzedaż nieruchomości to dla wielu osób jedna z najważniejszych decyzji finansowych w życiu. Towarzyszą jej emocje, formalności, kwestie prawne i finansowe, a często także konieczność podejmowania trudnych decyzji w krótkim czasie. Właśnie dlatego coraz więcej osób poszukuje nie tylko pośrednika, ale partnera, który przejmie odpowiedzialność za cały proces.



Biuro Freedom specjalizuje się w kompleksowej obsłudze sprzedaży, zakupu i wynajmu nieruchomości. Wspiera zarówno właścicieli mieszkań, domów, działek i nieruchomości inwestycyjnych, jak i osoby poszukujące swojego nowego miejsca do życia czy atrakcyjnych możliwości lokowania kapitału.

- Zakres naszych usług wykracza daleko poza samo publikowanie ogłoszeń. Każdą sytuację analizujemy indywidualnie, a dla klienta przygotowywana jest odpowiednia strategia sprzedaży. Obejmuje ona profesjonalną prezentację nieruchomości, fotografię, home staging, działania promocyjne, negocjacje z potencjalnymi kupującymi oraz pomoc w skompletowaniu dokumentacji i bezpiecznym przeprowadzeniu transakcji aż do momentu przekazania nieruchomości nowemu właścicielowi - mówi Michał Maciejewski z firmy Freedom.

To właśnie kompleksowość i odpowiedzialność za cały proces stanowią jeden z największych atutów firmy. Klient nie musi samodzielnie analizować procedur, śledzić zmian prawnych czy zastanawiać się nad kolejnymi krokami. Może skupić się na podejmowaniu decyzji, mając pewność, że formalności znajdują się pod kontrolą specjalistów.

Biuro działa przede wszystkim w oparciu o umowy na wyłączność. Dzięki temu właściciel nieruchomości współpracuje z jednym odpowiedzialnym partnerem, który może w pełni zaangażować swoje zasoby, wiedzę i budżet marketingowy w skuteczną realizację sprzedaży. Takie podejście pozwala budować przejrzyste relacje i znacząco zwiększa efektywność prowadzonych działań.

Siłą oddziału jest również połączenie zalet ogólnopolskiej marki Freedom z bardzo dobrą znajomością lokalnego rynku. Zespół doskonale orientuje się w realiach Pruszcza Gdańskiego, okolicznych miejscowości i całej aglomeracji trójmiejskiej, co pozwala trafnie oceniać potencjał nieruchomości oraz skutecznie docierać do zainteresowanych klientów.

Technologia wspiera skuteczność i bezpieczeństwo

Freedom od lat inwestuje w rozwój własnych rozwiązań, które usprawniają pracę pośredników i podnoszą jakość obsługi klientów. Jednym z takich narzędzi jest autorski system FreeUP. Stanowi on centrum zarządzania ofertami i procesami sprzedażowymi. Umożliwia publikowanie informacji dotyczących nieruchomości na największych portalach ogłoszeniowych z jednego miejsca, monitorowanie skuteczności działań marketingowych oraz przygotowywanie raportów dla właścicieli.

Dużym wsparciem w codziennej pracy przedstawicieli firmy jest również zintegrowany Asystent AI, który zapewnia szybki dostęp do aktualnych procedur, standardów i wiedzy niezbędnej podczas obsługi klientów. Dzięki temu pośrednicy mogą szybciej reagować na potrzeby rynku i poświęcać więcej czasu na bezpośrednią pracę z klientami.

Kolejnym elementem rozwijanego ekosystemu technologicznego jest Freedom ORIGO - nowoczesny system CRM integrujący zarządzanie klientami, ofertami i procesami sprzedażowymi. Narzędzie pozwala jeszcze skuteczniej wykorzystywać potencjał całej ogólnopolskiej sieci Freedom i zapewnia wysoki standard obsługi bez względu na lokalizację klienta.

Pomorski oddział z ogólnopolskim zapleczem

Działalność biura wspiera rozwój lokalnej gospodarki. Każda przeprowadzona transakcja angażuje specjalistów i przedsiębiorców - notariuszy, doradców kredytowych, rzeczoznawców, geodetów, fotografów, architektów wnętrz czy firmy remontowe. W ten sposób rynek nieruchomości staje się jednym z motorów lokalnej aktywności gospodarczej.

Szczególnie bliski zespołowi jest Pruszcz Gdański i okoliczne miejscowości należące do najdynamiczniej rozwijających się obszarów Pomorza. Coraz więcej osób wybiera ten region jako miejsce do życia, doceniając dobrą komunikację z Trójmiastem, rozwijającą się infrastrukturę oraz wysoką jakość życia. Dowodem skuteczności Freedom Pruszcz Gdański są setki opinii klientów oraz utrzymująca się najwyższa ocena w internetowych serwisach opiniotwórczych.

Freedom

Biuro nieruchomości Pruszcz Gdański
ul. Chopina 38, piętro 1, lok 8,
83-000 Pruszcz Gdański
530 934 128
pruszczgdanski@freedom.pl
pon.-pt.: 9:00–17:00
sobota: zamknięte
https://freedom.pl/biuro/pruszcz-gdanski/

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY REDZIKOWO 0111581435

Redzikowo Baltic Invest Park. Gmina buduje przestrzeń dla biznesu i inwestycji

Przyciąganie inwestorów i wspieranie lokalnego biznesu to jeden z filarów rozwoju Gminy Redzikowo. Odpowiedzią na te wyzwania jest Redzikowo Baltic Invest Park - inicjatywa łącząca atrakcyjne tereny inwestycyjne z budowaniem współpracy między przedsiębiorcami, samorządem i instytucjami otoczenia biznesu.







Redzikowo Baltic Invest Park to baza nieruchomości w Gminie Redzikowo przeznaczonych pod inwestycje produkcyjne, logistyczne i usługowe. Jak podkreśla Barbara Dykier, wójt Gminy Redzikowo, największymi atutami projektu są uzbrojone grunty inwestycyjne, możliwość zapewnienia wysokich mocy energetycznych, bezpośredni dostęp do drogi ekspresowej S6, bliskość portów morskich i lotniczych oraz możliwość korzystania ze zwolnień podatkowych w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. Inwestorzy mogą także liczyć na kompleksowe wsparcie samorządu na każdym etapie realizacji przedsięwzięcia.

Inwestycyjna brama do Pomorza

Gmina Redzikowo od lat konsekwentnie buduje swoją pozycję jako miejsce przyjazne przedsiębiorcom. Dogodne położenie, dostęp do nowoczesnej infrastruktury drogowej oraz bliskość portów bałtyckich stwarzają dogodne warunki dla rozwoju biznesu. Jednym z najważniejszych elementów projektu jest model obsługi inwestora w formule One Stop Shop. Oznacza on, że przedsiębiorca otrzymuje wsparcie już od pierwszego kontaktu z samorządem. Dzięki temu proces inwestycyjny przebiega sprawniej, a wszystkie niezbędne informacje dostępne są w jednym miejscu. Kluczową rolę odgrywa również portal www.investinredzikowo.pl, gdzie zgromadzono szczegółowe informacje dotyczące lokalizacji terenów, ich przeznaczenia, infrastruktury oraz dostępnych form wsparcia. To praktyczne narzędzie pozwalające szybko porównać dostępne nieruchomości i ocenić ich potencjał.

Oferta skierowana jest zarówno do nowych inwestorów poszukujących miejsca na rozwój działalności, jak i przedsiębiorców już obecnych w gminie. Dzięki możliwości zapewnienia wysokich mocy energetycznych tereny inwestycyjne w Redzikowie są atrakcyjne dla nowoczesnych przedsięwzięć przemysłowych, logistycznych, technologicznych czy związanych z magazynowaniem energii. To szczególnie istotne w czasie dynamicznych zmian gospodarczych i energetycznych. Prezentowane na portalu tereny inwestycyjne obejmują nieruchomości położone w obszarze Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Redzikowo-Wieszyno. Gmina Redzikowo od wielu lat partnersko współpracuje z Pomorską Agencją Rozwoju Regionalnego S.A., która zarządza Strefą. Współpraca ta pozwala skutecznie łączyć potencjał i zaangażowanie samorządu z doświadczeniem Agencji w obsłudze inwestorów oraz wspieraniu rozwoju gospodarczego regionu. Wspólnym celem jest tworzenie atrakcyjnych i bezpiecznych warunków do realizacji nowych przedsięwzięć przemysłowych, logistycznych i usługowych.

Dynamiczny rozwój morskich farm wiatrowych na Bałtyku oraz całego sektora offshore otwiera przed Gminą Redzikowo kolejne możliwości inwestycyjne. Rozbudowa infrastruktury energetycznej, bliskość wybrzeża i portu w Ustce oraz rosnące zapotrzebowanie na zaplecze produkcyjne, magazynowe i serwisowe tworzą dogodne warunki do uruchomienia kolejnego terenu inwestycyjnego, zlokalizowanego w obrębie Gać. Obszar ten może stać się ważnym miejscem rozwoju przedsiębiorstw związanych z zieloną energią, offshore, logistyką i nowoczesnymi technologiami.

Więcej niż strefa gospodarcza

Integralną częścią projektu jest społeczność skupiona wokół profilu Redzikowo Baltic Invest Park w mediach społecznościowych. To przestrzeń, w której przedsiębiorcy mogą prezentować swoje osiągnięcia, inwestycje, oferty pracy oraz potrzeby kadrowe. Platforma pozwala również nawiązywać kontakty biznesowe, wymieniać doświadczenia i budować lokalne partnerstwa. Dzięki temu projekt pełni funkcję gospodarczego centrum komunikacji dla firm działających na terenie gminy.

Potwierdzeniem skuteczności działań Gminy Redzikowo są liczne wyróżnienia. Wśród nich znajdują się dwa tytuły „Grunt na Medal", przyznawane za najwyższy standard przygotowania terenów inwestycyjnych, nagroda „Gryf Gospodarczy" w kategorii „Gmina Przyjazna Przedsiębiorcom", a także wysokie miejsce w ogólnopolskim rankingu „Perły Samorządu". Samorząd został również doceniony na arenie europejskiej, zdobywając Srebrną Nagrodę European Village Renewal Award.

W najbliższych latach projekt będzie rozwijany poprzez dalszą promocję terenów inwestycyjnych, rozbudowę kanałów komunikacji z przedsiębiorcami oraz organizację spotkań biznesowych integrujących lokalne środowisko gospodarcze.

REDZIKOWO Baltic Invest Park

investinredzikowo.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

Pomorze ma wiele smaków i historii. Te nagrody to pokazują

Produkty regionalne. Konfitura, chleb, kiełbasa, miód pitny, średniowieczna osada, festiwal muzyczny czy zabytkowa twierdza. Co mają wspólnego? Wszystkie opowiadają o Pomorzu i zostały doceniona przez samorząd województwa pomorskiego.

Kinga Furtak

Region można promować na wiele sposobów. Czasem wystarczy smak, który przypomina dzieciństwo. Innym razem potrzebny jest pomysł na wydarzenie, niezwykłą atrakcję albo sposób na pokazanie historii. Od lat samorząd województwa wyróżnia tych, którzy swoją działalnością pomagają budować turystyczną i kulinarną markę Pomorza. Jednym z takich wyróżnień jest Bursztynowy Laur Marszałka Województwa Pomorskiego przyznawany w konkursie „Pomorskie Smaki". Konkurs odbywa się od 2013 roku, a w 2026 doczekał się już 14. edycji. Przez lata nagradzano bardzo różne produkty - od mocno zakorzenionych w tradycji po takie, które zaskakiwały pomysłem. Na konkursowych stołach pojawiały się między innymi kaszubskie bretlingi, chleb owsiany na zakwasie, olej rzepakowy, śledź w czerwonym winie, syrop malinowo-imbirowy na miodzie lipowym czy ocet z powiślańskiej śliwki. Były też mirabelka do mięs i deserów, beza z kaszubską maliną, piernik staropolski z Powiśla czy griz z kaszëbską malëną. Wśród laureatów znajdowały się zarówno małe gospodarstwa i lokalni wytwórcy, jak i restauracje czy firmy.

Za tymi produktami stoją jednak nie tylko receptury. Są tu ludzie, rodzinne historie, lokalne składniki i przywiązanie do miejsca. Czasem tradycyjny smak zostaje zachowany niemal bez zmian, a czasem dostaje zupełnie nowe życie. Dziś lista pomorskich smaków jest naprawdę długa. Kaszuby, Kociewie, Żuławy, Powiśle i Wybrzeże mają własne produkty, receptury i kulinarne opowieści. Bursztynowy Laur jest jednym ze sposobów, by te historie „wydobyć" z domowych kuchni, gospodarstw i małych pracowni i pokazać je szerszej publiczności.



FOT. ŁUKASZ TOKARCZYK

Konfitura z płatków róży z Bursztynowym Laurem Marszałka

Podobnie jest z Nagrodami Marszałka Województwa Pomorskiego za zasługi dla rozwoju turystyki. Wśród wyróżnionych w minionych latach znalazły się m.in. Osada Średniowieczna Sławutowo, Dolina Charlotty, Centrum Nauki Experyment, Miasto Gdynia, Muzeum Gdańska czy Sopot. Doceniano również wydarzenia, nowe atrakcje, inwestycje i ludzi, którzy przez lata działali na rzecz promocji regionu. W minionym roku jedną z nagród otrzymało Muzeum Gdańska za badania, konserwację i adaptację Twierdzy Wisłoujście. Za całokształt działalności na rzecz turystyki Andrzej Januszajtis, popularyzator historii i dziedzictwa Gdańska, został uhonorowany statuetką Gryfa Pomorskiego przyznaną przez Marszałka Województwa Pomorskiego za zasługi dla rozwoju turystyki. Lista laureatów pokazuje jedno - Pomorze nie ma jednego sposobu na opowiadanie o sobie. Raz robi to przez smak śledzia, innym razem przez średniowieczną osadę, muzeum, festiwal, jeziora czy człowieka, który od lat przypomina, jak ciekawa jest historia regionu.Te nagrody są znakiem, że warto zauważać ludzi, którzy z lokalnych składników, historii, miejsc i własnych pomysłów tworzą historię.

REKLAMA

0011581674

Aquapark Reda to wodne królestwo

Aquapark Reda to jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów turystycznych na Pomorzu. Od otwarcia w 2016 roku nieustannie rozwija ofertę, przyciągając gości z Polski i zagranicy wyjątkowymi atrakcjami wodnymi, nowoczesnymi rozwiązaniami i bogatą strefą wypoczynku. Dzięki temu stał się ważnym punktem na mapie rodzinnej rozrywki regionu.





Jak podkreśla Aleksandra Pałczyńska, Aquapark Reda od początku stawiał na rozwój oraz poszukiwanie atrakcji, które wyróżnią obiekt na tle konkurencji. Dzięki temu dziś jest miejscem, gdzie obok klasycznych basenów i zjeżdżalni można oglądać rekiny, skorzystać z unikatowych atrakcji wodnych, odwiedzić strefę wellness, a nawet zostać na noc.

Oferta została zaprojektowana tak, aby odpowiadała na potrzeby różnych grup odwiedzających. Z atrakcji korzystają mieszkańcy Pomorza, rodziny z dziećmi, grupy szkolne, seniorzy oraz turyści odwiedzający Trójmiasto i okolice. Niezależnie od wieku każdy znajdzie tutaj coś dla siebie - od emocjonujących zjazdów po spokojny relaks w saunarium czy strefie SPA.

Rekiny i AquaSpinner, czyli atrakcje, których nie ma nigdzie indziej

Najbardziej charakterystycznym symbolem Aquaparku Reda pozostaje Shark Slide. To jedyna w Europie zjeżdżalnia prowadząca przez przeszklony tunel przebiegający przez akwarium z żywymi rekinami. Podczas około 60-metrowego zjazdu uczestnicy dosłownie mijają egzotyczne drapieżniki. Dla wielu odwiedzających jest to przeżycie, którego nie da się porównać z żadną inną atrakcją wodną.

Jeszcze większą rozpoznawalność obiektowi przyniósł AquaSpinner. To pierwsza w Europie i druga na świecie obrotowa zjeżdżalnia wodna tego typu. Monumentalna konstrukcja o wysokości blisko 30 metrów wystaje ponad dach aquaparku i już z daleka przyciąga uwagę odwiedzających. Podczas przejazdu czteroosobowy ponton osiąga prędkość nawet 40 kilometrów na godzinę. Trasa liczy około 160 metrów długości, a cały przejazd trwa około półtorej minuty. Połączenie prędkości, obrotów i dynamicznych zmian kierunku sprawia, że AquaSpinner jest jedną z najbardziej emocjonujących atrakcji wodnych w Europie. Wyjątkowość tej zjeżdżalni została potwierdzona również przez ekspertów branżowych. W 2020 roku AquaSpinner zdobył pierwsze miejsce w prestiżowym konkursie European Star Award w kategorii najlepsza nowa zjeżdżalnia wodna w Europie. Obiekt jest również laureatem plebiscytów Orły Rozrywki, Orły Turystyki oraz Orły Sportu.

Znacznie więcej niż park wodny

Siła Aquaparku Reda tkwi jednak nie tylko w spektakularnych atrakcjach. Kompleks tworzy rozbudowaną przestrzeń rekreacyjną, która pozwala spędzić cały dzień bez względu na pogodę. Na gości czekają baseny, w tym rodzinny Castle Pool, strefa Pirate Bay, basen z falą, rzeka o długości ponad 300 metrów oraz rekreacyjny basen Deep Blue. Miłośnicy relaksu mogą korzystać z rozbudowanego saunarium i strefy SPA, a osoby szukające dodatkowych atrakcji odwiedzić Gadoland czy największą w Polsce galerię immersyjną Art Box Aquapark Trójmiasto Reda, która jest zarazem przestrzenią konferencyjną i eventową. Na terenie jest także 5 restauracji i uznawana za jedną z najlepszych na Pomorzu kawiarnia Safari. Na gości czekają także siłownia, korty do squasha, ring bokserski, sala do aerobiku, basen sportowy, EduFun dla dzieci, ale także myjnia samochodowa czy ostatnio strzelnica. Jest to także jedyny park wodny, na terenie którego jest biblioteka.

Wyróżnikiem obiektu jest także możliwość noclegu. Aquapark Reda jako pierwszy w Polsce połączył funkcję aquaparku z ofertą hotelową. Goście mogą nocować zarówno w pokojach, jak i w wyjątkowej Zielonej Wiosce, czyli namiotach typu tipi zlokalizowanych na terenie hali basenowej. Łącznie przygotowano około 50 miejsc noclegowych, dzięki czemu pobyt można zamienić w kilkudniową przygodę. Rozbudowana infrastruktura sprawia, że obiekt jest atrakcyjny nie tylko dla rodzin - organizowane są tutaj wydarzenia specjalne, imprezy integracyjne oraz spotkania grupowe. Duża różnorodność atrakcji pozwala połączyć aktywną zabawę z wypoczynkiem, co doceniają zarówno dzieci, jak i dorośli.

Od momentu otwarcia Aquapark Reda odwiedza rocznie ponad 700 tysięcy osób. To najlepszy dowód na to, że mieszkańcy i turyści szukają miejsc oferujących coś więcej niż standardowe atrakcje. W Redzie znaleźli przestrzeń, która łączy rozrywkę, relaks i nowoczesne technologie w jednym kompleksie.

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011586183

Majaland Gdańsk. Kraina rodzinnej przygody na progu nowej ery

Majaland Gdańsk to największy całoroczny park rozrywki dla rodzin z dziećmi na Pomorzu. Od otwarcia w 2024 roku jest jedną z najważniejszych atrakcji regionu, przyciągając mieszkańców, turystów z Polski oraz gości z zagranicy. To bezpieczna i pełna dobrej zabawy przestrzeń przeznaczona do wspólnego, aktywnego spędzania czasu.





Oferta parku jest skierowana głównie do dzieci w wieku od 2 do 12 lat, ale świetnie bawią się tu również dorośli. Strefy i urządzenia nawiązują do znanych bajek, takich jak Pszczółka Maja, Psi Patrol czy Smerfy. Dzięki zadaszonym halom oraz atrakcjom na świeżym powietrzu park działa niezależnie od pogody przez cały rok.

Majaland to przestrzeń integracji i budowania wspólnych wspomnień. Całoroczna formuła sprawia, że goście mogą korzystać z atrakcji o każdej porze roku.

Oprócz codziennej zabawy park organizuje wydarzenia tematyczne, imprezy urodzinowe oraz przyjęcia dla grup zorganizowanych. Przedszkola i szkoły chętnie wybierają to miejsce na wycieczki, korzystając ze specjalnych programów łączących naukę, aktywność fizyczną i rozrywkę.

Bajkowy świat dla całych rodzin

Największym atutem Majalandu jest różnorodność atrakcji zaprojektowanych tak, aby rodzice mogli korzystać z nich razem z dziećmi. Przemyślana tematyzacja pozwala najmłodszym wciągnąć się w świat wyobraźni i wcielić w role ulubionych bohaterów. Park wyróżnia się przy tym wysokim standardem bezpieczeństwa, nowoczesną infrastrukturą oraz stale podnoszoną jakością obsługi.

Nowy rozdział: zmiana w markę Episodia

Rok 2026 przynosi przełomową informację dla przyszłości obiektu. Właściciel parku, holendersko-polska grupa Momentum Leisure, ogłosił wprowadzenie nowej marki parasolowej Episodia. Docelowo pod jej szyldem będą działać wszystkie parki firmy w Polsce.

Jak wyjaśnia Rafał Zagórski z Majaland Polska, marka Majaland była bardzo udanym etapem, jednak parki ewoluowały. Episodia stanie się elastyczną platformą, która pomieści znacznie więcej historii i bohaterów. Do znanych postaci dołączą m.in. Spongebob Kanciastoporty oraz Wojownicze Żółwie Ninja, a także autorskie narracje i bohaterowie.

Proces transformacji trzech istniejących parków (w Gdańsku, Kownatach i Warszawie) ruszy wiosną 2027 roku. W okresie przejściowym w komunikacji używana jest nazwa Majaland by Episodia. Z kolei czwarty, budowany właśnie park w Gliwicach (z inwestycją przekraczającą 50 mln euro i planowanymi 30 atrakcjami) zadebiutuje pod marką Episodia latem 2027 roku.

Dla gości z Gdańska zmiana oznacza utrzymanie dotychczasowych, lubianych atrakcji i stopniowe poszerzanie oferty o nowe postaci i strefy zabawy.

Ambasador turystyki na Pomorzu

Majaland Gdańsk odgrywa kluczową rolę w promocji regionu. Całoroczny charakter obiektu wydłuża sezon turystyczny na Pomorzu, generując ruch odwiedzających również poza miesiącami letnimi. Przejście pod szyld Episodia to kolejny krok w dynamicznym rozwoju parku i umacnianiu jego pozycji na mapie atrakcji Polski.

Majaland Gdańsk
ul. Meteorytowa 12,
80-299 Gdańsk
www.majaland.pl/gdansk

REKLAMA 0011588050

Aktywny Senior. 14 lat doświadczenia w turystyce tworzonej z myślą o seniorach

Współcześni seniorzy chcą aktywnie podróżować, rozwijać pasje i poznawać świat. Od 14 lat wspiera ich w tym marka Aktywny Senior, organizując wyjazdy i wydarzenia, które łączą zwiedzanie z integracją, budowaniem relacji i aktywizacją społeczną.

To, co wyróżnia Aktywnego Seniora na rynku, to pełna koncentracja na potrzebach osób starszych. Turystyka senioralna nie jest jednym z segmentów działalności firmy, lecz jej fundamentem. Każdy program wyjazdu powstaje od podstaw z uwzględnieniem oczekiwań i możliwości uczestników. Odpowiednio dobrane tempo zwiedzania, komfortowe zakwaterowanie, przemyślana logistyka, właściwie zaplanowane przerwy oraz opieka doświadczonych pilotów sprawiają, że podróże są jednocześnie atrakcyjne, bezpieczne i komfortowe.

- Przez 14 lat działalności zdobyliśmy bezcenną wiedzę na temat potrzeb seniorów. Dzięki temu potrafimy tworzyć programy, które pozwalają cieszyć się podróżami bez nadmiernego pośpiechu czy niepotrzebnego stresu - mówi Andrzej Wójcicki.

To doświadczenie przekłada się na zaufanie klientów, z których wielu regularnie wraca na kolejne wyjazdy. Z czasem wokół marki powstała społeczność osób, które nie tylko wspólnie podróżują, ale również utrzymują kontakty i przyjaźnie nawiązane podczas organizowanych wydarzeń.

Turystyka jako sposób na aktywizację i budowanie relacji

Działalność Aktywnego Seniora wykracza daleko poza organizację klasycznych wycieczek. Firma rozwija także bogatą ofertę wydarzeń integracyjnych, kulturalnych i edukacyjnych, które pozwalają seniorom pozostawać aktywnymi przez cały rok. W okresach, gdy liczba podróży jest mniejsza, organizowane są wyjścia do teatru, koncerty, spotkania integracyjne, kuligi czy potańcówki. Dzięki temu uczestnicy mają możliwość regularnych kontaktów społecznych oraz aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. Takie działania skutecznie przeciwdziałają samotności i wykluczeniu społecznemu, które są jednym z najpoważniejszych wyzwań starzejącego się społeczeństwa.



Firma angażuje się również w działalność edukacyjną. Organizowane webinary i spotkania informacyjne dotyczą bezpieczeństwa w podróży, przygotowania do wyjazdów oraz poznawania nowych kierunków turystycznych.

To szczególnie ważne dla osób, które dopiero rozpoczynają swoją przygodę z podróżowaniem lub planują pierwsze zagraniczne wyjazdy.

Równocześnie Aktywny Senior konsekwentnie wdraża nowoczesne rozwiązania wspierające obsługę klientów i organizację wyjazdów. Podczas zwiedzania wykorzystywane są systemy Tour Guide i audioguide, które poprawiają komfort uczestników i umożliwiają swobodne słuchanie przewodnika nawet w dużych grupach czy zatłoczonych miejscach.

Firma inwestuje również w rozwój cyfrowej obsługi klientów, elektroniczną dokumentację oraz nowoczesne systemy zarządzania procesami. Jednocześnie zachowuje model hybrydowy, doskonale rozumiejąc, że część seniorów preferuje kontakt telefoniczny lub osobiste spotkanie. Technologia ma wspierać obsługę, ale nie zastępować relacji międzyludzkich, które od początku stanowią jeden z fundamentów działalności marki.

Pomorska firma z misją społeczną

Aktywny Senior jest silnie związany z Pomorzem i właśnie tutaj od lat rozwija swoją działalność. Regularnie organizowane są wycieczki po regionie, dzięki którym uczestnicy odkrywają zarówno najbardziej znane atrakcje, jak i mniej popularne miejsca związane z historią, kulturą oraz lokalnym dziedzictwem. Przedsiębiorstwo współpracuje z przewodnikami, przewoźnikami, restauracjami, hotelami, instytucjami kultury i wieloma lokalnymi partnerami, wspierając rozwój regionalnej gospodarki turystycznej. Jednocześnie promuje Pomorze jako atrakcyjny kierunek dla aktywnych seniorów.

Przez lata działalność Aktywnego Seniora była wielokrotnie doceniana przez środowiska senioralne. Szczególnym wyróżnieniem było przyznanie założycielowi firmy, Andrzejowi Wójcickiemu, tytułu laureata plebiscytu „Gdańsk Miasto Przedsiębiorczych" za działalność na rzecz środowiska senioralnego. Firma otrzymała także liczne podziękowania i wyróżnienia od Uniwersytetów Trzeciego Wieku oraz organizacji zrzeszających seniorów.

nr tel. +48 725 023 233
biuro@ak-sen.pl
ul. K.I. Gałczyńskiego 18 box 14,
80-524 Gdańsk

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011587546

Pomorski lider BBQ. Smoker łączy produkcję, edukację i gastronomię

W gastronomii coraz większą rolę odgrywają autentyczność, jakość i wyjątkowe doświadczenia kulinarne. Na te potrzeby od ponad 25 lat odpowiada marka SMOKER, tworzona przez gdyńską firmę Cons-Med Sp. z o.o., producenta profesjonalnych grillo-wędzarni cenionych w Polsce i za granicą.

Smoker to znacznie więcej niż urządzenie gastronomiczne. To kompleksowa koncepcja łącząca polską produkcję, wieloletnie doświadczenie, promocję regionalnych produktów, szkolenia zawodowe oraz rozwój kultury grillowania, barbecue i tradycyjnego wędzenia. Dlatego w jednym urządzeniu połączono grill, BBQ oraz wędzarnię, umożliwiając przygotowywanie szerokiej gamy potraw przy wykorzystaniu naturalnego drewna jako źródła energii. Marka od początku swojej działalności stawia na rozwiązania inspirowane tradycyjnymi metodami obróbki żywności. Dzięki oddzieleniu paleniska od komory przygotowywania potraw produkty nie mają bezpośredniego kontaktu z płomieniem, a proces obróbki odbywa się przy wykorzystaniu gorącego powietrza i aromatycznego dymu. Pozwala to uzyskiwać charakterystyczny smak potraw oraz zachować większą kontrolę nad całym procesem przygotowania żywności.

Od pomorskiej produkcji do międzynarodowych sukcesów

Siłą marki Smoker jest połączenie rzemieślniczej jakości wykonania z praktycznym doświadczeniem zdobywanym przez lata na najważniejszych wydarzeniach branżowych. Urządzenia powstają z wykorzystaniem specjalnie dobranej stali o zwiększonej trwałości, dzięki czemu sprawdzają się zarówno w gastronomii profesjonalnej, jak i podczas dużych imprez plenerowych, cateringów czy wydarzeń



promocyjnych.
Z rozwiązań marki korzystają restauracje, hotele, pensjonaty, gospodarstwa agroturystyczne oraz firmy cateringowe, które dzięki grillowaniu, BBQ i wędzeniu mogą rozszerzać swoją ofertę o potrawy przygotowywane na oczach gości. Szczególne znaczenie ma to na Pomorzu, gdzie bogactwo lokalnych ryb, mięs i produktów regionalnych stwarza ogromne możliwości kulinarne. Smoker pozwala restauracjom i obiektom turystycznym w atrakcyjny sposób wykorzystywać potencjał lokalnych surowców, budując autentyczne doświadczenia kulinarne.
O jakości rozwiązań świadczą również sukcesy osiągane przez przedstawicieli marki na arenie międzynarodowej. Drużyna Polish BBQ KING®-Smoker wielokrotnie reprezentowała Polskę podczas mistrzostw świata i Europy w BBQ. Do najważniejszych osiągnięć należy między innymi pierwsze miejsce w kategorii sos BBQ podczas prestiżowych mistrzostw Jack Daniel's World Championship Invitational Barbecue w Stanach Zjednoczonych oraz trzecie miejsce podczas tej samej imprezy w 2022 roku. Przedstawiciele firmy uczestniczyli również w pracach międzynarodowych jury technicznych i degustacyjnych, współtworząc rozwój kultury barbecue na świecie.
Za sukcesem marki stoi przede wszystkim doświadczenie jej twórcy, Leszka Kosarzeckiego, który od ponad dwóch dekad popularyzuje w Polsce profesjonalne grillowanie, BBQ i tradycyjne wędzenie. Wiedza zdobywana podczas zawodów, pokazów oraz wydarzeń kulinarnych przekłada się bezpośrednio na rozwój urządzeń i programów szkoleniowych realizowanych przez firmę.

Akademia Smoker

Wyjątkowość marki Smoker wynika również z faktu, że produkcji urządzeń towarzyszy działalność edukacyjna. Firma prowadzi Akademię Grilla, BBQ i Wędzenia SMOKER, która oferuje praktyczne szkolenia z zakresu grillowania, barbecue, wędzenia, marynowania, peklowania oraz profesjonalnej obróbki termicznej produktów spożywczych.
Szczególnym wyróżnikiem jest udział Cons-Med w Zintegrowanym Systemie Kwalifikacji. Firma posiada uprawnienia do walidowania i certyfikowania kwalifikacji wolnorynkowej „Przygotowanie potraw grill i barbecue". Dzięki temu uczestnicy szkoleń mogą nie tylko zdobywać umiejętności praktyczne, ale również formalnie potwierdzać swoje kompetencje zawodowe i uzyskiwać kwalifikację „Kucharz Grill & BBQ". To rozwiązanie odpowiada na potrzeby nowoczesnego rynku gastronomicznego, który coraz częściej poszukuje specjalistów posiadających zarówno doświadczenie praktyczne, jak i oficjalnie potwierdzone kwalifikacje. Akademia wspiera rozwój kucharzy, restauratorów oraz osób rozpoczynających karierę w branży gastronomicznej, jednocześnie popularyzując wysokie standardy pracy, bezpieczeństwa oraz jakości przygotowywanych potraw.

tel. (+ 48) 607 221 623
e-mail:
lk.smoker@gmail.com
www.smoker.com.pl

REKLAMA

0111586554

Bistro Jedynka. Domowe smaki i własne wyroby z wędzarni

Bistro Jedynka przy ul. Rzęsnej 1 w Gdańsku przyciąga mieszkańców, turystów oraz osoby podróżujące w kierunku Westerplatte i Wyspy Sobieszewskiej. Goście cenią to miejsce za smaczne posiłki, własne wyroby, przyjazną obsługę i swobodny klimat, który sprawia, że chętnie się tu wraca.

Dobre jedzenie nie potrzebuje skomplikowanych receptur - liczą się świeże składniki, sprawdzone przepisy i dbałość o smak. Dlatego w menu znaleźć można zarówno tradycyjne śniadania i obiady - makarony, sałatki, pizzę, burgery czy sezonowe propozycje przygotowywane zgodnie z porą roku i oczekiwaniami klientów. Lokal chętnie odwiedzają rodziny z dziećmi, pracownicy okolicznych firm, rowerzyści przemierzający nadmorskie trasy, a także turyści szukający sprawdzonego miejsca na posiłek poza centrum miasta. Dzięki przestronnej sali i dużemu parkingowi Bistro Jedynka obsługuje również wycieczki oraz grupy zorganizowane.

Autorska kuchnia i smak własnych wyrobów

Największym wyróżnikiem Bistro Jedynka są własne wyroby przygotowywane w lokalnej wędzarni. To właśnie one nadają serwowanym potrawom charakterystyczny smak i sprawiają, że oferta lokalu wyróżnia się na tle wielu innych restauracji. Wędzone mięsa i inne produkty przygotowywane są z dbałością o jakość oraz tradycyjne metody obróbki, co pozwala zachować ich naturalny aromat i wyjątkowy charakter.
To przywiązanie do rzemiosła kulinarnego znajduje odzwierciedlenie w codziennej pracy zespołu. Goście doceniają duże porcje, różnorodne menu oraz ceny pozwalające cieszyć się dobrym jedzeniem bez nadmiernego obciążania domowego budżetu. W Bistro Jedynka miłośnicy klasycznych smaków mogą wybierać spośród tradycyjnych obiadów, natomiast osoby szukające bardziej nowoczesnych propozycji chętnie sięgają po burgery, pizzę czy makarony. Oferta jest regularnie wzbogacana o dania sezonowe, dzięki czemu nawet stali bywalcy mogą liczyć na kulinarne nowości.
Ważnym atutem lokalu pozostaje jego dogodna lokalizacja przy trasie nr 89. Dla wielu podróżujących Bistro Jedynka stanowi idealny punkt postoju przed dalszą drogą na Westerplatte lub Wyspę Sobieszewską. Możliwość wygodnego zaparkowania samochodu, a nawet autokaru, sprawia, że miejsce doskonale sprawdza się również podczas wyjazdów grupowych.

Po pierwsze jakość

Choć Bistro Jedynka rozwija się i korzysta z nowoczesnych rozwiązań, jego fundamentem niezmiennie pozostają relacje z gośćmi. Właściciele osobiście angażują się w funkcjonowanie lokalu, dbając zarówno o jakość serwowanych potraw, jak i atmosferę, która od progu sprawia, że klienci czują się swobodnie.



Nowoczesność wspiera tu tradycję. Goście mogą wygodnie zapoznać się z ofertą poprzez stronę internetową, składać zamówienia online i korzystać z płatności elektronicznych, w tym systemu BLIK. Takie rozwiązania pozwalają oszczędzać czas i jeszcze łatwiej korzystać z usług restauracji. Bistro Jedynka odgrywa również ważną rolę w promowaniu lokalnej gastronomii. Jako miejsce położone na obrzeżach centrum Gdańska pokazuje, że interesujące kulinarnie punkty można znaleźć także poza najbardziej uczęszczanymi szlakami turystycznymi. Dla wielu odwiedzających Pomorze staje się pierwszym miejscem kontaktu z regionalną gościnnością i domową kuchnią.
W najbliższych latach właściciele planują dalszy rozwój działalności, stawiając przede wszystkim na poszerzanie oferty sezonowej oraz jeszcze większe wykorzystanie własnych wyrobów z wędzarni. Duże znaczenie będzie miał rozwój usług cateringowych, przygotowywanie zestawów na spotkania rodzinne i firmowe oraz obsługa wycieczek i grup autokarowych.
Największym sukcesem Bistro Jedynka pozostaje jednak zaufanie klientów. To pozytywne opinie, rekomendacje oraz liczne powroty gości są najlepszym dowodem na to, że połączenie domowej kuchni, rodzinnej atmosfery i wysokiej jakości produktów nadal pozostaje receptą na powodzenie w branży gastronomicznej.

Dane kontaktowe:
Bistro Jedynka
Rzęsna 1, 80-716 Gdańsk
510 597 770
biuro@bistrojedynka.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0111585541

Fulinowo, czyli kameralny wypoczynek między morzem a zatoką

Fulinowo to rodzinny kompleks dwóch pensjonatów w Kuźnicy na Półwyspie Helskim, położonych tuż przy plaży i w sąsiedztwie Zatoki Puckiej. Kameralna atmosfera, bliskość natury i spokojna lokalizacja sprawiają, że jest to idealne miejsce dla osób szukających wypoczynku z dala od miejskiego zgiełku.

Fulinowo oferuje 19 komfortowych pokoi i apartamentów, zróżnicowanych pod względem wielkości i wystroju. Każdy z nich został zaprojektowany tak, by zapewnić wygodny wypoczynek zarówno parom, rodzinom z dziećmi, jak i większym grupom przyjaciół. Kameralny charakter obiektu sprawia, że pobyt nad morzem nabiera bardziej osobistego wymiaru, a goście mogą poczuć się swobodnie i naprawdę odpocząć. Właściciele od początku stawiają na tworzenie miejsca, które sprzyja wyciszeniu i regeneracji. Zamiast hotelowego pośpiechu oferują spokój, bliskość przyrody i przestrzeń do odpoczynku w rytmie wyznaczanym przez szum fal oraz nadmorski krajobraz.

Miejsce stworzone do odpoczynku

Jednym z największych atutów Fulinowa jest przestrzeń wspólna, która zachęca do spędzania czasu na świeżym powietrzu. Goście mają do dyspozycji przestronne patio, ogród z grillem, wygodne leżaki, hamaki, huśtawki oraz duże stoły sprzyjające wspólnym spotkaniom. To idealne miejsce zarówno na rodzinne śniadanie, wieczorne grillowanie, jak i chwilę relaksu z książką.

Bliskość morza i zatoki sprawia, że każdego dnia można podziwiać wschody i zachody słońca niemal na wyciągnięcie ręki. W Kuźnicy nie trzeba planować skomplikowanych atrakcji. Wystarczy kilka kroków, by znaleźć się na szerokiej plaży lub nad spokojną wodą zatoki.



To właśnie ta naturalna bliskość morza stanowi o wyjątkowości miejsca.

Fulinowo jest także doskonałą bazą wypadową do poznawania całego Półwyspu Helskiego. Goście mogą korzystać z dostępnych na miejscu rowerów i odkrywać nadmorskie trasy prowadzące przez Chałupy, Jastarnię aż do Helu. Dla miłośników dłuższych wycieczek doskonałą alternatywę stanowi podróż pociągiem do Władysławowa czy Trójmiasta.

Oferta została przygotowana z myślą o różnych grupach gości. Z powodzeniem odnajdą się tutaj rodziny z dziećmi, pary, grupy przyjaciół oraz osoby podróżujące solo. Mile widziane są również zwierzęta, dzięki czemu właściciele nie muszą rozstawać się ze swoimi czworonożnymi towarzyszami podczas urlopu. Dużą popularnością cieszy się wspólna kuchnia, która daje możliwość samodzielnego przygotowywania posiłków. To rozwiązanie szczególnie doceniają rodziny oraz osoby planujące dłuższe pobyty.

Właściciele konsekwentnie inwestują w rozwój obiektu, regularnie modernizując pokoje i przestrzenie wspólne. Jednocześnie pozostają otwarci na sugestie gości, dzięki czemu oferta rozwija się zgodnie z ich oczekiwaniami. Komfort pobytu zwiększają również nowoczesne rozwiązania. Rezerwacji można wygodnie dokonać przez stronę internetową, a dostęp do pokoi za pomocą skrzynek na klucze umożliwia przyjazd o dowolnej porze, bez konieczności umawiania odbioru kluczy.

Fulinowo aktywnie promuje także walory regionu. Współpraca z twórcami popularnego profilu prezentującego piękno Bałtyku przyczynia się do popularyzacji Półwyspu Helskiego jako atrakcyjnego kierunku turystycznego. Największym sukcesem obiektu pozostają jednak sami goście. Wielu z nich wraca regularnie, traktując Fulinowo jak swoje stałe miejsce wypoczynku. To właśnie kolejne rezerwacje, rodzinne powroty i rekomendacje są najlepszym potwierdzeniem jakości stworzonego tu miejsca.

Fulinowo

ul. Helska 51
ul. Kotwiczna 10
84-130 Kuźnica
apartamenty@fulinowo.pl
+48 604-595-439
www.fulinowo.pl

REKLAMA 0111586150

Pałac pod Bocianim Gniazdem

Runowo.pl
Spotkajmy się tutaj
KONIE • RODZINA • SZKOŁA • NATURA

Pałac pod Bocianim Gniazdem w Runowie
to wyjątkowe miejsce na Kaszubach,
gdzie historia łączy się z pasją do koni,
natury i gościnności.

WYCIECZKI SZKOLNE
- Jednodniowe i kilkudniowe wyjazdy dla klas
- Jazda konna
- Zajęcia edukacyjne
- Zwiedzanie pałacu
- Ognisko i integracja
- Piękna przyroda
- Wioska Indiańska

JAZDY KONNE I NAUKA JAZDY
- Indywidualne i grupowe lekcje jazdy konnej
- Dla dzieci od 6 roku życia
- Nauka od podstaw
- Zajęcia dla początkujących i zaawansowanych
- Profesjonalna kadra

FERIE W SIODLE
- Zimowe obozy i półkolonie pełne końskich wrażeń
- 2 godziny jazdy dziennie
- Warsztaty i zajęcia tematyczne
- Integracja i zabawa
- Opieka wykwalifikowanej kadry

POBYTY RODZINNE I WEEKENDOWE
- Konie i jazdy dla całej rodziny
- Place zabaw i wioska indiańska
- Komfortowe noclegi
- Pyszna kuchnia
- Relaks i odpoczynek
- **URODZINY I IMPREZY**
- **KOMUNIE – GRATIS DMUCHANIEC!**

NOCLEGI
- Domek i noclegi rodzinne
- Komfortowe pokoje
- Idealne na weekend i dłuższy pobyt

SPRAWDŹ OFERTĘ STAJNI
runowo.pl/stajnia

REZERWACJE JAZD
514 165 725
502 206 372

Runowo 23, 76-230 Potęgowo
(ok 30 min od Słupska)
502 206 372
www.runowo.pl
/runowo
/palac_pod_bocianim_gniazdem

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011584783

Perła Bałtyku - miejsce, które pokochali mieszkańcy i turyści

W historycznej gdańskiej dzielnicy Nowy Port działa miejsce, które od lat przyciąga nie tylko miłośników dobrej kuchni, ale także osoby poszukujące niepowtarzalnej atmosfery. Restauracja i kawiarnia Perła Bałtyku stała się jednym z najbardziej charakterystycznych punktów na kulinarnej mapie tej części miasta.









To rodzinny biznes z wieloletnią tradycją, który wyróżnia się autentycznością, gościnnością i przywiązaniem do lokalnych smaków. Perła Bałtyku stawia na kuchnię polską i regionalną, opartą na świeżych oraz sezonowych produktach. W menu znajdują się dania mięsne i rybne, jak również propozycje dla wegetarian i wegan.

- Od początku działalności kierujemy się zasadą, że restauracja powinna być miejscem spotkań, rozmów i budowania relacji. Dlatego do Perły Bałtyku trafiają goście w każdym wieku - rodziny z dziećmi, młodzież, seniorzy, mieszkańcy Trójmiasta, turyści z różnych zakątków świata - mówi Iwona Kwiatkowska, właścicielka.

Szczególna atmosfera sprawia, że wielu odwiedzających wraca tu regularnie. Dla jednych magnesem jest domowa kuchnia, dla innych wyjątkowy klimat Nowego Portu, który pozwala odkryć mniej znane oblicze Gdańska. Perła Bałtyku organizuje również przyjęcia rodzinne i spotkania firmowe. Oferuje też usługi cateringowe. Dzięki elastycznemu podejściu restauracja z powodzeniem obsługuje zarówno kameralne uroczystości, jak i większe wydarzenia.

Więcej niż restauracja

Perła Bałtyku od dawna pełni też funkcję znacznie wykraczającą poza działalność gastronomiczną. Organizowane są tutaj warsztaty, spotkania autorskie, miniwystawy oraz wernisaże. Gośćmi lokalu są artyści, pisarze i twórcy związani zarówno z Pomorzem, jak i z innymi regionami Polski. Dzięki takim inicjatywom restauracja aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym dzielnicy. Właściciele starają się przybliżać historię Nowego Portu i budować szacunek do lokalnego dziedzictwa. Pokazują, że gastronomia może być nie tylko sposobem na spędzanie wolnego czasu, ale również narzędziem integrowania społeczności oraz popularyzowania tradycji regionu.

Dla ciała, dla ducha"

Sukces Perły Bałtyku jest efektem codziennej pracy, zaangażowania oraz konsekwentnego budowania relacji z gośćmi. Jak podkreśla właścicielka, celem jest dostarczanie „dobroci dla ducha i ciała", czyli połączenie wysokiej jakości kuchni z przyjazną, rodzinną atmosferą. Największą satysfakcję przynosi rosnące grono stałych klientów i pozytywne opinie osób odwiedzających restaurację. To właśnie rekomendacje gości sprawiają, że miejsce jest coraz lepiej rozpoznawalne zarówno wśród mieszkańców Pomorza, jak i przyjezdnych.

Potwierdzeniem jakości działalności są również branżowe wyróżnienia. Szczególne znaczenie ma nagroda „Smaki Pomorza - Gastronomia i Produkty Lokalne 2025", która podkreśla wkład restauracji w promocję regionalnej kuchni oraz pomorskich tradycji kulinarnych. Połączenie smaku, kultury i lokalnej tożsamości sprawia, że Perła Bałtyku pozostaje jednym z najbardziej wyjątkowych adresów w Nowym Porcie.

Perła Bałtyku
Restauracja + Kawiarnia
Oliwska 65, 80-563 Gdańsk
Telefon: 512 677 282

REKLAMA

0111585175

Zajazd Jonatan, czyli smak, tradycja i jakość

Od ponad 50 lat Zajazd Jonatan jest miejscem, w którym wyjątkowe chwile zyskują właściwą oprawę. Położony w sercu Powiśla obiekt od 1975 roku łączy tradycyjną pomorską gościnność z nowoczesnym podejściem do organizacji wydarzeń. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu oraz kompleksowej ofercie gastronomiczno-hotelowej stał się synonimem jakości, profesjonalizmu i niezawodności.



Niezależnie od tego, czy chodzi o kameralne spotkanie rodzinne, wesele, jubileusz czy prestiżowy event biznesowy, Zajazd Jonatan zapewnia gościom niezapomniane przeżycia oraz pełne wsparcie na każdym etapie organizacji wydarzenia.

Miejsce na twoje przyjęcie

Jak podkreśla Olga Sarnowska-Sztypka, największą wartością Zajazdu Jonatan jest indywidualne podejście do każdego klienta. - Nie oferujemy wyłącznie usług gastronomicznych, ale kompleksową organizację całego wydarzenia. Obejmuje ona przygotowanie menu, profesjonalną obsługę kelnerską, możliwość skorzystania z bazy noclegowej dla ponad 40 osób - mówi.

Oferta skierowana jest więc do wszystkich, którzy chcą celebrować ważne momenty życia bez stresu związanego z organizacją wydarzenia. W obiekcie odbywają się wesela, chrzciny, komunie, urodziny, jubileusze, spotkania rodzinne, a także konferencje, bankiety i imprezy firmowe. Każde wydarzenie traktowane jest tutaj wyjątkowo. Menu powstaje w oparciu o charakter uroczystości, liczbę uczestników oraz indywidualne preferencje gospodarzy i gości. Kuchnia Zajazdu Jonatan słynie z umiejętnego łączenia sprawdzonych receptur, regionalnych smaków oraz estetycznej prezentacji potraw.

Rozwiązania są nowoczesne, korzenie lokalne

Siłą Zajazdu Jonatan jest nie tylko doświadczenie, ale również konsekwentne inwestowanie w rozwój. Firma wprowadza nowoczesne technologie gastronomiczne, które podnoszą jakość usług oraz bezpieczeństwo żywności. Zaawansowane piece konwekcyjno-parowe, specjalistyczne systemy chłodnicze oraz zaplecze transportowe pozwalają zachować najwyższą jakość potraw nawet podczas obsługi wydarzeń liczących kilkaset osób. Nowoczesny sprzęt gwarantuje jakość przygotowywanych dań, zachowanie ich walorów smakowych i wartości odżywczych, a także utrzymanie właściwej temperatury serwowania. Klienci otrzymują dzięki temu usługę na przewidywalnym, najwyższym poziomie, a organizatorzy mają pewność, że każde wydarzenie przebiega zgodnie z planem.

Działalność firmy jest silnie związana z Pomorzem i Powiślem. Zajazd Jonatan od lat wspiera lokalnych producentów, korzystając z produktów dostarczanych przez pomorskich rolników, hodowców, rybaków oraz rzemieślników. Takie podejście pozwala promować regionalne smaki, wzmacnia lokalną gospodarkę i buduje patriotyzm gospodarczy. Firma tworzy również stabilne miejsca pracy dla mieszkańców regionu. Zatrudnia wykwalifikowaną kadrę - kucharzy i kelnerów - inwestując w rozwój kompetencji pracowników oraz utrzymując wysokie standardy obsługi. Dzięki temu przyczynia się do budowania silnego rynku pracy i ogranicza odpływ talentów z Pomorza. W planach jest dalszy rozwój, a wśród najważniejszych inwestycji znajdują się: rozbudowa zaplecza produkcyjno-magazynowego oraz zakup nowoczesnej, niskoemisyjnej floty samochodów chłodniczych. Pozwoli to jeszcze sprawniej obsługiwać duże wydarzenia plenerowe na terenie całego województwa pomorskiego i umacniać pozycję firmy jako jednego z liderów branży gastronomiczno-hotelarskiej w regionie.

Potwierdzeniem wysokiej jakości usług są także sukcesy w plebiscycie „Mistrzowie Smaku", w którym Zajazd Jonatan dwukrotnie zdobywał uznanie klientów i ekspertów. To dowód, że tradycja, pasja i profesjonalizm pozostają najlepszą receptą na sukces.

Zajazd Jonatan
ul. Sadowa 2, Czernin,
82-400 Sztum
tel. 48 55 640 20 09
zajazd_jonatan@wp.pl
www.zajazd-jonatan.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0111584229

Casa Italia to smak prawdziwych Włoch w sercu Słupska

W samym sercu Słupska, przy Starym Rynku, działa Casa Italia - restauracja od lat przyciągająca miłośników włoskiej kuchni. Swoją renomę zbudowała na autentycznych recepturach, wysokiej jakości produktach i atmosferze prawdziwego włoskiego domu. Dzięki połączeniu tradycji, gościnności i pasji do gotowania jest dziś jednym z najbardziej rozpoznawalnych lokali gastronomicznych w regionie.

Casa Italia kieruje swoją ofertę do szerokiego grona gości. Chętnie odwiedzają ją rodziny z dziećmi, grupy przyjaciół, młodzież, osoby podróżujące służbowo oraz mieszkańcy szukający miejsca na codzienny obiad czy wyjątkową kolację. Restauracja jest również przyjazna zwierzętom - czworonożni pupile są tu mile widzianymi gośćmi.

Siłą restauracji jest autentyczność. Dania przygotowywane są z wykorzystaniem oryginalnych włoskich produktów, często sprowadzanych bezpośrednio z Włoch. Dzięki temu zarówno pizza, makarony, jak i pozostałe propozycje z menu zachowują charakterystyczny smak i jakość znaną z włoskich trattorii. Bogata karta sprawia, że każdy znajdzie tu coś dla siebie, niezależnie od kulinarnych upodobań.

Wciąż nowe menu i lokalne produkty

Jednym z największych wyróżników Casa Italia są „Piatti del Giorno", czyli dania spoza stałej karty, przygotowywane każdego dnia. To propozycja dla gości poszukujących nowych smaków i chcących odkrywać kuchnię włoską w różnych odsłonach. Codziennie zmieniające się menu pozwala szefom kuchni wykorzystywać sezonowe produkty oraz prezentować mniej znane regionalne specjały Italii.

Restauracja nieustannie rozwija ofertę. W najbliższym czasie planowane jest rozszerzenie menu o makarony przygotowywane na miejscu według tradycyjnych włoskich receptur. To kolejny krok w kierunku jeszcze większej autentyczności i przybliżania gościom prawdziwej kultury kulinarnej Włoch.



Atutem lokalu jest również jego przestronność. Główna sala restauracyjna może jednorazowo pomieścić około 80 osób, co pozwala organizować zarówno kameralne spotkania, jak i większe wydarzenia. Dodatkowo Casa Italia dysponuje niezależną salą bankietową na piętrze, przeznaczoną do organizacji imprez okolicznościowych dla około 50 osób. To doskonałe miejsce na przyjęcia rodzinne, spotkania firmowe, jubileusze czy uroczyste kolacje.

Z myślą o klientach planujących wydarzenia restauracja wdrożyła także nowoczesne rozwiązanie w postaci wirtualnego spaceru po salach wraz z ich wymiarami. Dzięki temu organizatorzy mogą wcześniej zapoznać się z przestrzenią i łatwiej zaplanować przebieg spotkania czy przyjęcia.

Marka, która promuje Słupsk i wspiera lokalną społeczność

Casa Italia od wielu lat buduje swoją rozpoznawalność nie tylko na Pomorzu, ale również w całej Polsce. Pracownicy restauracji często słyszą od odwiedzających, że trafili do lokalu z polecenia znajomych podczas urlopu nad Bałtykiem. Dzięki temu restauracja staje się ambasadorem Słupska, promując miasto wśród gości przyjeżdżających z różnych regionów kraju.

Restauracja posiada certyfikat „Gruppo La Piccola Napoli", potwierdzający jakość serwowanej pizzy. Od 2023 roku należy również do prestiżowej włoskiej organizacji Federazione Italiana Cuochi, zrzeszającej profesjonalnych kucharzy. Szczególnym powodem do dumy jest też zdobyta w 2020 roku nagroda „Nasze Dobre z Pomorza" w kategorii Handel i Usługi za produkt „Oryginalna Kuchnia Włoska".

Działalność Casa Italia wykracza jednak poza gastronomię. Restauracja aktywnie angażuje się w życie lokalnej społeczności, wspierając inicjatywy charytatywne. Przekazuje vouchery na licytacje, przygotowuje catering podczas wydarzeń dobroczynnych, uczestniczy w akcjach wspierających potrzebujących. Ważnym partnerem restauracji jest również klub Energa Czarni Słupsk. Współpraca obejmuje między innymi organizację śniadań biznesowych, spotkań oraz kolacji dla zawodników i sztabu szkoleniowego. Dzięki takim inicjatywom Casa Italia aktywnie uczestniczy w życiu społecznym i sportowym regionu.

Dziś to znacznie więcej niż restauracja. To miejsce spotkań, kulinarnych odkryć i włoskiej gościnności.

Casa Italia
The Best Restaurants

Stary Rynek 6, 76-200 Słupsk
tel. 539 990 116
www.casaitalia.com.pl
casaitaliaslupsk

REKLAMA 0011584763

KOLOROlab. Kreatywność bez stresu, relacje bez ekranów

W samym sercu Gdyni powstało miejsce, które trudno porównać z tradycyjną kawiarnią, pracownią artystyczną czy salą zabaw. KOLOROlab to unikatowa przestrzeń kreatywno-kawiarniana, w której najważniejsze są swoboda tworzenia, budowanie relacji i radość płynąca z działania.

Misją KOLOROlab jest tworzenie tak zwanego „trzeciego miejsca" - przestrzeni pomiędzy domem a pracą lub szkołą, gdzie można odpocząć od codziennego pośpiechu i nadmiaru ekranów.
To miejsce otwarte dla każdego, niezależnie od wieku, doświadczenia czy zdolności plastycznych. Nie ma tu ocen ani presji. Liczy się proces tworzenia, dobra zabawa i możliwość wyrażania siebie.
Ofertę kierujemy do rodzin z dziećmi, młodzieży i dorosłych, a także grup szkolnych, przedszkoli, firm oraz organizatorów wydarzeń integracyjnych.
Odpowiadamy na potrzebę wartościowego spędzania czasu i budowania prawdziwych relacji w świecie zdominowanym przez technologię - mówi Anna Szwelicka z KOLOROlab.

Tu każdy może być artystą

Największym wyróżnikiem KOLOROlab jest połączenie kilku światów w jednej przestrzeni. Goście mogą korzystać z pracowni Action Painting, gdzie malowanie zmienia się w zabawę z kolorami, ruchem i ekspresją. Chlapanie farbami, malowanie w świetle UV czy tworzenie abstrakcyjnych kompozycji pozwalają uwolnić kreatywność.
W kreatywnej kawiarni odwiedzający mogą tworzyć własne projekty DIY, dekorować przedmioty, malować i eksperymentować z technikami artystycznymi. Nowym elementem jest strefa klocków dla dzieci i dorosłych, zachęcająca do wspólnej zabawy i integracji międzypokoleniowej.





KOLOROlab organizuje także warsztaty, m.in. pouring art, alcohol ink, tworzenie obrazów 3D i malowanie ceramiki. Uzupełnieniem oferty są kreatywne urodziny, spotkania integracyjne, warsztaty firmowe i zajęcia wyjazdowe.
Filozofia miejsca opiera się na sztuce procesowej - najważniejsze są doświadczenie, emocje i satysfakcja z tworzenia, a nie perfekcyjny efekt.

Artystyczna wizytówka Pomorza

KOLOROlab angażuje się w życie lokalnej społeczności, wspierając inicjatywy społeczne, edukacyjne i charytatywne.
Uczestniczyliśmy w działaniach związanych ze stuleciem Gdyni, organizując konkurs plastyczny dla uczniów „Kolorowa Gdynia". Wspieraliśmy młodą przedsiębiorczość jako partner konkursu Junior Biznes organizowanego przez Urząd Miasta Gdyni.
Angażujemy się także w akcje charytatywne i wydarzenia wspierające lokalne organizacje - dodaje Anna Szwelicka.
Ważnym obszarem działalności są spotkania networkingowe i inicjatywy dla kobiet biznesu. Autorski projekt „Twórcze Relacje" pozwala budować kontakty zawodowe w atmosferze sprzyjającej kreatywności i wymianie doświadczeń.
Rozwój firmy potwierdza rozbudowa siedziby w zabytkowej kamienicy w centrum Gdyni o dodatkowe 200 metrów kwadratowych. Pozwoliło to stworzyć nowe strefy kreatywne, uruchomić kawiarnię i poszerzyć ofertę.
W planach są kolejne strefy warsztatowe, programy dla dzieci neuroróżnorodnych, zajęcia dla seniorów, projekty wspierające kobiety oraz mobilne laboratorium sztuki docierające do mniejszych miejscowości Pomorza. Cel pozostaje ten sam - zapewnić dostęp do kreatywności osobom, które często nie mają takich możliwości na co dzień.

KOLORO LAB

ul. Abrahama 37
2. piętro lokal nr 5
81-366 Gdynia
+48 730 040 530
info@kolorolab.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011581825

My Story Gdynia Hotel. Miejsce, w którym dobry sen staje się częścią podróży

Współczesny hotel to znacznie więcej niż komfortowy pokój i dobra lokalizacja. Coraz częściej goście poszukują miejsc oferujących wyjątkowe doświadczenia, indywidualne podejście oraz autentyczny kontakt z odwiedzanym regionem. Taką filozofię realizuje My Story Gdynia Hotel - kameralny obiekt, który od początku działalności konsekwentnie buduje własną historię opartą na jakości, gościnności i bliskości lokalnego charakteru miasta.





Położony w sercu Gdyni hotel przyciąga zarówno turystów, jak i gości biznesowych. Łączy nowoczesny design z przyjazną atmosferą i rozwiązaniami odpowiadającymi na potrzeby współczesnych podróżnych. Jego wyróżnikiem jest jednak coś więcej niż estetyczne wnętrza czy wysoki standard usług. To autorska wizja hotelarstwa, w której najważniejszy pozostaje człowiek i jego komfort.

- W My Story Gdynia Hotel każdy pobyt traktowany jest indywidualnie. Zespół stawia na budowanie relacji z gośćmi i tworzenie przestrzeni, w której można naprawdę odpocząć, zwolnić tempo i poczuć atmosferę miasta. Dzięki temu hotel stał się miejscem wybieranym zarówno na krótkie pobyty weekendowe, jak i dłuższe wizyty na Pomorzu - mówi reprezentująca firmę Jolanta Darznik.

„Wyśpij się!" - to filozofia dobrego wypoczynku

Najbardziej charakterystycznym elementem działalności hotelu jest autorska filozofia „Wyśpij się!", która stawia jakość snu i regeneracji w centrum całego doświadczenia pobytowego. To podejście wyróżnia My Story Gdynia Hotel na tle wielu obiektów noclegowych i odpowiada na potrzeby współczesnych gości żyjących w szybkim tempie. W hotelu zadbano o każdy detal mający wpływ na komfort wypoczynku. Starannie dobrane materace, poduszki i kołdry, odpowiednio przygotowane pokoje oraz dodatkowe rozwiązania, takie jak kołdry obciążeniowe, mają sprzyjać głębokiej regeneracji organizmu. Założenie jest proste - dobrze przespana noc pozwala w pełni korzystać z atrakcji miasta, efektywniej pracować i czerpać większą satysfakcję z podróży.

Filozofia ta znajduje odzwierciedlenie także w podejściu do obsługi. Personel dba o atmosferę sprzyjającą relaksowi, a oferta hotelu tworzona jest z myślą o komforcie i dobrym samopoczuciu gości. To właśnie dlatego pobyt w My Story Gdynia Hotel nie kończy się na zapewnieniu noclegu. Hotel stara się tworzyć warunki do prawdziwego odpoczynku, który dla wielu osób staje się dziś jednym z najcenniejszych elementów każdej podróży.

Odkrywanie Gdyni i Pomorza w lokalnym wydaniu

My Story Gdynia Hotel aktywnie uczestniczy w promocji miasta i regionu. Obiekt nie tylko przyjmuje gości odwiedzających Pomorze, ale również inspiruje ich do poznawania lokalnej kultury, architektury i atrakcji turystycznych.

Specjalnie przygotowane pakiety pobytowe zachęcają do odkrywania Gdyni z różnych perspektyw. Goście mogą poznać modernistyczne dziedzictwo miasta, spacerować nadmorskimi bulwarami, korzystać z licznych wydarzeń kulturalnych czy odwiedzać najciekawsze miejsca regionu. Hotel staje się w ten sposób przewodnikiem po Pomorzu i partnerem w tworzeniu wyjątkowych wspomnień z pobytu. Istotnym elementem działalności jest również wykorzystywanie nowoczesnych technologii. Rozwiązania wdrażane w obiekcie usprawniają zarządzanie, zwiększają wygodę gości oraz wspierają działania związane z efektywnością energetyczną i ograniczaniem wpływu na środowisko. Dzięki temu nowoczesność idzie w parze z odpowiedzialnością i troską o zrównoważony rozwój.

My Story Gdynia Hotel od początku działalności zdobywa uznanie zarówno w regionie, jak i w branży hotelarskiej. Przyznawane wyróżnienia są potwierdzeniem wysokiej jakości usług oraz oryginalnego podejścia do budowania doświadczeń gości. Jednocześnie hotel konsekwentnie angażuje się w życie lokalnej społeczności, stając się ważnym elementem turystycznej mapy miasta.

My Story Gdynia Hotel

T: +48 58 58 28 000
M: +48 732 901 900
E: recepcja@mystorygdynia.pl
Aleja Zwycięstwa 14
81-402 Gdynia

REKLAMA

0011582193

Cafëjnô to smak Pomorza w filiżance kawy

W czasach, gdy coraz częściej zwracamy uwagę nie tylko na jakość produktu, ale również na jego pochodzenie i autentyczność, marka Cafëjnô udowadnia, że lokalność może iść w parze z najwyższymi standardami produkcji. Ta wyjątkowa kawa, tworzona na Pomorzu, czerpie inspirację z kaszubskiej tradycji, kultury i języka, jednocześnie korzystając z doświadczenia jednej z najbardziej renomowanych firm kawowych w Europie.

Nazwa marki nie jest przypadkowa – powstała z połączenia słowa „cafe", oznaczającego kawę, oraz kaszubskiego „fejn", czyli „fajny", „dobry". Już sam jej zapis podkreśla silny związek z Pomorzem i Kaszubami. Cafëjnô nie jest jednak marką, która jedynie wykorzystuje regionalne symbole w działaniach marketingowych.

– *Nazwa marki wywodzi się z języka kaszubskiego i już od pierwszego kontaktu podkreśla jej regionalne pochodzenie. Cafëjnô nie jest więc marką, która jedynie wykorzystuje lokalne motywy w komunikacji – jej związek z Pomorzem wynika z miejsca, w którym kawa rzeczywiście powstaje. To właśnie w lokalnej palarni w Rumi ziarna są wypalane i przygotowywane do sprzedaży* – podkreśla Dorota Krzyk-Kidybińska, Marketing & CSR Manager w J.J. Darboven Poland.

Lokalna marka z międzynarodowym doświadczeniem

Za sukcesem Cafëjnô stoi J.J. Darboven Poland, część rodzinnej firmy posiadającej ponad 160-letnią tradycję w branży kawowej. To połączenie międzynarodowego know-how i regionalnej produkcji stanowi jeden z największych atutów marki. Dzięki temu konsumenci otrzymują produkt o wysokiej jakości, który jednocześnie zachowuje swój pomorski charakter. Proces produkcji opiera się na nowoczesnych technologiach i wieloletnim doświadczeniu specjalistów. W palarni w Rumi szczególną uwagę przykłada się do kontroli parametrów palenia, takich jak temperatura czy czas obróbki ziaren. Dzięki temu każda partia kawy zachowuje pożądany profil smakowy i aromatyczny.

Nowoczesne systemy kontroli jakości wspierają pracę zespołu na każdym etapie produkcji – od selekcji surowca po gotowy produkt trafiający do konsumentów. Technologia pozostaje tutaj narzędziem



służącym jednemu celowi: stworzeniu doskonałej kawy, która za każdym razem smakuje tak samo dobrze.

Bogata oferta Cafëjnô odpowiada na potrzeby różnych grup odbiorców. Z kawy mogą korzystać zarówno osoby przygotowujące ją w domowym ekspresie, jak i klienci kawiarni, restauracji czy hoteli. Marka rozwija także współpracę z sektorem HoReCa, dostarczając lokalnym przedsiębiorcom produkt o wyraźnej regionalnej tożsamości.

Kawa, która promuje Pomorze

Cafëjnô jest przykładem produktu, który skutecznie łączy biznes z promocją regionu. Produkcja wspiera lokalną gospodarkę i tworzy miejsca pracy związane z produkcją, logistyką, sprzedażą oraz marketingiem. Marka aktywnie współpracuje również z pomorską gastronomią i uczestniczy w wydarzeniach regionalnych, podczas których mieszkańcy oraz turyści mogą poznawać jej smak i historię.

Istotnym elementem działalności jest także promowanie kaszubskiej kultury w nowoczesny sposób. Cafëjnô pokazuje, że regionalność nie musi być kojarzona wyłącznie z folklorem. Może stanowić fundament współczesnej marki, która jest atrakcyjna, nowoczesna i konkurencyjna na rynku.

Rosnąca popularność produktów regionalnych sprawia, że coraz więcej konsumentów poszukuje marek mających autentyczną historię i silny związek z miejscem pochodzenia. Cafëjnô doskonale wpisuje się w ten trend. Dla mieszkańców Pomorza jest kawą tworzoną „u siebie", z którą mogą się identyfikować. Dla turystów stanowi natomiast smakowitą pamiątkę i okazję do poznania lokalnej kultury.

Tym, co wyróżnia Cafëjnô na tle wielu konkurencyjnych marek, jest umiejętne połączenie dwóch światów: profesjonalnego zaplecza dużej firmy kawowej oraz autentycznego charakteru lokalnego produktu. Dlatego Cafëjnô można uznać za współczesny symbol Pomorza – regionu, który szanuje swoje korzenie, ale równocześnie stawia na rozwój, jakość i nowoczesność.

Cafëjnô by J.J.DARBOVEN

ul. Stoczniowców 2a, 84-230 Rumia

58 671 21 71

www.cafejno.pl

@cafejno

eprasa.pl 2aaa58383b

Sam dyplom już nie wystarcza? Młodzi coraz częściej stawiają na kursy

Studia czy kursy? Coraz więcej młodych osób odpowiada: jedno i drugie. Zamiast traktować dyplom jako koniec nauki, inwestują w dodatkowe kompetencje, doświadczenie i umiejętności, które mogą wykorzystać w przyszłej pracy.

Edyta Łosińska-Okoniewska

Jeszcze kilka lat temu naturalna ścieżka wyglądała dość prosto: szkoła, matura, studia i dopiero potem praca. Dziś młodzi coraz częściej układają swoją edukację inaczej. Wybierają studia, ale jednocześnie szukają kursów, szkoleń i dodatkowych umiejętności, które mogą dać im przewagę na rynku pracy. Liczy się już nie tylko dyplom, ale przede wszystkim to, co człowiek naprawdę potrafi.

Wybór kierunku studiów nadal jest jedną z najważniejszych decyzji podejmowanych przez młodych ludzi. Coraz częściej nie jest to jednak wybór dokonywany wyłącznie pod kątem zainteresowań. Przyszli studenci zastanawiają się, jakie kompetencje zdobędą, gdzie będą mogli je wykorzystać i czy po kilku latach nauki łatwiej będzie im znaleźć pracę. Znaczenie mają także możliwości odbycia stażu, zdobycia doświadczenia i kontaktu z potencjalnymi pracodawcami. Jednocześnie coraz więcej osób dostrzega, że nie wszystko można zamknąć w jednym kierunku studiów.

Kurs zamiast kolejnych lat nauki?

Kursy online i szkolenia stają się dla wielu osób sposobem na szybkie uzupełnienie wiedzy. Ich zaletą jest przede wszystkim elastyczność. Można uczyć się po pracy, po zajęciach albo w wolnym czasie, bez konieczności rozpoczynania kolejnego kilkuletniego etapu edukacji. Popularność zdobywają kursy związane między innymi z informatyką, programowaniem, sztuczną inteligencją, językami obcymi, ekonomią czy zarządzaniem. Nie brakuje jednak także osób, które traktują internetową edukację jako sposób na rozwijanie własnych zainteresowań. To pokazuje szerszą zmianę. Edukacja coraz rzadziej kończy się wraz z otrzymaniem dyplomu.

Nauka przez całe życie przestaje być hasłem

Rynek pracy zmienia się szybciej niż jeszcze kilkanaście lat temu. Pojawiają się nowe technologie, zawody i narzędzia, a część kompetencji, które kiedyś wystarczały przez wiele lat, dziś trzeba regularnie aktualizować. Dlatego dodatkowe kursy mogą być przydatne nie tylko dla studentów. Korzystają z nich również osoby, które od dawna pracują, chcą zmienić zawód albo przygotowują się do nowych obowiązków. W tym modelu nauka nie jest już zamkniętym etapem życia. Można do niej wracać wtedy, kiedy pojawia się konkretna potrzeba. Jednym z powodów rosnącej popularności kursów jest łatwy dostęp do edukacji online. Jak wynika z danych, zainteresowanie taką formą nauki rosło także po okresie pandemii. Co tylko pokazuje, że edukacja online nie okazała się wyłącznie rozwiązaniem na czas lockdownów. Dla części osób stała się po prostu wygodnym sposobem zdobywania nowych umiejętności.

Co wybierają młodzi?

Nie ma jednej odpowiedzi na pytanie, jaki kierunek będzie najlepszy. Młodzi wybierają bardzo różne drogi. Część stawia na informatykę, automatykę, robotykę, analizę danych czy nowe technologie. Inni interesują się prawem, psychologią, mediami, ekonomią, zarządzaniem albo kierunkami związanymi z ochroną zdrowia. Ważną rolę odgrywają również zainteresowania. Dla jednej osoby kurs programowania będzie inwestycją w przyszłą pracę, dla innej kurs językowy albo szkolenie związane z fotografią czy grafiką będzie sposobem na rozwijanie pasji. Coraz częściej te światy się zresztą łączą. Student może zdobywać wiedzę na uczelni, a równocześnie uczyć się obsługi nowych programów, języka obcego czy narzędzi wykorzystujących sztuczną inteligencję.

Pomorze daje wiele możliwości

Pomorskie uczelnie oferują szeroki wybór nie tylko kierunków studiów, ale także kursów i szkoleń. Młodzi mogą więc wybierać nie tylko między konkretnymi kierunkami, ale także między różnymi sposobami zdobywania kompetencji. Studia mogą być podstawą, a kursy sposobem na jej uzupełnienie. Dla pracodawcy coraz ważniejsze może być bowiem nie tylko to, jaki kierunek ktoś ukończył, ale również jakie narzędzia zna, jakie ma doświadczenie i czy potrafi dostosować się do zmian.

Coraz większą popularność zdobywają kursy związane między innymi z informatyką, programowaniem, sztuczną inteligencją, językami obcymi, ekonomią czy zarządzaniem

Sam dyplom może już nie wystarczyć

Jeszcze niedawno dyplom uczelni był dla wielu osób głównym potwierdzeniem zdobytego wykształcenia. Dziś jego znaczenie nadal jest duże, ale coraz częściej jest traktowany jako jeden z elementów całego zestawu kompetencji. Liczą się także certyfikaty, znajomość języków, doświadczenie, umiejętności cyfrowe, staże, projekty i dodatkowe szkolenia. Nie oznacza to, że kursy zastąpią studia. W wielu zawodach wyższe wykształcenie pozostaje niezbędne. Zmienia się jednak sposób myślenia o edukacji. Zamiast wybierać między studiami a dodatkowymi kursami, młodzi coraz częściej korzystają z obu możliwości.

- Jestem fizjoterapeutką i wybór kursów jest w moim przypadku naturalną drogą - mówi Antonina z Kościerzyny. - To właśnie w taki sposób mogę wyspecjalizować się w konkretnej dziedzinie. Same studia to już za mało.

W świecie, który szybko się zmienia, coraz większą wartością staje się nie tylko to, czego nauczyliśmy się w przeszłości, ale również gotowość do dalszej nauki.



123RF

Studia mogą być podstawą, a kursy sposobem na jej uzupełnienie


123RF

Dla fizjoterapeutów udział w kursach jest niezbędny

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011584954

Remedium. Edukacja otwiera drogę do nowych możliwości w branży medycznej

Współczesny rynek pracy wymaga ciągłego rozwoju, zdobywania nowych kompetencji i gotowości do zmian zawodowych. Coraz więcej osób decyduje się na podnoszenie kwalifikacji, przekwalifikowanie lub zdobycie nowego zawodu, który zapewni większą stabilność i szersze perspektywy zatrudnienia. Na takie potrzeby odpowiada Centrum Usług Medyczno-Opiekuńczych i Edukacyjnych Remedium - Jolanta Urbanek, prowadzące Policealną Szkołę Medyczną Remedium.

Oferta placówki skierowana jest zarówno do osób rozpoczynających karierę zawodową, jak i tych, które chcą zmienić dotychczasową ścieżkę zawodową, wrócić na rynek pracy lub zwiększyć swoje kompetencje. Nadrzędnym celem szkoły jest przygotowanie słuchaczy do wykonywania konkretnych zawodów poszukiwanych przez pracodawców.

- Proponujemy kształcenie, które opiera się na połączeniu wiedzy teoretycznej z praktyką. Dzięki temu absolwenci nie tylko zdobywają niezbędne informacje, ale przede wszystkim uczą się wykorzystywać je w codziennej pracy zawodowej. To szczególnie ważne w czasach, gdy pracodawcy coraz częściej oczekują od kandydatów gotowości do podjęcia obowiązków już od pierwszych dni zatrudnienia - mówi dyrektor Jolanta Urbanek z Remedium.

Jednym z największych atutów Centrum jest indywidualne podejście do każdego słuchacza. Kadra pedagogiczna doskonale rozumie, że osoby podejmujące naukę w szkole policealnej mają różne doświadczenia, potrzeby i cele zawodowe. Dlatego proces kształcenia dostosowywany jest do możliwości oraz oczekiwań uczestników z jednoczesnym zachowaniem obowiązujących przepisów. Duże znaczenie ma także przyjazna atmosfera sprzyjająca nauce. Słuchacze mogą rozwijać swoje umiejętności w nowoczesnych salach dydaktycznych



oraz specjalistycznych pracowniach wyposażonych w sprzęt pozwalający zdobywać doświadczenie zbliżone do realnych warunków pracy.

Nowoczesne technologie wspierają rozwój kompetencji

Edukacja zawodowa nie może dziś funkcjonować bez wykorzystania nowoczesnych narzędzi. W Remedium zajęcia prowadzone są z użyciem sprzętu multimedialnego, materiałów cyfrowych oraz wyposażenia dostępnego w pracowniach szkolnych. Dzięki temu proces nauczania jest bardziej atrakcyjny, angażujący i dostosowany do oczekiwań słuchaczy. Ponadto szkoła stawia na rozwiązania, które pozwalają skuteczniej przyswajać wiedzę i rozwijać praktyczne umiejętności. Wykorzystywane technologie wspierają samodzielną naukę, ułatwiają komunikację oraz umożliwiają korzystanie z nowoczesnych materiałów edukacyjnych.

Potwierdzeniem wysokiego poziomu kształcenia jest posiadana przez placówkę akredytacja VCC - Vocational Competence Certificate. Remedium działa jako Akademia Edukacyjna prowadząca szkolenia oraz egzaminy w europejskim systemie certyfikacji zawodowej. Istotnym elementem działalności szkoły jest także śledzenie zmian zachodzących na rynku pracy. Programy nauczania są stale aktualizowane, a oferta edukacyjna dostosowywana do potrzeb gospodarki oraz oczekiwań pracodawców. Pozwala to skutecznie przygotowywać absolwentów do wykonywania zawodów, na które istnieje realne zapotrzebowanie.

Inwestycja w ludzi i rozwój Pomorza

Działalność Remedium ma znaczenie nie tylko dla samych słuchaczy, ale również dla całego regionu. Szkoła aktywnie uczestniczy w budowaniu kapitału społecznego i zawodowego Pomorza, kształcąc osoby przygotowane do podjęcia pracy w różnych sektorach gospodarki. Dzięki lokalnej ofercie edukacyjnej mieszkańcy mogą zdobywać nowe kwalifikacje bez konieczności wyjazdu do innych miast czy regionów. To ważne szczególnie dla tych, którzy chcą łączyć naukę z pracą zawodową lub obowiązkami rodzinnymi.

W kolejnych latach szkoła planuje dalszy rozwój. Wśród priorytetów znajduje się uruchamianie nowych kierunków kształcenia medycznego oraz wdrażanie nowoczesnych metod nauczania. Placówka zamierza szerzej wykorzystywać rozwiązania Google Workspace for Education, platformy e-learningowe oraz cyfrowe zasoby edukacyjne. Ważnym kierunkiem będzie także rozwój symulacji i ćwiczeń odwzorowujących rzeczywiste sytuacje zawodowe.

Centrum Usług Medyczno-Opiekuńczych i Edukacyjnych REMEDIUM - Jolanta Urbanek
ul. Fryderyka Chopina 3
83-000 Pruszcz Gdański
tel. 577 580 190
https://remedium.med.pl/

REKLAMA

0111585760

W Sztukarium talenty rozwijają się przez całe życie

Sztukarium - Centrum Rozwoju Talentów od ponad dekady pomaga dzieciom, młodzieży i dorosłym odkrywać pasje oraz rozwijać umiejętności. To wyjątkowa przestrzeń, w której sztuka, muzyka, ruch, nauka i edukacja tworzą inspirujące środowisko do wszechstronnego rozwoju.

Sztukarium powstało z przekonania, że nauka i rozwijanie zainteresowań nie powinny kończyć się wraz z ukończeniem szkoły. Dziś z jego oferty korzysta ponad tysiąc kursantów, a wielu wiąże się z placówką na kolejne lata. To właśnie możliwość długofalowego rozwoju jest jednym z największych atutów tego miejsca.
W ofercie znajdują się zajęcia dla niemowląt, przedszkolaków, dzieci szkolnych, młodzieży oraz dorosłych. Uczestnicy mogą rozwijać się między innymi w obszarze muzyki, nauki gry na instrumentach, ceramiki, rysunku, malarstwa,



tańca, gimnastyki artystycznej i powietrznej, robotyki, eksperymentów naukowych czy języków obcych. Tak szeroki wybór sprawia, że całe rodziny znajdują tutaj propozycje dopasowane do swoich zainteresowań i potrzeb.

Edukacja, która inspiruje do działania

Sztukarium wyróżnia się nie tylko bogatą ofertą, ale przede wszystkim sposobem pracy z uczestnikami. Celem nie jest wyłącznie nauka konkretnych umiejętności, lecz także rozwijanie kreatywności, samodzielności, odwagi w wyrażaniu siebie i umiejętności współpracy. Kluczową rolę odgrywa doświadczona kadra, która regularnie doskonali swoje kompetencje. Instruktorzy i nauczyciele uczestniczą w szkoleniach z zakresu neuropsychologii, psychologii rozwojowej oraz nowoczesnych metod edukacyjnych. Dzięki temu potrafią dostosowywać sposób pracy do wieku i możliwości uczestników, tworząc środowisko sprzyjające skutecznej i jednocześnie atrakcyjnej nauce.
Ważnym elementem działalności są również autorskie programy zajęć oraz praktyczne podejście do zdobywania wiedzy. Uczestnicy nie tylko słuchają i obserwują, ale przede wszystkim tworzą, eksperymentują, występują i rozwijają umiejętności poprzez działanie. To właśnie doświadczenie staje się najlepszym narzędziem edukacyjnym.
Oferta Sztukarium wykracza także poza regularne zajęcia. Przez cały rok organizowane są warsztaty, wydarzenia artystyczne i edukacyjne, a podczas ferii oraz wakacji tematyczne półkolonie. Dzięki temu dzieci mogą kreatywnie spędzać wolny czas, rozwijając zainteresowania pod opieką wykwalifikowanych instruktorów.

Nowoczesna przestrzeń dla całych rodzin

Na sukces Sztukarium składa się również odpowiednio przygotowana infrastruktura. Placówka dysponuje specjalistycznymi pracowniami wyposażonymi w nowoczesne urządzenia i sprzęt umożliwiający prowadzenie zajęć na wysokim poziomie.
W pracowniach ceramicznych znajdują się profesjonalne piece do wypalania oraz koła garncarskie, uczestnicy gimnastyki korzystają z nowoczesnych stanowisk do ćwiczeń powietrznych, a zajęcia językowe odbywają się między innymi z wykorzystaniem nowoczesnych rozwiązań multimedialnych.
Dużą popularnością cieszy się również pracownia robotyki i eksperymentów, która pozwala rozwijać zainteresowania naukowe.
Sztukarium stale się rozwija. W ostatnim czasie powstała nowa pracownia malarstwa i rysunku, a przestrzeń przeznaczona na ceramikę została znacząco powiększona.
W planach znajduje się również budowa nowoczesnej sali przeznaczonej do bardziej zaawansowanego treningu gimnastyki artystycznej i powietrznej.
Rozwojowi uczestników towarzyszy rozwój całej społeczności. Placówka zatrudnia około 50 osób, tworząc miejsca pracy dla nauczycieli, instruktorów, artystów i specjalistów reprezentujących różne dziedziny. Organizowane koncerty, występy i wydarzenia integrują mieszkańców oraz tworzą przestrzeń do prezentowania zdobytych umiejętności.
O skali działalności najlepiej świadczą liczby. W ciągu ponad dziesięciu lat z oferty Sztukarium skorzystało już ponad 6000 uczestników.
Jednak najważniejszym sukcesem pozostaje zaufanie rodzin, które wracają tu przez kolejne lata, powierzając placówce rozwój swoich dzieci i własnych pasji.

tel.: 535 835 544, 577 835 544
e-mail: kontakt@sztukarium.pl
www.sztukarium.pl
@sztukarium

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011583595

Szkoła Morska w Gdyni. Od pierwszych kroków na morzu do specjalistycznych

Tradycyjna gospodarka morska coraz częściej łączy się z nowoczesnymi sektorami przemysłu. Potrzeba wykwalifikowanych pracowników zdolnych odnaleźć się w tych wymagających branżach rośnie więc z roku na rok. Odpowiedzią na te wyzwania jest oferta niepublicznej Szkoły Morskiej w Gdyni, która od 1998 roku kształci specjalistów dla żeglugi, portów, przemysłu offshore oraz energetyki wiatrowej.

Placówka łączy funkcje szkoły policealnej i nowoczesnego centrum szkoleniowego dla branży morskiej, offshore oraz energetyki wiatrowej. Kształci przyszłych oficerów nawigatorów i oficerów mechaników, a jednocześnie prowadzi szeroką ofertę kursów zawodowych i specjalistycznych. W programie znajduje się ponad 200 szkoleń morskich oraz ponad 20 kursów realizowanych zgodnie ze standardami Global



Wind Organisation (GWO), uznawanymi za międzynarodowy wzorzec bezpieczeństwa w sektorze energetyki wiatrowej.

- Z naszych propozycji korzystają zarówno osoby dopiero rozpoczynające swoją drogę zawodową, jak i doświadczeni marynarze, członkowie kadry oficerskiej, pracownicy sektora offshore czy osoby planujące przekwalifikowanie. Oferta kierowana jest również do przedsiębiorstw, armatorów, operatorów statków i firm energetycznych, które potrzebują odpowiednio przygotowanych pracowników - mówi Agnieszka Michnal ze Szkoły Morskiej w Gdyni.

Misją szkoły jest przygotowanie uczestników do rzeczywistej pracy w wymagającym środowisku międzynarodowym. Dlatego nauka nie ogranicza się do teorii. Kluczową rolę odgrywa praktyka, dzięki której absolwenci zdobywają umiejętności niezbędne do bezpiecznego wykonywania obowiązków na statkach, platformach offshore i farmach wiatrowych. Uczestnicy mogą rozpocząć naukę od zdobycia pierwszych kwalifikacji, następnie rozwijać kompetencje, uzyskiwać kolejne certyfikaty oraz odnawiać posiadane już uprawnienia w miarę rozwoju kariery.

Nowoczesne technologie i praktyczne szkolenie

Specyfika branży morskiej sprawia, że bezpieczeństwo i umiejętności praktyczne mają kluczowe znaczenie. Dlatego Szkoła Morska w Gdyni inwestuje w nowoczesną infrastrukturę szkoleniową. Uczestnicy korzystają m.in. z symulatorów mostka nawigacyjnego, siłowni okrętowej oraz jednostki typu jack-up wykorzystywanej przy obsłudze morskich farm wiatrowych. W szkoleniach wykorzystywane są również systemy radarowe, ARPA, ECDIS oraz technologie VR umożliwiające przeprowadzanie realistycznych ćwiczeń w kontrolowanych warunkach. Do dyspozycji kursantów pozostają również: basen szkoleniowy oraz specjalistyczne wyposażenie służące do nauki ratownictwa, ochrony przeciwpożarowej, pierwszej pomocy, pracy na wysokości czy procedur ewakuacyjnych.

Szkoła posiada certyfikat jakości ISO 9001:2015 oraz liczne akredytacje krajowe i międzynarodowe. Wśród nich znajdują się uznania Ministerstwa właściwego do spraw gospodarki morskiej, Global Wind Organisation, The Nautical Institute, LRQA oraz Polskiego Rejestru Statków. Potwierdza to wysoki poziom prowadzonych zajęć i zgodność programów szkoleniowych z wymaganiami światowego rynku pracy. Szczególne znaczenie ma rozwój szkoleń związanych z morską energetyką wiatrową. Powstające na Bałtyku farmy wiatrowe będą potrzebowały tysięcy specjalistów odpowiedzialnych za budowę, eksploatację i serwisowanie instalacji. Dzięki działalności szkoły kompetencje te mogą być rozwijane lokalnie, a mieszkańcy regionu uzyskują dostęp do nowych perspektyw zawodowych bez konieczności wyjazdu do innych ośrodków szkoleniowych.

Pomorska odpowiedź na potrzeby gospodarki przyszłości

W 2008 roku Szkoła Morska w Gdyni została uhonorowana nagrodą „Bursztynowe Jajo" przyznawaną przez Krajową Izbę Gospodarki Morskiej. Jest również członkiem założycielem tej organizacji oraz aktywnie uczestniczy w pracach Polskiego Klastra Morskiego. Placówka jest przykładem instytucji, która skutecznie łączy tradycje morskie Pomorza z potrzebami nowoczesnej gospodarki. Przygotowuje kadry dla branż o strategicznym znaczeniu, wspiera rozwój regionu i pomaga budować kompetencje niezbędne dla przyszłości polskiej gospodarki morskiej.

Szkoła Morska w Gdyni Sp z o.o.
ul. Polska 13A, 81-339 Gdynia
Tel. +48 58 621 75 41
+48 58 661 26 55
szkola@morska.edu.pl
Sekretariat
Czynny od poniedziałku do piątku w godzinach:
8.00-16.00
https://www.morska.edu.pl/

REKLAMA 0011584738

Strzelnica Playground. Edukacja buduje bezpieczeństwo

W czasach rosnącego znaczenia bezpieczeństwa i gotowości do działania w sytuacjach kryzysowych coraz większą rolę odgrywają miejsca oferujące praktyczne umiejętności. Strzelnica Playground w Gdyni to nowoczesny ośrodek edukacyjny marki Garda, który łączy szkolenia strzeleckie, ratownicze, medycynę taktyczną i survival. Z jego oferty korzystają zarówno pasjonaci, jak i przedstawiciele wojska, Policji, Straży Granicznej oraz służb ratowniczych.

To miejsce dla początkujących, pasjonatów strzelectwa i służb mundurowych. W ofercie znajdują się szkolenia na patent strzelecki, zajęcia sportowe w ramach KSS Garda, kursy pierwszej pomocy, medycyny taktycznej oraz survivalu. Wszystkie łączy autorska idea „edukacji zamiast lęku", której celem jest budowanie odpowie-



dzialności, opanowania i gotowości do działania w sytuacjach zagrożenia.

Więcej niż strzelnica

Największym wyróżnikiem Strzelnicy Playground jest holistyczne podejście do edukacji. W przeciwieństwie do wielu obiektów nastawionych głównie na rekreacyjne strzelanie, gdyński ośrodek tworzy kompleksowy system rozwoju kompetencji przydatnych w codziennym życiu i sytuacjach kryzysowych.

- W jednym miejscu uczestnicy mogą zdobywać wiedzę z zakresu bezpiecznej obsługi broni, rozwijać umiejętności strzelectwa sportowego i dynamicznego, uczyć się pierwszej pomocy oraz poznawać zasady przetrwania w trudnych warunkach. Dzięki temu oferta odpowiada na potrzeby osób, które chcą podnosić swoje kompetencje w wielu obszarach jednocześnie - mówi Piotr Sosnowski ze spółki Garda.

Wyjątkowym atutem jest także integracja środowiska cywilnego i służb mundurowych. Z tej samej infrastruktury korzystają pasjonaci, sportowcy, uczniowie klas mundurowych, żołnierze, policjanci, funkcjonariusze Straży Granicznej oraz ratownicy. Takie rozwiązanie pozwala wymieniać doświadczenia i korzystać z wiedzy ekspertów na najwyższym poziomie. O sile miejsca decydują również ludzie. Szkolenia prowadzą doświadczeni instruktorzy reprezentujący różne specjalizacje. Ośrodek współpracuje z ratownikami, praktykami jednostek specjalnych oraz ekspertami zajmującymi się szkoleniem psów służbowych i ratowniczych. Dzięki temu uczestnicy mają dostęp do wiedzy opartej na realnych doświadczeniach.

Playground tworzy także kompletny ekosystem rozwoju. Osoba rozpoczynająca swoją przygodę ze strzelectwem może przejść drogę od pierwszych zajęć przez kursy przygotowujące do zdobycia patentu strzeleckiego po aktywne uczestnictwo w klubie sportowym czy zakup specjalistycznego wyposażenia w sklepie Garda Arms.

Ważny punkt na mapie Pomorza

Działalność Strzelnicy Playground ma znaczenie nie tylko dla uczestników szkoleń, ale również dla całego regionu. Ośrodek aktywnie wspiera budowanie odporności społecznej i rozwijanie kompetencji obywatelskich mieszkańców Pomorza. Uczy odpowiedzialnego reagowania w sytuacjach zagrożenia, udzielania pomocy oraz zachowania spokoju pod presją. Istotnym elementem działalności jest również rozwój sportu strzeleckiego. Dzięki funkcjonowaniu Klubu Sportowo-Strzeleckiego GARDA oraz organizacji zawodów, w tym zawodów strzelectwa dynamicznego IPSC, Pomorze umacnia swoją pozycję na mapie krajowego strzelectwa sportowego. Do Gdyni przyjeżdżają zawodnicy i pasjonaci z różnych części Polski, co przyczynia się do promocji regionu.

Firma tworzy także lokalny ekosystem gospodarczy. Łączy działalność szkoleniową, sportową i handlową, współpracując z instruktorami, ekspertami i ratownikami związanymi z Pomorzem. Dzięki temu rozwija specjalistyczne kompetencje i tworzy miejsca pracy w branży szkoleniowej oraz sportowej.

Przyszłość Strzelnicy Playground związana jest z dalszym rozwojem infrastruktury. W planach znajdują się inwestycje obejmujące modernizację i zabudowę osi strzeleckich, co pozwoli wyciszyć obiekt oraz zapewnić prowadzenie szkoleń przez cały rok, niezależnie od warunków atmosferycznych. Rozbudowa umożliwi również rozszerzenie programu kursów z zakresu pierwszej pomocy, medycyny pola walki, ratownictwa oraz survivalu.

605 152 425 – nr kontaktowy
Bernadowska 24,
81-553 Gdynia
playground@gardaarms.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011581938

Gdańska Akademia Medyczna Nauk Stosowanych – doświadczenie, rozwój, nowoczesność.

2026



Dynamiczny rozwój, wysoka jakość kształcenia oraz ścisła współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym – to filary działalności Gdańskiej Akademii Medycznej Nauk Stosowanych. Uczelnia z ponad 27-letnim doświadczeniem konsekwentnie łączy tradycję akademicką z nowoczesnym, praktycznym modelem kształcenia. Jej misją jest przygotowanie specjalistów gotowych do pracy w dynamicznie zmieniającym się systemie ochrony zdrowia – wyposażonych nie tylko w wiedzę, ale przede wszystkim w realne kompetencje zawodowe.

Jednym z kluczowych kierunków rozwoju Uczelni są inwestycje w nowoczesną infrastrukturę dydaktyczną. Szczególne miejsce zajmują tu Centrum Innowacyjnych Metod Kształcenia oraz Centrum Symulacji Medycznej – przestrzenie stworzone z myślą o praktycznym kształceniu, rozwijaniu kompetencji i przygotowaniu studentów do działania w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do rzeczywistych sytuacji zawodowych. Istotnym elementem rozwoju Uczelni jest również współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Relacje z pracodawcami, instytucjami oraz partnerami branżowymi pozwalają Uczelni odpowiadać na zmieniające się potrzeby rynku pracy i wspierają praktyczny wymiar kształcenia. GAMNS aktywnie uczestniczy także w wydarzeniach branżowych i naukowych, obejmuje patronaty oraz angażuje się w inicjatywy o znaczeniu regionalnym i ogólnopolskim, umacniając tym samym swoją pozycję ekspercką. Rozwój i działalność Gdańskiej Akademii Medycznej Nauk Stosowanych znajdują odzwierciedlenie w otrzymywanych wyróżnieniach.

Uczelnia została uhonorowana m.in. tytułem „Symbol Nowoczesnego Kształcenia 2025" – przyznawanym przez redakcję „Rzeczpospolitej" oraz serwis MonitorRynkowy.pl. Otrzymała także wyróżnienie w konkursie o Pomorską Nagrodę Jakości. W tym roku szczególne znaczenie dla Uczelni miały również wyróżnienia przyznane w ramach Europejskiego Forum Inteligentnego Rozwoju: Europejska Nagroda Inteligentnego Rozwoju 2026 oraz tytuł „Liderka Inteligentnego Rozwoju 2026", który otrzymała dr n. med. Marzena Podgórska, prof. GAMNS, Rektor Gdańskiej Akademii Medycznej Nauk Stosowanych. GAMNS może się także poszczycić wielokrotnym zdobyciem certyfikatu „Studia z przyszłością" oraz tytułem laureata nagrody Smart Metropolia. Gdańska Akademia Medyczna Nauk Stosowanych to uczelnia, która łączy innowacyjność z solidnym fundamentem doświadczenia. Tworzy nowoczesne środowisko edukacyjne przygotowane na wyzwania współczesnej medycyny i ochrony zdrowia.

Gdańska Akademia Medyczna Nauk Stosowanych

Gdańska Akademia Medyczna Nauk Stosowanych
ul. Pelplińska 7
80-335 Gdańsk
tel.: +48 58 769 08 00
gamns.edu.pl

REKLAMA

0011579854



MBA • SZKOLENIA • DORADZTWO

- 35 lat doświadczenia
- Programy Executive MBA otwarte i branżowe
- Doradztwo i programy rozwojowe dla firm
- Prestiżowa akredytacja CEEMAN IQA

IQA CEEMAN Accredited

Zarządzanie Jakością ISO 9001 DEKRA certyfikat

BMDA BALTIC MANAGEMENT DEVELOPMENT ASSOCIATION

Już 24 października:

Podyplomowe Studia Zarządzania Projektami

- 21 dni, 9 modułów
- Metodyki od PRINCE2 do Agile
- Praktyczne narzędzia i metody
- Program zgodny z wytycznymi PMI

SPRAWDŹ NA STRONIE

Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów
Aleja Grunwaldzka 472
80-309 Gdańsk

gfkm.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

W poszukiwaniu relaksu, zdrowia i urody. Klienci z Pomorza mają naprawdę w czym wybierać

Pomorze jest nasycone salonami piękności, salonami spa & wellness, klinikami medycyny estetycznej. Konkurencja jest tak duża zarówno w Trójmieście, jak i w powiatach, że firmą doskonale zdają sobie sprawę, że cały czas muszą dbać o jakość i wprowadzać nowinki. Dla klienta z kolei to dobra sytuacja.

Radosław Konczyński

Branża health&beauty wciąż należy do najprężniej rozwijających się w całym kraju, także na Pomorzu. W Trójmieście, w każdym mieście powiatowym, a także mniejszych miejscowościach nie brakuje salonów, które oferuje usługi relaksacyjne, upiększające, zdrowotne.

Jednym z najpopularniejszych i najbardziej rozwiniętych sektorów branży beauty jest pielęgnacja skóry w salonach kosmetycznych. To nie tylko tradycyjne zabiegi manualne i kosmetyczne (oczyszczanie twarzy, maseczki czy peelingi chemiczne), ale też zaawansowane technologie (zabiegi z wykorzystaniem nowoczesnych urządzeń, jak lasery, mezoterapia igłowa, ultradźwięki czy radiofrekwencja), które oferują zarówno trójmiejskie kliniki, jak i firmy poza stolicą Pomorza.

Oferta jest tak wszechstronna, ale jako ciekawostkę można na przykład podać masaże przy użyciu czekolady. Słynie z tego jeden z malborskich salonów, który w ciągu około 20 lat działalności dorobił się klientów z Pomorza. Specjalnością wśród mnóstwa różnych usług jest masaż w gorzkiej czekoladzie.

- Apetyczny zapach i gęsta konsystencja, skutecznie pobudzi zmysły. Nasi masażyści przygotują idealną konsystencję czekolady według naszej receptury. Czy możesz sobie wyobrazić chwilę, podczas której gorąca czekolada spływa wprost na twoje ciało, odprężając spięte mięśnie? A to dopiero początek zabiegu. Następnym etapem jest masaż całego ciała według ściśle opracowanych technik masażu relaksującego. Dodatkowo masaż czekoladą ma właściwości odmładzające, nawilżające, odżywcze, wygładzające i uelastyczniające. Ekstrakt z kakaowca zawiera kofeinę, która pomaga redukować tkankę tłuszczową oraz cellulit - zachęca ten malborski salon.

I jak tu nie ulec takiej pokusie?



123RF

Polaków już raczej nie trzeba tłumaczyć, czym jest podologia



123RF

Na Pomorzu młodzi fryzjerzy uczą się od najlepszych

Liczba salonów piękności w Polsce, w tym zakładów fryzjerskich i kosmetycznych, stale rośnie. Szacuje się, że obecnie działa ich ponad 132 tysiące w całym kraju

W dzisiejszych czasach znajdziemy zabiegi niemalże na każdą część ciała - od czubka głowy po paznokcie stóp. Jedną z takich wąskich specjalizacji, która mocno rozwija się w ostatnich latach, jest podologia. Nie mylić z samym pedicure, który jest usługą upiększającą. Tutaj natomiast w grę wchodzi leczenie. Jedno z dużych gdańskich centrów podologicznych wyjaśnia, że tu każda wizyta rozpoczyna się od dokładnej konsultacji.

- Analizujemy dolegliwości, historię zdrowotną i wszelkie zmiany w obrębie skóry lub paznokci. Dzięki temu jesteśmy w stanie precyzyjnie określić źródło problemu i zaplanować dalsze kroki. Nasze gabinety oferują zabiegi, które skutecznie poprawiają stan stóp - zarówno w obrębie skóry, jak i paznokci czy wałów paznokciowych. Pomagamy w przypadkach uszkodzeń paznokci, modzeli, nagniotków i trudnych do usunięcia odcisków. Współpracujemy z zespołem specjalistów, którzy mogą pomóc także wtedy, gdy źródłem problemu jest przeciążenie biomechaniczne. Oferujemy badanie chodu oraz - w razie potrzeby – indywidualnie wykonane wkładki ortopedyczne. To rozwiązanie idealne dla osób z dolegliwościami ortopedycznymi, bólem stóp, a także w profilaktyce - można przeczytać w skrócie oferty.

Podolog, choć formalnie nie jest zawodem medycznym, wymaga umiejętności medycznych.

Od stóp przejdźmy na samą górę - do włosów. Konkurencja na rynku w każdej dzielnicy Gdańska, Gdyni, ale też we wszystkich mniejszych miastach jest olbrzymia. Wśród nich są solidni rzemieślnicy, a także wirtuozi, którzy z fryzjerstwa czynią swego rodzaju sztukę. Fachu uczą się często na kursach rangi krajowej czy międzynarodowej, ale w swoich szkołach czy na praktykach zawodowych młodzież też ma się od kogo uczyć. Warto przypomnieć, że na Pomorzu, a dokładnie w Centrum Edukacji Zawodowej w Malborku, mamy nauczycielkę zawodu, która dwukrotnie w ostatnich latach zdobywała tytuł mistrzyni świata we fryzjerstwie.

Branża health & beauty to oczywiście także cały sektor medycyny estetycznej, kosmetologii, spa & wellness.

eprasa.pl 2aaa58383b

MATERIAL INFORMACYJNY MEDIC CLINIC

0111587421

Medic Clinic

2026 N

Pomorskie centrum nowoczesnej korekcji powiek Medic Clinic Marcin Klim Lidia Klim S.C. oferuje nowoczesne zabiegi blefaroplastyki, czyli chirurgicznej korekty powiek górnych i dolnych. To metoda usunięcia nadmiaru wiotkiej skóry, tkanki mięśniowej oraz przepuklin tłuszczowych, które powodują opadanie powiek i powstawanie tzw. worków pod oczami.

Zabieg pozwala uzyskać wyraźny efekt odmłodzenia i „otwarcia oka", przywracając twarzy świeży i wypoczęty wygląd. Blefaroplastyka skierowana jest zarówno do osób chcących poprawić estetykę okolic oczu, jak i pacjentów zmagających się z problemami funkcjonalnymi związanymi z opadaniem powiek. Najczęściej decydują się na nią osoby między 35. a 70. rokiem życia, u których naturalne procesy starzenia wpłynęły na wygląd i komfort codziennego funkcjonowania. W Medic Clinic zabieg wykonywany jest również z wykorzystaniem noża radiochirurgicznego, co pozwala na niezwykle precyzyjne cięcia oraz jednoczesne zamykanie naczyń krwionośnych, zwiększając komfort pacjenta i wspierając proces gojenia. Blefaroplastyka należy dziś do najpopularniejszych zabiegów chirurgii plastycznej, a rosnące zainteresowanie nowoczesnymi metodami leczenia wpływa także na rozwój lokalnej opieki medycznej. Medic Clinic planuje dotrzeć z ofertą do szerokiego grona pacjentów ze Słupska i okolic, zapewniając dostęp do nowoczesnych rozwiązań z zakresu chirurgii estetycznej bez konieczności podróżowania do największych ośrodków medycznych w kraju. O jakości usług świadczy również zaufanie pacjentów. Lekarze związani z Medic Clinic są wyróżniani w serwisie ZnanyLekarz, co potwierdza wysokie kompetencje, profesjonalne podejście oraz satysfakcję osób korzystających z oferowanych zabiegów. Dzięki połączeniu doświadczenia, nowoczesnych technologii i indywidualnego podejścia do pacjenta klinika umacnia pozycję jako miejsce oferujące skuteczne i bezpieczne rozwiązania w zakresie korekcji powiek.

MEDIC CLINIC



MEDIC CLINIC

CHIRURGICZNA KOREKTA POWIEK GÓRNYCH I DOLNYCH

ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ NA KWALIFIKACJE DO ZABIEGU

Medic Clinic,
76-200 Słupsk ul. Ogrodowa 11/U1
tel. 724 761 555

REKLAMA

0011587664

ReSTART Otomin. Dyskretna droga do odzyskania równowagi

2026 N

Uzależnienie zwykle rozwija się stopniowo i przez długi czas może pozostawać niezauważone. Dotyka osoby w każdym wieku i niezależnie od statusu społecznego czy zawodowego. Często dotyczy także ludzi, którzy na co dzień dobrze funkcjonują, prowadzą firmy, zarządzają zespołami lub wykonują odpowiedzialne zawody, jednocześnie coraz mocniej odczuwając utratę kontroli nad swoim życiem i zdrowiem.

Właśnie z myślą o takich osobach powstał ReSTART Otomin - prywatny, kameralny ośrodek detoksu i terapii uzależnień położony w spokojnym otoczeniu niedaleko Gdańska. Od ponad dekady pomaga osobom uzależnionym od alkoholu, narkotyków i leków, a także zmagającym się z uzależnieniami behawioralnymi. Pomoc kierowana jest również do rodzin i bliskich, którzy często jako pierwsi dostrzegają problem, ale nie wiedzą, jak rozmawiać o nim z osobą uzależnioną i gdzie szukać skutecznego wsparcia.

Podstawą działania ośrodka jest przekonanie, że każdy człowiek wymaga indywidualnego podejścia. Nie istnieje jeden uniwersalny schemat pomocy odpowiedni dla wszystkich. Dlatego pierwszym krokiem jest zawsze spokojna, poufna rozmowa pozwalająca poznać sytuację osoby zgłaszającej się po wsparcie. Na tej podstawie specjaliści pomagają określić najwłaściwszą drogę postępowania - może to być detoks, konsultacja specjalistyczna, terapia indywidualna lub grupowa albo pobyt wspierający po zakończeniu detoksu.

Szczególne znaczenie ma dyskrecja. Dla wielu osób obawa przed oceną, utratą prywatności czy konsekwencjami zawodowymi staje się główną przeszkodą w podjęciu leczenia. Dlatego



w ReSTART Otomin ochrona prywatności nie jest jedynie dodatkiem, lecz jednym z filarów całego procesu pomocy. Kameralne warunki i spokojna lokalizacja pozwalają skupić się na zdrowiu i procesie zmiany z dala od codziennej presji i niepotrzebnego rozgłosu.

Kompleksowe wsparcie dla pacjentów i ich rodzin

ReSTART Otomin rozwija się od 2013 roku. Przez ten czas ośrodek przeszedł drogę od placówki koncentrującej się przede wszystkim na detoksie do miejsca oferującego kompleksową pomoc obejmującą wszystkie najważniejsze etapy zdrowienia. Dziś zakres wsparcia obejmuje całodobowe pobyty detoksykacyjne, konsultacje, diagnozę, terapię indywidualną i grupową, pobyty wspierające oraz pomoc dla rodzin osób uzależnionych.

Jednym z największych atutów ośrodka jest doświadczony i stabilny zespół specjalistów. Wieloletnia praktyka w pracy z osobami uzależnionymi pozwala skutecznie reagować zarówno w sytuacjach nagłego kryzysu, jak i podczas długofalowej terapii. Dzięki temu pacjenci mogą liczyć nie tylko na profesjonalną opiekę medyczną, ale także na życzliwość, zrozumienie i wsparcie emocjonalne.

W ReSTART Otomin detoks nie jest postrzegany jako końcowy etap leczenia. To często pierwszy krok prowadzący do trwałej zmiany. Po ustabilizowaniu stanu zdrowia pacjenci mogą kontynuować terapię i pracować nad mechanizmami uzależnienia, relacjami z bliskimi oraz przygotowaniem do powrotu do codziennych obowiązków. Takie podejście pozwala zachować ciągłość pomocy i ogranicza konieczność samodzielnego poszukiwania kolejnych specjalistów.

Ośrodek obejmuje wsparciem również rodziny osób uzależnionych. Uzależnienie dotyka bowiem nie tylko samego chorego, ale całego jego otoczenia. Partnerzy, rodzice czy dorosłe dzieci często doświadczają bezradności, przewlekłego stresu i trudności w stawianiu granic. Odpowiednia pomoc pozwala im lepiej zrozumieć problem i skuteczniej wspierać proces zdrowienia bliskiej osoby.

Położenie ośrodka w Otominie pod Gdańskiem stanowi dodatkową wartość. Bliskość Trójmiasta zapewnia łatwy dostęp do pomocy mieszkańcom całego Pomorza, a jednocześnie spokojne, zielone otoczenie sprzyja wyciszeniu i odzyskiwaniu równowagi. To miejsce stworzone po to, by na chwilę zatrzymać się, spojrzeć na swoją sytuację z dystansu i podjąć świadomą decyzję o dalszych krokach.

ReSTART RESTARTOTOMIN.PL

ReSTART Otomin
Prywatny ośrodek
terapii uzależnień
Klonowa 8,
80-174 Otomin k/Gdańska
+48 607 923 400
terapia@restartotomin.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011584924

Profesjonalna pielęgnacja włosów. LOTON PRO od pomorskiej marki

W świecie pielęgnacji włosów coraz większe znaczenie mają skuteczność, wygoda i wydajność. Odpowiedzią na te potrzeby jest seria LOTON PRO od pomorskiej firmy LOTON Cosmetics. Linia obejmuje szampon i odżywkę z płynną keratyną oraz maskę. To kompleksowy zestaw kosmetyków przeznaczonych do codziennej pielęgnacji włosów, zarówno w profesjonalnych salonach fryzjerskich, jak i w domowych warunkach.

Marka LOTON od lat kojarzona jest z produktami do pielęgnacji i stylizacji włosów. Dziś, wykorzystując ponad siedem dekad doświadczenia, proponuje serię, która łączy profesjonalne formuły z praktycznymi rozwiązaniami odpowiadającymi na potrzeby współczesnych użytkowników.

Wydajność i wygoda na co dzień

Najbardziej charakterystyczną cechą serii LOTON PRO są duże, ekonomiczne pojemności oraz funkcjonalne opakowania wyposażone w pompki. Szampon i odżywka dostępne są w litrowych butelkach, natomiast maska w opakowaniu o pojemności 500 ml. Co istotne, również maska została wyposażona w pompkę, co w tej kategorii produktów wciąż pozostaje rzadkością. Takie rozwiązanie znacząco zwiększa komfort użytkowania - precyzyjne dozowanie pozwala ograniczyć zużycie produktu, a jednocześnie ułatwia codzienną pielęgnację. Nie ma potrzeby odkręcania opakowania przy każdej aplikacji, co poprawia higienę użytkowania i sprawia, że kosmetyki doskonale sprawdzają się zarówno w profesjonalnym salonie fryzjerskim, jak i w domu.

Duże pojemności gwarantują wysoką wydajność, dzięki czemu produkty starczają na dłużej. To szczególnie ważne dla osób regularnie dbających o włosy oraz fryzjerów, dla których ekonomia użytkowania ma istotne znaczenie. LOTON PRO pokazuje, że profesjonalna pielęgnacja nie musi oznaczać kompromisu między jakością a wygodą.



Seria została stworzona z myślą o kobietach i mężczyznach świadomie dbających o kondycję swoich włosów. To propozycja dla osób oczekujących kosmetyków o profesjonalnym charakterze, które jednocześnie są łatwe i komfortowe w codziennym stosowaniu.

Pomorskie doświadczenie i nowoczesne podejście

Jak podkreśla Oliwia Świtek, sercem formuł LOTON PRO jest płynna keratyna. To składnik odpowiadający naturalnym proteinom budującym włosy, wspierający ich pielęgnację, wygładzenie oraz poprawę ogólnego wyglądu. Dzięki temu linia stanowi kompleksowe rozwiązanie dla osób poszukujących kosmetyków pozwalających zadbać o włosy na każdym etapie pielęgnacji.

LOTON PRO jest produktem firmy LOTON Cosmetics, której historia sięga 1957 roku. Od początku działalności przedsiębiorstwo związane jest z Pomorzem i właśnie tutaj rozwija swoje receptury, buduje markę oraz tworzy kosmetyki trafiające do klientów w całej Polsce. Seria stanowi przykład połączenia wieloletniego doświadczenia z nowoczesnym spojrzeniem na potrzeby rynku.

Jakość produktów LOTON potwierdzają liczne nagrody i wyróżnienia. W 2025 roku linia Amber Therapy zdobyła tytuł „Nasze Dobre z Pomorza" w kategorii „Zdrowie i Uroda", a rok później została uhonorowana Złotym Medalem targów LOOK/BEAUTYVISION w Poznaniu. Firma może pochwalić się również wieloma Złotymi Medalami Międzynarodowych Targów Poznańskich zdobywanymi na przestrzeni lat.

Przyszłość LOTON PRO to dalszy rozwój profesjonalnej linii kosmetyków. Producent planuje poszerzanie oferty o kolejne produkty wykorzystujące różnorodne składniki aktywne i odpowiadające na zróżnicowane potrzeby włosów. Zachowane mają zostać elementy, które już dziś wyróżniają serię: duże pojemności, funkcjonalne opakowania z pompkami oraz nacisk na wygodę użytkowania.

LOTON PRO jest dowodem na to, że pomorska marka z ponad 70-letnią tradycją potrafi skutecznie łączyć doświadczenie z innowacyjnością. To seria stworzona z myślą o nowoczesnej pielęgnacji włosów, która odpowiada na oczekiwania zarówno profesjonalistów, jak i klientów indywidualnych.

LOTON
COSMETICS EST.1957

Bałtycka 16, 76-200 Słupsk
Telefon: 59 842 40 00
BIURO@LOTON.PL

MATERIAŁ INFORMACYJNY KLINIKI SALUS 0111585155

Szpital SALUS to kompleksowe leczenie otyłości – z troską o zdrowie i trwałe efekty

Centrum Zdrowia SALUS w Słupsku zapewnia pacjentom wszechstronne wsparcie w bezpiecznej redukcji masy ciała i poprawie zdrowia. Program łączy nowoczesne metody terapeutyczne, diagnostykę oraz opiekę specjalistów, oferując skuteczne rozwiązania dopasowane do indywidualnych potrzeb.

Projekt został stworzony z myślą o pacjentach znajdujących się na różnych etapach walki z otyłością. Jego celem jest zapewnienie wszechstronnego wsparcia medycznego, diagnostycznego, dietetycznego i rehabilitacyjnego, które zwiększa szanse na trwałą poprawę zdrowia.

Co istotne, wszystkie kluczowe usługi dostępne są w jednym miejscu, dzięki czemu pacjent nie musi samodzielnie koordynować całego procesu pomiędzy różnymi placówkami.

– *Nad powodzeniem terapii czuwa zespół doświadczonych specjalistów, w skład którego wchodzą lekarze różnych specjalności, dietetycy, psychologowie, fizjoterapeuci oraz koordynatorzy medyczni. Ich zadaniem jest nie tylko wdrożenie odpowiedniej terapii, ale również towarzyszenie pacjentowi na każdym etapie leczenia* – mówi lek. Jacek Badzio, Dyrektor Medyczny.



Indywidualna ścieżka

Leczenie rozpoczyna się od szczegółowej diagnostyki oraz oceny stanu zdrowia pacjenta – na tej podstawie specjaliści dobierają odpowiednią metodę terapii. Dla wielu osób skutecznym rozwiązaniem okazuje się program redukcji masy ciała oparty na nowoczesnym podejściu do leczenia otyłości, obejmującym konsultacje lekarskie, wsparcie dietetyczne oraz działania zmieniające codzienne nawyki.

W przypadkach wymagających bardziej zaawansowanego leczenia pacjenci mogą skorzystać z założenia balonu żołądkowego wykonywanego metodą endoskopową. Istotną część stanowi również leczenie bariatryczne. W Szpitalu SALUS pacjenci otrzymują nie tylko możliwość przeprowadzenia operacji rękawowej resekcji żołądka, ale również kompleksowe przygotowanie do zabiegu. Program prehabilitacji obejmuje działania wspierające organizm przed operacją oraz pomagające osiągnąć jak najlepsze efekty leczenia. Opieka nie kończy się wraz z wykonaniem zabiegu. Specjaliści wspierają pacjentów również w okresie rekonwalescencji, pomagając utrzymać zdrowe nawyki i długotrwałe rezultaty terapii. Osobom, które po znaczącej utracie masy ciała zmagają się z nadmiarem skóry i zmianami sylwetki, dedykowana jest chirurgia korekcyjna oraz estetyczna po bariatrii.

Dużym udogodnieniem jest możliwość korzystania z części usług w formule online. Pacjenci mogą uczestniczyć w wideokonsultacjach specjalistycznych oraz kwalifikacjach chirurgicznych i anestezjologicznych bez konieczności osobistego przyjazdu do placówki. To szczególnie ważne dla osób mieszkających poza regionem.

Pełne wsparcie dostępne w jednym miejscu

Centrum Zdrowia SALUS stworzyło model opieki pozwalający pacjentowi przejść przez cały proces leczenia w jednym ośrodku. Przy ul. Zielonej 8 w Słupsku dostępne jest nowoczesne zaplecze diagnostyczne obejmujące badania laboratoryjne oraz diagnostykę obrazową niezbędną do oceny stanu zdrowia i monitorowania postępów terapii.

Ważną rolę odgrywają również koordynatorzy medyczni, którzy pomagają pacjentom organizować kolejne etapy leczenia, umawiać konsultacje i uzyskiwać potrzebne informacje. Dzięki temu osoby podejmujące walkę z otyłością nie pozostają same z wyzwaniami związanymi z terapią. Program jest skierowany do wszystkich osób zmagających się z nadwagą i otyłością, niezależnie od wieku. Korzystają z niego zarówno pacjenci poszukujący skutecznych metod niezabiegowych, jak i kwalifikujący się do leczenia operacyjnego. Znaczenie programu wykracza poza region. Oferta przyciąga coraz większą liczbę pacjentów z różnych części Polski oraz z zagranicy, przyczyniając się do promocji Pomorza Środkowego jako miejsca oferującego wysokiej jakości usługi medyczne. Coraz częściej leczenie łączone jest także z pobytem wypoczynkowym nad Bałtykiem.

O jakości świadczonych usług świadczą wyróżnienia i certyfikaty. Centrum Zdrowia SALUS posiada Certyfikat Akredytacyjny Ministra Zdrowia, certyfikat „Szpital bez bólu" oraz certyfikaty systemów zarządzania ISO 9001, 14001, 45001 i 27001.

Placówka była również dwukrotnie uznawana za najlepszy szpital zabiegowy w Polsce w kategorii jakości opieki w rankingu „Bezpieczny Szpital"

SALUS

Słupsk, ul. Zielona 8
tel. 59 722 22 22
klinikasalus.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0111581894

Fundacja Non Tries zapewnia bezpieczeństwo i opiekę na całe życie



Od lat wspiera osoby starsze, samotne, chore i zagrożone wykluczeniem społecznym. Łącząc działalność opiekuńczą, edukacyjną i społeczną, Fundacja Non Tries pomaga seniorom oraz ich rodzinom znaleźć bezpieczne i trwałe rozwiązania na przyszłość.

Fundacja realizuje szerokie działania związane z opieką, przeciwdziałaniem wykluczeniu społecznemu, wsparciem osób chorych i samotnych, a także promocją wolontariatu oraz aktywności społecznej. Szczególne miejsce w jej działalności zajmuje program „Mieszkanie za opiekę", który stanowi odpowiedź na jedno z największych wyzwań współczesności - zapewnienie godnej opieki osobom starszym pozostającym bez wsparcia najbliższych.

Nowy model bezpieczeństwa seniorów

Program opiera się na umowie dożywocia, funkcjonującej w polskim prawie cywilnym. Senior przekazuje własność mieszkania, domu lub innej nieruchomości Fundacji Non Tries, a w zamian otrzymuje gwarancję opieki przez resztę życia.

- Wsparcie może być realizowane w miejscu zamieszkania podopiecznego lub w prowadzonym przez fundację Domu Aktywnego Seniora w Czeczewie bądź w innym wybranym domu opieki. Rozwiązanie daje seniorom poczucie bezpieczeństwa oraz pewność, że ich potrzeby będą zabezpieczone niezależnie od zmieniającej się sytuacji życiowej - mówi Maciej Sadowski z fundacji.

Program odpowiada na kilka istotnych problemów społecznych jednocześnie. Zapewnia opiekę osobom samotnym, daje jasne i przejrzyste podstawy prawne współpracy oraz stanowi alternatywę dla tradycyjnego modelu dziedziczenia, szczególnie w sytuacjach, gdy rodzina nie jest w stanie lub nie chce zapewnić odpowiedniej pomocy. Z rozwiązania korzystają nie tylko seniorzy. Program jest również adresowany do rodziców dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną lub ruchową, którzy poszukują sposobu na zabezpieczenie przyszłości swoich dzieci po własnym odejściu. Dzięki temu Fundacja Non Tries wspiera całe rodziny, pomagając im planować przyszłość w sposób bezpieczny i odpowiedzialny.

Edukacja, transparentność i społeczna odpowiedzialność

Ważnym elementem działalności fundacji jest edukowanie na temat prawnych i praktycznych aspektów opieki dożywotniej. Organizacja prowadzi działania informacyjne za pośrednictwem strony internetowej, mediów społecznościowych oraz materiałów edukacyjnych. Wyjaśnia, jak funkcjonuje umowa dożywocia, jakie prawa i obowiązki mają strony porozumienia oraz jakie korzyści i wyzwania wiążą się z takim rozwiązaniem.

Przejrzystość działań pozwala seniorom i ich bliskim podejmować świadome decyzje dotyczące przyszłości. Fundacja współpracuje również z pracownikami socjalnymi, stowarzyszeniami i organizacjami pomocowymi, dzięki czemu skuteczniej dociera do osób najbardziej potrzebujących wsparcia.

Fundacja Non Tries łączy usługę opiekuńczą z własnym zapleczem dla seniorów oraz indywidualnym wsparciem podopiecznych. Rosnące zainteresowanie programem pokazuje, że jest odpowiedzią na realne potrzeby społeczne związane ze starzeniem się społeczeństwa i zmianami zachodzącymi w strukturze rodzin. Innowacyjność przedsięwzięcia polega nie tylko na wykorzystaniu mechanizmu umowy dożywocia, ale przede wszystkim na stworzeniu modelu zapewniającego seniorom długoterminowe bezpieczeństwo życiowe oraz organizacyjne. To rozwiązanie, które zmienia sposób myślenia o opiece nad osobami starszymi i pokazuje, że wsparcie może mieć charakter kompleksowy, trwały i odpowiedzialny.

Wysoką jakość działań Fundacji Non Tries potwierdzają wyróżnienia. W 2025 roku organizacja zdobyła tytuł „Najlepszy Sklep i Usługa Lata 2025" w plebiscycie Nasze Miasto, otrzymała wyróżnienie Brylant Polskiej Przedsiębiorczości oraz Certyfikat „Firma Godna Zaufania". Rok później zajęła drugie miejsce w konkursie „Najlepsza Usługa Lata 2026".

Fundacja „Non Tries"

www.nontries.pl

REKLAMA

0011583099

Po pierwsze, pacjent. U Okulistek liczy się indywidualne podejście

Troska o oczy to znacznie więcej niż korekcja wady wzroku. To połączenie profesjonalnej diagnostyki, nowoczesnych technologii, profilaktyki oraz indywidualnego podejścia do każdego pacjenta. Właśnie na tych wartościach swoją działalność buduje Centrum Optyczno-Okulistyczne U Okulistek w Gdańsku.

Za marką stoją trzy przyjaciółki i specjalistki okulistyki, które poznały się podczas szkolenia specjalizacyjnego w Klinice Okulistyki Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku. Wspólna pasja oraz przekonanie, że pacjent powinien być traktowany kompleksowo, zaowocowały stworzeniem miejsca, które łączy dziś gabinet okulistyczny, opiekę optometryczną i salon optyczny.

Centrum oferuje szeroki zakres badań dla dzieci i dorosłych. Pacjenci mogą skorzystać z profesjonalnej diagnostyki wzroku, konsultacji specjalistycznych, doboru szkieł korekcyjnych oraz okularów. Jednak filozofia działania U Okulistek wykracza daleko poza standardową opiekę medyczną.

– Chcemy zapewnić pacjentom poczucie bezpieczeństwa, komfortu i pełnego zaopiekowania. Dlatego wizyta rozpoczyna się od uważnego poznania potrzeb i oczekiwań każdej odwiedzającej nas osoby – mówi Kamila Kucharczyk, kierownik Centrum.

To podejście jest szczególnie widoczne w pracy z dziećmi. W czasach gwałtownie rosnącej liczby przypadków krótkowzroczności niezwykle ważne stają się profilaktyka, regularne badania i edukacja rodziców. U Okulistek duży nacisk kładzie się właśnie na wczesne wykrywanie problemów ze wzrokiem oraz budowanie świadomości dotyczącej zdrowia oczu już od najmłodszych lat.



Okulary jako element zdrowia i osobowości

Tym, co wyróżnia centrum, jest połączenie wiedzy medycznej, optycznej i wyczucia stylu. Specjalistki podkreślają, że okulary są dziś nie tylko pomocą w widzeniu, ale także ważnym elementem wizerunku. Dlatego stworzyły autorski Kącik Stylizacji, gdzie dobór oprawek opiera się zarówno na parametrach technicznych, jak i typie urody, stylu życia czy indywidualnych preferencjach klienta. W ofercie znajdują się modele klasyczne, nowoczesne i designerskie. Jak podkreślają właścicielki, najważniejsze są okulary idealnie dopasowane do osoby, która będzie je nosić.

Klienci cenią centrum za profesjonalizm, życzliwość i indywidualne podejście. Nowoczesna aparatura wspiera diagnostykę wzroku, jednak najważniejsze pozostają rozmowa z pacjentem i uważne poznanie jego potrzeb.

Odpowiedzialny biznes

U Okulistek to przykład firmy, która rozwój biznesowy łączy z odpowiedzialnością społeczną. Przykładem takiego zaangażowania jest przeprowadzona w tym roku bezpłatna akcja badań przesiewowych wzroku w Szkole Podstawowej nr 79 w Gdańsku. Przebadano blisko stu uczniów, zwracając uwagę na problem coraz częściej występującej krótkowzroczności. Działanie to miało nie tylko charakter diagnostyczny, ale również edukacyjny. Pomogło rodzicom lepiej zrozumieć znaczenie profilaktyki.

Centrum nieustannie inwestuje także w rozwój swoich kompetencji. Specjalistki regularnie uczestniczą w kursach, szkoleniach oraz konferencjach okulistycznych, optometrycznych i optycznych organizowanych w kraju i za granicą. Potwierdzeniem jakości świadczonych usług są otrzymywane wyróżnienia i certyfikaty. Centrum od kilku lat zdobywa tytuł Orły Optyki, a w 2026 roku osiągnęło ocenę 9,9 na 10 punktów.

Plany rozwoju obejmują inwestycje w diagnostykę wzroku, profilaktykę wad u dzieci oraz dalszy rozwój Kącika Stylizacji i oferty wyjątkowych oprawek.

u Okulistek

U Okulistek sp. z o.o.
Centrum Optyczno-Okulistyczne
ul. Grudziądzka 4a/100,
80-414 Gdańsk (wejście od ul. B. Chrobrego)
Godziny otwarcia: pon., wt., pt. 10-18; śr., cz. 11-19; sb. 10-14
+48 531 412 464
uokulistek.rejestracja@gmail.com
www.uokulistek.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011584749

Glossè Clinique. Pomorska marka beauty z międzynarodowymi ambicjami

W świecie beauty liczą się nie tylko nowoczesne technologie i wysokiej jakości produkty, ale przede wszystkim ludzie. Na tej filozofii opiera się Glossè Clinique z Pruszcza Gdańskiego - butikowa marka łącząca profesjonalne usługi, nowoczesną kosmetologię, edukację i podejście do klienta.

Za marką stoją Ewa Meyer i Rafał Głuszcz. Ewa Meyer od ponad 20 lat związana jest z branżą beauty jako praktyk, szkoleniowiec i instruktor. Rafał Głuszcz wnosi do firmy doświadczenie z zakresu kosmetologii, zarządzania oraz organizacji biznesu. Razem stworzyli miejsce, którego fundamentami są jakość, bezpieczeństwo, zaufanie i nieustanny rozwój.

Siedziba Glossè Clinique znajduje się w Pruszczu Gdańskim, w dogodnej lokalizacji niedaleko dworca kolejowego. Salon dysponuje bezpłatnym parkingiem oraz jest dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. To miejsce stworzone z myślą o komforcie klientów, którzy oczekują nie tylko profesjonalnej usługi, lecz także życzliwej atmosfery i indywidualnej opieki.

Sukcesem marki są relacje budowane przez lata. Wiele osób korzysta z usług Glossè Clinique od początku działalności i dziś traktuje salon niemal jak miejsce spotkań zaufanych osób. W branży beauty zaufanie ma szczególne znaczenie, ponieważ klient powierza specjaliście swój wygląd, oczekiwania i często własne kompleksy. Dlatego każda konsultacja i każda usługa są poprzedzone dokładnym poznaniem potrzeb konkretnej osoby.

Oferta skierowana jest zarówno do kobiet, jak i mężczyzn, osób młodych i seniorów, klientów aktywnych zawodowo, a także osób po chorobach czy leczeniu onkologicznym. W Glossè Clinique najważniejszy jest człowiek, a nie schematycznie wykonywana usługa.



Nowoczesne technologie i edukacja przyszłości

Jednym z filarów działalności Glossè Clinique jest profesjonalna stylizacja rzęs. Salon oferuje zarówno klasyczne metody 1:1, jak i zaawansowane techniki objętościowe oraz indywidualnie projektowane stylizacje. Każda aplikacja jest dostosowana do kształtu oka, proporcji twarzy, kondycji naturalnych rzęs oraz oczekiwań klientów. Celem nie jest kopiowanie modnych trendów, lecz stworzenie efektu harmonijnie podkreślającego naturalną urodę.

Równie ważnym obszarem działalności pozostaje profesjonalne przedłużanie i zagęszczanie włosów. W ofercie znajdują się różnorodne metody, m.in. keratynowe, tape-on, mikroringi czy systemy nieinwazyjnego zagęszczania. Szczególne znaczenie mają rozwiązania przeznaczone dla osób zmagających się z problemem utraty włosów, także po leczeniu onkologicznym. W takich sytuacjach usługa staje się czymś więcej niż zmianą wyglądu - pomaga odzyskać pewność siebie i komfort życia.

Marka rozwija również nowoczesny obszar kosmetologii. Jednym z najbardziej innowacyjnych rozwiązań jest technologia Biophotonic High Light Therapy wykorzystująca światło o różnych długościach fal. System obejmuje ponad 50 programów wspierających procesy pielęgnacyjne, regeneracyjne i związane z szeroko rozumianym healthy ageing. Dzięki temu klient otrzymuje dostęp do technologii stosowanej w profesjonalnych gabinetach na świecie, wpisującej się w najnowsze trendy związane z długowiecznością i świadomą troską o zdrowie.

Filarem jest edukacja

Drugim strategicznym filarem Glossè Clinique jest edukacja. Salon prowadzi indywidualne szkolenia z zakresu stylizacji rzęs oraz przedłużania i zagęszczania włosów. Ich celem nie jest wyłącznie nauczenie konkretnej techniki, lecz przygotowanie uczestników do samodzielnej pracy i rozwoju własnego biznesu. Dotychczas przeszkolono ponad 350 osób, a wiele z nich prowadzi dziś własne salony i działalności gospodarcze. Szkolenia realizowane są również przy wykorzystaniu programów dofinansowań, m.in. BUR i KFS, a uczestnicy mogą korzystać z systemu Medi-Pay. Dzięki temu edukacja zawodowa staje się dostępna dla osób planujących zmianę kariery, powrót na rynek pracy lub rozwój własnych kompetencji.

Glossè Clinique coraz śmielej wychodzi także poza granice regionu. Do Pruszcza Gdańskiego przyjeżdżają klienci i kursanci z różnych części Polski oraz z zagranicy. Instruktorzy marki prowadzą szkolenia w innych krajach, a certyfikaty przygotowywane są w różnych wersjach językowych. To pokazuje, że doświadczenie i wiedza rozwijane na Pomorzu mogą skutecznie konkurować na rynku międzynarodowym.

GLOSSÈ CLINIQUE

Nr tel. 663 961 700
Polskich Kolejarzy 5/13,
83-004 Pruszcz Gdański

REKLAMA 0011581686



Zrób prezent swoim rodzicom

PRYWATNA KLINIKA REHABILITACYJNA W KROJANTACH







LECZENIE CHORÓB KRĘGOSŁUPA, NARZĄDÓW RUCHU I BÓLÓW GŁOWY

Leczymy:
- *chroniczne zespoły bólowe kręgosłupa i głowy*
- *następstwa i powikłania urazów układu kostnego, wiązadeł i stawów*
- *powikłania choroby zwyrodnieniowej kręgosłupa*
- *migrenowe bóle głowy, bóle krzyża*
- *choroby reumatyczne*
- *wypadnięcia dysków*

Prowadzimy rehabilitację:
- *po wylewach*
- *po operacjach ortopedycznych*
- *po złamaniach*
- *po urazach neurologicznych i innych*

Posiadamy kriokomorę
o temperaturze roboczej od -120 do -160°C

ul. 18 Pułku Ułanów Pomorskich 7
Krojanty k. Chojnic
89-620 Chojnice
Tel. 0048 52 3985656, 52 3985657
e-mail: klinika@krojanty.com.pl

WWW.KROJANTY.COM.PL

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0011579313

Laguna Medical. Nowoczesna okulistyka dla mieszkańców Pomorza

2026 N

Wzrok ma ogromny wpływ na komfort życia i codzienne funkcjonowanie. Dlatego tak ważny jest dostęp do profesjonalnej diagnostyki i skutecznego leczenia. Opiekę zapewnia mieszkańcom Pomorza Laguna Medical - nowoczesna klinika okulistyczna, oferująca w Gdańsku i Gdyni kompleksowe usługi z zakresu diagnostyki, profilaktyki i leczenia chorób oczu.



Swoją ofertę firma kieruje przede wszystkim do osób dorosłych wymagających profesjonalnej diagnostyki, leczenia i profilaktyki chorób oczu. Z pomocy specjalistów korzystają zarówno pacjenci zmagający się z wadami wzroku, schorzeniami okulistycznymi czy pogarszającą się ostrością widzenia, jak i osoby poszukujące nowoczesnych metod poprawy komfortu widzenia oraz rozwiązań pozwalających zwiększyć jakość codziennego życia.

Siłą Laguna Medical jest kompleksowe podejście do pacjenta. Opieka rozpoczyna się od konsultacji okulistycznych i szczegółowej diagnostyki, a następnie obejmuje kwalifikację do leczenia oraz wykonywanie zabiegów operacyjnych. Klinika prowadzi również oddział jednodniowy, dzięki któremu pacjenci mogą skorzystać z nowoczesnych procedur medycznych bez konieczności długotrwałej hospitalizacji.

Kompleksowa opieka i indywidualne podejście

Współczesna okulistyka wymaga nie tylko wiedzy i doświadczenia lekarzy, ale także dostępu do zaawansowanych technologii diagnostycznych. Laguna Medical inwestuje w rozwój sprzętu medycznego oraz podnoszenie jakości świadczonych usług, dzięki czemu pacjenci mogą liczyć na precyzyjną ocenę stanu zdrowia i dobór optymalnej ścieżki leczenia.

Jednym z najważniejszych elementów działalności kliniki jest indywidualne podejście do każdego pacjenta. Specjaliści zwracają uwagę nie tylko na aspekty medyczne, ale również na komfort i poczucie bezpieczeństwa osób korzystających z leczenia.

Oferta Laguna Medical odpowiada na najczęściej zgłaszane potrzeby osób poszukujących pomocy okulistycznej. Należą do nich szybki dostęp do specjalistów, możliwość wykonania szczegółowych badań diagnostycznych, ustalenie przyczyn problemów ze wzrokiem oraz wdrożenie skutecznego leczenia. Ważne znaczenie ma również możliwość przeprowadzenia wielu procedur w warunkach ambulatoryjnych lub w ramach chirurgii jednego dnia.

Klinika zapewnia opiekę zarówno pacjentom korzystającym z usług prywatnych, jak i osobom leczącym się w ramach świadczeń finansowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Dzięki temu oferta pozostaje dostępna dla szerokiego grona mieszkańców regionu.

Inwestycja w zdrowie mieszkańców Pomorza

Działalność Laguna Medical wykracza poza świadczenie usług medycznych. Klinika aktywnie przyczynia się do rozwoju regionalnej opieki zdrowotnej, zapewniając mieszkańcom Trójmiasta i całego Pomorza dostęp do nowoczesnych metod diagnostyki i leczenia chorób oczu.

- Naszym celem jest zapewnienie mieszkańcom Pomorza dostępu do nowoczesnej okulistyki na najwyższym poziomie. Stawiamy na jakość, bezpieczeństwo oraz indywidualne podejście do pacjenta, jednocześnie nieustannie inwestując w rozwój technologii i zakresu świadczonych usług - podkreśla przedstawicielka Laguna Medical.

O wysokim standardzie świadczonych usług świadczą certyfikaty jakości. Klinika regularnie odnawia certyfikaty ISO, potwierdzające zgodność funkcjonowania placówki z międzynarodowymi standardami. Dodatkowym potwierdzeniem zaufania pacjentów oraz jakości opieki są zdobywane od 2025 roku wyróżnienia w plebiscycie Orły Medycyny.

Przyszłość kliniki związana jest z dalszym rozwojem. W planach znajdują się kolejne inwestycje w nowoczesny sprzęt diagnostyczny i medyczny, rozszerzanie zakresu usług okulistycznych oraz wdrażanie nowych metod leczenia. Wszystkie działania mają jeden cel - zwiększanie dostępności wysokiej jakości opieki okulistycznej oraz dalszą poprawę komfortu pacjentów.

To właśnie połączenie profesjonalizmu, innowacyjności i troski o pacjenta sprawia, że Laguna Medical stała się ważnym elementem systemu ochrony zdrowia na Pomorzu. Dzięki konsekwentnemu rozwojowi oraz wysokim standardom leczenia klinika odpowiada na potrzeby pacjentów, ale także aktywnie wpływa na poprawę jakości życia mieszkańców regionu.

LAGUNA medical

Wizyty prywatne:
+48 58 719 82 86
Laserowa korekcja wzroku:
+48 607 133 977
Wizyty w ramach NFZ:
+48 607 729 977
Plac Kaszubski 1, Gdynia
pon-pt: 8:00 – 18:00

REKLAMA

0111581389



eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011581571

HMS Assistance wspiera pacjentów na każdym etapie życia

Zdrowie wymaga profesjonalnej opieki, bezpieczeństwa i indywidualnego podejścia. Od lat zapewnia je HMS Assistance Watoła S.K.A., oferując pacjentom i firmom szeroki zakres usług medycznych.



Oferta firmy obejmuje profilaktykę zdrowotną, podstawową opiekę zdrowotną realizowaną w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia, szczepienia ochronne, edukację, a także specjalistyczne usługi z zakresu medycyny morskiej i medycyny pracy. Dzięki temu HMS Assistance odpowiada na potrzeby bardzo różnych grup pacjentów - od dbających o zdrowie i dobrą kondycję przez osoby wymagające diagnostyki i leczenia po pracowników wykonujących zawody wymagające badań specjalistycznych.

O szczególnym miejscu w działalności firmy, jakim jest profilaktyka, mówi Ewa Książek-Bator.

- Jej celem jest nie tylko wykrywanie zagrożeń zdrowotnych, ale przede wszystkim budowanie świadomości i promowanie zdrowego stylu życia - dodaje.

W codziennej pracy zespół HMS Assistance przekonuje, że wysoka wartość usługi medycznej to połączenie efektu zdrowotnego, bezpieczeństwa, dostępności, pozytywnego doświadczenia pacjenta oraz wzajemnego zaufania. Każda osoba traktowana jest indywidualnie, a proces leczenia i diagnostyki dostosowywany jest do jej potrzeb oraz sytuacji zdrowotnej.

Dużą wagę przywiązuje się również do komunikacji z pacjentami. Empatia, zrozumienie oraz otwartość na problemy sprawiają, że pacjenci mogą liczyć na wsparcie nie tylko medyczne, ale również organizacyjne, szczególnie w trudnych sytuacjach życiowych.

Specjalizacja w medycynie morskiej i rozwoju zdrowia regionu

Jednym z najważniejszych obszarów działalności HMS Assistance jest medycyna morska. Województwo pomorskie od lat pozostaje centrum polskiej gospodarki morskiej, a tysiące mieszkańców regionu są związane zawodowo z żeglugą, portami, stoczniami, sektorem offshore i transportem morskim. Odpowiedzialność za zdrowie osób pracujących w tych branżach wymaga specjalistycznej wiedzy, doświadczenia oraz znajomości międzynarodowych standardów.

HMS Assistance wyspecjalizowała się w wykonywaniu badań dostosowanych do oczekiwań armatorów i specyfiki poszczególnych stanowisk pracy. Dzięki temu marynarze oraz osoby związane z gospodarką morską mogą szybko i kompleksowo uzyskać niezbędne orzeczenia oraz potwierdzenia zdolności do pracy.

Równie istotną częścią działalności pozostaje medycyna pracy. Firma współpracuje z pracodawcami reprezentującymi różne sektory gospodarki, zapewniając badania wstępne, okresowe i kontrolne, a także doradztwo związane z bezpieczeństwem zdrowotnym pracowników.

Nowoczesne podejście do opieki medycznej sprawia, że HMS Assistance oferuje zarówno tradycyjne wizyty stacjonarne, jak i teleporady. W zakres działalności wchodzą także usługi związane z medycyną podróży oraz inne świadczenia dostosowane do indywidualnych potrzeb pacjentów. Elastyczność i gotowość do podejmowania nowych wyzwań pozwalają skutecznie odpowiadać na zmieniające się oczekiwania rynku.

Wysoka jakość świadczonych usług znajduje potwierdzenie w licznych wyróżnieniach. Firma wielokrotnie zdobywała tytuł laureata Orłów Medycyny, posiada też prestiżowy certyfikat American Club. Są to dowody uznania dla profesjonalizmu zespołu oraz wysokich standardów obsługi pacjentów.

HMS Gdynia, 81-342 Gdynia
ul. Jerzego Waszyngtona 34/36
HMS Gdańsk, 80-308
Gdańsk ul. Wita Stwosza 58
www.hms-assistance24.com

REKLAMA 0111581441

Więcej ruchu. Więcej sprawności. Więcej możliwości.

Fizjoterapia SPS ZOZ w Lęborku – profesjonalna pomoc bliżej mieszkańców

Ruch jest jednym z najważniejszych elementów zdrowego i aktywnego życia. Kiedy pojawia się ból, ograniczenie sprawności, uraz czy trudność w wykonywaniu codziennych czynności, odpowiednio dobrana fizjoterapia może stać się ważnym krokiem na drodze do odzyskania samodzielności i lepszego funkcjonowania.

Dlatego SPS ZOZ w Lęborku rozwija swoją ofertę i od września 2026 roku udostępnia mieszkańcom możliwość korzystania z usług fizjoterapeutycznych również w formule komercyjnej. To kolejny etap rozwoju Działu Fizjoterapii i odpowiedź na rosnącą potrzebę łatwiejszego dostępu do profesjonalnej rehabilitacji i świadomego dbania o sprawność.

Od powrotu do sprawności po codzienną profilaktykę

Oferta skierowana jest do osób, które potrzebują wsparcia w odzyskaniu sprawności po urazach, zabiegach czy okresach ograniczonej aktywności, a także do pacjentów z dolegliwościami bólowymi i ograniczeniami ruchowymi. Z usług mogą korzystać również osoby, które chcą poprawić swoją sprawność, zadbać o układ ruchu i przeciwdziałać skutkom przeciążeń czy siedzącego trybu życia.

Fizjoterapia nie jest jednak wyłącznie odpowiedzią na ból. To także świadoma praca nad tym, aby jak najdłużej zachować sprawność, samodzielność i możliwość aktywnego uczestniczenia w życiu.

Szeroki zakres terapii – dopasowany do potrzeb

Dział Fizjoterapii SPS ZOZ w Lęborku oferuje zarówno zabiegi kinezyterapeutyczne, jak i fizykoterapeutyczne.

W ramach kinezyterapii wykonywane są m.in. ćwiczenia bierne, czynno-bierne, wspomagane, czynne i izometryczne, ćwiczenia w odciążeniu oraz z oporem. Prowadzone są również ćwiczenia według metod neurofizjologicznych i reedukacji nerwowo-mięśniowej, nauka poruszania się, pionizacja oraz mobilizacje.

Uzupełnieniem terapii są zabiegi fizykoterapeutyczne, obejmujące m.in. leczenie ciepłem i zimnem, wodolecznictwo, światłolecznictwo, elektrolecznictwo, biostymulację promieniowaniem laserowym, pole magnetyczne, ultradźwięki oraz masaż leczniczy.

Tak szeroki zakres metod pozwala dobierać postępowanie do indywidualnych potrzeb i możliwości pacjenta, zamiast sprowadzać fizjoterapię do jednego rodzaju zabiegu.

Fizjoterapia w szpitalu – doświadczenie, któremu można zaufać

Jednym z istotnych atutów Działu Fizjoterapii SPS ZOZ w Lęborku jest jego funkcjonowanie w strukturze wielospecjalistycznego szpitala. Oznacza to możliwość korzystania z doświadczenia zespołu medycznego oraz zaplecza placówki, w której każdego dnia prowadzone jest leczenie pacjentów o różnorodnych potrzebach zdrowotnych.

Komercyjna oferta pozwala rozszerzyć dostęp do tych kompetencji również na osoby, które chcą świadomie zadbać o swoją sprawność, potrzebują wsparcia w powrocie do aktywności lub poszukują profesjonalnej pomocy w związku z dolegliwościami układu ruchu.



Dla aktywnych i dla tych, którzy chcą nimi zostać

Współczesna fizjoterapia coraz częściej wychodzi poza tradycyjne postrzeganie rehabilitacji jako działania podejmowanego dopiero wtedy, gdy pojawi się poważny problem.

Z usług mogą korzystać osoby aktywne fizycznie, w tym trenujące siłowo czy biegające, ale także osoby, które dopiero chcą wrócić do ruchu po dłuższej przerwie. Odpowiednio dobrane ćwiczenia i praca nad sprawnością mogą być ważnym elementem bezpiecznego powrotu do aktywności.

To właśnie podejście, w którym fizjoterapia jest nie tylko leczeniem, ale również elementem profilaktyki i świadomego dbania o ciało, odpowiada na zmieniające się potrzeby mieszkańców.

Rozwój, który zaczyna się od potrzeb mieszkańców.

Uruchomienie usług komercyjnych jest początkiem dalszego rozwoju oferty Działu Fizjoterapii SPS ZOZ w Lęborku. W kolejnych latach planowane jest jej dostosowywanie do potrzeb pacjentów oraz rozwijanie rozwiązań, które pozwolą jeszcze lepiej łączyć terapię, profilaktykę i aktywność fizyczną.

Naturalnym kierunkiem rozwoju są m.in. dedykowane pakiety fizjoterapeutyczne, odpowiadające na konkretne potrzeby – takie jak profilaktyka i dolegliwości kręgosłupa, powrót do sprawności czy wsparcie osób aktywnych fizycznie.

Celem jest stworzenie miejsca, w którym mieszkaniec Lęborka i regionu będzie mógł znaleźć profesjonalne wsparcie zarówno wtedy, gdy sprawność trzeba odzyskać, jak i wtedy, gdy chce ją po prostu zachować na dłużej.

Bo dobra fizjoterapia to nie tylko mniej bólu. To większa niezależność, pewniejszy ruch i możliwość powrotu do tego, co dla każdego z nas ważne. SPS ZOZ w Lęborku rozwija swoją ofertę po to, by profesjonalna fizjoterapia była jeszcze bliżej mieszkańców Pomorza.

Więcej ruchu.
Więcej sprawności.
Więcej możliwości

Dział Fizjoterapii
Kontakt:
59 8635 213
fizjo@szpital-lebork.com.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

Odpowiedzialny pracodawca. Co to dziś naprawdę oznacza?

Biznes odpowiedzialny. Dobry pracodawca to dziś nie tylko pensja. Liczą się także bezpieczeństwo, stabilność, równe traktowanie, rozwój i możliwość zgłaszania problemów - właśnie te kwestie obejmuje społeczny wymiar ESG.

Joanna Surażyńska

Warunki pracy, bezpieczeństwo, stabilność zatrudnienia, równe traktowanie czy możliwość rozwoju zawodowego - to kwestie, które coraz częściej pojawiają się w dyskusji o odpowiedzialności pracodawców. Są one także częścią społecznego wymiaru ESG, czyli obszaru odnoszącego się do wpływu przedsiębiorstwa na ludzi. Europejski standard ESRS S1 określa, jakie informacje firmy objęte raportowaniem ESG powinny ujawniać na temat swoich pracowników i innych osób wykonujących dla nich pracę. Obejmuje m.in. warunki zatrudnienia, bezpieczeństwo i higienę pracy, czas pracy oraz stabilność zatrudnienia. Znaczenie mają również kwestie związane z wynagrodzeniem, równowagą między życiem zawodowym i prywatnym oraz sposobem organizowania pracy. Społeczny wymiar ESG obejmuje także równe traktowanie pracowników. W standardach uwzględniono m.in. równość płci, równe wynagrodzenie za pracę o równej wartości, niedyskryminację, integrację osób z niepełnosprawnościami oraz przeciwdziałanie molestowaniu. To pokazuje, że ocena podejścia firmy do pracowników nie ogranicza się wyłącznie do kwestii płacowych czy formalnych warunków zatrudnienia. Kolejnym obszarem są szkolenia i rozwój umiejętności. W praktyce oznacza to, że przy ocenie społecznego wymiaru działalności przedsiębiorstwa bierze się pod uwagę nie tylko warunki, w jakich pracownik wykonuje swoje obowiązki, ale również możliwości rozwoju.



123RF

ESG to podejście do prowadzenia biznesu, które uwzględnia wpływ firmy na środowisko, społeczeństwo oraz sposób zarządzania

Dialog z pracownikami

Ważnym elementem jest także angażowanie pracowników i ich przedstawicieli. Standardy przewidują ujawnianie informacji o tym, w jaki sposób przedsiębiorstwo prowadzi taki dialog oraz jakie kanały umożliwiają pracownikom zgłaszanie obaw, potrzeb czy problemów. Uwzględniane są także informacje dotyczące podejścia przedsiębiorstwa do działań naprawczych w związku ze zgłaszanymi problemami.

Społeczny wymiar ESG pokazuje więc, że odpowiedzialność przedsiębiorstwa wobec zatrudnionych obejmuje wiele elementów. Są to m.in. warunki i bezpieczeństwo pracy, stabilność zatrudnienia, równe traktowanie, rozwój kompetencji, równowaga między życiem zawodowym i prywatnym oraz możliwość zgłaszania problemów. To właśnie te obszary pozwalają ocenić, w jaki sposób przedsiębiorstwo oddziałuje na własnych pracowników i jak zarządza związanymi z nimi kwestiami społecznymi.

Dla pracownika wszystkie te pojęcia sprowadzają się ostatecznie do bardzo konkretnych spraw. Czy w firmie czuje się bezpiecznie, czy jest traktowany uczciwie, czy ma szansę się rozwijać i czy w razie problemu ma do kogo się zwrócić. To właśnie na takich codziennych sytuacjach najlepiej widać, czy odpowiedzialność pracodawcy jest czymś więcej niż tylko hasłem w firmowej strategii.

REKLAMA

0011582559

Ekofabryka Wejherowo. Gdy drugie życie rzeczy pomaga ludziom

2026 N

W czasach, gdy coraz większą wagę przywiązujemy do ochrony środowiska i odpowiedzialnego korzystania z zasobów, szczególnego znaczenia nabierają inicjatywy łączące ekologię z działaniami społecznymi. Takim miejscem jest Ekofabryka Wejherowo, nowoczesna spółka komunalna Miasta Wejherowa, która pokazuje, że gospodarka obiegu zamkniętego może przynosić wiele korzyści.

Ekofabryka to znacznie więcej niż przedsiębiorstwo zajmujące się gospodarką odpadami. To przestrzeń, w której codzienne usługi komunalne łączą się z edukacją ekologiczną, działalnością społeczną i innowacyjnymi rozwiązaniami służącymi ponownemu wykorzystaniu surowców oraz przedmiotów. Symboliczne jest już samo miejsce funkcjonowania spółki - jej siedziba mieści się w ponadstuletnim budynku dawnej fabryki drzewnej, który dzięki rewitalizacji otrzymał nowe życie. Dziś znajdują się tu Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, Centrum Edukacji Ekologicznej, strefa recyklingu i upcyklingu oraz przestrzeń ponownego użycia.

- Hasło „drugie życie" nie jest tu marketingowym sloganem. Stanowi fundament codziennych działań i filozofii funkcjonowania całej organizacji - mówi Andrzej Gorczycki, Prezes Zarządu Ekofabryka Wejherowo.

Galeria Wejherowskie Klamoty - więcej niż ponowne użycie

Najbardziej rozpoznawalnym projektem realizowanym przez Ekofabrykę jest Galeria Wejherowskie Klamoty. Mieszkańcy przekazują przedmioty, których już nie potrzebują - są one selekcjonowane, czyszczone, odnawiane oraz naprawiane przy zaangażowaniu pracowników Ekofabryki, wolontariuszy i uczniów. Dzięki temu wiele rzeczy, które mogłyby stać się odpadem, wraca do obiegu i znajduje nowych właścicieli.



Sam mechanizm działania Galerii jest prosty i niezwykle skuteczny. Osoby zainteresowane przedmiotami przekazują darowiznę na rzecz wybranej lokalnej organizacji społecznej. W ten sposób jedna inicjatywa pozwala osiągać kilka celów jednocześnie: ogranicza liczbę odpadów, promuje odpowiedzialną konsumpcję, angażuje mieszkańców oraz wspiera potrzebujących. Efekty mówią same za siebie - po siedemnastu edycjach Galerii Wejherowskie Klamoty na cele społeczne udało się zebrać niemal 300 tysięcy złotych. To dowód, że nawet niewielkie przedmioty mogą stać się częścią dużej zmiany i realnie wpływać na życie mieszkańców.

Galeria jest jednym z elementów systemu - Ekofabryka rozwija również Zielony Podzielnik, banki słoików, torby-bumerangi, inicjatywy związane z ponownym wykorzystaniem tekstyliów oraz różnorodne działania naprawcze i upcyklingowe. Wszystkie projekty pokazują, że odpowiedzialność za środowisko zaczyna się od codziennych decyzji.

Ekologia i edukacja

Istotną rolę w działalności Ekofabryki odgrywa edukacja. Centrum Edukacji Ekologicznej organizuje warsztaty, spotkania i zajęcia dla dzieci, młodzieży, dorosłych oraz seniorów. Uczestnicy nie tylko poznają zasady segregacji odpadów, ale przede wszystkim przekonują się, jak wiele rzeczy można naprawić, odnowić lub wykorzystać ponownie. Z rozwiązań korzystają mieszkańcy Wejherowa i okolic, placówki oświatowe, organizacje pozarządowe, wolontariusze, przedsiębiorcy i samorządowcy. Ważnym elementem misji jest także integracja społeczna. Na koniec 2025 roku Ekofabryka zatrudniała 136 osób, w tym 15 pracowników z niepełnosprawnościami.

Spółka aktywnie uczestniczy w międzynarodowym projekcie Circular MuSe, realizowanym w ramach programu Interreg South Baltic, gdzie wspólnie z partnerami z Polski, Szwecji, Danii i Litwy rozwija oraz testuje nowe rozwiązania z zakresu gospodarki obiegu zamkniętego.

Siłą Ekofabryki są jednak przede wszystkim ludzie. To pracownicy, wolontariusze, uczniowie i mieszkańcy wspólnie tworzą model działania, który przynosi wymierne efekty środowiskowe i społeczne. Dzięki ich zaangażowaniu przedsiębiorstwo komunalne stało się miejscem budowania lokalnej wspólnoty, edukowania kolejnych pokoleń i inspirowania do odpowiedzialnych wyborów.

EKOFABRYKA WEJHEROWO

58 676 95 20

sekretariat@ekofabrykawejherowo.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011579005

AS-PL. Pomorska firma o globalnym zasięgu

Przedsiębiorstwo od ponad 30 lat specjalizuje się w produkcji i dystrybucji alternatorów, rozruszników oraz części do układów rozruchowych i ładowania, znajdując odbiorców w Polsce i w ponad 100 krajach świata. Dziś marka AS-PL należy do grona rozpoznawalnych dostawców części motoryzacyjnych dla rynku aftermarket, współpracując z dystrybutorami, hurtowniami, warsztatami, serwisami oraz firmami zajmującymi się regeneracją podzespołów.

Siłą AS-PL jest przede wszystkim szeroka i stale rozwijana oferta. Produkty znajdują zastosowanie nie tylko w samochodach osobowych, ale także w pojazdach użytkowych, ciężarowych, maszynach rolniczych, budowlanych czy przemysłowych. Dzięki temu firma może odpowiadać na potrzeby bardzo zróżnicowanych grup klientów.

- Przez lata działalności AS-PL zbudowało silną pozycję opartą na jakości, doświadczeniu i konsekwentnym rozwoju. Przedsiębiorstwo dysponuje własnym zapleczem produkcyjnym i logistycznym, które pozwala skutecznie kontrolować procesy oraz dbać o powtarzalność parametrów oferowanych produktów. To właśnie połączenie know-how, nowoczesnej infrastruktury i międzynarodowego doświadczenia sprawia, że firma jest cenionym partnerem dla profesjonalnych uczestników rynku motoryzacyjnego - mówi Jakub Rewiński z AS-PL.

Inwestycje, technologie i rozwój na miarę przyszłości

AS-PL od lat konsekwentnie inwestuje w rozwój technologiczny oraz zwiększanie możliwości operacyjnych. Szczególnym krokiem w tym kierunku było otwarcie we wrześniu 2025 roku nowej centrali firmy w Gdańsku. Obiekt wyposażono w nowoczesne rozwiązania



magazynowe i logistyczne, które znacząco usprawniają kompletację i pakowanie zamówień.

Równolegle firma rozwija swoje zaplecze w Lubichowie, gdzie rozbudowywany jest Zakład Produkcyjny i Centrum Logistyczne. Inwestycje te zwiększają moce produkcyjne i magazynowe przedsiębiorstwa, przygotowując je na dalszy wzrost liczby klientów oraz zamówień. Istotnym elementem strategii pozostaje automatyzacja i cyfryzacja procesów. AS-PL wykorzystuje zaawansowane stanowiska testowe oraz systemy wspomagające kontrolę jakości i monitorowanie przebiegu produkcji.

Nowoczesne technologie wspierają również obsługę klienta. Przykładem jest AS-PL Expert Desk, czyli dostępny na platformie B2B kanał bezpośredniego kontaktu z działem technicznym. Klienci mogą przez całą dobę zadawać pytania dotyczące produktów, zgłaszać problemy techniczne i uzyskiwać specjalistyczne wsparcie. Co ważne, zastosowane rozwiązania wykorzystujące sztuczną inteligencję umożliwiają tłumaczenie wiadomości w czasie rzeczywistym, dzięki czemu komunikacja może odbywać się w różnych językach bez dodatkowych barier.

Pomorskie korzenie i światowe ambicje

Choć AS-PL działa na międzynarodową skalę, firma niezmiennie pozostaje związana z Pomorzem. To tutaj znajduje się jej centrala, zakład produkcyjny oraz centrum logistyczne. Obecnie przedsiębiorstwo zatrudnia ponad 500 pracowników, tworząc miejsca pracy w Gdańsku i Lubichowie, a także w zagranicznych oddziałach we Włoszech, Hiszpanii oraz Wielkiej Brytanii. Zespół uzupełniają pracownicy mobilni, realizujący swoje obowiązki w Portugalii i Niemczech.

AS-PL wspiera też lokalne inicjatywy, wydarzenia sportowe i kulturalne oraz angażuje się w działania na rzecz społeczności, z którymi związane jest od wielu lat. Potwierdzeniem sukcesu przedsiębiorstwa są nagrody i wyróżnienia, wśród których znajdują się między innymi Gazele Biznesu, Diamenty Forbesa oraz Gryf Gospodarczy. Szczególne znaczenie ma także wyróżnienie „Nasze Dobre z Pomorza", podkreślające silne związki firmy z regionem i jej wkład w rozwój lokalnej gospodarki.

W najbliższych latach firma planuje dalsze poszerzanie oferty produktowej, ze szczególnym uwzględnieniem rozwiązań dla pojazdów hybrydowych, rozwój infrastruktury logistycznej i produkcyjnej, a także wdrażanie kolejnych narzędzi wspierających automatyzację i cyfryzację procesów. Ważnym elementem strategii pozostaje ekspansja zagraniczna, w tym rozwój zaplecza magazynowego w Wielkiej Brytanii.

Alternators, Starters & Parts

Siedziba Spółki:
AS-PL Sp. z o.o., ul. Michałki 32
80-716 Gdańsk Poland
tel.: +48 58 304 12 85
e-mail: info@as-pl.com

MATERIAL INFORMACYJNY GOODVALLEY 0111587741

Goodvalley. Kultura współpracy i rozwoju pracowników

Od ponad 30 lat Goodvalley rozwija działalność w Polsce, opierając ją na nowoczesnym rolnictwie oraz kontroli procesu produkcji – od upraw i hodowli trzody chlewnej po przetwórstwo i dystrybucję wyrobów mięsnych, włączając współpracę z lokalnymi rolnikami i hodowcami. Takie podejście pozwala firmie łączyć wysoką jakość produktów z efektywnością działania.

Marką konsumencką Goodvalley jest Dolina Dobra, oferująca produkty z polskiego mięsa, których jakość oparta jest na doświadczeniu firmy, oraz której większość produktów posiada certyfikat jakości QAFP. Ważnym obszarem działalności są także odnawialne źródła energii – firma posiada sześć biogazowni i rozwija projekty związane z produkcją biometanu, efektywnie wykorzystując produkty uboczne powstające w działalności rolniczej i produkcyjnej.

Równolegle do rozwoju biznesowego, Goodvalley konsekwentnie inwestuje w ludzi. To właśnie pracownicy są fundamentem organizacji i siłą napędową jej sukcesów. Firma tworzy środowisko pracy oparte na współpracy, wzajemnym szacunku i odpowiedzialności, dbając jednocześnie o rozwój zawodowy, bezpieczeństwo oraz dobrostan zatrudnionych.

Ludzie w centrum organizacji

Kultura organizacyjna Goodvalley opiera się na jasno określonych wartościach: „ZaczynaMY od Tak", „JesteśMY skuteczni" oraz „RozwijaMY się". Nieprzypadkowo każda z nich podkreśla znaczenie wspólnoty i pracy zespołowej. Firma wierzy, że najlepsze rezultaty osiąga się dzięki zaangażowaniu ludzi, otwartości na dialog oraz gotowości do nieustannego doskonalenia.

Tworzenie przyjaznego miejsca pracy oznacza dla Goodvalley nie tylko zapewnienie odpowied-



nich warunków zatrudnienia, lecz także budowanie atmosfery, w której każdy pracownik może swobodnie wyrażać swoje opinie, zgłaszać pomysły oraz uczestniczyć w procesie zmian. Kluczową rolę odgrywa tutaj dialog prowadzony zarówno w codziennej współpracy zespołowej, jak i podczas regularnych spotkań Zarządu oraz kadry zarządzającej z Radą Pracowniczą. Jej członkowie wybierani są przez pracowników w demokratycznym głosowaniu, co dodatkowo wzmacnia poczucie współodpowiedzialności za funkcjonowanie organizacji.

Ważnym elementem zarządzania jest również transparentna komunikacja, szczególnie w sytuacjach związanych ze zmianami organizacyjnymi. Goodvalley dąży do tego, aby pracownicy byli na bieżąco informowani o planowanych działaniach, rozumieli ich kontekst i mogli dzielić się własną perspektywą. Firma regularnie bada także poziom satysfakcji zatrudnionych. Ankiety pracownicze stanowią cenne źródło wiedzy o potrzebach zespołu i pozwalają identyfikować obszary wymagające dalszego doskonalenia. Dzięki temu możliwe jest tworzenie rozwiązań odpowiadających realnym oczekiwaniom pracowników.

Goodvalley przywiązuje dużą wagę do zdrowia i aktywności fizycznej swoich zespołów. Pracownicy mogą korzystać z przyzakładowego klubu sportowego Contra oraz z kart MultiSport, uczestniczyć w zajęciach sportowych i prozdrowotnych oraz angażować się w inicjatywy integracyjne. Wśród nich znajdują się m.in. zajęcia jogi, wydarzenia promujące zdrowy styl życia czy popularny Bieg Farmera. Firma jest także inicjatorem zawodów triathlonowych, które integrują zarówno pracowników, jak i mieszkańców regionu.

Rozwój kompetencji i budowanie przyszłości

W Goodvalley rozwój zawodowy traktowany jest jako długoterminowa inwestycja. Firma tworzy warunki umożliwiające zdobywanie nowych umiejętności, poszerzanie wiedzy oraz rozwijanie kariery na różnych etapach życia zawodowego. Obejmuje to zarówno pracowników produkcyjnych, specjalistów i menedżerów, jak również osoby dopiero rozpoczynające swoją drogę zawodową – uczniów, studentów i absolwentów.

Działania rozwojowe realizowane są poprzez szkolenia wewnętrzne i zewnętrzne, kursy, warsztaty, konferencje oraz programy edukacyjne. Szczególną uwagę firma poświęca doskonaleniu kompetencji wspierających skuteczną współpracę. Pracownicy uczestniczą w warsztatach dotyczących m.in. komunikacji, udzielania informacji zwrotnej, prowadzenia rozmów czy budowania efektywnych zespołów. Istotnym elementem są również szkolenia związane z zarządzaniem zgodnym z filozofią LEAN, wspierające ciągłe doskonalenie procesów oraz poszukiwanie nowych sposobów zwiększania efektywności.

Goodvalley wspiera także osoby chcące rozwijać swoje kompetencje i podnosić kwalifikacje poprzez naukę w szkołach średnich, studia wyższe oraz naukę języków obcych. Dofinansowanie edukacji pozwala pracownikom rozwijać kompetencje zgodne z ich ambicjami i ścieżką kariery, a jednocześnie wzmacnia potencjał całej organizacji.

eprasa.pl 2aaa58383b

MATERIAŁ INFORMACYJNY MOWI POLAND S.A.

0111582826

Pracownicy w centrum. Jak Mowi buduje nowoczesne miejsce pracy

Za sukcesem każdej organizacji stoją ludzie. Ich wiedza, doświadczenie, codzienna praca i zaangażowanie mają realny wpływ na rozwój firmy oraz atmosferę w miejscu pracy. Właśnie dlatego w Mowi powstał program „Ludzie, którzy tworzą Mowi" - kompleksowa inicjatywa mająca na celu docenianie pracowników na różnych etapach zawodowej drogi.

Program jest wyrazem przekonania, że uznanie nie powinno pojawiać się wyłącznie przy okazji wyjątkowych osiągnięć czy jubileuszy. Równie ważne są codzienne działania, które budują kulturę współpracy, bezpieczeństwa i wzajemnego wsparcia. W organizacji zatrudniającej blisko 4000 osób w zakładach produkcyjnych w Duninowie i Lęborku oraz biurach w Gdańsku, Duninowie i Lęborku szczególnego znaczenia nabiera umiejętność dostrzegania wkładu każdego pracownika. Program opiera się na trzech filarach: „Każdego Dnia", „Lata Zaangażowania" oraz „Twoja historia w Mowi". Każdy z nich odpowiada innemu etapowi zawodowej ścieżki, ale wszystkie łączy budowanie organizacji, w której ludzie czują się zauważeni i ważni.



Filozofia zarządzania

Pierwszy filar programu skupia się na codziennych postawach i działaniach, które mają znaczenie dla współpracowników oraz funkcjonowania firmy. Mowi wyróżnia osoby, które wspierają innych, wykazują inicjatywę, proponują usprawnienia, dbają o bezpieczeństwo pracy oraz inspirują swoim zaangażowaniem. Tylko w 2026 roku w ramach tej części programu wyróżniono już 106 pracowników obszarów produkcyjnych. Obecnie rozwijana jest także kolejna odsłona inicjatywy skierowana do pracowników biurowych.

Docenianie ludzi stanowi element szerszej filozofii zarządzania opartej na słuchaniu potrzeb pracowników i angażowaniu ich w rozwój organizacji. Mowi regularnie prowadzi badania satysfakcji, zachęca do zgłaszania pomysłów oraz wdraża rozwiązania zgłaszane przez zespoły. Program „Wy mówicie - My działamy" pokazuje, że głos pracowników może przekładać się na konkretne zmiany w funkcjonowaniu firmy.

Także rozwój kompetencji jest ważnym elementem kultury organizacyjnej Mowi. Pracownicy mogą korzystać ze szkoleń zawodowych i rozwojowych oraz programów nauki języków. W 2026 roku firma wdrożyła platformę eTutor i aplikację Loora, wspierającą naukę języka angielskiego z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, dostępne również dla pracowników produkcyjnych.

Bezpieczne i odpowiedzialne miejsce pracy

Docenianie pracowników jest jednym z filarów budowania przyjaznego środowiska pracy, ale równie ważne są zdrowie, bezpieczeństwo i samopoczucie zatrudnionych. Przez cały rok prowadzone są działania edukacyjne, takie jak Safety Week BHP czy Food Safety Week. Programy te angażują załogę w szkolenia, warsztaty, konkursy i inicjatywy przypominające o znaczeniu codziennych decyzji dla bezpieczeństwa ludzi i jakości produkowanej żywności. Firma inwestuje także w rozwiązania wspierające zdrowie pracowników. Na terenie zakładu w Duninowie działają gabinety fizjoterapii oraz przychodnia medyczna. W 2025 roku, we współpracy z NZOZ Avicenum Stojćev MED, uruchomiono dodatkowo placówkę świadczącą usługi zarówno dla pracowników, jak i mieszkańców regionu.

Odpowiedzialność Mowi obejmuje również działania związane ze zrównoważonym rozwojem. Branża rybna jest bezpośrednio związana ze środowiskiem naturalnym, dlatego firma konsekwentnie ogranicza wpływ swojej działalności na otoczenie. Inwestuje w odzysk wody deszczowej, wykorzystanie wody morskiej, systemy ponownego użycia wody oraz ograniczanie ilości materiałów opakowaniowych. W działania ekologiczne angażowani są również pracownicy poprzez akcje sprzątania, inicjatywy związane z Dniem Ziemi oraz programy edukacyjne.

Potwierdzeniem skuteczności tej strategii jest sześciokrotne zdobycie tytułu najbardziej zrównoważonego producenta białka na świecie w rankingu Coller FAIRR Protein Producer Index.

Mimo dużej skali działalności Mowi stawia na budowanie bliskich relacji i poczucia przynależności.

- Ludzie są najważniejszym kapitałem naszej organizacji. Chcemy, aby każdy czuł, że jego praca, zaangażowanie i pomysły mają znaczenie - to przesłanie najlepiej oddaje ideę programu „Ludzie, którzy tworzą Mowi" - podkreśla Małgorzata Świetlicka, dyrektor personalna Mowi Central Europe.

REKLAMA

0111584200

STAKO - odpowiedzialny pracodawca Misja, wizja i strategia Spółki

Historia marki STAKO sięga lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy firma rozpoczęła działalność od produkcji zbiorników i cystern.

Na przestrzeni kolejnych dekad przedsiębiorstwo konsekwentnie się rozwijało, ewoluowało technologicznie oraz nawiązywało strategiczne współprace, m.in. z niemieckim koncernem IFA oraz firmą Fiat. Od 2011 roku STAKO było częścią grupy Worthington Cylinders - największego amerykańskiego producenta zbiorników ciśnieniowych, a od czerwca 2021 roku należy do grupy Westport Fuel Systems, globalnego dostawcy zaawansowanych systemów zasilania opartych na czystych i niskoemisyjnych paliwach dla przemysłu motoryzacyjnego. W 2025 roku Grupa Westport przeprowadziła zmianę struktury właścicielskiej europejskiego segmentu Light-Duty, przekazując go funduszowi Heliaca Investments z Holandii. Zmiana ta wpisuje się w dalsze porządkowanie struktury biznesowej Grupy oraz koncentrację na rozwoju technologii paliw alternatywnych, w których STAKO odgrywa istotną rolę.

W ciągu ostatnich 30 lat firma dostarczyła zbiorniki czołowym producentom samochodów na całym świecie, w tym VW, Renault, Fiat, Hyundai, Opel, Ford, Maruti Suzuki i wielu innym.

Za cel stawiamy sobie dalszy rozwój i budowanie przyszłości marki STAKO w oparciu o innowacyjne oraz przyjazne środowisku rozwiązania technologiczne. Dumni z wypracowanego dorobku i zaufania, jakim darzą nas klienci i partnerzy, pragniemy wciąż oferować niezawodne i coraz nowocześniejsze produkty, pozostając pierwszym wyborem branży automotive.



Nadrzędny cel działalności

Nadrzędnym celem działalności STAKO jest projektowanie i produkcja bezpiecznych oraz innowacyjnych zbiorników LPG, które wspierają rozwój bardziej ekologicznej mobilności. Spółka działa w sektorze paliw alternatywnych, dostarczając rozwiązania umożliwiające redukcję emisji w transporcie drogowym oraz odpowiadające na rosnące wymagania regulacyjne i rynkowe w zakresie ochrony środowiska i bezpieczeństwa użytkowania. Realizacja tego celu opiera się na ciągłym doskonaleniu technologii, wysokich standardach jakościowych oraz odpowiedzialnym podejściu do wpływu działalności operacyjnej na środowisko i społeczeństwo.

Wizja

Wizją STAKO jest bycie pierwszym wyborem w branży automotive poprzez oferowanie niezawodnych, nowoczesnych i konkurencyjnych produktów dla sektora paliw alternatywnych. Spółka dąży do systematycznego umacniania swojej pozycji rynkowej w Europie oraz dalszego rozwoju na rynkach międzynarodowych, odpowiadając na długoterminowe trendy transformacji energetycznej i dekarbonizacji transportu.

Misja

Misją STAKO jest wykorzystywanie wieloletniego doświadczenia inżynieryjnego i produkcyjnego do tworzenia innowacyjnych i bezpiecznych rozwiązań, przy jednoczesnym uwzględnianiu zasad zrównoważonego rozwoju. Spółka prowadzi działalność w oparciu o poszanowanie praw człowieka, bezpieczeństwo pracowników oraz standardy etycznego biznesu, budując trwałe relacje z klientami, pracownikami i partnerami biznesowymi.

Misja ta znajduje odzwierciedlenie w sposobie zarządzania procesami, kulturze organizacyjnej oraz podejściu do odpowiedzialności społecznej i środowiskowej.

STAKO

Kontakt:
48 59 842 48 95
48 59 840 51 11
Lokalizacja:
Stako Sp. z o.o.
76-200 Słupsk
ul. Poznańska 54

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA 0011591381

Excento - od wyzwania technologicznego do gotowych rozwiązań

2026 N

W nowoczesnej gospodarce firmy rozwijające nowe technologie, produkty i procesy coraz częściej szukają zaplecza badawczego, które połączy potrzeby biznesu z potencjałem nauki. Taką rolę od ponad dekady pełni Excento, spółka celowa Politechniki Gdańskiej.

Od 2013 roku spółka wspiera przedsiębiorstwa w realizacji projektów badawczo-rozwojowych, a jednocześnie pomaga naukowcom i zespołom badawczym przekształcać wyniki badań w przedsięwzięcia rynkowe. Dzięki temu Excento stało się jednym z najważniejszych ogniw regionalnego ekosystemu innowacji, skutecznie łącząc wiedzę, technologię i przedsiębiorczość.

Jeden partner odpowiedzialny za cały proces

Przewagą Excento nie jest wyłącznie dostęp do ekspertów czy infrastruktury badawczej - spółka działa przede wszystkim jako integrator całego procesu innowacyjnego. Dla przedsiębiorstw oznacza to możliwość współpracy z jednym partnerem, który bierze odpowiedzialność za przeprowadzenie projektu od początku do końca. W praktyce proces rozpoczyna się od zrozumienia wyzwania biznesowego lub technologicznego. Następnie dobierane są odpowiednie kompetencje eksperckie, budowany jest zespół badawczo-rozwojowy, definiowany zakres prac oraz plan działań projektowych. Excento odpowiada za koordynację projektu, organizację współpracy z naukowcami i nadzór nad realizacją kolejnych etapów.

Dzięki ścisłym związkom z Politechniką Gdańską spółka umożliwia przedsiębiorcom dostęp do specjalistycznej wiedzy i nowoczesnego zaplecza badawczego bez konieczności samodzielnego poruszania się po strukturach uczelni. Skraca to drogę od identyfikacji problemu do znalezienia rozwiązania, ogranicza ryzyko organizacyjne i pozwala firmom skoncentrować się na kluczowych celach biznesowych.

Technologie gotowe na komercjalizację

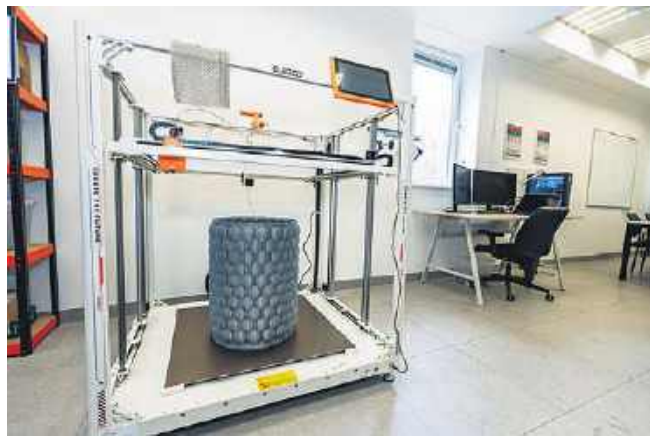
Drugim filarem działalności Excento jest komercjalizacja wiedzy rozwijanej w środowisku naukowym. Spółka wspiera naukowców, doktorantów i zespoły badawcze, które dysponują rozwiązaniami o potencjale rynkowym, ale potrzebują wsparcia w przełożeniu ich na język biznesu. Proces rozpoczyna się od weryfikacji potencjału technologii oraz jej dopasowania do realnych potrzeb rynku. Następnie powstaje prototyp lub MVP, czyli pierwsza wersja produktu umożliwiająca testowanie założeń. Kolejny etap obejmuje opracowanie modelu biznesowego oraz przygotowanie przedsięwzięcia do funkcjonowania w warunkach rynkowych. Najbardziej perspektywiczne projekty prowadzone są dalej, aż do utworzenia spółki typu spin-off. Excento nie ogranicza się więc do oceny potencjału technologii, lecz aktywnie uczestniczy w budowaniu nowych podmiotów gospodarczych opartych na wiedzy naukowej.

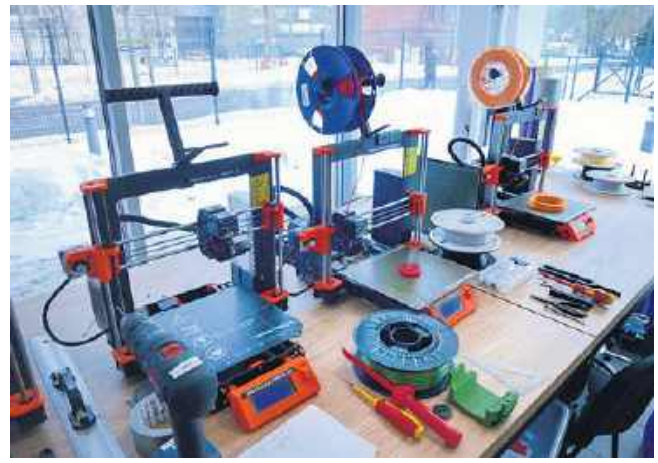
Innowacje i uporządkowany proces

W podejściu Excento innowacja nie jest jednorazowym wydarzeniem ani efektem przypadku. To konsekwentnie prowadzony proces decyzyjny, oparty na analizie potrzeb, testowaniu założeń i ograniczaniu ryzyka. W projektach realizowanych dla przemysłu punktem wyjścia pozostaje zawsze konkretny problem przedsiębiorstwa. Dopiero później dobierane są technologie, metody badawcze oraz niezbędne kompetencje. Poszczególne etapy pozwalają stopniowo weryfikować przyjęte rozwiązania i oceniać ich przydatność z punktu widzenia przyszłego wdrożenia.

Podobną logikę stosuje się w przypadku projektów akademickich. Technologia najpierw zostaje skonfrontowana z potrzebą rynkową, następnie rozwijana w postaci prototypu, a decyzja o uruchomieniu działalności biznesowej zapada dopiero po weryfikacji zarówno aspektów technologicznych, jak i komercyjnych. Takie podejście daje przedsiębiorcom i zespołom badawczym nie tylko dostęp do zaawansowanej wiedzy, ale przede wszystkim możliwość podejmowania racjonalnych decyzji inwestycyjnych.







Doświadczenie, które przekłada się na efekty

Wiarygodność Excento buduje wieloletnie doświadczenie w realizacji projektów technologicznych, programów grantowych oraz przedsięwzięć wspierających rozwój przedsiębiorczości. Spółka była operatorem programu Mikrogranty B+R dla przedsiębiorstw, w ramach którego podpisano 95 umów grantowych o łącznej wartości przekraczającej 22 mln zł. Program umożliwiał firmom finansowanie badań oraz korzystanie ze wsparcia ekspertów, zachęcając do podejmowania ambitnych projektów rozwojowych.

Istotnym obszarem działalności były również programy e-Pionier I i II, w ramach których powstawały i były testowane innowacyjne rozwiązania ICT dotyczące m.in. autonomicznego lądowania dronów czy monitorowania jakości wody. Łączna wartość dofinansowania obu programów przekroczyła 20 mln zł.

Excento jest także partnerem projektu Inkubator Rozwoju realizowanego w ramach programu Science4Business - Nauka dla Biznesu, wspierającego rozwój technologii powstających na Politechnice Gdańskiej oraz przygotowuje je do komercjalizacji. Wspólnie z Politechniką Gdańską jako liderem, a także Politechniką Poznańską, Gdańskim Uniwersytetem Medycznym, Uniwersytetem Gdańskim oraz jej spółką celową Univentum Labs, tworzą konsorcjum w programie finansowanym przez Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki 2021-2027. Ważnym elementem działalności spółki pozostaje również współpraca w ramach ESA BIC Poland, przedsięwzięcia wspierającego startupy wykorzystujące technologie kosmiczne.

Tu powstają prototypy

Praktycznym zapleczem projektów realizowanych przez Excento jest ProtoLab. To przestrzeń umożliwiająca szybkie prototypowanie - wyposażona w narzędzia do projektowania elektroniki, drukarki 3D oraz specjalistyczne rozwiązania wspierające prace warsztatowe i rozwój nowych produktów. Dzięki temu możliwe jest sprawne przechodzenie od koncepcji do pierwszych testów technologicznych. To szczególnie ważne zarówno dla studentów i kół naukowych Politechniki Gdańskiej, które chcą zmaterializować swój projekt koncepcyjny, jak i dla zespołów naukowych przygotowujących swoje rozwiązania do wejścia na rynek.

Wpływ na rozwój gospodarczy Pomorza

Znaczenie Excento wykracza poza realizację pojedynczych projektów. Spółka aktywnie wzmacnia potencjał innowacyjny Pomorza, działając jednocześnie na rzecz przedsiębiorstw i środowiska akademickiego. Z jednej strony ułatwia firmom dostęp do kompetencji badawczo-rozwojowych, które w innym przypadku byłyby trudne lub kosztowne do pozyskania. Z drugiej zaś wspiera powstawanie nowych firm technologicznych opartych na wiedzy rozwijanej na uczelniach.

Dotychczas Excento współtworzyło 17 spółek spin-off, pomagając przenosić rezultaty badań naukowych do realnej działalności gospodarczej. Jednocześnie współpracowało z ponad 300 klientami oraz pozyskało około 52 mln zł środków unijnych wspierających rozwój innowacyjnych przedsięwzięć. Takie działania przekładają się na wzrost konkurencyjności regionu, tworzenie nowych miejsc pracy oraz rozwój przedsiębiorstw wykorzystujących zaawansowane technologie.

Nauka i biznes w jednym ekosystemie

W najbliższych latach Excento będzie rozwijać model „B+R jako usługa", zwiększając liczbę projektów realizowanych dla przemysłu oraz budując długofalowe relacje z przedsiębiorstwami. Celem jest stworzenie jeszcze bardziej przejrzystej i efektywnej ścieżki prowadzącej od identyfikacji wyzwania technologicznego do gotowego rozwiązania. Równolegle spółka zamierza rozwijać wsparcie dla startupów po zakończeniu etapu preinkubacji. Obok walidacji technologii, budowy MVP i tworzenia spółek spin-off pojawić się ma także kompleksowa inkubacja obejmująca rozwój sprzedaży, pozyskiwanie klientów, budowę zespołów oraz przygotowanie do współpracy z inwestorami. Docelowo Excento będzie zapewniać ciągłe wsparcie na całej ścieżce rozwoju innowacji - od problemu zgłaszanego przez przedsiębiorcę aż po funkcjonującą na rynku firmę technologiczną. To właśnie w tym kompleksowym podejściu do innowacji i skutecznym łączeniu nauki z gospodarką spółka buduje swoją pozycję oraz markę na Pomorzu.

EXCENTO
POLITECHNIKA GDAŃSKA

Sp. z o.o.
Spółka celowa
Politechniki Gdańskiej

Biuro
al. Zwycięstwa 27, I piętro
80-219 Gdańsk

Adres korespondencyjny
ul. Gabriela Narutowicza 11/12
80-233 Gdańsk
biuro@excento.pl
tel. 48 58 348 63 03

eprasa.pl 2aaa58383b

REKLAMA

0111586497

NOWY FIAT 500 HYBRID

Prosto z Włoch. Z miłością.

FIAT GEZET GDAŃSK

UL. POTOKOWA 15AC
80-283 GDAŃSK

Odwiedź nasz salon i poznaj pełną ofertę.
Nasi doradcy pomogą Ci wybrać model dopasowany do Twoich potrzeb.

GrupaGezet

FIAT

eprasa.pl 2aaa58383b

Piątek
9.10.2026

WYD. 2

Kaszuby

Z drugiej strony: Koła Gospodyń Wiejskich dały czadu! str. 2

Rejsy Regionów

Gryf Wejherowski
Tygodnik Kartuzy
Echo Ziemi Puckiej
Tygodnik Miastecki
ECHO ZIEMI LĘBORSKIEJ
Dziennik powiatu bytowskiego
Dziennik Sławieński
Dziennik Człuchowski
Gryf Kościerski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 41/2026

KASZUBY

POD KOŚCIOŁEM KRYJE SIĘ HISTORIA. ARCHEOLODZY ODSŁANIAJĄ KOLEJNE ŚLADY



Fundamenty dawnego klasztoru, średniowieczna ceramika i ślady pochówków - wykopaliska w Żukowie przynoszą kolejne odkrycia. Już 13 października będzie można zobaczyć je z bliska **str. 7**

FOT. GMINA ŻUKOWO

POWIAT WEJHEROWSKI

Ciało 36-latka zabetonowano pod garażem. Eksperyment procesowy **str. 3**

POWIAT KOŚCIERSKI

Motocykliści pożegnali sezon. Był przejazd przez miasto i spotkanie w muzeum **str. 5**

ROZMOWA

Kamila Łukowicz, pasjonatka sztuki, fotografii i batiku, opowiada o zmianach, nowych pasjach i życiu po swojemu **str. 6**

SPORT

Siatkarze z Redy debiutują w II lidze. Pierwszy mecz już za nimi **str. 8**

eprasa.pl 2aaa58383b

Wrzosy w zamian za szkło. Mieszkańcy Kościerzyny skorzystali z nietypowej akcji



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Mieszkańcy przynosili na Rynek w Kościerzynie butelki i słoiki, a w zamian otrzymywali piękne wrzosy



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Przygotowano aż 2000 wrzosów, które czekały na osoby przynoszące szklane opakowania

Edyta Łosińska-Okoniewska

Wrzosy zamiast zalegających w domach butelek i słoików? W Kościerzynie taki układ przypadł mieszkańcom do gustu. W sobotę na Rynku odbyła się Wielka Zbiórka Szkła, podczas której za przyniesione opakowania można było odebrać jesienne rośliny.

Wrzosy w doniczkach w zamian za szklane butelki i słoiki - taka propozycja przyciągnęła wielu mieszkańców na Rynek w Kościerzynie. W sobotę odbyła się tu Wielka Zbiórka Szkła, podczas której można było nie tylko zrobić jesienne porządki, ale również przypomnieć sobie zasady prawidłowej segregacji odpadów. Akcja zorganizowana przez Rekopol Organizację Odzysku Opakowań i PreZero Service Północ łączyła edukację ekologiczną z praktycznym działaniem. Zainteresowani przynosili na Rynek butelki i słoiki, a w zamian otrzymywali rośliny, które mogą ozdobić balkony, tarasy i ogrody. Zasada była prosta: za każde 10 szklanych butelek lub słoików można było otrzymać jednego wrzosa. Dodajmy, że Wielka Zbiórka Szkła w Kościerzynie była częścią ogólnopolskiej inicjatywy, która tego samego dnia objęła również Kędzierzyn-Koźle i Żagań. Wydarzenie było także okazją do przypomnienia zasad segregacji.

- Często mówimy po prostu: „segregujemy szkło", ale z edukacyjnego punktu widzenia ważne jest dopowiedzenie, że chodzi przede wszystkim o szkło opakowaniowe - mówi Anna Kamińska z Rekopol Organizacji Odzysku Opakowań S.A. - Takie szczegóły decydują o jakości selektywnej zbiórki. Dlatego chcemy nie tylko zachęcać mieszkańców do segregowania, ale i pokazywać, jak robić to prawidłowo.

Śmiech, rap i niezwykłe pomysły w wykonaniu KGW

Edyta Łosińska-Okoniewska

Niecodzienne stylizacje, kabaret i rap inspirowany życiem na wsi - takie wyzwania czekały na uczestniczki XI Turnieju Kół Gospodyń Wiejskich Powiatu Kościerskiego. W hali Sokolnia w Kościerzynie cztery drużyny zaprezentowały swoje talenty.

Pomysłowość, poczucie humoru i mnóstwo pozytywnej energii towarzyszyły XI Turniejowi Kół Gospodyń Wiejskich Powiatu Kościerskiego. W hali sportowej Sokolnia w Kościerzynie spotkały się cztery koła, które udowodniły, że potrafią nie tylko pielęgnować lokalne tradycje, ale również świetnie bawić się podczas wspólnej rywalizacji. Wydarzenie zorganizowane przez Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Lubaniu oraz Powiat Kościerski było okazją do zaprezentowania talentów, integracji i wymiany doświadczeń. Uczestniczki zmierzyły się w pięciu konkurencjach, w których liczyły się zarówno umiejętności kulinarne i artystyczne, jak i kreatywność oraz dystans do siebie. W tegorocznym turnieju udział wzięły Koła Gospodyń Wiejskich z Nowego Barkoczyna, reprezentujące gminę Nowa Karczma, Kalisza z gminy Dziemiany, Osowa z gminy Karsin oraz Konarzyn z gminy Stara Kiszewa. Grand Prix za całokształt komisja przyznała dla KGW Nowy Barkoczyn. Laureat będzie reprezentował powiat kościerski podczas XXI Turnieju Kół Gospodyń Wiejskich Województwa Pomorskiego, który odbędzie się 24 października 2026 roku w Czarnem.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

KGW udowodniły, że potrafią również świetnie się bawić

Wyniki

Kat. Koktajl warzywno-owocowy z mojego ogrodu - I miejsce KGW „Kaliszanki" z Kalisza. Kat. Tablica tematyczna „Tym się chwalimy, z tego jesteśmy dumni" - I miejsce KGW „Koleżanki Konarzynianki" z Konarzyn. Kat. Stylizacja „Białe z czarnym, a może odwrotnie"- I miejsce KGW z Osowa. Kat. Scenka kabaretowa „Z igły widły" - I miejsce KGW Nowy Barkoczyn. Kat. „Rap po naszemu - życie na wsi twarde jest" - I miejsce KGW „Kaliszanki" w Kaliszu.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. UM LĘBORK

Nad Jeziorem Lubowidzkim odbyły się regaty o Puchar Burmistrza Lęborka. W zawodach wystartowało 18 załóg, które rywalizowały w trzech klasach. W kategorii otwartej jachtów mieczowych i balastowych pierwsze miejsce zajęli Jacek i Maria Kozakiewicz. Na drugiej pozycji uplasowali się Piotr Kozakiewicz i Maria Słabkowska, a trzecie miejsce - Karol, Magda i Lena Ratowicz. W kategorii jachtów kabinowych zwyciężyła załoga w składzie Romuald Makowski, Seweryn Rompa, Kuba Makowski i Mikołaj Kargul. Drugie miejsce - Magda i Andrzej Paluszewscy, natomiast na trzeciej pozycji - Jerzy i Konrad Wiercińscy oraz Ryszard Siewiera. W klasie jachtów mieczowych do 4,5 metra najlepszy okazał się Tomasz Beta. Drugie miejsce zajął Jakub Beta, a trzecie Pola Zolanowska i Błażej Eikmann.

Rejsy Regionów

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Joanna Surażyńska, joanna.surazynska@polskapress.pl.**
BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERETA: **tel. 58 728 08 17** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** P.O. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 2aaa58383b

Śmiertelne potrącenie, a do tego liczne wypadki oraz kolizje

Maciej Krajewski

To nie był spokojny początek października na drogach. W powiecie wejherowskim służby wielokrotnie interweniowały w związku z wypadkami, kolizjami, wykroczeniami. Do najpoważniejszego, tragicznego w skutkach zdarzenia doszło w Rumi.



FOT. KPP WEJHEROWO

Wypadek miał miejsce w piątek w Rumi. Mimo udzielonej 82-latkowi pomocy, potrącony mężczyzna zmarł

Pierwsze poważniejsze zdarzenia miały miejsce już 1 października. Ok. godz. 16 kierujący volkswagenem, jadąc przez Linię w stronę Luzina, prawdopodobnie nie zachował szczególnej ostrożności, przez co najechał na prawidłowo poruszającego się rowerzystę. Ten, na skutek uderzenia, zjechał do przydrożnego rowu. Szczęśliwie nie doznał dużych obrażeń, ale i tak przewieziono go na badania do szpitala. Obaj uczestnicy tego zdarzenia byli trzeźwi.

Tego samego dnia służby interweniowały też na trasie S6 w rejonie Szemuda. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący dacią, jadąc lewym pasem w kierunku Szczecina, prawdopodobnie nieprawidłowo wykonał manewr omijania i doprowadził do zderzenia z mitsubishi.

- Kierujący tym pojazdem oczekiwał na możliwość dalszej jazdy, ponieważ przed nim doszło wcześniej do innego zdarzenia - wyjaśnia asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie. - Poszkodowane osoby zostały przewiezione do szpitala, gdzie stwierdzono u nich różnego rodzaju złamania. Oba pojazdy zostały zabezpieczone do dalszych czynności procesowych.

Tragiczny wypadek w Rumi

Najpoważniejszy wypadek miał jednak miejsce w piątkowy poranek w Rumi (2.10). Ok. godz. 6 kierujący toyotą RAV4 51-letni mężczyzna, wyjeżdżając z ul. Puckiej i wykonując skręt w prawo, prawdopodobnie nie ustąpił pierwszeństwa 82-latkowi, przechodzącemu przez ulicę i potrącił go. Niestety, mimo udzielonej pomocy, pieszy zmarł na miejscu.

- Kierujący toyotą był trzeźwy, a przeprowadzone badanie narkotestem również dało wynik negatywny - dodaje rzeczniczka wejherowskiej komendy.

Na miejscu wypadku pracowali policjanci pod nadzorem prokuratora, a także biegły lekarz sądowy z zakresu medycyny sądowej oraz biegły z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych.

W weekend nie było lepiej

Kolejny wypadek miał miejsce w Kierzkowie w gminie Gniewino. Tutaj kierujący volkswagenem passatem, podczas manewru wyprzedzania, prawdopodobnie nie dostosował prędkości do warunków na drodze i uderzył w lewy bok wyprzedzanego BMW, którym kierował 24-letni mężczyzna.

- Volkswagen następnie uderzył w przydrożne drzewo, obrócił się i uderzył w ogrodzenie. Kierujący passatem oraz jego pasażerka zostali przewiezieni do szpitali. Volkswagen został zabezpieczony do dalszych czynności - relacjonuje Anetta Potrykus.

4 października przed godz. 13 doszło jeszcze do zderzenia na skrzyżowaniu ulic Wejherowskiej i Majora Bojana w Koleczkowie.

- 16-letni kierujący rowerem elektrycznym, przewożąc pasażera w tym samym wieku, podczas skrętu w lewo prawdopodobnie nie zasygnalizował zmiany kierunku jazdy i zderzył się z prawidłowo jadącym rowerzystą - opisuje rzeczniczka KPP w Wejherowie.

W wyniku zdarzenia oba rowery wraz z uczestnikami przewróciły się.

- Kierujący rowerem napędzanym jedynie siłą mięśni został przewieziony do szpitala. Na miejsce wezwano również opiekunów prawnych nieletnich - dodaje policja.

W tym przypadku mundurowi ustalili również, że 16-latek nie posiadał wymaganej karty rowerowej. Rower elektryczny, którym się poruszał, nie był zaś przeznaczony do przewozu pasażera.

A to tylko przykłady...

Powyższe, jak zaznaczają wejherowscy policjanci, to tylko część z interwencji ostatnich dni. Poza poważniejszymi kolizjami i wypadkami nie brakowało bowiem nietrzeźwych uczestników ruchu czy licznych wykroczeń, popełnianych przez kierowców.

Mundurowi apelują więc - jak zawsze - o ostrożność. Tym bardziej, że w nadchodzących tygodniach, z racji pory roku, warunki na drogach będą się stopniowo pogarszać.

- Jesienna aura, szybko zapadający zmrok, mokra nawierzchnia i ograniczona widoczność wymagają od kierowców większej uwagi - zaznacza Anetta Potrykus. - Jedna chwila nieuwagi, nieprawidłowy manewr czy zbyt duża prędkość mogą mieć poważne konsekwencje.

Ciało 36-latka zabetonowano pod garażem

Jacek Wierciński

W czwartek, 1 października sąd odtworzył nagrania z eksperymentu procesowego w sprawie śmiertelnego pobicia 36-letniego Krzysztofa. Ciało mężczyzny zostało ukryte pod podłogą garażu i zalane betonem. Proces przeciwko piątce oskarżonych o tę tragedię zmierza ku końcowi.

Sprawa dotyczy makabrycznego znaleziska sprzed ponad 2 lat. 21 kwietnia 2024 r. w Płaczewie w gm. Gniewino pod podłogą garażu odkryto ciało.

- W trakcie przeprowadzonej sekcji zwłok biegły stwierdził zmiany urazowe w postaci stłuczeń powłok głowy i twarzy ze złamaniem kości nosa, kości podstawy i sklepienia czaszki. Bezpośrednią przyczyną śmierci mężczyzny był krwiak podtwardówkowy współistniejący z obrzękiem mózgu - mówiła o wynikach autopsji Grażyna Wawryniuk, ówczesna rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Wkrótce potem śledczy poinformowali o pierwszych zatrzymaniach i ujawnili, że wydobyty spod warstwy betonu denat zidentyfikowany został jako 36-letni Krzysztof.

Śledztwo, wskutek którego przed sądem za spowodowanie śmierci stanęło pięciu mężczyzn, wykazało, że 36-latek zginął w odległym o ponad 10 kilometrów Czymanowie. Mężczyzna stracił życie w nocy z 11 na 12 kwietnia od kopniaków i bicia po całym ciele, jakiego doświadczył, gdy podczas libacji alkoholowej doszło do konfliktu.

- Prokurator postawił pięciu oskarżonym Arkadiuszowi K., Romanowi N., Oskarowi H.-W., Dawidowi A. oraz Dariuszowi S. zarzuty pobicia pokrzywdzonego ze skutkiem śmiertelnym. Zgodnie z ustaleniami prokuratora, sprawcy mieli pobić pokrzywdzonego tak dotkliwie, że doprowadziło to do zgonu ofiary, a następnie ukryć ciało pod podłogą garażu oskarżonego Arkadiusza K. - przekazał sędzia Mariusz Kaźmierczak, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku do spraw karnych.

Jak wskazał, poza Romanem N. pozostali czterej mężczyźni w tym samym procesie odpowiadają również za udział w handlu narkotykami, a Arkadiusz K. dodatkowo także za groźby karalne wobec innej osoby oraz jej pobicie. Za pobicie ze skutkiem śmiertelnym grozi im do 15 lat więzienia.

Ze sprawy głównej wyłączone zostały z kolei Aneta P. Daria P. i Nikola N., oskarżone o „nieudzielenie pomocy osobie znajdującej się w bezpośrednim zagrożeniu życia i zdrowia" oraz o pomoc w ukryciu śladów przestępstwa - m.in. zakup materiałów budowlanych, jakie posłużyły do zabetonowania ciała. Przed Sąd Rejonowy w Wejherowie kobiety trafiły w połowie września 2026 roku.

Eksperyment procesowy na rozprawie

Równolegle przed Sądem Okręgowym w Gdańsku toczy się i jest na finiszu postępowanie w sprawie pięciu głównych oskarżonych.

- W sprawie odbyło się dotychczas 6 terminów rozpraw, w trakcie których przesłuchano 31 świadków. Postępowanie zbliża się ku końcowi. Do przesłuchania pozostało 5 świadków - przekazał nam przed czwartkowym terminem sędzia Mariusz Kaźmierczak.

Spośród czterech, wezwanych na 1 października świadków przed sądem nie pojawił się żaden. Zamiast wysłuchiwać ich zeznań, odtworzono więc kilka godzin nagrań z eksperymentu procesowego z czerwca 2024 roku.

Na zarejestrowanym przy użyciu kamery, podzielonym na trzy części (pobicie w Czymanowie, przewożenie ciała oraz ukrycie w Płaczewie) materiale, dzisiejsi oskarżeni opowiedzieli wówczas o dynamicznym przebiegu zdarzeń, na manekinie demonstrując, co działo się z pokrzywdzonym. Postawieni przed sądem mężczyźni, słów jakie wtedy wypowiedzieli, słuchali doprowadzeni z aresztu.

Z nagrań wyłaniał się dość chaotyczny przebieg feralnego wieczoru, podczas którego – co wyraźnie akcentowali oskarżeni – byli pod silnym wpływem alkoholu. Na podstawie ich twierdzeń trudno jednoznacznie określić, z czego wyniknęło śmiertelne pobicie 36-latka. Wiadomo, że miał on otrzymać wiele kopniaków w głowę i tracić, a następnie odzyskiwać przytomność. Podłożem konfliktu były m.in. pieniądze, jakie Krzysztof był winny Arkadiuszowi K. Jednak - jak przekonywał zwłaszcza sam K. - przemoc sprowokowały nie finanse, a wcześniejsza sytuacja, gdy pokrzywdzony rzekomo molestował seksualnie jego pasierbicę w wieku przedszkolnym.

- Przyznał się, że pokazywał jej penisa. Mówił, że nie chciał i że był pijany - relacjonował, na ujęciach nakręconych w 2024 r. to, co miał usłyszeć od nieżyjącego 36-latka, Arkadiusz K.

Twierdził także, że wcześniejsze „dobieranie" się Krzysztofa do dziecka, już w trakcie śmiertelnego pobicia - potwierdzić miała przez telefon sama dziewczynka, obudzona przez opiekującą się nią kobietę.

- Ty k...! Ja cię rozj...! - cytował okrzyki, jakie padały pod adresem bitego mężczyzny, Arkadiusz K..

- Mówił, że Krzysztof robił u niego jakąś kanalizę, i poszedł się umyć, i zapraszał 5-letnią [imię] - opowiadał z kolei na nagraniu, odnosząc się do samego K., Dariusz S., według którego „Arek mówił, że Krzysztof wisi mu 5 tysięcy złotych".

Jego słowa nie potwierdzały jednak, by mężczyzna, wskazywany jako prowodyr pobicia, upewniał się telefonicznie, czy pedofilski czyn rzeczywiście miał miejsce.

- Dzwonił podczas kopania i nie pytał [o zajście z dziewczynką], tylko mówił: „Słyszysz? Słyszysz to?" – tak Dariusz S. relacjonował rozmowę telefoniczną Arkadiusza, prowadzoną przez telefon w trybie głośnomówiącym, podczas zadawania kolejnych ciosów. Jak twierdził, w reakcji w słuchawce kobiecy głos miał powtarzać: „Arek przestań!".

Wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku zapadnie w pierwszej instancji. Zarówno prokuraturze, jak i obrońcom, przysługiwać będzie prawo do apelacji.

eprasa.pl 2aaa58383b

Kompromis w sprawie cmentarza

Maciej Krajewski

Po spotkaniu mieszkańców z władzami miasta wypracowano nową koncepcję rozbudowy cmentarza w Wejherowie.

Przede wszystkim znacząco zmniejszył się obszar, w pierwszej kolejności zaś nekropolia ma się rozwijać wzdłuż trasy na Gniewowo, a nie po jej drugiej stronie.

Przypomnijmy, że kontrowersje w związku z planowaną rozbudową cmentarza w Wejherowie wynikały nie z samej idei przedsięwzięcia, ale wybranego pod nie terenu. Część mieszkańców dzielnicy Śmiechowo była zaniepokojona m.in. rozmiarem planowanej inwestycji czy ulokowaniem jej na terenach leśnych blisko zabudowań, podczas gdy na południe od istniejącego cmentarza komunalnego był teren, ich zdaniem, lepszy.

Problematyczny okazał się też sposób przekazywania informacji przez magistrat, który, jak zaznaczali przeciwnicy dotychczasowego projektu, sprawiał wrażenie, jakby władze w ogóle nie brały pod uwagę alternatyw.

- Miasto nie podjęło dialogu z mieszkańcami. W żaden sposób nie ustosunkowało tego projektu, zrobiło to w sposób wręcz perfidny. I to kolejna rzecz, która sprawia, że chcemy z tym dyskutować - komentowała w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim" Natalia Meller z inicjatywy „Nasz las - nasz cmentarz - nasze Wejherowo".

Mieszkańcy rozmawiali z prezydentem

Do 14 września zainteresowani mogli zgłaszać swoje uwagi względem projektu. We wtorek, 29 września zaś, z inicjatywy Romana Wiercińskiego, jednego z mieszkańców Śmiechowa, w ratuszu miało miejsce spotkanie z udziałem m.in. radnych miejskich, pracowników Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Wejherowie oraz prezydenta Krzysztofa Hildebrandta wraz z zastępcą Arkadiuszem Kraszkiewiczem.

Prym w rozmowach wiedli sami przedstawiciele mieszkańców, a efektem stały się dość poważne zmiany, względem wcześniejszego pomysłu władz. Przede wszystkim w pierwszej kolejności zabezpieczony ma być teren bezpośrednio na południe od istniejącego cmentarza komunalnego - wzdłuż drogi w stronę Gniewowa (określany jako obszar A).

Dopiero w dalszej perspektywie nekropolia miałaby się rozrastać po drugiej stronie trasy (obszar B) i to już nie na ponad 7-hektarowym terenie, a ok. 3-hektarowym. Do tego zachowany ma być tutaj las między zabudowaniami przy ul. Obrońców Westerplatte a drogą leśną, tworząc w efekcie co najmniej 90-metrowy „bufor". Ponadto miasto zrezygnowało z planów budowy m.in. krematorium na tym obszarze, zredukowano również teren pod zabudowę usługową.

Bardzo możliwe też - co zauważa radna Justyna Mazur-Dziadkiewicz, jedna z uczestniczek wtorkowych rozmów - że obszaru po drugiej stronie trasy na Gniewowo nigdy nie będzie trzeba zagospodarowywać. A jeśli w ogóle to i tu pojawiło się nowe rozwiązanie.

- Wyliczyliśmy, że na tym roboczo nazwanym obszarze A zmieści się ok. 12 tys. nagrobków tradycyjnych pojedynczych i ok. 20 tys. miejsc w kolumbariach. Szacujemy, że nie będzie potrzeby uruchamiania tego drugiego terenu - mówi radna. - Na pewno, jeżeli w ogóle będziemy myśleli w przyszłości o tym terenie B - mamy nadzieję, że nie wcześniej, niż za parenaście lat, a może nawet wcale - to chcielibyśmy tam stworzyć Las Pamięci, a nie typowy cmentarz. To też by zdecydowanie „odciążyło" ten teren leśny od standardowej, cmentarnej zabudowy.

To koniec sporu o cmentarz?

Wejherowski samorząd efekt wtorkowych rozmów nazywa „sukcesem mieszkańców".

- Spotkanie pokazało, że nawet w trudnych sprawach można znaleźć kompromis, uwzględniając potrzeby całego miasta, kwestie środowiskowe oraz głos osób bezpośrednio zainteresowanych planowanymi zmianami - podsumowuje Krzysztof Hildebrandt, prezydent Wejherowa.

Podobnie inni uczestnicy, w tym sami mieszkańcy, są w dużej mierze usatysfakcjonowani nowym planem.

- Będziemy towarzyszyć miastu w tworzeniu nowego planu i niezwykle cieszymy się, że prezydent wraz z Radą Miasta otworzyli nam drzwi do owocnych rozmów - komentują członkowie inicjatywy „Nasz las - nasz cmentarz - nasze Wejherowo". - To pokazuje, że presja społeczna ma sens, a wspólnymi siłami można zdziałać więcej, niż nam się wydaje!

Jest więc szansa, że wypracowany kompromis zakończy spór o rozbudowę.

- Wydaje się, że jeżeli rzeczywiście ustalenia ze spotkania zostaną wdrożone, a my, jako radni, zobaczymy ich odzwierciedlenie w kolejnym projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, to spotka się on z pozytywnym przyjęciem zarówno ze strony mieszkańców, jak i większości radnych - dodaje Justyna Mazur-Dziadkiewicz.

REKLAMA 0011594132

WÓJT GMINY RZECZENICA Rzeczenica, dnia 9 października 2026 r.

Znak sprawy: PM.6721.1.2026

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY RZECZENICA

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów zabudowy turystycznej GWIEŹDZIN – OLSZANOWO oraz do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko do wymienionej zmiany planu miejscowego.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Rzeczenica Uchwały Nr XXXI/178/26 z dnia 29 kwietnia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów zabudowy turystycznej GWIEŹDZIN –OLSZANOWO.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej zmiany planu miejscowego na piśmie utrwalonym w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Rzeczenica, ul. Człuchowska 26, 77-304 Rzeczenica lub w postaci dokumentu elektronicznego za pomocą usługi e-Doręczenia: AE:PL-50689-29792-RFHIF-14 lub poczty elektronicznej na adres: gmina@rzeczenica.pl.

Wnioski należy składać w nieprzekraczalnym terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia, na właściwym formularzu, zatwierdzonym Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) i udostępniony na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Rzeczenica zakładce Zagospodarowanie przestrzenne/Rejestr Urbanistyczny pod linkiem https://ug.rzeczenica.ibip.pl/public/?id=256868.

Wniosek powinien zawierać przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy, imię, nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazanie czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskodawca może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko do wyżej wymienionej zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Obszary objęte zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oznaczone zostały na załączniku graficznym do Uchwały Nr XXXI/178/26 z dnia 29 kwietnia 2026 r., która jest dostępna na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Rzeczenica.

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 5 września 2016 r. o usługach zaufania oraz identyfikacji elektronicznej (Dz.U z 2024 r., poz. 1725 z późn. zm.) w Urzędzie i na adres Urzędu Gminy Rzeczenica, ul. Człuchowska 26, 77-304 Rzeczenica lub za pomocą usługi e-Doręczenia: AE:PL-50689-29792-RFHIF-14 lub e-mail: gmina@rzeczenica.pl, w nieprzekraczalnym terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Rzeczenica.

Zgodnie z art. 8h ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym niniejsze ogłoszenie zostaje podane do publicznej wiadomości poprzez publikację w prasie w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1914), przez wywieszenie w widocznym miejscu na terenie objętym sporządzanym planem miejscowym lub w siedzibie urzędu, przez udostępnienie na stronie internetowej Urzędu Gminy Rzeczenica oraz na stronie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Rzeczenica oraz w sposób zwyczajowo przyjęty.

Wójt Gminy Rzeczenica
Marcin Szulc

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2, art. 15 ust. 1 lit. g Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016) informuję, że administratorem danych osobowych jest Urząd Gminy Rzeczenica, ul. Człuchowska 26, 77-304 Rzeczenica, reprezentowany przez Wójta Gminy Rzeczenica.

REKLAMA 0011594143

WÓJT GMINY RZECZENICA

OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY RZECZENICA

działając na podstawie art. 38 ust. 2 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszeń o przetargach ustnych nieograniczonych
na sprzedaż nieruchomości::

1. Obwieszczenie o II przetargu ustnym nieograniczonym nieruchomości gruntowej oznaczonej jako działka nr 740/3 o pow. 0,1938 ha, położonej w miejscowości Rzeczenica, objętej księgą wieczystą nr SL1Z/00032941/5. Cena wywoławcza: 69.000,00 zł. Wadium płatne przelewem w wysokości 13.800,00 zł do 13 listopada 2026 r. (na konto Urzędu Gminy). Przetarg odbędzie się 20 listopada 2026 rok o godz. 1300.
2. Obwieszczenie o I przetarg ustny nieograniczony ½ udziału w nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi położonego w miejscowości Rzeczenica przy ul. Czarnej 6, objętego księgą wieczystą nr SL1Z/00000675/6, wraz z przynależnymi udziałami w gruncie stanowiącym działkę nr 698 o powierzchni 0,1500 ha. Cena wywoławcza 135 900,00 zł. Wadium płatne przelewem w wysokości 27.180,00 zł do 13 listopada 2026 r. (na konto Urzędu Gminy). Przetarg odbędzie się 20 listopada 2026 rok o godz. 1400.

Pełna treść ogłoszeń znajduje się na stronie internetowej Gminy Rzeczenica http://ug.rzeczenica.ibip.pl/public/

Informacje w sprawie sprzedaży można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 800 – 1500, pokój nr 13 w Urzędzie Gminy Rzeczenica, tel. 59 833 17 22 wew. 30 lub e-mail: nieruchomosci@rzeczenica.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

Ryk silników i wielka parada przez miasto

Edyta Łosińska-Okoniewska

Motocykle jeszcze raz ruszyły ulicami Kościerzyny, zanim ich właściciele symbolicznie zamknęli tegoroczny sezon. Niedzielne wydarzenie połączyło przejazd przez miasto ze spotkaniem przy Muzeum Kolejnictwa.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Motocykliści pożegnali sezon w Kościerzynie

Kościerskie zakończenie sezonu motocyklowego odbyło się w niedzielę, 4 października 2026 roku. Uczestnicy spotkali się w południe przy ul. Konwaliowej, a po mszy świętej wyruszyli wspólnie w kierunku Muzeum Kolejnictwa, gdzie zaplanowano dalszą część wydarzenia.

Spotkanie było okazją do wspólnego spędzenia czasu i symbolicznego podsumowania sezonu motocyklowego. Wzięli w nim udział miłośnicy jednośladów i quadów, dla których takie akcje są nie tylko okazją do zaprezentowania swoich maszyn, ale także możliwością spotkania z innymi pasjonatami.

- Ten sezon dla naszego klubu był bardzo udany, mamy za sobą wiele wycieczek zarówno krajowych jak i zagranicznych, przybyło nam nowych motocykli i członków, otworzyliśmy też nowe oddziały na terenie Polski - mówi Janusz Matrejek, prezydent Klubu Motocyklowego Lost Saints LEMC Poland North. - Jednak trzeba pamiętać, że każdy z uczestników tego wydarzenia ma za sobą inne doświadczenia. Patrząc na tak liczną obecność, to myślę, że był to dobry czas.

Motocykle, regionalne jedzenie i stand-up

Na terenie Muzeum Kolejnictwa uczestnicy mogli obejrzeć motocykle prezentowane przez wystawców. Nie zabrakło również regionalnego jedzenia, a jednym z punktów programu był występ stand-upowy Radka Pribasa.

Zakończenie sezonu było okazją do integracji środowiska motocyklowego oraz spotkania z mieszkańcami Kościerzyny. Wydarzenie zorganizował Klub Motocyklowy Lost Saints LEMC Poland North we współpracy z burmistrzem miasta Kościerzyna.



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Motocykliści nie zawiedli

REKLAMA 0011594176

Przed Sądem Rejonowym w Kartuzach
w Wydziale I Cywilnym
w sprawie I Ns 580/21

toczy się postępowanie z wniosku Doroty Steinka o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Jerzym Leman (syn Mariana i Stefanii z d. Turzyńskiej) zmarłego w dniu 22 marca 2021 r. w Somoninie, ostatnio stale zamieszkałego w Somoninie.

Niniejszym wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

REKLAMA 0011593238

STAROSTA PUCKI

informuje,

że w dniu 9.10.2026 r., na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5, na okres 21 dni, wywieszone zostały wykazy nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do oddania w dzierżawę, najem i użyczenie oraz przeznaczonych do zbycia w formie darowizny. Bliższych informacji o wyznaczonych nieruchomościach można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, pok. 25, Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5 w Pucku, tel. 58 673 42 09.

REKLAMA 0011593283

OGŁOSZENIE

w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębu Karwice, gmina Malechowo

Na podstawie art. *17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.)*

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Malechowo uchwały nr XXX/279/2026 z dnia 18 września 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębu Karwice, gmina Malechowo.

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego na formularzu w formie papierowej lub elektronicznej, w siedzibie **Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo**, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: sekretariat@malechowo.pl, adres skrzynki ePUAP: /ugmalechowo/skrytka lub adres skrytki do E-doręczeń AE:PL-75137-31491-EIUAB-16. Formularz dostępny jest w Urzędzie Gminy Malechowo oraz do pobrania pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktuplanowania-przestrzennego.
Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 *ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670) zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:
1) w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo,
2) ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo,
3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: sekretariat@malechowo.pl adres skrzynki *ePUAP: /ugmalechowo/skrytka lub adres skrytki do E-doręczeń* AE:PL-75137-31491-EIUAB-16.

Wnioski do ww. projektu planu miejscowego i jego strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie 21 dni od ukazania się niniejszego obwieszczenia.
Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Malechowo.

Wójt Gminy Malechowo
(-) Krzysztof Jarotek

W związku z ochroną danych osobowych informuję, że:
- Administratorem podanych we wniosku danych osobowych jest Wójt Gminy Malechowo, z siedzibą Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo, i są one podawane w celu składania wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
- Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
- Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym do archiwum.
- Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
- Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
- Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
- Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, tzn. dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
- Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
- Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iodo@malechowo.pl

eprasa.pl 2aaa58383b

Nie zamykam się w jednej roli

Joanna Surażyńska

Czy w dorosłym życiu jest jeszcze miejsce na nowe pasje, zmianę kierunku i robienie czegoś tylko dla siebie? Kamila Łukowicz pokazuje, że nie trzeba przez całe życie trzymać się jednej drogi. Mieszkańcy Kościerzyny mogą pamiętać ją z malarstwa, fotografii i batiku, dziś pracuje w przychodni, rozwija się w kierunku medycznym, interesuje zdrowym stylem życia, a jednocześnie nie rezygnuje z tego, co wcześniej dawało jej radość. Rozmawiamy z nią o odwadze do zmian, presji otoczenia, pewności siebie i o tym, dlaczego szczególnie kobiety powinny czasem znaleźć w swoim życiu miejsce również dla siebie.



FOT. NADESŁANE



FOT. NADESŁANE

Wielu mieszkańców pamięta panią z wcześniejszych artykułów poświęconych malarstwu, fotografii i batikowi. Te artystyczne pasje nadal są obecne w pani życiu?

Oczywiście. Sztuka od najmłodszych lat była ważną częścią mojego życia. Uwielbiałam malować, tworzyć batiki i fotografować otaczający mnie świat. Te pasje nauczyły mnie cierpliwości, wrażliwości i dostrzegania piękna w codzienności. Dzisiaj poświęcam im mniej czasu niż kiedyś, ale wciąż zdarza mi się do nich wracać. I za każdym razem sprawia mi to ogromną radość.

Sztuka była pierwsza, ale chyba nigdy nie była jedynym obszarem, który panią interesował?

Zdecydowanie nie. Od zawsze byłam osobą, która lubi próbować nowych rzeczy. Równolegle ze sztuką towarzyszył mi sport i aktywność fizyczna, która zawsze była dla mnie ważna. Interesuje mnie również motoryzacja. Daje mi poczucie wolności i pozwala oderwać się od codziennych obowiązków. Lubię też otaczać się zielenią i roślinami. To daje spokój, pozwala się wyciszyć i przypomina, że o wszystko, co piękne, trzeba cierpliwie dbać.

Dzisiaj coraz ważniejsze miejsce w pani życiu zajmuje jednak medycyna. Skąd pojawiło się to zainteresowanie?

Z czasem coraz bardziej zaczęło fascynować mnie zdrowie i możliwość pomagania innym. Myślę, że zaczęło się od zainteresowania zdrowym stylem życia, o który staram się dbać kompleksowo. Zdrowe odżywianie, książki czy dietetyka są częścią mojej codzienności. Uważam, że zdrowie to nie tylko leczenie, ale przede wszystkim codzienne wybory - ruch, odpowiednia dieta i profilaktyka.

I na samym zainteresowaniu się nie skończyło, bo nadal się pani kształci.

Tak. Po pracy nadal się uczę i rozwijam swoje kwalifikacje medyczne. Uważam, że w ochronie zdrowia nie można stać w miejscu, dlatego regularnie zdobywam nową wiedzę i umiejętności. Czasami głowa pęka od wszystkiego, ale lubię wyzwania. Wierzę, że każdy kolejny etap edukacji pozwala mi lepiej rozumieć potrzeby innych i rozwijać się zawodowo.

Mam też szczęście do ludzi. Mam wspaniałych przyjaciół, zarówno w pracy, jak i poza nią. Otaczają mnie osoby, które mają w sobie dużo pokory i serca. To naprawdę cudowni ludzie.

Patrząc na pani drogę, widać sporo zmian - od sztuki przez kolejne zainteresowania aż po medycynę. Łatwo pozwalać sobie na takie zmiany?

Chciałabym przede wszystkim zachęcić innych, żeby nie bali się rozwijać i szukać nowych zainteresowań. Nie trzeba zamykać się w jednej pasji ani jednej ścieżce zawodowej. Można łączyć pracę z pasjami. Najważniejsze, żeby robić to z sercem i czerpać z tego radość. Każdy etap życia może przynieść nowe inspiracje i nowe marzenia.

Sztuka rozwija kreatywność, sport uczy wytrwałości, motoryzacja daje poczucie wolności, zdrowe odżywianie dodaje energii, a medycyna pozwala pomagać innym. Każdy człowiek ma swoją historię, o której często nic nie wiemy. Za każdą osobą kryją się doświadczenia, radości, ale również trudności codziennego życia. Warto działać i się nie poddawać. Jak pisała Wisława Szymborska: „Żaden dzień się nie powtórzy".

Wspomina pani o rozwijaniu siebie. Czy kobiety nie mają jednak szczególnej tendencji do stawiania potrzeb innych przed własnymi?

Myślę, że bardzo często tak jest. Sama przez wiele lat miałam tendencję do tego, żeby najpierw myśleć o innych, a dopiero później o sobie. Dziś staram się pamiętać, że dbanie o siebie nie jest egoizmem. Kobieta również ma prawo mieć swoje potrzeby, pasje i chwile tylko dla siebie.

A opinie innych? Zdarzało się pani rezygnować z czegoś, na czym pani zależało, właśnie ze względu na to, co ktoś może pomyśleć lub powiedzieć?

Tak. Myślę, że każdemu czasami się to zdarza. Kiedyś zdecydowanie bardziej przejmowałam się tym, co ktoś pomyśli albo powie. Z czasem nauczyłam się, że nie da się zadowolić wszystkich. Dziś staram się przede wszystkim słuchać siebie, chociaż nadal nie zawsze jest to łatwe.

Co w takim razie daje pani dzisiaj największą pewność siebie? Wiek, doświadczenie, a może konkretne wydarzenia?

Chyba przede wszystkim doświadczenie. Z wiekiem człowiek zaczyna lepiej poznawać siebie i coraz lepiej wie, co jest dla niego naprawdę ważne. Pewności dodaje mi również świadomość, że mimo różnych obowiązków nadal się uczę, pracuję, rozwijam swoje zainteresowania i próbuję nowych rzeczy. Nie zawsze jestem pewna siebie, ale coraz częściej wierzę, że nie muszę być idealna.

Czy przychodzi w życiu kobiety taki moment, kiedy łatwiej wreszcie zacząć żyć bardziej po swojemu i mniej przejmować się oczekiwaniami innych?

Myślę, że nie ma jednego konkretnego momentu. U każdej kobiety przychodzi to w innym czasie. Czasami potrzebujemy różnych doświadczeń, żeby zrozumieć, że życie jest nasze i nie warto cały czas przeżywać go według tego, czego oczekują od nas inni.

Gdyby mogła pani powiedzieć innym kobietom jedną rzecz: na co powinny częściej sobie pozwalać?

Na własne marzenia i czas dla siebie. Nie muszą od razu dokonywać wielkich zmian w swoim życiu. Czasami wystarczy wrócić do czegoś, co kiedyś sprawiało radość, nauczyć się czegoś nowego, wyjść na rower, spotkać się z kimś bliskim albo po prostu odpocząć bez wyrzutów sumienia. Myślę, że na siebie również warto znaleźć miejsce we własnym życiu.



FOT. NADESŁANE



FOT. NADESŁANE

eprasa.pl 2aaa58383b

Oddali hołd pomordowanym w Piaśnicy. Pomorze pamięta

Maciej Krajewski

Jak co roku delegacje samorządów, organizacji, szkół oraz tłumy zwykłych mieszkańców oddały hołd tysiącom zamordowanych w Lasach Piaśnickich. Tradycyjne uroczystości były też szczególną okazją do refleksji.

W niedzielę, 4 października w Sanktuarium Piaśnickim odbyły się coroczne uroczystości patriotyczno-religijne - wspomnienie oraz hołd pomordowanym w tutejszych lasach w latach 1939-1940. Podczas niemieckich masowych egzekucji życie straciły tu tysiące ludzi - przede wszystkim przedstawiciele polskiej inteligencji na Pomorzu.

Obchody rozpoczęło wspólne złożenie kwiatów wraz z modlitwą na mogiłach ofiar. Tę - podobnie, jak uroczystą mszę świętą - poprowadzili biskup Wiesław Szlachetka wraz z ks. infułatem Danielem Nowakiem, kustoszem sanktuarium. W uroczystości uczestniczyły też rodziny ofiar, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa, służb mundurowych, organizacji kombatanckich, lokalnych stowarzyszeń oraz szkół. Wiele z tych grup, jak np. wejherowski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, opiekuje się tutejszymi grobami.

Wydarzeniu towarzyszyła ceremonia wojskowa. Jako wyraz hołdu dla pomordowanych odbył się Apel Pamięci, oddano również salwę honorową. Słowo do zebranych wygłosił natomiast Przemysław Kiedrowski, wójt gminy Wejherowo. Podkreślił on, jak ważna jest obecność młodzieży podczas takich uroczystości. To właśnie bowiem młode pokolenie jest gwarantem zachowania pamięci o Piaśnicy i przekazywania prawdy.



FOT. UM WEJHEROWO

Piaśnica jest miejscem szczególnym także dla Kaszubów, którzy stracili członków rodzin

NORDA
Dziennik Bałtycki
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie wydało antologię kaszubskiej prozy dla dzieci i młodzieży „Jô Cë pòwiém pòwiôstkã". Licząca niemal 300 stron publikacja zawiera teksty współczesnych kaszubskich twórców oraz Józefa Ceynowy. Redaktorem książki jest Dariusz Majkowski, a autorem wstępu Grzegorz Schramke. Publikację wzbogacają ilustracje Joanny Grudnik, Aleksandry Miloch i Gosi Walasek. (SURA)



FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Historia ukryta pod ziemią. Niezwykłe odkrycia przy zabytkowym kościele w Żukowie

Joanna Surażyńska

Pod ziemią przy żukowskiej świątyni wciąż kryją się ślady dawnego klasztoru. Trwające wykopaliska przynoszą kolejne znaleziska, a już 13 października mieszkańcy będą mogli zobaczyć miejsce badań z bliska.



FOT. GMINA ŻUKOWO

Dzień otwarty odbędzie się na cmentarzu przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żukowie



FOT. GMINA ŻUKOWO

Archeolodzy opowiedzą o prowadzonych pracach, miejscu badań oraz dotychczasowych odkryciach

Fragmenty dawnych fundamentów, średniowieczna ceramika, ślady pochówków i niewielkie przedmioty związane z codziennym życiem - takie odkrycia przynoszą prace archeologiczne prowadzone przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żukowie. Badacze pracują na terenie związanym z dawnym klasztorem norbertanek i stopniowo odsłaniają kolejne ślady jego historii.

Prace archeologiczne prowadzone są w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żukowie, na terenie, na którym przed wiekami znajdowała się zabudowa norbertańskiego klasztoru.

Archeolodzy odsłaniają kolejne fragmenty dawnych konstrukcji, a wraz z nimi przedmioty i ślady pozwalające lepiej poznać historię tego miejsca. Każdy kolejny element wydobywany spod ziemi uzupełnia wiedzę o dawnym kompleksie i o osobach, które były z nim związane.

Jak informuje Muzeum Norbertanek Żukowskich, w trakcie badań odkryto już m.in. fragmenty średniowiecznej ceramiki, ślady pochówków oraz fundamenty dawnej zabudowy.

To właśnie pozostałości budowli należą do najbardziej widocznych elementów prowadzonych obecnie prac. Archeolodzy dokumentują kolejne partie murów i fundamentów, które pozwalają odtwarzać układ dawnych obiektów funkcjonujących w tym miejscu.

Szczególne zainteresowanie wzbudzają pozostałości południowego skrzydła klasztoru. Jak wynika z informacji przekazywanych przez Muzeum Norbertanek Żukowskich, odkryte fundamenty mają znaczną szerokość. Może to świadczyć o tym, że budynek, który niegdyś się na nich znajdował, był obiektem dużych rozmiarów. Na obecnym etapie badań najważniejsze jest dokładne odsłanianie i dokumentowanie kolejnych elementów dawnej zabudowy. Dopiero zestawienie wszystkich odkrytych śladów pozwoli lepiej zrozumieć, jak wyglądała ta część klasztornego kompleksu.

Wykopaliska pokazują też, jak wiele informacji może pozostawać ukrytych pod powierzchnią terenu, który przez lata był dobrze znany mieszkańcom i osobom odwiedzającym kościół.

Nie tylko mury i fundamenty

Archeologia to jednak nie tylko pozostałości dużych budowli. Ważnymi świadectwami przeszłości są również niewielkie przedmioty związane z codziennym życiem ludzi. Wśród znalezisk pojawił się nowożytny naparstek. Jak wskazuje Muzeum Norbertanek Żukowskich, mógł on być używany przez żukowskie norbertanki.

To drobny przedmiot, ale właśnie takie znaleziska pozwalają spojrzeć na historię miejsca z innej perspektywy. Obok murów, fundamentów czy śladów pochówków pojawiają się bowiem rzeczy, które mogły być używane na co dzień. Dzięki temu badania nie dotyczą wyłącznie samej architektury dawnego klasztoru. Pozwalają również szukać śladów życia osób, które przez lata były związane z tym miejscem.

Historia Żukowa wciąż jest odkrywana

Prowadzone obecnie prace pokazują, że historia Żukowa nie kończy się na tym, co można znaleźć w dokumentach, kronikach czy zachowanych zabytkach. Część informacji wciąż pozostaje ukryta pod ziemią i dopiero badania archeologiczne pozwalają je ponownie wydobyć na światło dzienne.

Każdy fragment ceramiki, fundamentu czy innego przedmiotu może stać się kolejnym elementem większej opowieści o dawnym Żukowie i o funkcjonującym tutaj przez stulecia kompleksie klasztornym. Właśnie dlatego prowadzone badania mają znaczenie nie tylko dla specjalistów. Są również okazją do przypomnienia mieszkańcom, jak bogata historia wiąże się z miejscem, które pozostaje jednym z najbardziej charakterystycznych punktów Żukowa.

Zabytkowy młyn

W pobliżu kościoła znajduje się także zabytkowy młyn. Tam również rozpoczęły się działania związane z historycznym obiektem. Jednym z pierwszych etapów prac jest specjalistyczna laserowa inwentaryzacja budynków młyna i elektrowni. Jej zadaniem jest stworzenie dokładnej dokumentacji zabytkowego kompleksu. Ma ona posłużyć do planowania kolejnych działań związanych z zabezpieczeniem obiektów, ich naprawą oraz przyszłym zagospodarowaniem.

Na 13 października (godz. 11 oraz 15) zaplanowano dzień otwarty na terenie wykopalisk. Podczas spotkań archeolodzy mają opowiedzieć o prowadzonych pracach, miejscu badań oraz dotychczasowych odkryciach.

eprasa.pl 2aaa58383b

Siatkarze z Redy debiutują w II lidze

Maciej Krajewski

UKS Jedynka Reda ma za sobą pierwszy mecz w rozgrywkach II ligi mężczyzn. I choć debiut nie zakończył się zbyt pozytywnie, siatkarze już wyciągają wnioski przed kolejnymi spotkaniami.



FOT. UKS JEDYNKA REDA

Siatkarze z Redy rozpoczęli nową serię rozgrywek na poziomie, jakiego dotąd zespół męski w powiecie jeszcze nie osiągnął

Po imponującej serii zwycięstw przed wakacjami, drużyna UKS Jedynka Reda rozpoczęła właśnie grę w II lidze siatkarskiej mężczyzn. W powiecie wejherowskim są oni pierwszą męską ekipą, która doszła tak wysoko (bo pamiętajmy, że w siatkówce kobiecej Rumia ma podobne sukcesy, a tamtejsza ekipa też wróciła obecnie do II ligi).

W sobotę, 3 października siatkarze z Redy stoczyli swój pierwszy pojedynek, mierząc się na wyjeździe z drużyną LUKS Wilki Wilczyn. Niestety, mimo zaciętej walki, zwłaszcza w trzecim secie, zawodnicy Jedynki musieli uznać wyższość oponentów, przegrywając 0:3.

Debiut jest to daleki od ideału, ale siatkarze bynajmniej nie zamierzają się od razu poddawać. Tym bardziej, że nadchodzące mecze rozegrają już na własnym terenie.

- Wyciągamy wnioski, skupiamy się na mocnych stronach i już przygotowujemy się do kolejnego spotkania, tym razem w Redzie! Do zobaczenia na trybunach! - podsumowuje UKS Jedynka Reda.

Mierzą wysoko

Jeszcze przed sobotnim meczem o nastroje w drużynie spytaliśmy trenera Bartosza Jabłońskiego, który prowadzi siatkarzy z Redy od samego początku. Jak podkreślał wówczas szkoleniowiec, zawodnicy nie mogli się wręcz doczekać startu rozgrywek. I to mimo pewnej presji, wynikającej z ich osiągnięć w minionym sezonie oraz wymagań, stawianych przez II ligę.

- Na pewno jest presja związana z tym, że chcemy w tej lidze nie być po prostu, żeby grać, tylko chcemy wygrywać. Więc tutaj mamy tę presję - mówił trener Jabłoński. - Wierzymy w swoje umiejętności, skompletowaliśmy bardzo ciekawy skład rutyny z młodością. Ten stresik delikatny na pewno występuje, ale wszystko przed nami. Jesteśmy pozytywnie nastawieni.

W tym pozytywnym nastawieniu dużą rolę odgrywał też skład, w którym zaszły pewne zmiany przed sezonem.

- Na pewno trochę młodości nabraliśmy - chłopaków 20-, 19-letnich z fajną przeszłością. Np. kadrowicza siatkówki plażowej do 21 lat Szymona Kobylińskiego, czy w zeszłym roku występującego w Stoczniowcu atakującego Doriana Walentynowicza, 20-latka - wyjaśniał szkoleniowiec Jedynki. - To taka młodzież, która bardzo fajnie się prezentuje i też na tę młodzież chcemy stawiać. Chcemy stawiać na zawodników, którzy chcą ciężko pracować, chcą się rozwijać, ale oczywiście to wszystko musi być też gdzieś oparte na chłopakach, którzy już tutaj są kilka lat w klubie, tworzyli ten trzon, awansując właśnie do II ligi.

Wierzymy w swoje umiejętności, skompletowaliśmy bardzo ciekawy skład (...). Jesteśmy pozytywnie nastawieni
Bartosz Jabłoński, trener

A jaki cel postawili sobie siatkarze z Redy na ten sezon? Przede wszystkim nie chcą walczyć o utrzymanie, stąd mierzą raczej wysoko.

- Pierwszy sezon zawsze jest najgorszy dla klubów, które awansują, więc naszym celem przede wszystkim jest utrzymanie się. Chociaż nie będę ukrywał, że po cichu liczę na górną piątkę - stwierdził w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim" Bartosz Jabłoński. - Niemniej nasz cel minimum to jest utrzymać się, nie walczyć w play-outach o utrzymanie się w lidze, bo w tym roku nie ma bezpośredniego spadku, tylko są mecze ostatni z przedostatnim zespołem. Dlatego też chcemy się spokojnie utrzymać w tej lidze, to jest nasz taki cel minimum. Ale oczywiście wszystko, co więcej, to będzie dla nas pozytywne zaskoczenie.

W październiku redzcy siatkarze mają przed sobą trzy spotkania na własnej hali - w SP nr 3 przy ul. Brzozowej 30 w Redzie. Już w sobotę, 10 października zmierzą się z Fortem Tarnowo Podgórne, tydzień później (17.10) z rezerwami Trefla Gdańsk, a na koniec miesiąca (24.10) podejmą ekipę SPS Cargil Słupca.

Rebelia Kartuzy triumfuje. 27 medali dla gospodarzy

Joanna Surażyńska

W zawodach w Kartuzach wystartowało blisko 160 zawodników z 28 klubów z całej Polski.

Rebelia Kartuzy znakomicie wykorzystała atut własnego terenu. Podczas Mistrzostw Krajowego Zrzeszenia LZS oraz Pucharu Kaszub w kickboxingu gospodarze wywalczyli kilkadziesiąt medali i zajęli pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej.

Zawody odbyły się w hali sportowej przy ul. Wzgórze Wolności 1 w Kartuzach. Rywalizacja toczyła się zarówno na macie, jak i w ringu i trwała blisko 10 godzin.

Turniej został objęty patronatem burmistrza Kartuz Mieczysława Grzegorza Gołuńskiego oraz Krajowego Zrzeszenia LZS, reprezentowanego przez Piotra Klechę.

Najlepiej w klasyfikacji drużynowej wypadła Rebelia Kartuzy. Gospodarze zajęli pierwsze miejsce, wyprzedzając kluby z Mińska Mazowieckiego i Działdowa.

Wyniki

Na najwyższym stopniu podium stanęli: Arkadiusz Górski (+94 kg, senior, K1), Adam Miłosz (-91 kg, senior, K1), Emilia Gruchała-Węsierska (-56 kg, senior, Low Kick), Marcin Rychert (-74 kg, weteran, Kick Light), Filip Sójka (-94 kg, senior, Kick Light), Nikodem Wilczewski (-79 kg, senior, Kick Light), Jakub Adamiak (-69 kg, senior, Kick Light), Tymoteusz Regliński (-79 kg, junior, Kick Light), Krzysztof Paczoska (-63 kg, kadet starszy, Kick Light), Viktoria Kurowska (-60 kg, kadet starszy, Kick Light), Maja Zblewska (-55 kg, kadet starszy, Kick Light), Olga Hendrych (-42 kg, kadet młodszy, Kick Light). Srebrne medale zdobyli: Emilia Gruchała-Węsierska (-55 kg, senior), Tomasz Paczoska (-79 kg, junior), Dawid Piask (-63 kg, junior), Hubert Lademan (-63 kg, kadet starszy), Nikodem Kuśmierski (-47 kg, kadet starszy).



FOT. REBELIA KARTUZY

Rebelia znakomicie wykorzystała atut własnego terenu



FOT. REBELIA KARTUZY

Łącznie zawodnicy Rebelii Kartuzy zdobyli 27 medali

Brązowe medale wywalczyli: Kamil Flisikowski (-63 kg, junior), Konrad Kupczak (-63 kg, junior), Kamil Kąkol (-94 kg, senior), Mateusz Koszałka (-94 kg, senior), Norbert Cyman (-84 kg, senior), Dagmara Drewing (-60 kg, junior), Antonina Wasilewska (-60 kg, junior), Oskar Myszk (-69 kg, kadet starszy), Bohdan Makhovskyi (-52 kg, kadet młodszy), Kajetan Lila (-42 kg, kadet młodszy).

Łącznie zawodnicy Rebelii Kartuzy zdobyli 27 medali: 12 złotych, 5 srebrnych i 10 brązowych. Tak duży dorobek pozwolił gospodarzom zwyciężyć w klasyfikacji drużynowej.

eprasa.pl 2aaa58383b

Piątek
9.10.2026

WYD. 3

Kociewie | Powiśle | Żuławy i Mierzeja

Ratusz Staromiejski odzyskał blask
str. 8

Rejsy Regionów

Powiśle Sztum i Dzierzgoń
Dziennik Tczewski
Żuławy i mierzeja
Kurier Powiatu Kwidzyńskiego
Dziennik Malborski
Dziennik Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 41/2026

MALBORK, KWIDZYN



POWSTAJĄ MIEJSCA SCHRONIENIA

W Malborku trwa budowa nowych schronów. Z kolei władze powiatu kwidzyńskiego stworzą miejsca doraźnego schronienia **str. 8**

FOT. WAL-MAT/BUDOWA SCHRONU NA TERENIE PSP MALBORK

REGION

Młode wokalistki z powodzeniem biorą udział w „The Voice of Poland” **str. 2**

REGION

Dwa nasze zamki i jeden pałac nominowane do ogólnopolskiego rankingu **str. 2**

STAROGARD GDAŃSKI

Od lat patrzy na miasto przez obiektyw aparatu. Fotografka Edyta Lichy wydała kolejny album - „Starogard zimą” **str. 6**

KWIDZYN, MALBORK

Dobry start karateków w mistrzostwach makroregionu **str. 11**

eprasa.pl 2aaa58383b



FOT. TVP 2

„Przesłuchania w ciemno" to stresujący moment dla uczestników. Hania ma to już za sobą

Młoda wokalistka z Malborka w „The Voice of Poland". Wybrała „chłopaków"

(RK)

Hanna Pliszka, 17-latka z Malborka, będzie dalej występowała w siedemnastej edycji „The Voice of Poland". Przeszła przez „Przesłuchania w ciemno", wybierając drużynę Tomsona i Barona.

Odcinek „Przesłuchań w ciemno" z udziałem 17-letniej Hani Pliszki został wyemitowany w TVP 2 w sobotni wieczór, 3 października. Mieszkanka Malborka, obecnie czwartoklasistka w I Liceum Ogólnokształcącym, śpiewa od 11 lat w Studiu Wokalnym Balbiny prowadzonym przez Marię Seibert w Malborskim Centrum Kultury i Edukacji.

- W zespole mamy same dziewczyny. Przewijali się jacyś chłopacy, ale chyba z nami nie wytrzymywali po prostu. Mam świadomość, że jestem jedną z najmłodszych uczestniczek w tej edycji programu. Jest to trochę stresujące. To będzie największa scena, na jakiej stanę. Jestem dumna, że udało mi się tutaj dostać, a co będzie, to będzie. Ja chcę być po prostu zadowolona z siebie - mówiła Hania w zapowiedzi przed swoim występem w „The Voice of Poland".

Jeszcze zanim weszła na scenę, twórcy programu zapewnili jej niespodziankę, czyli łączenie z Natalią Nykiel, która udzieliła nastolatce z Malborka trochę porad. Na „Przesłuchania w ciemno" 17-latka wybrała utwór Alicii Keys „Try Sleeping with a Broken Heart". I zgodnie z własnym życzeniem mogła być zadowolona z siebie, bo odwróciły się dwa fotele: Michała Szpaka oraz Tomsona i Barona. Wybrała „chłopaków", bo - jak zażartowała po wszystkim - zdawało jej się, że bardziej im zależało.

Teraz Malborczykom i innym fanom talentu 17-latki pozostaje czekać na „Bitwy".

Nasze dwa zamki i pałac w ogólnopolskim rankingu

(RK)

Zamki w Malborku i Gniewie oraz pałac w Waplewie Wielkim zostały nominowane do udziału w pierwszej edycji Rankingu Polskich Zamków i Pałaców. Wyboru dokonali eksperci Magazynu Travelist.pl oraz Polskiej Organizacji Turystycznej.

Ranking Polskich Zamków i Pałaców jest podzielony na cztery kategorie: „Najpiękniejszy zamek", „Najpiękniejszy pałac", „Najbardziej klimatyczne ruiny" oraz „Najlepszy hotel zamkowo-pałacowy". Eksperci Magazynu Travelist, polskiej platformy do rezerwacji hoteli, oraz przedstawiciele Polskiej Organizacji Turystycznej wspólnie wybrali po 15 nominowanych obiektów.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

W kategorii zamków można oddać głos między innymi na dawną pokrzyżacką twierdzę w Gniewie

W kategorii zamków nie mogło oczywiście zabraknąć pokrzyżackiego kompleksu i późniejszej rezydencji królów polskich, czyli zamku w Malborku, obiektu od blisko 30 lat znajdującego się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Ale można głosować też na inną pokrzyżacką warownię - zamek w Gniewie.

Z kolei w kategorii „Najpiękniejszy pałac" z Pomorza została wymieniona dawna posiadłość rodu Sierakowskich w Waplewie Wielkim (gm. Stary Targ, pow. sztumski), ostoja polskości w czasach zaborów. Obecnie mieści się tutaj Muzeum Tradycji Szlacheckiej, które jest oddziałem Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Organizatorom przyświeca chęć pokazania, jak różnorodna może być podróż śladami historii: od królewskich rezydencji i wielkich twierdz, przez renesansowe pałace i warownie, po romantyczne ruiny położone z dala od najpopularniejszych szlaków.

Głosowanie potrwa na platformie Travelist.pl jeszcze kilka dni, do 14 października. W każdej z kategorii tematycznych uczestnicy wybierają swoich faworytów, a w kategorii „Ulubiony zamek lub pałac Polaków" wpisują własną propozycję. Wyniki rankingu zostaną ogłoszone 28 października.

ZABYTKOWY KOŚCIÓŁ TYMCZASOWO BEZ KOPUŁY



FOT. GOKiS STEGNA

XVII-wieczny szachulcowy kościół Najświętszego Serca Jezusowego w Stegnie został pozbawiony części wieży. W ramach trwającego remontu kopuła, czyli drewniany szkielet pokryty miedzianą blachą zdjęto za pomocą ogromnego dźwigu. Na ziemi powstaje nowa konstrukcja drewniana przy użyciu technologii z czasów, gdy kościół był budowany. Cieśle nie używają więc gwoździ, tylko zespalają poszczególne elementy drewnianymi kołkami. Ten szkielet zostanie pokryty nową blachą i wróci na szczyt wieży. Remont kosztuje ponad 1 mln zł.

0011595440

Panu

Wojciechowi Grzywińskiemu

wyrazy najszczerszego żalu i głębokiego współczucia
z powodu śmierci Matki

Krystyny Grzywińskiej

Łączymy się w bólu i żałobie

Elżbieta Zamojska
Przewodniczący
Rady Gminy
Mikołajki Pomorskie
wraz z Radą Gminy
Mikołajki Pomorskie

Maria Pałkowska-Rybicka
Wójt Gminy
Mikołajki Pomorskie
wraz z pracownikami
Urzędu Gminy
w Mikołajkach Pomorskich

Rejsy Regionów

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.**
BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 08 17.** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** P.O. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 2aaa58383b

Wszedł do baru i zrobił coś, czego nikt się nie spodziewał. Finał zdarzenia zaskakuje

Kinga Furtak

Zwykła kontrola szybko zamieniła się w poważną interwencję. 44-letni motorowerzysta nie miał badań technicznych ani OC. Tester narkotykowy wykazał obecność amfetaminy.



34-latek został zatrzymany, a sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu

FOT. K.PP STAROGARD GDAŃSKI

Nocą pojawił się w jednym z lokali w Starogardzie Gdańskim. Chwilę później sytuacja zrobiła się na tyle poważna, że pracownik musiał zareagować zdecydowanie. Napastnik uciekł, zanim na miejsce dotarli policjanci. Nie wiedział jednak, że funkcjonariusze bardzo szybko zaczną odtwarzać jego drogę.

Dyżurny starogardzkiej komendy otrzymał zgłoszenie dotyczące próby kradzieży w jednym z barów szybkiej obsługi na terenie miasta.

Jak ustalili policjanci, do lokalu wszedł 34-letni mężczyzna. Następnie zagroził pracownikowi przedmiotem przypominającym broń palną i zażądał wydania kasetki z pieniędzmi.

Pracownik nie zamierzał spełnić jego żądania. Zachował zimną krew. Doszło do konfrontacji, podczas której wypchnął napastnika z budynku. Mężczyzna uciekł, zanim na miejsce przyjechał policyjny patrol.

– Policjanci natychmiast zajęli się sprawą. Mundurowi zabezpieczyli ślady, ustalili świadków oraz przeanalizowali nagrania z kamer monitoringu. Zgromadzone informacje pozwoliły kryminalnym na szybkie ustalenie tożsamości oraz miejsca przebywania podejrzanego – mówi asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gdańskim.

Funkcjonariusze nie musieli długo szukać 34-latka. Został zatrzymany, gdy spacerował ulicami Starogardu Gdańskiego. Podczas przeszukania policjanci zabezpieczyli między innymi odzież, którą mężczyzna miał mieć na sobie w chwili zdarzenia. Znaleźli także przedmiot, którym miał posługiwać się podczas napadu – atrapę broni palnej.

Na tym jednak sprawa się nie zakończyła.

W toku dalszych czynności śledczy ustalili, że zatrzymany może mieć związek również z innym zdarzeniem. Tym razem chodzi o sytuację, do której doszło na początku września na jednej ze starogardzkich stacji paliw.

Według ustaleń policjantów mężczyzna miał tam grozić pracownikom pozbawieniem życia. W pewnym momencie miał przeładować replikę pistoletu, którą później zabezpieczyli funkcjonariusze.

– Mieszkaniec Starogardu Gdańskiego usłyszał prokuratorskie zarzuty usiłowania rozboju oraz kierowania gróźb karalnych. W rozmowie z policjantami swoje zachowanie tłumaczył spożyciem znacznej ilości alkoholu – relacjonuje asp. sztab. Marcin Kunka.

Prokuratura Rejonowa w Starogardzie Gdańskim skierowała do sądu wniosek o zastosowanie wobec podejrzanego tymczasowego aresztowania. Sąd przychylił się do niego.

34-latek najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie. Za usiłowanie rozboju grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Jedna kontrola, kilka przewinień. Mężczyzna zatrzymany

Kinga Furtak

Jedna kontrola ujawniła brak badań technicznych, brak obowiązkowego OC i podejrzenie prowadzenia pod wpływem narkotyków. Tego samego dnia pelplińscy policjanci zatrzymali także rowerzystę, który miał blisko 2 promile alkoholu w organizmie.



Interwencja ujawniła kilka poważnych nieprawidłowości

FOT. KPP TCZEW

Do kontroli doszło podczas służby funkcjonariuszy z Komisariatu Policji w Pelplinie. Policjanci zatrzymali 44-letniego mieszkańca powiatu tczewskiego, który kierował motorowerem. Już sprawdzenie pojazdu w policyjnych systemach wykazało pierwsze nieprawidłowości.

– Podczas kontroli policjanci ustalili, że motorower nie posiadał aktualnych badań technicznych. Co więcej, jego dowód rejestracyjny został wcześniej zatrzymany właśnie z tego powodu – informuje mł. asp. Katarzyna Ożóg, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Tczewie.

Na tym jednak lista problemów się nie skończyła. Pojazd nie miał również obowiązkowego ubezpieczenia OC. Informacja o braku polisy została przekazana do Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego. W sprawie pozostałych naruszeń policjanci sporządzili dokumentację, która trafi do sądu.

Funkcjonariusze zwrócili też uwagę na zachowanie 44-latka. Postanowili sprawdzić, czy mężczyzna nie znajduje się pod wpływem środków odurzających. Tester narkotykowy wskazał obecność amfetaminy.

– Mężczyzna został zatrzymany, a następnie pobrano od niego krew do dalszych badań. Dopiero ich wynik pozwoli jednoznacznie ustalić, czy kierował pojazdem mechanicznym pod wpływem środka odurzającego – wyjaśnia mł. asp. Katarzyna Ożóg.

Jeżeli badanie laboratoryjne potwierdzi obecność narkotyku w organizmie, 44-latek może usłyszeć zarzut kierowania pojazdem mechanicznym pod wpływem środka odurzającego.

Tego samego dnia policjanci interweniowali również wobec 42-letniego rowerzysty. Mężczyzna poruszał się po drogach gminy Pelplin. Badanie alkomatem wykazało, że miał blisko 2 promile alkoholu w organizmie.

– Kierowanie rowerem pod wpływem alkoholu również jest wykroczeniem i wiąże się z konsekwencjami finansowymi. W tym przypadku policjanci nałożyli na 42-latka mandat w wysokości 2500 złotych – mówi mł. asp. Katarzyna Ożóg.

eprasa.pl 2aaa58383b

Oni nie przyszli na wizytę, choć inni czekają miesiącami

Kinga Furtak

Pięć miesięcy czekania na jedną wizytę. Tyle musiała wytrzymać pani Wanda, zanim usiadła w gabinecie specjalisty. W tym samym czasie ktoś inny miał swój termin, ale do lekarza nie przyszedł. Nie zadzwonił, nie odwołał wizyty. Miejsce pozostało puste.

Pani Wanda ze Starogardu Gdańskiego doskonale wie, ile może znaczyć jeden wolny termin. Na pierwszą wizytę u nefrologa czekała pięć miesięcy.

– Pięć miesięcy to bardzo długo, ale człowiek czeka, bo jeżeli potrzebuje lekarza, to nie ma wyjścia – mówi pacjentka ze Starogardu Gdańskiego. Sprawdzała również Tczew, ale tam musiałaby czekać jeszcze dłużej.

To właśnie z myślą o takich pacjentach NFZ przypomina o konieczności odwoływania wizyt, jeśli wiadomo, że nie będziemy mogli się na nich pojawić.

Tysiące wizyt przepadają

Dane Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ pokazują, że skala problemu jest ogromna.

W 2025 roku w województwie pomorskim ponad 11 tys. nieodwołanych wizyt dotyczyło ortopedii i traumatologii narządu ruchu. Blisko 9 tys. terminów przepadło w fizjoterapii ambulatoryjnej, a ponad 5,5 tys. u nefrologów. Ponad 4 tys. nieodwołanych terminów dotyczyło również badań rezonansem magnetycznym.

Problem utrzymuje się także w tym roku. Do tej pory najwięcej nieodwołanych wizyt odnotowano w ortopedii i traumatologii – ponad 5 tys. Kolejne miejsca zajmują nefrologia – ponad 4 tys. – oraz okulistyka, gdzie przepadło ponad 3 tys. terminów.

– Nieodwołana wizyta to stracony termin dla innego pacjenta – podkreśla Monika Kierat, rzecznik prasowy Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ. – Gdyby nieobecność została zgłoszona z wyprzedzeniem, inny pacjent miałby możliwość wcześniejszego skorzystania z pomocy lekarskiej.

Sama liczba nieodwołanych wizyt nie pokazuje jednak całego problemu. Gdy zestawi się ją z liczbą wszystkich



FOT. ARCHIWUM

Dla pacjenta czekającego miesiącami jeden zwolniony termin może oznaczać szybszy dostęp do lekarza

zrealizowanych świadczeń, na pierwszym miejscu znajduje się gastroenterologia.

Z danych, do których dotarł „Dziennik Bałtycki", wynika, że zarówno w 2025, jak i 2026 roku nieodwołane wizyty stanowiły tam 16 proc. realizowanych świadczeń. Na drugim miejscu znalazła się neurologia – 9 proc. W urologii odsetek spadł natomiast do 8 proc. To pokazuje, że problem nie dotyczy wyłącznie specjalizacji z największymi kolejkami. Czasem nawet stosunkowo niewielka liczba nieodwołanych wizyt może mieć duże znaczenie, jeśli liczba dostępnych świadczeń jest ograniczona.

Dla pacjenta każdy taki termin ma znaczenie, bo kolejki do specjalistów potrafią być długie.

W zależności od placówki i miejscowości na wizytę u ortopedy można czekać od kilkunastu dni do kilku miesięcy. W neurologii w jednej ze starogardzkich poradni średni czas oczekiwania przekraczał cztery miesiące.

Duże różnice występują także w okulistyce. W jednej z placówek w Słupsku pierwszy wolny termin wskazywany był dopiero na koniec marca 2027 roku. W innych poradniach pacjenci mogli znaleźć znacznie wcześniejsze terminy.

Dlatego osoby szukające pomocy coraz częściej sprawdzają nie tylko swoją miejscowość, ale również sąsiednie powiaty i większe miasta.

Fundusz stara się ograniczać liczbę nieodwołanych wizyt również poprzez SMS-y.

W ubiegłym roku NFZ wysłał 14 mln wiadomości przypominających o zbliżających się wizytach u specjalistów. Obejmowały one 40 wybranych świadczeń. W wiadomości pacjent otrzymywał nie tylko datę wizyty, ale również numer telefonu, pod który można było zadzwonić, aby ją odwołać.

Bo od momentu zapisania się do lekarza może minąć wiele tygodni. W tym czasie może zmienić się sytuacja pacjenta, pojawić się wyjazd, obowiązki zawodowe czy inny termin leczenia.

Najważniejsze jest wtedy jedno: poinformować placówkę, że nie przyjdziemy.

Nie zawsze trzeba dzwonić do rejestracji. Wybrane wizyty można odwoływać lub zmieniać również elektronicznie – przez Internetowe Konto Pacjenta oraz aplikację mojeIKP.

Od 1 sierpnia centralna e-rejestracja pozwala także na umówienie pierwszorazowej wizyty u specjalisty ze skierowaniem oraz zmianę i odwoływanie terminów u dziewięciu lekarzy specjalistów. System obejmuje również mammografię i test HPV.

– Możliwość odwołania lub zmiany wizyty bez wychodzenia z domu pozwala szybciej zwolnić miejsce dla innej osoby – zaznacza Monika Kierat.

NFZ od 2022 roku prowadzi kampanię „Odwołuję, nie blokuję". Jej przesłanie jest proste: jeśli nie możemy pojawić się na wizycie, powinniśmy odwołać ją możliwie szybko. Bo za nami w kolejce jest ktoś jeszcze.

– Ludzie powinni pamiętać, że za nimi jest kolejna osoba. Jeżeli ja czekałam pięć miesięcy, to wiem, jak ważny może być jeden wolny termin – mówi pani Wanda.

Na Kochankach wrze. Mieszkańcy pytają, czy to naprawdę koniec

Kinga Furtak

Mieszkańcy Kochanek obawiają się hałasu, ciężarówek i zagrożeń dla środowiska. Miasto zapewnia, żeprocedura zmierza ku końcowi.

Jeszcze kilka godzin przed spotkaniem mieszkańców z radnymi Koalicji Obywatelskiej pojawiła się informacja, która miała uspokoić emocje. Miasto przekazało, że przedstawiciele firmy Resolve spotkali się z prezydentem Januszem Stankowiakiem i jego zastępcą Tadeuszem Błędzkim.

Według komunikatu inwestor, szanując sprzeciw mieszkańców, miał zaprzestać działań i oczekiwać na wydanie przez prezydenta negatywnej decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Po jej wydaniu procedura inwestycyjna miałaby się zakończyć, a firma nie zamierzałaby dochodzić roszczeń.



FOT. MAT. PRASOWE

Mieszkańcy osiedla nie chcą, aby powstał tu zakład

Mieszkańcy podchodzą do tych deklaracji ostrożnie.

Najważniejsze pytanie dotyczyło tego, czy inwestor formalnie wycofał swój wniosek. Odpowiedź miasta jest jednoznaczna. Inwestor nie wycofał wniosku o wydanie decyzji, ale jak zapewnia Magdalena Dalecka, rzeczniczka prasowa prezydenta miasta - miasto wyda negatywną decyzję w tej sprawie, a inwestor nie będzie dochodził roszczeń.

Lista obaw mieszkańców jest długa. Podczas spotkania mówiono m.in. o możliwości występowania odorów, emisji siarkowodoru i innych związków, hałasie oraz wzmożonym ruchu ciężarówek transportujących odpady.

Pytania dotyczyły także gospodarki ściekami przemysłowymi, ochrony wód, znajdującego się w pobliżu zbiornika wodnego, ryzyka awarii i pożaru oraz wpływu inwestycji na najbliższą zabudowę. Wątpliwości dotyczą również dokumentacji przedsięwzięcia. Mieszkańcy wskazywali m.in. na negatywną opinię Marszałka Województwa Pomorskiego oraz wcześniejsze braki i nieścisłości dotyczące ruchu drogowego, oddziaływania na wody czy zagrożeń związanych z funkcjonowaniem zakładu. Chcą, aby ich uwagi i wnioski dowodowe zostały formalnie dołączone do akt postępowania i uwzględnione przy wydawaniu decyzji.

W tle pozostaje również postępowanie dotyczące zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla rejonu ul. Kochanki. Mieszkańcy podkreślają, że procedura środowiskowa i planistyczna są odrębne, ale obie mogą mieć znaczenie dla przyszłości tego terenu. Radni KO zapowiedzieli, że będą pytać o sprawę podczas najbliższej sesji. Chcą przede wszystkim zobaczyć dokumenty potwierdzające, że inwestor rzeczywiście rezygnuje z przedsięwzięcia. – Jako radni organizujący to spotkanie chcieliśmy przede wszystkim stworzyć mieszkańcom przestrzeń do przedstawienia swoich obaw, pytań i stanowiska – podkreślili radni KO.

eprasa.pl 2aaa58383b

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROGARDU GDAŃSKIEGO

0011594194

Sala „Sokół" w nowej odsłonie. Historia spotyka się z nowoczesnością

Wygodniejsze fotele, nowa wykładzina, odnowiona scena, schody i garderoby oraz zmieniona aranżacja foyer – tak dziś wygląda sala „Sokół" w Starogardzkim Centrum Kultury. Metamorfoza wnętrza to nie tylko zmiana jej wyglądu. To przede wszystkim większy komfort mieszkańców korzystających z koncertów, spektakli, projekcji filmowych i innych wydarzeń kulturalnych.

Sala „Sokół" od lat jest jednym z ważnych miejsc na kulturalnej mapie Starogardu Gdańskiego. Teraz zyskała bardziej eleganckie, komfortowe i przytulne wnętrze, w którym współczesność łączy się z pamięcią o wyjątkowej historii tego miejsca. Wszystko z myślą o mieszkańcach Starogardu Gdańskiego – aby uczestnictwo w wydarzeniach było nie tylko miłym spotkaniem z kulturą, ale również przyjemnym doświadczeniem od samego wejścia do budynku.

Najważniejszym elementem przeprowadzonej modernizacji była wymiana wysłużonych foteli oraz wykładziny w sali widowiskowej. Koszt tego zadania wyniósł 730 tys. zł. W maju tego roku Starogardzkie Centrum Kultury otrzymało 200 tys. zł dofinansowania z Funduszu Promocji Kultury Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pozostałe 530 tys. zł przekazała Gmina Miejska Starogard Gdański. Na wniosek Prezydenta Miasta Janusza Stankowiaka zgodę na dofinansowanie inwestycji wyraziła Rada Miasta.
Prace trwały pięć miesięcy. W tym czasie stare fotele zastąpiono nowymi, ergonomicznymi i przede wszystkim wygodnymi siedziskami. Zachowano ich dotychczasową liczbę oraz charakterystyczną ciemnozieloną kolorystykę. Na całej powierzchni sali widowiskowej ułożono również nową wykładzinę, która nadała wnętrzu bardziej przytulny i elegancki charakter.



Metamorfoza „Sokoła" nie zakończyła się jednak na fotelach i wykładzinie. Dzięki wsparciu Mecenasów i Przyjaciół Kultury udało się odnowić również scenę, schody, foyer i garderoby.
W realizację tych prac włączyli się m.in. Broker, Feniks, Ramzes-Budownictwo, Kwiaciarnia Pobłoccy, Studio Mario, Dartomex oraz Służba Więzienna. Scena została wycyklinowana i odmalowana. Odnowiono również schody prowadzące na nią, które zyskały ciemniejszą kolorystykę i podświetlenie. Całkowicie zmodernizowano garderoby, a foyer otrzymało nową aranżację i meble.
— To przykład dobrej współpracy samorządu, instytucji kultury i lokalnych partnerów. Każdy z nich dołożył swoją cegiełkę do tego, aby miejsce ważne dla mieszkańców zyskało nową jakość — mówi Dyrektor SCK.
Modernizacja „Sokoła" nie oznacza jednak odcięcia się od przeszłości. Wręcz przeciwnie – jednym z jej elementów jest podkreślenie historycznego charakteru tego miejsca.
Budynek przy al. Jana Pawła II 2 powstał w 1877 roku jako hala gimnastyczna – Turnhalle – związana z niemieckim ruchem gimnastycznym. Był miejscem działalności sportowej, podczas wojny wykorzystywano go m.in. na potrzeby niemieckich władz okupacyjnych, a po II wojnie światowej stał się kinem i miejscem wydarzeń kulturalnych.
W 1996 roku budynek przekazano Starogardzkiemu Centrum Kultury. Po przeprowadzonym remoncie rozpoczął się kolejny rozdział jego historii – jako miejsca projekcji filmowych, koncertów, spektakli, spotkań i wydarzeń ważnych dla mieszkańców.
– Naszym marzeniem było, aby każdy, kto wchodzi do „Sokoła", od pierwszej chwili czuł, że jest w miejscu wyjątkowym. Jednocześnie bardzo ważne było dla nas zachowanie charakteru i historii tego budynku – wyjaśnia dalej Ewa Roman.
Jednym z ciekawych, symbolicznych połączeń przeszłości z teraźniejszością są zachowane stare fotele, które można zobaczyć w odnowionej przestrzeni. Stare fotele przypominają o tym, jak wyglądał „Sokół" przez lata, a nowe wyposażenie pokazuje, jaką przestrzeń Miasto chce tworzyć dla mieszkańców dziś i w przyszłości.
O historii i współczesności Starogardu przypomina również nowy element wystroju. Ścianę przy wejściu do sali widowiskowej zdobi wielkoformatowa fototapeta z panoramą Starogardu Gdańskiego z 2026 roku, autorstwa Mariusza Szwocha.
– „Sokół" bardzo się zmienił. Jest elegancko, przytulnie i przede wszystkim wygodnie. To miejsce ma swoją duszę i piękną historię, dlatego cieszę się, że udało się połączyć jej zachowanie z nowoczesnością. Mam nadzieję, że mieszkańcy szybko zauważą tę zmianę i będą jeszcze chętniej korzystać z wydarzeń organizowanych w tej wyjątkowej sali – powiedział Prezydent Miasta Janusz Stankowiak.

Zostań Partnerem Starogardzkiej Karty Mieszkańca

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta Starogard Gdański została podjęta uchwała w sprawie wprowadzenia i realizacji programu pn. „Starogardzka Karta Mieszkańca".

W związku z tym zapraszamy lokalnych przedsiębiorców z branży usługowej do współtworzenia Starogardzkiej Karty Mieszkańca – programu, który ułatwi mieszkańcom dostęp do oferty lokalnych firm i zachęci ich do korzystania z usług oferowanych na terenie naszego miasta.
Do udziału zapraszamy w szczególności:
- salony fryzjerskie, kosmetyczne, barberskie i gabinety urody,
- gabinety rehabilitacyjne, fizjoterapeutyczne, stomatologiczne i dietetyczne,
- kluby fitness, siłownie i szkoły tańca,
- warsztaty samochodowe, myjnie i serwisy motoryzacyjne,
- firmy remontowe, budowlane, instalacyjne i porządkowe,
- pralnie, zakłady krawieckie, szewskie i zegarmistrzowskie,
- serwisy komputerowe, telefoniczne i naprawy sprzętu,
- studia fotograficzne i firmy świadczące usługi poligraficzne,
- szkoły językowe, placówki edukacyjne oraz organizatorów zajęć dla dzieci i dorosłych,
- biura rachunkowe, kancelarie oraz firmy doradcze,
- salony i gabinety pielęgnacji zwierząt,
- a także wszystkich innych lokalnych usługodawców.



Partner sam określa rodzaj oferowanej korzyści – może to być rabat, specjalna cena, dodatkowa usługa, oferta okresowa lub inny przywilej przygotowany dla posiadaczy Karty.
Udział w programie to możliwość dotarcia do nowych klientów, zwiększenia rozpoznawalności firmy oraz bezpłatnej promocji wśród mieszkańców. To również okazja do pokazania, że Państwa firma aktywnie wspiera lokalną społeczność i rozwój Starogardu Gdańskiego.
Dołącz do grona Partnerów Starogardzkiej Karty Mieszkańca i rozwijaj swoją firmę razem z naszym miastem!
Razem możemy stworzyć atrakcyjny program, który przyniesie korzyści mieszkańcom i lokalnym przedsiębiorcom.
Propozycje zniżek, ulg lub innych korzyści dla posiadaczy Starogardzkiej Karty Mieszkańca prosimy przesyłać do Ewy Życzyńskiej, pracownika Urzędu Miasta Starogard Gdański, e-mail: ewa.zyczynska@um.starogard.pl, tel. 58 530-6092.

Szanowni Mieszkańcy,

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji STAR-WiK Sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim przypomina, iż zgodnie z art. 9 ust. 1 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 roku o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz.U.2024.757) zabronione jest wprowadzanie wód opadowych, roztopowych oraz wód drenażowych do kanalizacji sanitarnej.
Jednocześnie informujemy, że systematycznie przeprowadzane są kontrole przyłączy kanalizacji sanitarnych odprowadzających nieczystości do systemów kanalizacji sanitarnej eksploatowanych przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji STAR-WiK Sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim.
W przypadku stwierdzenia naruszenia wyżej przywołanych przepisów prawa, na mocy art. 28 cytowanej ustawy, właścicielowi posesji grozi kara grzywny w wysokości do 10.000 zł, a nawet kara ograniczenia wolności.
W związku z powyższym, jeżeli z Państwa posesji wody deszczowe lub wody drenażowe odprowadzane są do kanalizacji sanitarnej, apelujemy o niezwłoczną likwidację nielegalnych podłączeń.

SPOSOBY ZAGOSPODAROWANIA WÓD OPADOWYCH:
- Odprowadzenie do sieci kanalizacji deszczowej
- Odprowadzenie do rowów melioracyjnych
- Rozprowadzenie i zagospodarowanie na powierzchni działki
- Magazynowanie w zbiornikach retencyjnych
- Odprowadzenie do studni chłonnych

Nielegalne odprowadzanie wód opadowych w połączeniu z oprowadzanymi ściekami sanitarnymi może skutkować wieloma negatywnymi konsekwencjami, m.in.:
- destabilizacją prawidłowej pracy i niewydolnością sieci kanalizacji sanitarnej
- pogorszeniem efektywności pracy miejskiej oczyszczalni ścieków
- spiętrzeniem ścieków w systemach kanalizacji sanitarnej i zalaniami nieruchomości

Ponadto przypominamy, iż zgodnie z warunkami technicznymi, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, w celu ochrony przed cofaniem się ścieków do instalacji sanitarnej w budynkach, w których instalacja wewnętrzna usytuowana jest poniżej poziomu ulicy, należy zastosować **urządzenie przeciwzalewowe,** co rekomendujemy.



eprasa.pl 2aaa58383b

Starogard, którego nie da się powtórzyć...

Kinga Furtak

Odebrała telefon. Znajoma powiedziała: „Edyta, jeśli chcesz mieć niezwykły kadr, natychmiast biegnij nad rzekę". Pobiegła. Nie przewidziała – że po drodze zamiast spokojnego spaceru czeka ją prawdziwa walka z lodem. Do domu wróciła zmarznięta, ale z tym, po co wyszła...



FOT. EDYTA LICHY

Rynek w zimowej odsłonie – jeden z kadrów z albumu Edyty Lichy

Edyta Lichy od lat patrzy na Starogard Gdański przez obiektyw aparatu. Nie tylko jak fotografka. Raczej jak ktoś, kto zna to miasto od podszewki. Wie, gdzie światło najładniej układa się na murach. Pamięta zakątki, które zmieniły się nie do poznania. Zna ścieżki parku miejskiego, po których chodziła jeszcze jako dziecko. I właśnie dlatego jej fotografie nie są jedynie dokumentacją miasta. Są zapisem osobistej pamięci.

Teraz do tej historii dopisała kolejny rozdział. Jej najnowszy album „Starogard zimą". Początkowo Edyta chciała sfotografować cztery pory roku. Podczas rozmowy z koleżanką Agatą padło jednak pytanie: a może tylko zima? – Od słowa do słowa powoli zaczął krystalizować się nowy projekt – wspomina.

Pomysł przerodził się w konkretny plan. Edyta otrzymała Stypendium Kulturalne Prezydenta Miasta Starogard Gdański na wydanie albumu. Potem zaczęła się praca, której czytelnik gotowej książki właściwie nie widzi.

Zima, której trzeba było szukać

Śnieg nie zawsze przychodzi wtedy, kiedy fotograf go potrzebuje. A czasem nie przychodzi prawie wcale.

Fotografka wróciła do własnego archiwum i szukała w nim zimowych chwil. Przeglądać setki zdjęć. Odrzucać jedne, wracać do innych, wybierać te, które naprawdę coś w niej poruszają. Nie było łatwo.

– Wobec własnej pracy bywam sędzią niezwykle surowym i krytycznym – przyznaje.

Kiedy fotografie zostały już wybrane, trzeba było znaleźć dla nich słowa. I tutaj również nie chodziło o stworzenie przewodnika po mieście. „Starogard zimą" miał być osobisty.

– Pragnęłam, by były to zdania proste, trafiające prosto do serca. To moje osobiste myśli i czyste emocje, przelane na papier w najprostszych definicjach zachwytu – mówi Edyta.

Dziewczyna z furtką do parku

Jednym z najważniejszych miejsc na fotograficznej mapie Edyty pozostaje park miejski. Kiedy była dzieckiem, to miejsce było po prostu podwórkiem. Od domu oddzielała go wysłużona, metalowa furtka. Dzisiaj ta sama przestrzeń wraca w jej fotografiach. Tyle że teraz Edyta patrzy na nią już nie oczami dziecka, lecz przez aparat.

– Każde zdjęcie w tym albumie niesie dla mnie osobiste znaczenie, z każdym wiąże się jakaś niewidzialna nitka wspomnień. To w dużej mierze moja własna autobiografia, pisana światłem i powrotami do dzieciństwa – mówi.

Ta więź z miastem trwa od dawna. Fotografia z czasem stała się jej najważniejszym sposobem opowiadania o Kociewiu. Ma na koncie wystawy, wyróżnienia i kolejne publikacje. Jej „Kociewie w obiektywie" doczekało się następnych tomów, a w 2025 roku ukazała się trzecia część serii. Dziś jej fotografie są dobrze znane mieszkańcom regionu. Swoje albumy wydaje z myślą o tych, którzy ze Starogardu wyjechali. O ludziach, którzy zabrali ze sobą wspomnienia, ale nie mogą już codziennie przejść tymi ulicami. O osobach starszych, chorych, niepełnosprawnych, które nie zawsze mogą wyruszyć na spacer po mieście. O dzieciach, które dopiero uczą się własnego miejsca.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Nie tylko miejskie kadry. Edyta ma słabość także do swoich zwierzęcych bohaterów

Wystarczy chwila

– Wychowano mnie w przekonaniu, że w fotografii najważniejsze jest światło. Ja jednak wierzę, że każde światło jest dobre – mówi.

Deszcz, śnieg, słońce, wiatr. Każda pogoda może opowiedzieć coś innego. – W każdej aurze drzemie ułamek sekundy, który już nigdy się nie powtórzy.

Może właśnie dlatego potrafi rzucić wszystko i pobiec nad rzekę, kiedy zadzwoni z informacją o niezwykłym widoku. - Tej zimy, pijąc poranną kawę i patrząc przez okno, spokojnie zaczynałam dzień. Nagle ciszę przerwał dzwonek telefonu. W słuchawce usłyszałam głos znajomego: „Edyta, jeśli chcesz mieć niezwykły kadr, natychmiast biegnij nad rzekę! Na śluzie woda toczy dramatyczną walkę z lodem, a nad wszystkim unosi się gęsta, magiczna para". Podał mi współrzędne i dorzucił krótkie ostrzeżenie: „Uważaj, na dole jest czysta szklanka". Ledwo odłożyłam telefon, już byłam na zewnątrz, myśląc z uśmiechem: „Szklanka? Chyba przesadza". Pierwsze kilkadziesiąt metrów pokonałam raźnym krokiem, ale nagle mój marsz zamienił się w przymusową jazdę figurową na lodzie. Na szczęście nie upadłam, jednak lód okazał się tak zdradliwy, że zupełnie zamarłam. Nie potrafiłam zrobić ani jednego kroku - wspomina. - Rozejrzałam się dookoła, wypatrując kogoś, kto mógłby podać mi rękę albo choćby kawałek gałęzi. Nikogo nie było. Przez chwilę poczułam rozczarowanie, że to niezwykłe widowisko natury może mi umknąć. Po chwili jednak strach ustąpił miejsca rozbawieniu. Pomyślałam: „Dziewczyno, musisz coś zrobić!". Zdjęłam więc buty i, trzymając je w dłoniach, z ciężkim plecakiem na plecach, centymetr po centymetrze, boso wydostałam się z lodowej pułapki. Zdążyłam. Kadry zostały ocalone, a zimowe przeziębienie – o dziwo obeszło mnie szerokim łukiem.

Edyta ma jednak także fotograficzne marzenie, którego nie da się już spełnić.Chciałaby cofnąć czas. Zobaczyć przedwojenny Starogard. Taki, którego nie mogła sfotografować.

- Chciałabym zobaczyć tętniący życiem młyny Wiecherta, dostojny pałac, dawną Synagogę czy starą fabrykę tytoniu... - przyznaje.

Doskonale wie, jak szybko miasto potrafi się zmienić. Dlatego fotografuje to, co jeszcze jest. Stare mury, kamienice, park, rzekę, lasy, ulice. Dla niej Starogard nigdy nie jest zwyczajny.Kiedy do miasta przyjeżdżają znajomi albo osoby, które są tutaj pierwszy raz, Edyta często zamienia aparat na rolę przewodniczki. Zaczyna zwykle od zielonych płuc miasta. Pokazuje lasy, rzekę, zakola, a później prowadzi do centrum. Bo Starogard, jak podkreśla, ma wszystko, co potrzebne, żeby zachwycić kogoś, kto patrzy na niego po raz pierwszy.

eprasa.pl 2aaa58383b

Kto pojawił się na trasie? Ponad 400 biegaczy i ich niezwykłe historie!

Kinga Furtak

Ponad 400 biegaczy, słońce, adrenalina i energia, którą było czuć na całej trasie! Starogard Gdański stał się stolicą biegania. Jedni walczyli o wynik, inni o własne rekordy, a jeszcze inni po prostu o radość z biegania. Jedno było wspólne – tego dnia Kociewie biegło razem!



FOT. K.FURTAK

To był jeden z tych dni, kiedy sport naprawdę łączy ludzi

Ten poranek w Starogardzie Gdańskim miał wyjątkowo sportowy rytm. Przypinanie numerów startowych, rozgrzewka a potem ruszyli. Ponad 400 biegaczy pojawiło się na 34. Biegu Kociewskim z Polpharmą. Byli wśród nich mieszkańcy Starogardu i okolic, ale także zawodnicy, którzy przyjechali z innych części Polski. Na starcie spotkali się biegacze z Pomorza, Gdańska, a nawet odleglejszych miast, w tym Wrocławia.

Pogoda wyjątkowo sprzyjała zawodnikom. Było słonecznie i bez uciążliwego wiatru. Trasa licząca 10 kilometrów prowadziła ulicami miasta, a jej atest sprawiał, że każdy, kto przyjechał tu po wynik, mógł dokładnie sprawdzić swoje tempo. Ale nie wszyscy przyjechali po rekord.

Świetny czas

Dla części uczestników Bieg Kociewski jest już stałym punktem w kalendarzu. Monika Wachowska, Izabela Noga i Alina Rutkowska pojawiły się w Starogardzie razem z grupą znajomych.

Co roku tutaj jesteśmy. Staramy się przyjeżdżać od kilku lat – mówi Monika Pakowska.

Razem trenują w Pelplinie i okolicach. Biegają zarówno po mieście, jak i po leśnych drogach. Na starcie każda miała jednak nieco inny plan.

– Ja dzisiaj biegnę dla zabawy – przyznaje Izabela Noga.

Monika Pakowska miała już bardziej konkretny cel.

– Ja chciałabym coś poprawić – mówi z uśmiechem. A dla pani Aliny był to pierwszy start.

To właśnie takie historie najlepiej pokazują, czym jest Bieg Kociewski. Dla jednych to walka o wynik, dla innych spotkanie ze znajomymi, jeszcze dla innych kolejny krok w sportowej przygodzie.

Jedną z takich osób jest Waldemar Gapski ze Starogardu. W przyszłym roku będzie obchodził trzydziestą rocznicę rozpoczęcia swojej biegowej przygody.

– Miałem 44 lata, kiedy zacząłem biegać, dziś mam 73 lata – opowiada.

Przez ten czas sport stał się jego codziennością. Nawet zdrowotne problemy nie zdołały go na dobre odciągnąć od biegania. W tym roku wrócił na trasę po przerwie związanej z operacją.

A skoro już stanął na starcie, cel był konkretny.

– Liczę na pierwsze miejsce w swojej kategorii wiekowej. Mam dobrą kondycję – mówi z przekonaniem.

Bieganie traktuje nie tylko jako sport, ale również sposób na utrzymanie formy. Pilnuje diety, ograniczył smażone potrawy i całkowicie zrezygnował z alkoholu.

Jeszcze dłuższą historię z bieganiem ma Kazimierz Kowalski. Pierwszy maraton pobiegł w 1988 roku. Od tamtej pory bieganie stało się częścią jego życia.

– To już jest jak uzależnienie. Jak się w to człowiek wciągnie, trudno przestać – żartuje.

Biega co drugi dzień. A właściwie już dzień po treningu zaczyna myśleć o kolejnym.


FOT. K.FURTAK

Start Biegu Kociewskiego z Polpharmą – emocje od pierwszych metrów

– Idę dzisiaj, a jutro już myślę, żeby znowu iść. Obojętnie, jaka jest pogoda – mówi.

Najczęściej wybiera lasy. Mieszka na drugim końcu Starogardu i właśnie tam szuka swoich treningowych tras. Szczególnie ceni okolice Kochanek.

– To są piękne okolice. Można tam biegać cały dzień – mówi.

Las daje mu coś więcej niż tylko dobre podłoże do treningu. Jest przestrzeń, spokój i możliwość oderwania się od miasta.

Kazimierz Kowalski przyjechał na Bieg Kociewski także z konkretną opinią. Uważa, że emeryci ze Starogardu powinni mieć większe wsparcie w aktywności sportowej.

– Ludzie po 65. roku życia nie powinni płacić wpisowego. To byłoby dobre rozwiązanie – mówi.

Sam jako senior chętnie startuje w zawodach, ale zwraca uwagę na koszty. Jak podkreśla, w innych biegach można otrzymać zniżki dla osób seniorów.

Magnetyczny bieg

Na starcie nie zabrakło również biegaczy z Gdańska. Dla części z nich Bieg Kociewski stał się już jednym z ulubionych zawodów. – To jest nasz ulubiony bieg – mówią jednogłośnie Beata Biała i Klara Mateja z Gdańska.

Do Starogardu przyjechała z koleżanką. Obie należą do grupy bardziej doświadczonych biegaczek, ale wiek wcale nie oznacza dla nich sportowej emerytury. Wręcz przeciwnie.

Klara Mateja ma ponad 60 lat i jest triathlonistką. Niedawno wróciła z mistrzostw świata w Hiszpanii, gdzie rywalizowała na dystansie 50 kilometrów. Druga – Beata Biała – zaczęła biegać również po pięćdziesiątce. – Pierwszy maraton przebiegłam w 2017 roku. Po pięćdziesiątce – mówi.

Dzisiaj trudno byłoby ją zatrzymać. Biega codziennie około 10 kilometrów. W jednym tygodniu potrafi wystartować w zawodach, a kolejne ma już zaplanowane.

– Biegam codziennie dziesięć kilometrów – mówi Beata Biała.

W kalendarzu ma następne półmaratony – między innymi w Tucholi i Sopocie. Rok chce zakończyć startem w Mediolanie.

– Jesteśmy już z tej bardziej doświadczonej kategorii, ale to wcale nie oznacza, że zwalniamy. Wręcz przeciwnie – bardzo cieszymy się z tego, że nadal możemy być aktywne. Szkoda tylko, że Gdańsk wciąż za mało wspiera aktywnych sportowo seniorów. Nie mamy nawet łatwego dostępu do bieżni, a za korzystanie z niej trzeba płacić. Mimo wszystko jesteśmy bardzo zadowolone, że możemy trenować, startować i spotykać się na takich zawodach. I naprawdę polecamy aktywność każdemu, niezależnie od wieku.

Czy po latach treningów można jeszcze czerpać z biegania przyjemność?

– Zupełnie inaczej smakuje dzień. Jestem naładowana energią. Ograniczenia są tylko w głowie – mówi Beata Biała.

I chyba właśnie to zdanie najlepiej pasuje do tegorocznego Biegu Kociewskiego z Polpharmą.

eprasa.pl 2aaa58383b

Trwają inwestycje w ochronę ludności



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Jeden z dwóch malborskich schronów powstaje na terenie KP PSP



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KWIDZYNIE

Podpisanie umowy na miejsca doraźnego schronienia w Kwidzynie i Prabutach

Radosław Konczyński

Samorządy z naszego regionu realizują inwestycje z zakresu ochrony ludności i obrony cywilnej. W Malborku powstają dwa schrony, a w powiecie kwidzyńskim stworzone będą nowe miejsca doraźnego schronienia.

Obecnie w Malborku powstają dwa nowe schrony typu S1. Jeden buduje samorząd miejski przy ulicy Hadyny na terenie żłobka, a drugi - samorząd powiatowy na terenie Komendy Powiatowej PSP przy ul. Wybickiego. Oba przetargi wygrała spółka Pekabex BET z Grupy Pekabex. W ramach kontraktów jest odpowiedzialna za pełen proces inwestycyjny - od przygotowania kompletnej dokumentacji technicznej, przez realizację prac budowlanych, aż po uzyskanie pozwolenia na użytkowanie.

Oba obiekty w Malborku mają być gotowe do końca listopada br., tak aby samorządy zdążyły rozliczyć się z dotacji otrzymanej w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na rok 2026. Czasu jest niewiele, ale sprawę znacząco ułatwia fakt, że firma budowlana jest również producentem prefabrykatów żelbetowych.

Jest to jakiś ewenement, że w Malborku jednocześnie powstają dwa takie obiekty. A na dodatek okazuje się, że są to pierwsze schrony typu S1 budowane ze środków Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

Miejski schron będzie w stanie pomieścić 195 osób, z kolei powiatowy - 180 osób.

- Warto dodać, że w naszym przypadku to nie tylko schron, bo nad nim powstanie nowoczesna hala magazynowa o powierzchni 450 metrów kwadratowych na sprzęt zakupiony w ramach POLiOC. Powstanie więc obiekt wielofunkcyjny. Hala będzie służyła również naszym gminom - wyjaśnia Piotr Szwedowski, starosta malborski.

Schron na terenie Żłobka Miejskiego Szarotka przy ul. Hadyny będzie kosztował 4,8 mln zł brutto, a schron z halą magazynową na terenie KP PSP - około 6 mln zł brutto.

- Są to schrony w pełnym tego słowa znaczeniu, odporne na różnego rodzaju zagrożenia. Już na wiosnę byliśmy gotowi i tylko czekaliśmy na przyznanie środków - dodaje Piotr Szwedowski.

Z kolei w powiecie kwidzyńskim w dwóch lokalizacjach stworzone zostaną miejsca doraźnego schronienia. Władze powiatu podpisały umowy na adaptację na ten cel pomieszczeń w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Kwidzynie oraz w Zespole Szkół w Prabutach. Oba zlecenia otrzymała kwidzyńska firma Rembud, która zaproponowała lepsze warunki niż spółdzielnia Rodło.

W ramach obu inwestycji zaplanowano m.in. wzmocnienie konstrukcji istniejących stropów, przebudowę i wykonanie pomieszczeń higieniczno-sanitarnych, wykonanie zewnętrznych wyjść zapasowych, modernizację instalacji elektrycznej i wentylacyjnej, remont pomieszczeń, podłóg, posadzek i ścian, montaż nowej stolarki drzwiowej.

Prace w CKZiU w Kwidzynie mają kosztować 2 490 000 zł, a w szkole w Prabutach - 1 348 000 zł. Inwestycje są finansowane ze środków Programu OLiOC na lata 2025–2026.

- To kolejny krok w budowaniu infrastruktury, która może mieć ogromne znaczenie wtedy, gdy bezpieczeństwo mieszkańców będzie wymagało szybkiego i konkretnego działania – informuje kwidzyńskiego starostwo.

Ratusz Staromiejski odzyskał blask. Koniec remontu

(RK)

Kompleksowy remont Ratusza Staromiejskiego w Malborku można uznać za zakończony, bo jak poinformował burmistrz Marek Charzewski, inwestycja jest już po odbiorach. Teraz pozostaje jeszcze kwestia umeblowania obiektu i znów będzie mógł służyć mieszkańcom.

Remont Ratusza Staromiejskiego składał się z trzech etapów i trwał ponad 2,5 roku. Całą inwestycję (wszystkie etapy) zrealizowało Przedsiębiorstwo Ogólnobudowlane i Konserwacji Zabytków Maciej Szczepkowski, Rafał Socha z Malborka. Podczas sesji Rady Miasta, która odbyła się w ub. tygodniu, burmistrz Marek Charzewski przekazał, że prace się zakończyły, włącznie z odbiorami technicznymi.

Po sesji część miejskich radnych, którym czas na to pozwalał, zwiedziła zmodernizowany budynek. I byli pod dużym wrażeniem tego, co zobaczyli. Na tak kompleksowy remont wnętrz - od piwnic do poddasza - obiekt czekał kilkadziesiąt lat. Zakres robót był bardzo szeroki, obejmował m.in. wymianę instalacji wewnętrznych, prace konserwatorskie, malarskie, przebudowę części współczesnej, wewnątrz której zainstalowana została winda.

Obiekt zmienił się również na zewnątrz w wyniku prac konserwatorskich i remontów na elewacjach i dachach części gotyckiej. Jak powszechnie wiadomo, bo w pewnym momencie przysłoniło to nawet całokształt inwestycji, zmieniła się też XX-wieczna dobudówka Ratusza Staromiejskiego, która została odmalowana, ale przede wszystkim od strony wschodniej zyskała przestronne oszklenia. Przy budynku od strony Traktu św. Jana Pawła II odtworzona została fontanna z figurą kusznika z 1926 r.



FOT. ŁUKASZ MOCEK/UM MALBORKA

Wyremontowany parter Ratusza Staromiejskiego

Całość kosztowała ponad 11 mln zł.

Tak jak przed remontem, nadal zabytkiem będzie zarządzało Malborskie Centrum Kultury i Edukacji, wykorzystując te przestrzenie na jedną ze swoich siedzib. Jak informował wcześniej Urząd Miasta Malborka, przy okazji pozyskania unijnych środków na drugi etap inwestycji (projekt „Żuławska Pętla Kultury"), celem kompleksowych prac było: przygotowanie profesjonalnej przestrzeni prób dla zespołów tanecznych, teatralnych, wokalnych, instrumentalnych działających w MCKiE; przygotowanie profesjonalnej przestrzeni dla miejskiego Radia Malbork, które działa w ramach MCKiE i zostanie przeniesione do Ratusza na parter i poddasze z pomieszczeń wynajmowanych obecnie od szkoły muzycznej na pl. Słowiańskim 17; przygotowanie przestrzeni dla Uniwersytetu Trzeciego Wieku, organizacji koncertów, warsztatów edukacyjnych, w tym sekcji rycerskiej.

W projekcie „Żuławska Pętla Kultury" w kontekście Ratusza Staromiejskiego jest też mowa o „programie edukacji kulturalnej (w tym edukacji regionalnej) realizowanym w szerokim partnerstwie instytucji działających w obszarze kultury na Żuławach, który opracowany będzie wspólnie ze społecznością lokalną", oraz o strefach otwartej kultury - „małych, partycypacyjnych, cyklicznych, często rozproszonych w przestrzeni miejskiej wydarzeniach z udziałem mieszkańców".

eprasa.pl 2aaa58383b

Miliony na ścieki. Ponad 30-letnia oczyszczalnia będzie zmodernizowana

Radosław Konczyński

Modernizacja oczyszczalni ścieków komunalnych jest jednym z największych wyzwań stojących przed władzami gminy Stare Pole. Jak ważnym - pokazała to ubiegłoroczna ulewa, gdy prawie doszło do uszkodzenia infrastruktury i groziło katastrofą ekologiczną.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Jarosław Szturmowski od dawna rozmawiał z wojewodą Beatą Rutkiewicz o oczyszczalni

Aż 17 mln 755 tys. zł pozyskała gmina Stare Pole z budżetu państwa, a dokładnie ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na przeciwdziałanie sytuacjom kryzysowym. Samorząd wykorzysta tę kwotę na modernizację (przebudowę i rozbudowę) swojej oczyszczalni ścieków komunalnych.

- Ministerstwo Finansów zatwierdziło ten wydatek, a pani wojewoda przysłała nam decyzję potwierdzającą przyznanie dofinansowania, które będzie wynosiło 80 procent kosztów kwalifikowanych przedsięwzięcia. Chciałbym bardzo podziękować wojewodzie pomorskiej za pomoc. Przez około półtora roku szukaliśmy różnych źródeł dofinansowania tej inwestycji – mówi Jarosław Szturmowski, wójt Starego Pola.

Rozwiązanie problemu ściekowego było jednym z priorytetów nowego wójta na tę kadencję samorządu. Jeden z wariantów dotyczył budowy kilku kilometrów sieci kanalizacji sanitarnej i wpięcie gminy Stare Pole do systemu ściekowego miasta Malborka. Nieczystości trafiałyby wówczas do miejskiej oczyszczalni w Kałdowie Wsi. Ostatecznie władze gminy Stare Pole uznały, że najlepiej będzie zmodernizować już istniejącą swoją infrastrukturę.

To, że inwestycja jest potrzebna, pokazała pamiętna ulewa z końca lipca 2025 roku. Niewiele brakowało, żeby gminna oczyszczalnia została na trwałe uszkodzona. Tak dużo ścieków rozcieńczonych deszczówką spłynęło, że instalacje pracowały na granicy wytrzymałości. Normalnie przyjmuje 300 metrów sześciennych ścieków komunalnych na dobę, tymczasem wskazania licznika w nocy z 28 na 29 lipca wynosiły 6000 metrów sześciennych. Gdyby instalacje popękały, ścieki płynące z domów po prostu wylałyby się na cały teren wokół oczyszczalni.

- Wtedy groziłaby nam katastrofa ekologiczna - mówi wójt.

Bo niesprawny obiekt nie byłby w stanie odbierać ścieków, które przecież docierałyby nieprzerwanie. Ale włodarz już jest spokojny, bo dzięki prawie 18-milionowemu dofinansowaniu uda się zmodernizować oczyszczalnię. Łatwo nie było. Naturalnym źródłem do aplikowania po środki zewnętrzne na tego typu inwestycje jest Program Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko (FEnIKS), ale...

Niestety, nas to nie dotyczy. To program dla samorządów, które mają przynajmniej 25 tysięcy mieszkańców. Nie mogliśmy więc z tego skorzystać. Tutaj, muszę powiedzieć, otrzymaliśmy duże wsparcie ze strony pani wojewody w pozyskaniu dofinansowania ze środków MSWiA. To jest bardzo dobra wiadomość dla mieszkańców. Mówimy o infrastrukturze, której na co dzień nie widać, ale która jest bardzo ważna - dodaje Jarosław Szturmowski.

Będzie to największa inwestycja w gminie Stare Pole ostatnich lat. Można ją przyrównać do rocznego budżetu, który na rok 2026 po stronie dochodów wynosi ok. 47 mln zł. Wartość inwestycji może wynieść ok. 23 mln zł, ale dofinansowanie pokrywa 80 proc., a samorząd będzie musiał zapewnić wkład własny na poziomie 20 proc.

- Przetarg mamy już ogłoszony. Za dwa tygodnie mamy otwarcie ofert. Wpływają zapytania od firm, więc jest zainteresowanie. Mam nadzieję, że uda się wybrać firmę, która będzie w naszym zasięgu i sprawnie przeprowadzi modernizację w 2027 roku – mówi Jarosław Szturmowski.

Gmina wydała już 350 tys. zł na dokumentację projektową. Przetarg wygrała firma Nova BR z Gdańska, która miała za zadanie wykonać wielobranżową, kompletną dokumentację projektową wraz z uzyskaniem wszelkich niezbędnych opinii, uzgodnień, decyzji administracyjnych, pozwoleń i sprawdzeń oraz uzyskaniem pozwolenia na budowę.

- To firma z dużym doświadczeniem w zakresie tego rodzaju budowli. Projekt bierze pod uwagę charakterystykę naszej gminy, w tym ścieki z oczyszczalni przydomowych. W tym roku mamy nadzieję podpisać umowę z marszałkiem województwa na około 1 mln zł na budowę 40 nowych przydomowych oczyszczalni ścieków na terenach nieskanalizowanych. Osady z przydomowych instalacji raz w roku też będą trafiały do zmodernizowanej oczyszczalni - wyjaśnia wójt Starego Pola.

Obecna infrastruktura ma już 33 lata, tymczasem specjaliści z branży szacują żywotność tego typu instalacji na 25 lat. W zasadzie powstanie nowa oczyszczalnia w murach istniejącego budynku. Cała obecna instalacja do oczyszczania ścieków zostanie rozebrana ze względu na znaczne zużycie oraz zły stan techniczny. W to miejsce zostaną zainstalowane nowe urządzenia, w tym dwa ciągi technologiczne z bioreaktorami, które mają dać gwarancję na efektywne i sprawne działanie także przy dużych opadach deszczu. Po modernizacji średnia przepustowość na dobę ma wynosić 400 metrów sześciennych, a maksymalna – 800 metrów sześciennych.

Wyzwaniem będzie takie przeprowadzenie robót, by jednocześnie przebudować instalację i zapewnić ciągłość odbioru ścieków. Oczyszczalnia w trakcie inwestycji musi działać normalnie.

Włamał się do lokalu z grami losowymi, próbował wynieść automat i... „się rozmyślił"

(RK)

Kryminalni z Komendy Powiatowej Policji w Kwidzynie ostatnio zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o serię kradzieży w drogerii oraz o próbę kradzieży automatu do gier. To dwie różne sprawy.

Policjanci Wydziału Kryminalnego kwidzyńskiej komendy zatrzymali 30-letniego mieszkańca gminy Kwidzyn podejrzewanego o dokonanie szeregu kradzieży w jednej z kwidzyńskich drogerii. Dochodziło do nich w okresie od września do października. Łączna wartość skradzionych artykułów kosmetycznych i drogeryjnych wyniosła prawie 2 tysiące złotych.

- Kryminalni, sprawdzając zgromadzone w sprawie materiały, w tym zabezpieczony monitoring z drogerii, dokładnie przeanalizowali przebieg poszczególnych zdarzeń oraz wizerunek osoby dokonującej kradzieży. Na podstawie ustaleń i zgromadzonego materiału policjanci wytypowali mężczyznę, który mógł mieć związek z kradzieżami. Dalsze czynności pozwoliły na potwierdzenie jego udziału w tych zdarzeniach – informuje asp. Anna Filar, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Kwidzynie.

30-latek został zatrzymany i osadzony w policyjnej celi. We wtorek został przesłuchany i usłyszał zarzuty dotyczące kradzieży.

Natomiast w miniony poniedziałek kryminalni rozwiązali – wszystko na to wskazuje – inną sprawę. Zatrzymali 20-letniego mieszkańca Kwidzyna podejrzanego o usiłowanie kradzieży z włamaniem do lokalu z grami losowymi przy ul. Warszawskiej w Kwidzynie. Trzeba przyznać, że ustalony przez funkcjonariuszy przebieg zdarzenia jest dość nietypowy. Dotychczasowe ustalenia wskazują na to, że ktoś włamał się do punktu gier, ale ostatecznie nie zabrał łupu.

- Sprawca, po uszkodzeniu zamka w drzwiach, dostał się do środka, a następnie próbował wynieść jedną z maszyn do gier. Ostatecznie pozostawił ją przed lokalem i oddalił się z miejsca zdarzenia. Na miejsce skierowana została grupa dochodzeniowo-śledcza, która przeprowadziła niezbędne czynności procesowe. Policjanci zabezpieczyli ślady mogące mieć znaczenie dla prowadzonego postępowania, a także zabezpieczyli zapis z monitoringu. W czynnościach uczestniczył również przewodnik psa służbowego z Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku wraz z psem tropiącym – relacjonuje aspirant Anna Filar.

20-latek z Kwidzyna usłyszał zarzut usiłowania kradzieży z włamaniem.

eprasa.pl 2aaa58383b

SZTUM PRZEGLĄD WIĘZIENNEJ TWÓRCZOŚCI I JUBILEUSZ SZKOŁY W ZAKŁADZIE KARNYM

To jest sztuka resocjalizowania

Oprac. (RK)

Przegląd Sztuki Więziennej w Sztumie to najstarsze tego typu wydarzenie w Polsce. Odbywa się po raz 35. Prace plastyczne można oglądać na wystawie w Sztumskim Centrum Kultury.



FOT. KAROLINA PRZYBYLSKA/SCK

Pokonkursową wystawę dzieł osadzonych można oglądać w Sztumskim Centrum Kultury

W tegorocznej edycji Przeglądu Sztuki Więziennej w Sztumie w części artystycznej nadesłano ponad 180 prac, w tym blisko 50 od uczestników zagranicznych.

- Twórczość osób pozbawionych wolności prezentowana była w wielu różnorodnych formach – od malarstwa, rzeźby i rękodzieła, poprzez makramę i decoupage, aż po literaturę, teatr, muzykę, film i teledysk - wyjaśnia st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska, rzecznik prasowy ZK w Sztumie.

Jury - właściwie jak co roku - stanęło przed niezwykle trudnym zadaniem. Prace oceniali: Alicja Bartnicka, Małgorzata Dobrowolska, Justyna Czernicka, Wojciech Dobrzyński, Agnieszka Perehuda oraz Janusz Ryszkowski, który nieprzerwanie od pierwszej edycji przeglądu, ocenia twórczość literacką osadzonych.

1 października w Sztumskim Centrum Kultury, które jest współorganizatorem, odbyła się gala finałowa. Uhonorowani zostali laureaci poszczególnych kategorii, a także - co wyjątkowe - zaprezentowali się aktorzy zza więziennych murów.

- Dwa spektakle teatralne wystawione na żywo przez osoby pozbawione wolności były szczególnym punktem gali. Grupa teatralna osadzonych z zakładu karnego typu półotwartego w Sztumie zaprezentowała spektakl „Metanoia", podejmujący trudny temat uzależnienia i drogi prowadzącej do zmiany. Z kolei osadzone z Oddziału Zewnętrznego w Bydgoszczy wystąpiły w spektaklu „Biuro Matrymonialne", który wprowadził publiczność w lżejszy, pełen humoru nastrój – relacjonuje st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska.



FOT. KAROLINA PRZYBYLSKA/SCK

Podczas gali przeglądu odbyły się dwa spektakle



FOT. ST. SZER. MARTYNA GOLEC/ZK SZTUM

To już uroczystość z okazji 70-lecia szkoły w ZK

1 października została też otwarta wystawa pokonkursowa w SCK. Na wernisażu zaprezentowano wybrane i nagrodzone prace tegorocznych uczestników. Wystawę będzie można oglądać przez cały miesiąc.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości i Służby Więziennej, wśród nich Maria Ejchart – podsekretarz stanu w resorcie, płk Renata Niziołek – dyrektor generalna Służby Więziennej, płk Krzysztof Karwowski – dyrektor Biura Penitencjarnego Centralnego Zarządu Służby Więziennej oraz płk Marta Jakubowska – dyrektor okręgowa Służby Więziennej w Bydgoszczy. Międzynarodowy charakter wydarzenia podkreśliła obecność delegacji służb penitencjarnych z Litwy, Czech i Francji. - Przegląd Sztuki Więziennej od 35 lat pokazuje, że działalność artystyczna może stanowić ważny element procesu resocjalizacji. Twórczość pozwala wyrażać emocje, opowiadać własne historie, rozwijać zainteresowania i odkrywać możliwości, które mogą stać się impulsem do zmiany - podsumowuje st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska.

W ubiegłym tygodniu odbyła się uroczysta akademia z okazji 70-lecia Centrum Kształcenia Ustawicznego przy Zakładzie Karnym w Sztumie, połączona z obchodami Dnia Edukacji Narodowej. - Siedemdziesiąt lat działalności Centrum Kształcenia Ustawicznego przy Zakładzie Karnym w Sztumie to historia kolejnych pokoleń nauczycieli, funkcjonariuszy i pracowników, ale przede wszystkim tysięcy osób pozbawionych wolności, które otrzymały możliwość uzupełnienia wykształcenia, zdobycia nowych kwalifikacji i przygotowania się do życia po opuszczeniu jednostki penitencjarnej - przypomina st. szer. Anna Jasnoch-Rygielska.

Obchodom towarzyszyła międzynarodowa konferencja pt. „Systemy edukacji skazanych w Europie. Dobre praktyki i efekty nauczania skazanych w wybranych krajach europejskich". Jej uczestnicy mogli zapoznać się z rozwiązaniami stosowanymi w zakresie edukacji osób pozbawionych wolności w Polsce, Litwie, Czechach i Francji.

- Przedstawiciele poszczególnych krajów zaprezentowali organizację nauczania skazanych, możliwości zdobywania i uzupełniania wykształcenia oraz kwalifikacji zawodowych, a także rozwiązania mające na celu motywowanie osadzonych do podejmowania nauki. Prezentacje pozwoliły dostrzec zarówno różnice wynikające ze specyfiki poszczególnych systemów penitencjarnych, jak i wspólne cele europejskiej edukacji więziennej. Niezależnie bowiem od przyjętych rozwiązań organizacyjnych edukacja pozostaje jednym z ważnych narzędzi oddziaływań penitencjarnych. Zdobyta wiedza, kwalifikacje i kompetencje mogą zwiększać możliwości odnalezienia się na rynku pracy po opuszczeniu zakładu karnego i wspierać proces readaptacji społecznej - wyjaśnia rzeczniczka prasowa ZK w Sztumie.

eprasa.pl 2aaa58383b

Grom „czerwony” i bez zdobyczy punktowej w meczu z Bałtykiem Koszalin

Radosław Konczyński

Grom Nowy Staw w najbliższej kolejce III ligi zagra na wyjeździe z Victorią Września. Ostatnio uległ na swoim boisku 1:3 Bałtykowi Koszalin.



FOT. KONRAD SOSIŃSKI

Jedyną bramkę dla Gromu w meczu z Bałtykiem zdobył Wojciech Zieliński

W 11 kolejce drugiej grupy III ligi w Nowym Stawie spotkały się w minioną sobotę drużyny środka tabeli, przy czym to Grom był nad Bałtykiem Koszalin z przewagą jednego punktu. Zespoły minęły się w klasyfikacji, bo gospodarze przegrali 1:3 (0:2).

Miejscowi bardzo chcieli wydłużyć serię zwycięstw do trzech spotkań, więc nic dziwnego, że emocje były od początku. W 9 minucie czerwoną kartkę dostał Dawid Leleń, trener gospodarzy, za krytykowanie orzeczeń sędziego. W środkowej strefie boiska faulowany był Łukasz Kopka, jednak arbiter dał przywilej korzyści, ale kawałek dalej zawodnik Gromu z kolei sfaulował przeciwnika. Sędzia nie cofnął gry i nie przyznał wolnego Nowostawianom, tylko dał ich kapitanowi żółtą kartkę. To zdenerwowało szkoleniowca miejscowej drużyny, bo ten przywilej nie przyniósł Gromowi żadnej korzyści. Wręcz przeciwnie. - Dla Łukasza to czwarta żółta kartka, więc będzie musiał pauzować w kolejnym meczu – tłumaczy Dawid Leleń, dlaczego zirytowała go decyzja sędziego.

Na dodatek wcześniej, przy stanie 0:0, arbiter nie podyktował karnego dla Gromu.

- Faul był w polu karnym, ale sędzia dał nam rzut wolny tuż przed. Pokazywaliśmy mu potem na nagraniu, że się pomylił, i przyznał nam rację – mówi Dawid Leleń.

W 21 minucie goście objęli prowadzenie po akcji lewym skrzydłem i dośrodkowaniu na piąty metr, gdzie napastnik Bałtyku ubiegł obrońców i głową skierował piłkę do bramki. W 34 minucie przyjezdni podwyższyli wynik z rzutu karnego podyktowany za – jak ocenia trener – „dziecinny” faul. Gracz gości, odwrócony do bramki na piętnastym metrze, został kopnięty od tyłu. Pierwsza połowa zakończyła się prowadzeniem Bałtyku 2:0.

Tuż po przerwie nadzieję w serca kibiców Grom wlał Wojciech Zieliński, który ładnym, plasowanym strzałem sprzed „szesnastki” po długim rogi strzelił gola kontaktowego. Wynik został ustalony już w 55 minucie. Nowostawianie stracili bramkę po dośrodkowaniu z rzutu wolnego spod linii bocznej i główce z kilku metrów. Miejscowi kończyli w dziesiątkę, bo w 85 minucie czerwoną kartką został ukarany Fabian Urbański za kopnięcie przeciwnika bez piłki, ale trzeba na to spojrzeć w nieco szerszym kontekście. Sekundy wcześniej w tej samej akcji został ostro potraktowany łokciem i powalony na ziemię przez tego rywala. To też był bezpardonowy atak. Z boiska wyleciał tylko pomocnik Gromu

Trener gospodarzy ostatecznie nie obarcza arbitrów za porażkę swojego zespołu.

- Można oceniać pracę sędziego, można nawet krytykować, ale po tym meczu możemy przede wszystkim krytykować samych siebie. Zagraliśmy bardzo słabo. Z przebiegu meczu przeciwnik był lepszy i należą mu się gratulacje za zwycięstwo. Przede wszystkim boli to, że straciliśmy dwie bramki po stałych fragmentach. W tej lidze nie możemy sobie na to pozwalać. Gdyby nie to, może byłoby 1:1, ale wiadomo, że gdyby babcia miała wąsy, toby była dziadkiem – podsumowuje trener Dawid Leleń.

Jutro drużyna z Nowego Stawu (12 m., 13 pkt) zagra na wyjeździe z Victorią Września (17 m., 8 pkt). Warto przypomnieć, że te zespoły zmierzyły się już w finale baraży o III ligę w 2025 roku. Wtedy Victoria wygrała w Nowym Stawie po dogrywce 4:2 (1:1, 2:2).

W IV lidze trzy drużyny z naszego regionu zdobyły w miniony weekend łącznie dwa punkty. Powiśle Dzierzgoń zremisowało u siebie 1:1 z rezerwami Chojniczanki Chojnice, KP Starogard Gdański na wyjeździe podzielił się punktami z Radunią Stężyca (także 1:1), a Wierzyca Pelplin uległa 1:5 Cartusii Kartuzy na jej boisku.

W V lidze tempa nie zwalnia Pomezania Malbork, która ostatnio pokonała 3:0 na wyjeździe Rodło Kwidzyn i z kompletem zwycięstw prowadzi w tabeli. Już dzisiaj o godz. 19 podejmie przy Toruńskiej drużynę DSPN Supry Kwidzyn. W miniony wtorek malborski zespół pokonał tę ekipę 1:0 w Pucharze Polski na szczeblu Podokręgu Malbork (bramka Oskara Magrowskiego).

Medale karateków w mistrzostwach makroregionu

(RK)

Zawodnicy klubów karate z Malborka i Kwidzyna z powodzeniem wystartowali w makroregionalnych mistrzostwach w Kaliszu. W sumie zdobyli 22 medale.

W minioną sobotę w Kaliszu odbyły się mistrzostwa makroregionu zachodniego IKO oraz IV IKO Calisia Cup. W zawodach zorganizowanych przez Kaliski Klub Karate Kyokushikai wzięło udział około 200 zawodników z 18 klubów, którzy rywalizowali w konkurencjach kata i kumite. Wśród nich nie mogło zabraknąć reprezentantów Kwidzyńskiego Klubu Karate Kyokushin Nippon.

Jak informuje sensei Maciej Kaczyński, trener i prezes KKKK, jego podopieczni zanotowali stuprocentową skuteczność, co oznacza, że wszyscy z 7-osobowej ekipy stanęli na podium w swoich kategoriach wiekowych. Z dwoma złotymi medalami w kata (układy techniczne) i kumite (walki) wróciła Natalia Tadrowska. Jedno złoto - w kumite - wywalczył Adam Fota.

Kolejnych dwoje zawodników KKKK zdobyło po dwa krążki. Lena Staśkiewicz w kata została oceniona przez sędziów na srebrny medal, a w kumite wywalczyło brąz. Natomiast Michał Łątkowski dwukrotnie stawał na trzecim stopniu podium, sięgając po brązowe medale w układach technicznych i walkach.

Reszta ekipy wróciła z Kalisza z pojedynczymi medalami, które są efektem dobrej postawy w kumite. Kamil Mettel wywalczył w swojej kategorii wiekowej i wagowej srebro, a Adam Łątkowski i Dawid Krokosiński po brązowym krążku.

Instruktorzy Kwidzyńskiego KKK znaleźli się również w obsadzie sędziowskiej. Zawody sędziowali sensei Maciej Kaczyński, sensei Marta Kaczyńska oraz sensei Milena Wiśniewska.

W mistrzostwach makroregionu uczestniczyli też reprezentanci Malborskiego Klubu Karate Kyokushin Nippon. To był bardzo udany wyjazd, bo wrócili do domu z 12 medalami: 3 złotymi, 3 srebrnymi i 6 brązowymi. Troje zawodników MKKK sięgnęło po podwójną zdobyczą, meldując się na podium i w układach technicznych, i w walkach. W kata w swoich kategoriach wiekowych złoto zdobyli Franciszek Mogiłka, Wiktoria Lewandowska i Igor Komasara. Srebro otrzymał Marcin Kondra, a na trzecim stopniu podium stanęli Kacper Majer i Maja Mozołowska. Blisko podium był Wojciech Lipecki, który w swojej kategorii zajął 4 miejsce.

W kumite srebrne medale wywalczyli Wiktoria Lewandowska i Maja Mozołowska, a czworo zawodników MKKK wróciło z brązowymi medalami: Wojciech Lipecki, Kacper Majer, Aleksandra Głąb i Konrad Ostanówka. W mocno obsadzonej kategorii kumite chłopców 10-11 lat dobre walki stoczyli Franciszek Mogiłka i Jakub Sowała, kończąc rywalizację w przedziale miejsc 5–8.



FOT. MKKK

Drużyna MKKK zdobyła w Kaliszu dwanaście medali

- Po świetnej rundzie kata byliśmy liderem klasyfikacji drużynowej, a po zakończeniu wszystkich konkurencji uplasowaliśmy się na 6 miejscu wśród 18 startujących klubów. To bardzo dobry wynik naszej ekipy i kolejny dowód na to, że systematyczna praca na treningach przynosi efekty. Każdy start to kolejne doświadczenie, emocje i następny krok w sportowym rozwoju – podsumowuje malborski klub.

eprasa.pl 2aaa58383b

Energa Nocny Półmaraton w Malborku z Angeliką Cichocką. „My to robimy po prostu z miłości do biegania”

Radosław Konczyński

Gościem specjalnym Energa Nocnego Półmaratonu, który w sobotę odbył się w Malborku, była Angelika Cichocka, jedna z najlepszych polskich biegaczek średniodystansowych w XXI wieku. Poza konkursem wzięła udział w biegu na 5 km, który towarzyszył półmaratonowi.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Angelika Cichocka przed biegiem na 5 km

W malborskim półmaratonie zorganizowanym przez firmę Organizacja Imprez Sportowych Valdano wzięło udział 180 osób. Start i meta znajdowały się na stadionie przy Toruńskiej. Zawodnicy mieli do pokonania dwie pętle po Parku Miejskim i bulwarze nad Nogatem.

Po pierwszym okrążeniu na czoło wysforował się Piotr Pałka z Częstochowy, który utrzymał prowadzenie i jako pierwszy dotarł do mety w czasie 1:15.33 godziny. Drugie miejsce w klasyfikacji open zajął Andrzej Potoczek z Lichnów z wynikiem 1:19.27. Na podium znalazł się też Kamil Derlaga z Szymankowa – 1:22.15. W kategorii pań open niezagrożona zwyciężyła Katarzyna Rumińska z Malborka w czasie 1:31.52 godziny. Na drugim miejscu dobiegła kolejna mieszkanka Malborka - Joanna Karasińska, która uzyskała czas 1:40.51. Trzecią kobietą na mecie była Aleksandra Grabias z Gdańska - 1:42.37.

Przed półmaratonem odbył się bieg i marsz nordic walking na 5 km.

Wyniki biegu na 5 km. Mężczyźni open: 1. Maciej Macijewicz, Pomorska Wieś - 18.10 minuty; 2. Paweł Wójcicki, Malbork - 18.22; 3. Jarosław Kołodziejczyk, Częstochowa - 18.28. Kobiety open: 1. Maja Nazimek, Elbląg - 20.10; 2. Maja Merchut, Waplewo Wielkie - 20.14; 3. Aleksandra Grabias, Gdańsk - 20.56.

Wyniki marszu nordic walking na 5 km. Mężczyźni open: 2. Rafał Toporek, Przodkowo – 31.36; 2. Edward Stańczak, Malbork – 32.32; 3. Karol Chyczewski, Działdowo – 32.43. Kobiety open: 1. Kamila Chyczewska, Działdowo – 34.06; 2. Hanna Rochoń, Działdowo – 35.56; 3. Urszula Sołtys, Gdańsk – 36.08.

Gościem specjalnym wydarzenia była utytułowana pomorska lekkoatletka, Angelika Cichocka - medalistka halowych mistrzostw świata i Europy, mistrzostw Europy na 800 i 1500 m. Uczestniczka igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 roku (półfinalistka na 800 i 1500 m). Wielokrotna medalistka mistrzostw Polski. Była zawodniczką AZS AWFiS Gdańsk, ULKS Talex Borzytuchom, SKLA Sopot. Jest żołnierzem Marynarki Wojennej RP, a także radną powiatu bytowskiego obecnej kadencji (2024-2029). W Malborku nie tylko dopingowała, ale też wzięła poza konkursem udział w biegu na 5 km, który towarzyszył półmaratonowi. Dobiegła do mety jako pierwsza spośród wszystkich uczestników.

Gratulowała pani uczestnikom, że w sobotę wieczorową porą zdecydowali się wspólnie spędzić ten czas aktywnie, zamiast siedzieć przed telewizorem. Oczywiście warto to robić, a w dzisiejszych czasach okazji nie brakuje, czego przykładem ta malborska impreza.

Angelika Cichocka: Rzeczywiście, tych aktywności teraz jest tyle do wyboru i jest tyle różnych możliwości: triathlony, HYROX, biegi, maratony, półmaratony, że naprawdę na wyciągnięcie ręki można przenieść się do zupełnie innego świata, świata sportu. I to jest fantastyczne. Cieszę się, że teraz po drugiej stronie jako amatorka mogę też uczestniczyć w takich wydarzeniach, bo mam z tego dużo zabawy i radości, a na pewno dużo mniej stresu, niż biorąc udział w mistrzostwach świata czy Europy. Tam też była przyjemność, ale jednak to obciążenie psychiczne było zupełnie inne.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

W półmaratonie najlepszy okazał się Piotr Pałka, mieszkaniec Częstochowy

Ale trzeba przyznać, że w amatorskich zawodach też nie brakuje adrenaliny, prawda?

Oczywiście, dla każdego ważny jest cel. Bo cel sprawia, że jesteśmy zmotywowani. I nawet kiedy się nie chce, to mamy ten cel, który powinien być dosyć wyraźny. To naprawdę ułatwia zadanie, jeśli do czegoś się przygotowujemy. Nie zawsze da się oczywiście trzymać założonego planu. Tych obowiązków jest dużo - codzienne życie, rodzina, na wszystko trzeba poświęcić czas, więc podejrzewam, że to nie jest też łatwe dla amatorów biegać na bardzo wysokim poziomie. Żeby robić dobre wyniki, to trzeba sporo czasu. Dlatego naprawdę podziwiam tych, którzy biegają, nieważne, czy szybko, czy wolno, ale podziwiam za to, że są w stanie wyłuskać te minuty, godziny, żeby wyjść i zrobić trening, bo to często naprawdę kosztuje sporo zachodu, żeby poukładać sobie tak plan dnia, żeby jeszcze móc wyjść i coś zrobić dla siebie. Naprawdę warto podarować sobie takie wyjście do lasu, do parku, pobiegać. To jest prezent dla siebie od siebie.

Ile razy w tygodniu taki zwykły człowiek „powinien” robić sobie trening?

To wszystko zależy od tego, do czego się przygotowujemy, na ile się przygotowujemy, co chcemy uzyskać, na co pozwala nasze zdrowie w danym momencie. Przede wszystkim ważne jest to, żebyśmy nie robili sobie krzywdy treningiem, tylko żeby rzeczywiście nas ten trening budował i wzmacniał. Tych aspektów, o które trzeba zadbać, na pewno jest dużo, więc takie patrzenie na siebie i czucie swojego organizmu też jest niezwykle ważną cechą. Jeżeli czuję, że coś boli, to trzeba znaleźć czas, żeby się porozciągać albo pójść do specjalisty. Sama biegałam z kontuzjami wielokrotnie i po latach te kontuzje się niestety odzywają. To był też powód, że musiałam zakończyć karierę, bo już nie byłam w stanie nawet znaleźć przyczyny dokładnie, co się dzieje, dlaczego już nie jestem w stanie wejść na wysokie obciążenia, bo boli mnie całe ciało.

Kilka lat minęło od pani startów na największych arenach lekkoatletycznych. Nie tęskni pani?

Jak oglądam mistrzostwa świata, Europy, igrzyska, to bardzo mocno kibicuję, wspieram. Ale jednocześnie cieszę się, że już jestem po drugiej stronie.
Na wszystko jest czas w życiu i po prostu to był mój czas, żeby odejść, i musiałam to zrozumieć. Musiałam do tego dojrzeć i też to poczuć. Wydaje mi się, że w karierze zawodniczki zrobiłam wszystko, co mogłam, więc z taką lekką i czystą kartką weszłam w „drugie życie”.

Ale rozumiem, że na co dzień cały czas pani biega?

Biegam dla siebie, bo ja to bardzo kocham. To jest właśnie cechą lekkoatletów, biegaczy. My to robimy po prostu z miłości do biegania przede wszystkim, a ta miłość tak się wdziera w serce, że ja nie mogłabym teraz żyć bez sportu, bez biegania. To daje mi energię, to mi czyści głowę, uwalnia endorfiny, daje dużo radości, uśmiechu. Poznaję fajnych ludzi, spotykam się z ludźmi. To jest naprawdę dobroczynne działanie biegania. I cieszę się, że mogę być w Malborku z ludźmi, których część znam, bo też się spotykaliśmy przy okazji innych imprez biegowych. Mogę pokibicować, poczuć tego sportowego ducha, bo nawet jeżeli to jest na poziomie amatorskim, to i tak są emocje. Każdy biegnie z jakąś misją i założeniem i tę energię czuć, więc jestem tutaj dla tej energii na Energa Nocnym Półmaratonie. Zawsze warto robić takie imprezy. Zawsze warto wychodzić do ludzi. Jest wieczór, jesteśmy na stadionie. Czy to jest normalne? Nie wiem, co jest normalne, ale jest fajnie (śmiech).

eprasa.pl 2aaa58383b

Piątek
9.10.2026

WYD. 1

Aglomeracja trójmiejska

Dziś poradnik: Jesień a zdrowie kobiety str. 6

Rejsy Trójmiasta

tygodnik trójmiasto

Echo Pruszcza Gdańskiego

Goniec Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 41/2026

GDAŃSK

MIESZKAŃCY: TRAMWAJ RÓWNA SIĘ ZAGROŻENIE



Zapowiadana budowa linii tramwajowej Gdańsk Południe - Wrzeszcz budzi coraz większe obawy i kontrowersje. Mieszkańcy Moreny, gdzie przebiegać będzie trasa, obawiają się o budynki, w których mieszkają. Wszystko przez to, że wzdłuż ulicy Wileńskiej (na zdjęciu) wykopany zostanie tunel - raptem kilkanaście metrów od starych bloków. Także mieszkańcy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego nie składają broni. Tramwaj jest potrzebny, ale czy właściwie oszacowano koszta budowy linii? **str. 3**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

GDAŃSK

Bez słynnej fontanny Neptuna trudno sobie wyobrazić serca Gdańska **str. 2**

GDYNIA

Mieszkańców portret własny, czyli Gdynianki i Gdynianie w liczbach **str. 4**

PRZEPISY

Od 2027 roku najniższe wynagrodzenie wyniesie 4950 zł brutto miesięcznie, czyli 3703,93 zł netto **str. 6**

GDAŃSK

Parkujesz i płacisz: dzielnica Strzyża dołącza do strefy płatnego parkowania **str. 5**

eprasa.pl 2aaa58383b

Miejsce pamięci i refleksji na Westerplatte

OPR.: Agnieszka Kujawska

9. x.1966 - Odsłonięty został Pomnik Bohaterów Westerplatte, dzieło prof. Franciszka Duszenki. Koncepcję tego Miejsca Pamięci Narodowej opracował prof. Adam Haupt.

W 1966 roku, w 27. rocznicę wybuchu wojny, na Westerplatte odsłonięto Pomnik Bohaterów Westerplatte - monumentalne dzieło rzeźbiarskie autorstwa prof. Franciszka Duszenki. Miejsce, w którym we wrześniu 1939 roku polscy żołnierze przez siedem dni stawiali opór przeważającym siłom niemieckim, stało się symbolem bohaterstwa, odwagi i wierności obowiązkowi.

Autorem koncepcji urbanistycznej Miejsca Pamięci Narodowej był prof. Adam Haupt. Założenie obejmowało nie tylko sam monument, lecz także jego otoczenie, tworząc przestrzeń przeznaczoną do upamiętnienia wydarzeń związanych z obroną Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Centralnym elementem kompozycji stał się wysoki, surowy monument przypominający wbity w ziemię bagnet. Jego forma nawiązuje do walki, ale jednocześnie niesie skojarzenia z wbitym w ziemię mieczem - znakiem zwycięstwa i pamięci.

Pomnik wznosi się na kopcu, dzięki czemu jest widoczny z daleka i dominuje nad krajobrazem Westerplatte. Na jego powierzchni umieszczono płaskorzeźby i napisy odnoszące się do historii walki oraz wartości, które reprezentowali obrońcy półwyspu. Monumentalna, uproszczona forma miała przemawiać nie poprzez dosłowne przedstawienie żołnierzy, lecz poprzez symbol i skalę. Pomnik pozostaje ważnym miejscem pamięci, refleksji i uroczystości rocznicowych. Przypomina o losie żołnierzy, którzy we wrześniu 1939 roku bronili Westerplatte, oraz o wydarzeniach, które rozpoczęły najtragiczniejszy konflikt w dziejach XX wieku.



FOT. ARCHIWUM PPG

Pomnik przypomina o historii

Bez Neptuna trudno sobie wyobrazić serce Gdańska

OPR.: AK

9.X.1633 roku: po raz pierwszy uruchomiona została fontanna z rzeźbą Neptuna pod Dworem Artusa. Działała od wiosny do jesieni w ustalone przez Radę Miejską dni i godziny.



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Neptun na straży Gdańska

Stanęła ona przed Dworem Artusa, w samym sercu reprezentacyjnej części miasta, i szybko stała się jednym z jego najważniejszych symboli. Jej powstanie było jednak zwieńczeniem trwających niemal trzy dekady prac, planów i zmagań z problemami technicznymi.

Pomysł wzniesienia nowej, reprezentacyjnej fontanny pojawił się na początku XVII wieku. W 1606 roku Rada Miejska zleciła przygotowanie projektu Abrahamowi van den Blocke, jednemu z najwybitniejszych gdańskich architektów i rzeźbiarzy epoki. Twórca ten odpowiadał również za wiele innych reprezentacyjnych budowli miasta, między innymi Złotą Bramę oraz przebudowę fasady Dworu Artusa. Zaprojektowana przez niego fontanna miała zastąpić wcześniejsze ujęcie wody istniejące na Długim Targu. Nie chodziło więc wyłącznie o zapewnienie mieszkańcom dostępu do wody. Nowy obiekt miał również podkreślać bogactwo, znaczenie i ambicje Gdańska.

Kamienne elementy fontanny, czyli basen, trzon, czaszę oraz postument wykonano już w pierwszych latach XVII wieku. Model figury Neptuna stworzył flamandzki rzeźbiarz Piotr Husen, a brązowy posąg odlano około 1615 roku. Przedstawienie rzymskiego boga mórz nie było przypadkowe. Gdańsk swoją potęgę zawdzięczał w dużej mierze handlowi i portowi, dlatego władca mórz i żeglarzy doskonale nadawał się na patrona miejskiej fontanny. Neptun symbolizował związki miasta z morzem, ale także jego gospodarcze znaczenie i bogactwo.

Gotowe elementy fontanny przez wiele lat nie mogły jednak zostać połączone w całość. Problem stanowiła przede wszystkim instalacja wodna. Nieszczelne rury nie zapewniały odpowiedniego dopływu wody, a realizację przedsięwzięcia opóźniły również kolejne prace przy Dworze Artusa oraz wojny prowadzone w regionie. Dopiero w 1633 roku przystąpiono do montażu fontanny na Długim Targu. Fundament wykonał mistrz murarski Reinhold de Clerk, natomiast montażem zajmował się rzeźbiarz Wilhelm Richter. 9 października 1633 roku fontannę uruchomiono po raz pierwszy.

Pierwsze działanie fontanny wyglądało jednak zupełnie inaczej niż dzisiaj. Gdańszczanie nie mogli oglądać tryskającej wody przez cały dzień. System wodny opierał się na zbiornikach umieszczonych na poddaszach Ratusza Głównego Miasta i Dworu Artusa. Zbiorniki trzeba było wcześniej napełnić, dlatego fontanna mogła działać jedynie w określonych porach. Według przekazów Rada Miejska ustaliła, że będzie uruchamiana od Wielkanocy do 29 września, trzy razy w tygodniu: w niedziele między godziną 11 a 12 oraz we wtorki i czwartki między 12 a 13. Ograniczenia wynikały nie z braku zainteresowania mieszkańców, lecz z możliwości ówczesnego systemu wodociągowego.



FOT. ARCHIWUM PPG

Neptun przed derbami Lechia - Arka

Rok 1634 przyniósł kolejny ważny etap w historii zabytku. Fontannę otoczono ozdobną żelazną kratą, a następnie odbyła się jej uroczysta inauguracja. Źródła różnią się co do dokładnej daty tego wydarzenia - podawany jest 23 lub 26 marca 1634 roku – zgodnie wskazują jednak, że uroczystość miała charakter reprezentacyjny i wiązała się ze zwycięstwem Władysława IV oraz uwolnieniem Smoleńska spod rosyjskiego oblężenia. Fontanna była więc nie tylko dekoracją miejskiego placu, lecz także elementem publicznego życia politycznego i symbolicznego Gdańska.

W swojej pierwotnej postaci fontanna była znacznie bardziej kolorowa niż obecnie. Posąg Neptuna pomalowano na intensywną zieleń, jego trójząb i muszlę złocono, a kamienne elementy miały ciemną, kontrastową kolorystykę. Czerwona krata również była ozdobiona złoceniami. Dzisiejszy wygląd fontanny jest rezultatem kolejnych remontów i przekształceń. Szczególnie ważna była przebudowa przeprowadzona w latach 1757–1761 przez Jana Karola Stendera. Wówczas wykonano nowy basen i trzon z piaskowca oraz dodano przedstawienia morskich zwierząt.

Fontanna przetrwała kolejne stulecia, choć nie zawsze była otoczona należytą troską. Została również uszkodzona podczas II wojny światowej. Po wojnie poddano ją rekonstrukcji i konserwacji, a w 1954 roku ponownie uruchomiono wodotrysk.

Współczesny system techniczny został później zmodernizowany, dzięki czemu fontanna mogła nadal funkcjonować jako jeden z najbardziej rozpoznawalnych zabytków Gdańska.

Rejsy Trójmiasta

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Mariusz Leśniewski, 502 499 036, mariusz.lesniewski@polskapress.pl.**
ZESPÓŁ: **Maja Czech, Andrzej Kowalski, Maciej Krajewski, Jacek Wierciński.** BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 3211.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 0817** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** P.O. PREZESA ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Elżbieta Żuraw** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.**
PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

POLSKA PRESS GRUPA

eprasa.pl 2aaa58383b

KONTROWERSJE PLANOWANA LINIA TRAMWAJOWA GDAŃSK POŁUDNIE WRZESZCZ BUDZI PROTESTY

Mieszkańcy: miasto z nami nie rozmawia, boimy się o swoje bezpieczeństwo!

Jacek Wierciński

Jak zorganizowany zostanie dojazd w czasie budowy do bloków? Gdzie parkować auta, bo zniknie ponad 100 miejsc parkingowych? Czy nasze boki są zagrożone? Mieszkańcy Moreny są pełni obaw w związku z budową linii Gdańsk Południe - Wrzeszcz.



FOT. JACEK WIERCIŃSKI

Zdaniem miezkańców, przebieg linii tramwajowej Gdańsk Południe - Wrzeszcz nie jest optymalny

W połowie września w „Dzienniku Bałtyckim" ujawniliśmy, że budowa trasy tramwajowej Gdańsk Południe - Wrzeszcz (z tunelem wzdłuż ulicy Wileńskiej) zgodnie z wizją władz, doprowadzi do likwidacji ponad 100 miejsc parkingowych w popularnie zwanej Moreną dzielnicy Piecki-Migowo. Oddaliśmy również głos lokalnym mieszkańcom, którzy skarżyli się, że realizacja projektu zgodnie z aktualnym projektem, obok kłopotów z parkowaniem, doprowadzi do długotrwałych utrudnień w dojazdach i dla komunikacji publicznej, degradacji terenów zielonych i zagrożenia dla konstrukcji starych wielkopłytowych bloków, przy których powstać ma tunel. Te obawy na Morenie narastają, a mieszkańcy skarżą się na brak kontaktu z władzami miasta. Ostatnie konsultacje w sprawie budowy linii tramwajowej Gdańsk Południe - Wrzeszcz odbyły się - uwaga - przed pandemią. Teraz mieszkańcy Moreny razem z mieszkańcami ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego, którą ma przecinać tramwaj, jasno formułują swoje zarzuty.

Potrzebna debata publiczna

- Żądamy czegoś, czego nie ma od samego początku, czyli spotkań informacyjnych, gdy okazało się, że projekt nie został entuzjastycznie przez mieszkańców Gdańska przyjęty. Nie odbyła się żadna debata publiczna na temat tej trasy z udziałem ani niezależnych ekspertów, ani mieszkańców, ani władz – argumentował Michał Błaut, mieszkaniec ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego i działacz lokalnego stowarzyszenia Dolina Królewska. - Mówimy o inwestycji, która jest największą inwestycją komunikacyjną obecnie w Gdańsku i zobaczmy, jak ona jest eksponowana. Jest kilka billboardów na mieście, które są blade i na których nic nie widać, a Aleksandra Dulkiewicz wstydzi się w zasadzie o tej inwestycji mówić. W tej chwili miasto traci taką możliwość, na którą chyba liczyło, że jeśli cokolwiek się stanie, to powiedzą: „my się tego nie spodziewaliśmy". Spodziewaliście się tego i wiedzieliście o tym, bo o tym mówiliśmy. To jest inwestycja, która jest przeprowadzona po cichu, tyłem, mimo że jest to inwestycja za kilkaset milionów złotych - zastrzegł.

- Chciałbym zaznaczyć mocno, że tutaj stawką jest życie ludzkie, bo jak się tutaj zawali blok - nie znamy skali zawalenia - to mogą być ofiary śmiertelne i nie można tego bagatelizować. A władze Gdańska nie dość, że to bagatelizują, to jeszcze jakaś cenzura zapanowała w mediach – wskazywał Przemysław Fiusewicz, mieszkaniec bloku przy Zabłockiego 3.

- Czy miasto przyglądało się infrastrukturze, dojazdom i korkom, jakie tu są w godzinach szczytowych? Na ulicy Wileńskiej od godziny 15 do godziny 17 od dołu są korki samochodowe. Z tej strony jest dojazd do szpitala, karetki jeżdżą. Teraz pytanie: Jak odetną nam tę drogę, kto i jak będzie tu dojeżdżał do bloku? Pytanie drugie: Proszę spojrzeć na parkingi, które są tutaj wzdłuż drogi [ul. Wileńskiej], gdzie te samochody mają zniknąć? To, co planuje spółdzielnia, tam - na terenie kortów, to jest absurd. Między tymi blokami, gdzie chodzą starsi ludzie, chodzą dzieci do przedszkola, kto zabezpieczy drogi dojazdowe? – pytał z kolei Dariusz Marczyński, mieszkający przy ulicy Myczkowskiego, po drugiej stronie Wileńskiej i planowanego torowiska.

Przyczyny protestu są jasne

- Trasa jest niebezpieczna dla naszych domów - twierdzą mieszkańcy ulicy Wileńskiej i Zabłockiego.

„Inwentaryzacje naszych domów przeprowadzone zostały w sposób ogólny np. bez zbadania stanu fundamentów, co uniemożliwiło rzeczową ocenę stanu budynku i poziomu zagrożenie jakie stwarza budowana trasa. Realne zagrożenie zbadać ma dopiero wykonawca. Z doświadczenia mieszkańców warszawskiego Ursynowa wiemy, że zagrożone mogą być nawet bloki znajdujące się w odległości ponad 50 metrów od wykopu, jak blok przy ul. Hirszfelda 2 na Ursynowie (60 metrów od osi tunelu). Wiemy również, że mieszkańcy tego bloku nie mogą liczyć na odszkodowania. Za przyczynę katastrofy uznano, wady konstrukcyjne budynku[...]",

- Istnieje korzystniejszy wariant, a może nawet kilka wariantów znacznie korzystniejszych od wariantu przez Wileńską - mówią mieszkańcy.

„Pierwotnie trasa miała biec wprost z Jasienia do placu Komorowskiego we Wrzeszczu. Była to trasa prosta, szybka i bezpośrednia w planowanej od wielu dziesiątek lat rezerwie komunikacyjnej. Po dwóch latach zaprezentowano inny wariant – tramwaj zamiast jechać prosto, miałby kursować okrężną drogą przez Morenę. Co więcej, pod ul. Wileńską zaplanowano kosztowny i skomplikowany tunel tramwajowy, którego budowa zagraża stabilności domów na Morenie[...]"

- Jest to niepotrzebnie kosztowna inwestycja i przeprowadzenie jej w takiej formie nie jest koniecznością a zbędnym narażaniem podatników na koszty - uważają protestujący. „Ostateczny koszt nie jest jeszcze prezentowany przez miasto i poznamy go dopiero po realnym oszacowaniu przez firmę, która wygrała przetarg, kosztów zabezpieczenia domów w sąsiedztwie. Władze miasta nie zrobiły pełnych badań stanu budynków po to żeby ukryć realne koszty i zagrożenia przed opinią publiczną. W ten sposób prezydent Dukiewicz i jej współpracownicy ukryli również fakt, że wybrany został gorszy wariant"

Czego się domagają mieszkańcy?

- Jawnej debaty publicznej na temat trasy z udziałem niezależnych ekspertów, włączenia mieszkańców do konsultacji projektu z członkami Rady Naukowej i nadanie wypracowanym w ten sposób ustaleniom charakteru obowiązującego, zabezpieczenia interesu i majątku mieszkańców przez władze miasta, a przede wszystkim: ponownego i tym razem transparentnego zgodnego z procedurami przeprowadzenia wyboru wariantu trasy.

„Argument, który w rozmowie z radnymi się pojawił, że jest na to za późno, jest błędny, bo: wydano jak dotąd znikomą część środków przeznaczonych na tą inwestycję, w ciągu dekady znacząco zmieniły się warunki i środowisko, w którym prowadzono inwestycję, -na każdym etapie przygotowywania inwestycji przez ostatnie 10 lat władze miasta były przez mieszkańców ostrzegane przed skutkami prowadzenia takiej polityki" – czytamy w uzasadnieniu ostatniego z wymienionych postulatów.

Urzędnicy: wszystko jest pod kontrolą

- Na etapie przygotowania inwestycji wykonano analizy dotyczące wpływu planowanych robót na istniejącą zabudowę. Opracowanie to jest jednym z elementów dokumentacji projektowej i jest uwzględniane w przygotowaniu oraz realizacji inwestycji - przekazała „Dziennikowi Bałtyckiemu" w odpowiedzi Aneta Niezgoda z DRMG. - Przed rozpoczęciem robót zostanie przeprowadzona inwentaryzacja stanu istniejącego budynków, co jest standardową praktyką przy realizacji tego typu inwestycji. Inwentaryzację przeprowadzi wykonawca robót po podpisaniu umowy, planowanym jesienią 2026 roku. Za zgodą zarządców budynków i właścicieli lokali inwentaryzacja obejmie m. in. dokumentację fotograficzną elewacji, części wspólnych, piwnic oraz poszczególnych lokali. Jej celem będzie dokładne udokumentowanie stanu budynków przed rozpoczęciem prac – zaznaczyła.

Z zapewnień DRMG wynika, że w trakcie realizacji inwestycji będzie prowadzony regularny monitoring wpływu prac budowlanych na budynki i grunt. W ramach inwestycji przewidziano systematyczne badania i pomiary, które pozwolą na wczesne wykrycie ewentualnych zmian w stabilności gruntu lub stanie budynków znajdujących się w pobliżu placu budowy oraz odpowiednie reagowanie. Na czas realizacji inwestycji zaplanowano likwidację 18 miejsc parkingowych w rejonie budynków przy ul. Wileńskiej 53 i 55. Jednak DRMG nie ukrywa, że „po zakończeniu inwestycji liczba miejsc parkingowych w tym rejonie nie będzie taka sama jak obecnie".

eprasa.pl 2aaa58383b

PRAWO

Płaca minimalna w górę od 2027 roku. Szału nie ma!

Agnieszka Domka-Rybka

Od 1 stycznia 2027 roku zmieni się wysokość minimalnego wynagrodzenia. Choć w górę, to... pracownicy zapewne oczekiwali dużo więcej.

Nowe stawki zostały oficjalnie ustalone i opublikowane w Dzienniku Ustaw. Podwyżka będzie niższa od oczekiwań przedstawianych wcześniej przez związki zawodowe.

Od przyszłego roku najniższa płaca wrośnie o 3 procent i wyniesie 4950 zł brutto miesięcznie, czyli 3703,93 zł netto.

Dziś to 4806 zł brutto, co daje o 3 605,85 zł na rękę. Czyli podwyżka sięgnie 144 zł brutto i 98 zł „na łapę".

Natomiast minimalna stawka godzinowa będzie wynosiła 32,30 zł brutto (26,09 zł netto), podczas gdy w 2026 roku jest to 31,40 zł (25,36 zł netto). Pracownicy zarobią więc na godzinę więcej o... 90 groszy brutto i 0,73 zł netto.

Dodajmy, że w trakcie rozmów związkowcy z OPZZ, NSZZ „Solidarność" i Forum Związków Zawodowych postulowali wyższą podwyżkę na poziomie co najmniej 8,2 proc., czyli 5200 zł brutto. Strona pracodawców opowiadała się natomiast za wzrostem powiązanym z prognozowaną inflacją.

W Radzie Dialogu Społecznego nie udało się osiągnąć porozumienia, dlatego wysokość minimalnego wynagrodzenia ustaliła Rada Ministrów.

Oczywiście, opinie na temat najniższej płacy są podzielone - tutaj „punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia".

- Co to jest 3703,93 zł na rękę miesięcznie przy tych cenach? - piszą na forach pracownicy i w tym sensie trudno się z nimi nie zgodzić, bo życie jest coraz droższe.

To bardzo liczna grupa w naszym regionie, bo aż 35 proc. zatrudnionych, otrzymuje wynagrodzenia zbliżone do najniższej płacy, zaś np. tylko 12 procent mieszkańców kujawsko-pomorskiego zarabia średnią pensję.

Z drugiej strony mamy jednak pracodawców, którzy ponoszą wszystkie koszty pracy, co oznacza, że w rządzie zapadają decyzje o podwyżkach wynagrodzeń, a płacą za nie firmy z własnej kieszeni, bo rząd nie ma swoich pieniędzy.

Jeśli pensja minimalna wyniesie od 2027 roku 4950 zł brutto miesięcznie, pracodawcę będzie to kosztować 5964 zł. Czyli, tyle miesięcznie wyda firma, żeby zatrudniony dostał najmniej 4950 zł brutto - 3703 zł do ręki.

Jak to wygląda szczegółowo? Oto szczegółowe koszty po stronie pracodawcy w 2025 roku przy umowie o pracę:

- pensja brutto: 4950 zł;
- składka emerytalna: 483,12 zł (9,76 proc.);
- rentowa: 321,75 zł(6,50 proc.);
- wypadkowa: 82,67 zł (1,67 proc.);
- na Fundusz Pracy: 121,28 zł (2,45 proc.);
- na FGŚP 4,95 zł (0,10proc.)
- i, jeśli zatrudniony odprowadza składki do Pracowniczych Planów Kapitałowych: 74,25 zł (1,5 proc.).

Przy okazji warto dodać, że od 2027 roku nie będzie podwyżek dla państwowej sfery budżetowej i nauczycieli - ze względu na nadmierny dług publiczny. Jak pisze Infor.pl, procedura ostrożnościowa w sytuacji nadmiernego długu, tzn. przekroczenie określonego progu przez relację państwowego długu publicznego (PDP) do produktu krajowego brutto (PKB), jest równoznaczne z brakiem podwyżek w budżetówce. A zgodnie z danymi dotyczącymi zadłużenia sektora finansów publicznych opublikowanymi przez Ministerstwo Finansów, na koniec drugiego kwartału 2026 roku PDP wyniósł 2 bln 147,8 mld zł, co stanowi 53,3 proc. produktu krajowego brutto (PKB).

Relacja PDP do PKB wzrosła w porównaniu z poprzednim kwartałem o 2,8 pp. oraz o 4,4 pp. w stosunku do końca 2025 roku. ©℗



FOT. 123RF

Od 2027 roku najniższe wynagrodzenie wrośnie o 3 procent i wyniesie 4950 zł brutto miesięcznie, czyli 3703,93 zł netto

HANDEL

Drożeją oleje roślinne. Smażenie i pieczenie kosztuje coraz więcej

Agnieszka Domka-Rybka

Nie tylko masło, ale drożeje także olej. Na razie w promocji kupimy butelkę za 5 - 7 zł, a wkrótce to może być 6 - 8 zł, zaś za olej znanej marki nawet 10 zł. Rosną ceny rzepaku, co przekłada się na sklepowe półki.

Zacznijmy od tego, że zarówno masło, jak i olej roślinny, gwałtownie drożeją i tanieją, ponieważ należą do globalnych towarów giełdowych. Ich ceny zależą od bardzo płynnych czynników zewnętrznych, takich jak pogoda, spekulacje inwestorów oraz koszty energii i transportu.

Dlaczego drożeje olej?

Choć masło pochodzi od zwierząt, a olej z roślin, oba te produkty są tłuszczami, które na światowych rynkach reagują na podobne mechanizmy.

Innymi słowy, są to produkty o niezwykle wysokiej wrażliwości rynkowej.

Globalne ceny olejów roślinnych mogą wzrosnąć w kolejnych miesiącach i w 2027 roku. Dlaczego?

Jak informuje branżowy portal rynekspozywczy.pl, dostawy oleju słonecznikowego z Rosji i Ukrainy są zagrożone przez problemy z transportem przez Morze Czarne. Ataki Rosji i Ukrainy na porty w ostatnich tygodniach zakłóciły operacje związane z załadunkiem zbóż i olejów roślinnych. Ponadto w październiku oczekiwany jest spadek eksportu oleju sojowego z Ameryki Południowej. Na rynku mogą się więc nałożyć dwa zjawiska: ograniczenia w dostawach oleju słonecznikowego z rejonu Morza Czarnego oraz mniejszy eksport oleju sojowego.

To podnosi ceny, one już rosną.

Oleje roślinne, szczególnie rzepakowy, są obecnie o 10 procent droższe niż rok temu. Mocno podrożał sam rzepak - jego cena była we wrześniu o 20 - 23 procent wyższa niż we wrześniu 2025 (notowania MRiRW).

Klienci mogą jeszcze trafić na promocje i kupią butelkę oleju rzepakowego za 5-7 zł, a markowy Kujawski za 6,79 zł. W najbliższych miesiącach to może być 6 - 8 zł za sztukę, a Kujawski z Kruszwicy 9 - 10 zł.

Nie jest tajemnicą, że na poziomie samych sklepów masło i olej rzepakowy często stają się narzędziem walki o klienta. Sieci handlowe celowo obniżają ich ceny do granic opłacalności (stosując strategię tzw. loss leader), organizując agresywne promocje typu „kup 3, zapłać mniej". Kiedy promocje się kończą, cena potrafi z dnia na dzień skoczyć o kilkadziesiąt procent. w górę, co potęguje wrażenie chaosu cenowego.

Ile za masło przed świętami?

Po miesiącach spadków cen, masło znów drożeje również masło i na tym nie koniec. Dziś za kostkę trzeba zapłacić 5,61 zł, a w listopadzie to może być nawet 9,50 złotych. Ceny za wrzesień mieszczą się w przedziale 6,50 - 8,50 zł, w październiku to ma być 6,80 - 9 zł, a w listopadzie 7 - 9,50 zł.

Niestety, wygląda na to, że czas stosunkowo taniego masła powoli dobiega końca. - Do zakończenia roku średnia cena standardowej kostki może osiągnąć 8 zł, a nawet ją przekroczyć. Będzie to bardzo prawdopodobne, jeżeli nie pojawią się czynniki, które zmniejszą wzrost cen paliw i kosztów produkcji – komentuje dla serwisu MondayNews dr Artur Fiks z Uniwersytetu WSB Merito.

©℗



FOT. 123RF

Klienci mogą jeszcze trafić na różne promocje i kupić olej taniej, ale wkrótce to się już może nie udać

eprasa.pl 2aaa58383b

Mieszkańców portret własny, czyli państwo Gdyńscy w danych liczbowych

Ryszard Pawłowski

Ma 47 lat, mieszka w jednej z czterech najludniejszych dzielnic Gdyni, a w ciągu roku korzysta z komunikacji miejskiej niemal 300 razy. W jego mieszkaniu na jedną osobę przypada 32,3 m , a każdego roku zużywa 38,2 m wody i produkuje 412 kg odpadów.

Czy tak wygląda przeciętny Gdynianin? Oczywiście, tylko statystycznie. Liczby zebrane przez gdyński magistrat tworzą jednak zaskakująco szczegółowy portret mieszkańców miasta.

Na koniec 2025 roku Gdynia liczyła dokładnie 238 712 mieszkańców. Kobiety stanowiły 53 proc. populacji. Statystyczna gdynianka ma 48 lat, a gdynianin jest nieco młodszy - ma średnio 44 lata. Średnia dla całego miasta zatrzymuje się na 47 latach.

Gdyby wszystkie miejskie statystyki zamienić w jedną osobę, mieszkałaby najpewniej na Chyloni, Obłużu, Witominie albo w Chwarznie-Wiczlinie. To właśnie te dzielnice należą do miejsc, w których mieszka najwięcej gdynian.

62 metry kwadratowe i 2,53 osoby

Statystyczne gospodarstwo domowe w Gdyni liczy 2,53 osoby. Do dyspozycji ma mieszkanie o powierzchni około 62 m . Oznacza to, że na każdego mieszkańca przypada średnio 32,3 m .Taki mieszkaniec nie jest jednak szczególnie oszczędny, jeśli chodzi o wodę. W ciągu roku zużywa jej średnio 38,2 m . To ponad 38 tysięcy litrów na osobę. Do tego dochodzi energia elektryczna – 787,55 kWh rocznie.

Jeszcze większe wrażenie robi liczba dotycząca śmieci. Każdy mieszkaniec Gdyni odpowiada statystycznie za 412 kg odpadów komunalnych w ciągu roku. W przeliczeniu na dzień daje to ponad kilogram odpadów.

Gdynianin jest przywiązany do samochodu, ale nie rezygnuje z komunikacji miejskiej. Na jednego mieszkańca przypada 0,64 samochodu osobowego. Statystycznie oznacza to więc, że nie każdy gdynianin ma własne auto. Jednocześnie każdy mieszkaniec odbywa średnio



FOT. KINAGA FURTAK

Raport „Statystyczny Gdynianin 2025" przygotowały władze miasta

299 przejazdów komunikacją miejską rocznie. To niemal 25 przejazdów miesięcznie. Za bilety wydaje średnio 294,75 zł. Można więc powiedzieć, że statystyczny gdynianin przemieszcza się po mieście na wiele sposobów - i najwyraźniej nie zamierza wybierać między samochodem a autobusem czy trolejbusem.

Trzy książki rocznie

Statystyczny mieszkaniec Gdyni nie stroni również od kultury. W ciągu roku przypadają na niego średnio 3,2 przeczytanej książki.

To oczywiście nie oznacza, że każdy gdynianin czyta dokładnie trzy książki i jedną piątą kolejnej. Jedni czytają znacznie więcej, inni być może ani jednej. Statystyka pokazuje jednak, że książka nadal jest obecna w codziennym życiu mieszkańców.

35 proc. gdynian ma wykształcenie wyższe. Z kolei podczas ostatnich wyborów uwzględnionych w zestawieniu do urn poszło 78,02 proc. uprawnionych. To kolejny element portretu mieszkańca miasta, który pokazuje nie tylko jego codzienne zwyczaje, ale również aktywność społeczną.

Ile zarabia gdynianin?

Liczby dotyczące pracy i pieniędzy są równie ciekawe. Średnie miesięczne wynagrodzenie brutto mieszkańca Gdyni w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 9492,83 zł. Do miejskiej kasy trafiają również podatki. Średnia kwota wpływów z PIT przypadająca na jednego mieszkańca wyniosła 5622 zł.

Gdynia okazuje się przy tym miastem przedsiębiorczych kobiet. W 2025 roku własną działalność gospodarczą prowadziło 12 801 kobiet. Stanowiły one 25,87 proc. wszystkich osób prowadzących działalność gospodarczą oraz osób zarejestrowanych w działalności. A gdzie pracują gdynianie? Największa część – 75 proc. – związana jest z sektorem prywatnym. 27 proc. pracuje w handlu, gastronomii i turystyce, 18 proc. w przemyśle i budownictwie, a 10 proc. w edukacji. Statystyczny portret nie byłby kompletny bez najmłodszych gdynian. W 2025 roku w mieście urodziło się 1357 dzieci.

Parkujesz i płacisz. Strzyża dołącza do strefy opłat

RYP

Od 2 listopada na Strzyży zacznie obowiązywać Strefa Płatnego Parkowania. Wprowadzenie opłat poprzedzą prowadzone w październiku prace związane z organizacją nowej strefy.

W ramach przygotowań zostanie zamontowane oznakowanie pionowe oraz wykonane oznakowanie poziome. Celem zmian jest uporządkowanie parkowania oraz zwiększenie dostępności miejsc postojowych, szczególnie dla mieszkańców dzielnicy.

Wprowadzenie Strefy Płatnego Parkowania na Strzyży jest efektem wieloletnich postulatów mieszkańców oraz działań Rady Dzielnicy Strzyża. Podstawę prawną rozszerzenia strefy stanowi uchwała Rady Miasta Gdańska z 26 września 2024 roku. W 2026 roku odbyły się również spotkania z Radą Dzielnicy oraz dwa otwarte spotkania z mieszkańcami. Podczas konsultacji zgłaszano uwagi dotyczące zakresu strefy i organizacji parkowania. Uwzględniono także petycję złożoną przez część mieszkańców.

W efekcie ustalono, że Strefa Płatnego Parkowania nie obejmie całej Strzyży. Poza jej granicami pozostaną ulice położone na zachód od ulicy Chrzanowskiego. Dotyczy to między innymi ulic Ludowej, Kolberga, Makuszyńskiego, Kmiecej, Arciszewskiego i Lin-



FOT. GDANSK.PL

Opłaty będą pobierane od poniedziałku do piątku

dego. Poza strefą znajdzie się również fragment ulicy Hubala, od ulicy Kolberga w kierunku zachodnim, oraz fragment ulicy Gomółki, od ulicy Hubala w stronę lasu.

Opłaty za parkowanie będą natomiast obowiązywać na wybranych ulicach Strzyży. Strefą zostaną objęte między innymi ulice Szymanowskiego, Karłowicza, Kisielewskiego, Lipińskiego, Żeleńskiego, Sychty, Chopina, Fitelberga, Glinki, a także Aleja Wojska Polskiego i ulice Wita Stwosza, Moniuszki, Nowowiejskiego, Krzyżanowskiego, Zamenhofa, Żeglarska, Chrzanowskiego, Różyckiego i Sygietyńskiego. Opłaty będą obowiązywać również na określonych odcinkach ulic Hubala i Gomółki oraz na ulicy Rolnej. Łącznie w projektowanej strefie wyznaczono 529 miejsc postojowych, w tym 495 ogólnodostępnych oraz 26 przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami. Strzyża zostanie włączona do sektora AST, oznaczonego kolorem niebieskim. Opłaty będą pobierane od poniedziałku do piątku, z wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 9:00 do 17:00. Za pierwszą godzinę postoju kierowcy zapłacą 5 zł, za drugą 6 zł, a za trzecią 7,20 zł. Czwarta i każda kolejna godzina będzie kosztowała 5 zł.

Dla mieszkańców przewidziano możliwość korzystania z kart opłaty zryczałtowanej. Miesięczna opłata za pierwszy pojazd wyniesie 10 zł, za drugi 20 zł, natomiast za trzeci i każdy kolejny pojazd 260 zł. Przedsiębiorcy będą mogli skorzystać z karty zryczałtowanej w wysokości 195 zł miesięcznie za jeden pojazd. Wydawaniem kart dla mieszkańców zajmuje się Gdański Zarząd Dróg.

Warto pamiętać, że opłaty będą pobierane wyłącznie na drogach publicznych objętych Strefą Płatnego Parkowania. Nie dotyczą one dróg oznakowanych jako „Strefa ruchu" lub „Droga wewnętrzna".

eprasa.pl 2aaa58383b

KOBIETA

Jesienią te przykre objawy mogą się nasilać. Zaskakujący wpływ zimna na kobiety

oprac. Emil Hoff

Ciemne poranki i zimne noce mogą nasilać objawy menopauzy – od obniżonego nastroju i bólu stawów po nocne poty i suche oczy.



FOT. GUIDO MIETH, GETTY IMAGES

Jesienią i zimą u kobiet przechodzących menopauzę mogą się pojawić nieprzyjemne objawy

Pory roku się zmieniają, a sezon chłodniejszej pogody może oznaczać nieprzyjemne zmiany dla osób przechodzących menopauzę.

– Zimna pogoda może sprawić, że okres perimenopauzy i menopauzy będzie dla niektórych kobiet trudniejszy, a ich objawy staną się cięższe do opanowania – mówi dr Nikki Ramskill, lekarka rodzinna specjalizująca się w zdrowiu kobiet, zarejestrowana specjalistka ds. menopauzy w British Menopause Society (BMS) i założycielka brytyjskiej Female Health Doctor Clinic. – Spadający poziom estrogenu wpływa nie tylko na to, jak organizm reguluje temperaturę, ale także na całe mnóstwo objawów wywołanych zmianami hormonalnymi, które nasilają się przez zimno i brak światła słonecznego.

Jeśli sama przechodzisz menopauzę, lepiej sprawdź, czego możesz doświadczać w związku ze zmianą pogody.

Obniżony nastrój

Wstawanie po ciemku jest trudne dla większości osób, ale Ramskill wyjaśnia, dlaczego jest to jeszcze gorsze, gdy poziom estrogenu spada:

– Brak światła słonecznego i krótsze dni sprawiają, że wszyscy czujemy się podle. Mniejsza ilość światła dziennego może zaburzać nasz rytm okołodobowy, a brak witaminy D z promieni słonecznych powoduje zmęczenie oraz bóle mięśni i stawów. Ale jeśli poziom estrogenu jest niski, zmniejsza się również aktywność serotoniny i dopaminy w mózgu, co prowadzi do obniżonego nastroju i lęku. Dodatkowo zmiany hormonalne sprawiają, że kobiety na tym etapie życia są bardziej podatne na sezonowe zaburzenie afektywne (SAD).

Bóle stawów i mięśni

Wiele kobiet w okresie menopauzy mówi, że czuje się bardziej „sztywno" w chłodniejszą pogodę, co – jak wyjaśnia Ramskill – również wynika z niedoboru witaminy D.

– Jeśli masz ciemniejszą karnację lub mocno się zakrywasz latem, nie zbudujesz odpowiednich zasobów witaminy D w ciepłych miesiącach, a kiedy przychodzi zima, wiele osób wpada w niedobór. Więc jeśli już odczuwasz sporo bólów i dolegliwości z powodu niskiego poziomu estrogenu, brak witaminy D dodatkowo potęguje problem, który następnie jeszcze pogarszamy, bo mniej się ruszamy – jest ciemno i zimno na zewnątrz, a my odkładamy wyjście na siłownię.

Ekspertka dodaje też, że w ludowym przekonaniu o „czuciu pogody" w kościach jest sporo prawdy naukowej.

– Niektóre osoby są bardzo wrażliwe na zmiany ciśnienia atmosferycznego i odczuwają bóle w palcach lub kolanach. Dzieje się tak, ponieważ w stawach mamy płyny, które prawdopodobnie reagują na otoczenie, a bez przeciwzapalnego działania estrogenu stan zapalny może być problemem.

Zimno wpływa na samopoczucie

Okres perimenopauzy i menopauzy staje się dla niektórych kobiet trudniejszy, a ich objawy cięższe do opanowania. Objawy wywołane zmianami hormonalnymi nasilają się przez zimno i brak światła słonecznego.

Zaburzony sen

Brak naturalnego budzenia przez światło słoneczne zimą spłaszcza rytm okołodobowy i hamuje poranną produkcję serotoniny, co oznacza, że kobiety w menopauzie dostają zimą podwójny cios – niedobór serotoniny związany z niższym poziomem estrogenu.

Ramskill wyjaśnia:

– Brak serotoniny wpływa na produkcję melatoniny, hormonu kontrolującego cykl snu i czuwania, co prowadzi do fragmentacji snu. Dodatkowo niski poziom estrogenu wpływa na zdolność organizmu do regulowania temperatury, powodując nocne poty, które zimą będą gorsze z powodu cięższej piżamy i pościeli.

I dodaje:

– Sięganie po gorące napoje w chłodne dni może też sprawić, że nieświadomie wypijasz więcej kofeiny, niż potrzebujesz.

Swędząca skóra i suche oczy

Niski poziom estrogenu sprawia, że naturalne „nawilżacze" skóry – oleje i ceramidy – gwałtownie spadają w okresie menopauzy, powodując suchą i swędzącą skórę.

– Dodajmy do tego wysuszający wpływ centralnego ogrzewania albo odwodnienie, bo w chłodniejsze dni nie mamy takiego bodźca, żeby pić, oraz wychodzenie na zimno – wszystkie te rzeczy pogorszą stan skóry – mówi lekarka.

Suche oczy mogą prowadzić do ich łzawienia, ale Ramskill ujawnia, że często ludzie nie rozpoznają, że właśnie to jest problemem.

– To ciągłe łzawienie to próba oczu, by odzyskać to, czego im brakuje. Brak ceramidów i olejów wpływa na skórę wokół oczu oraz na ich nawilżenie, a zimny wiatr jeszcze bardziej nasila ten problem.

Uderzenia gorąca i zimna

Istnieje biologiczny powód, dla którego kobiety z reguły odczuwają zimno bardziej niż mężczyźni.

– Estrogen sprawia, że nasze naczynia krwionośne są naturalnie bardziej rozszerzone, więc szybciej tracimy ciepło i bardziej marzniemy – mówi Ramskill. – Dlatego niektóre kobiety mają problem z klimatyzacją w biurze i znacznie mocniej odczuwają zimno zimą.

Spadający poziom estrogenu powoduje, że wewnętrzny termostat w mózgu błędnie interpretuje sytuację, uznając, że kobiety w menopauzie się przegrzewają, co uruchamia reakcję alarmową i aktywuje gruczoły potowe.

– Bycie opatuloną zimowymi ubraniami i siedzenie w ogrzewanym centralnie pomieszczeniu sprawi, że nagłe uderzenia gorąca będą jeszcze gorsze, kiedy trzeba będzie w pośpiechu zrzucić wszystkie warstwy – mówi Ramskill. – A po nich może nastąpić chłód „po uderzeniu", który sprawia, że kobiety czują się zmarznięte. Zimowy sezon świątecznych imprez także może dać się we znaki, ponieważ – jak mówi Ramskill – alkohol może nasilać uderzenia gorąca i zaburzać sen.

Strategie pomagające kontrolować objawy

Nie wszystkie kobiety mogą przyjmować hormonalną terapię zastępczą (HTZ), dlatego Ramskill proponuje inne strategie.

– Progesteron bioidentyczny może pomóc w śnie, ponieważ wywołuje senność. A melatonina, która według wytycznych NICE jest technicznie przeznaczona dla osób powyżej 55. roku życia, jest przeze mnie przepisywana także młodszym kobietom.

Ekspertka medyczna zaleca też:

– Witaminę D należy suplementować przez cały rok, suplementy przy niedoborze żelaza mogą pomóc przy zespole niespokojnych nóg, a glicynian magnezu może wspierać sen. Radzę również pacjentkom, by stosowały dietę śródziemnomorską bogatą w kwasy Omega-3 oraz produkty o wysokiej zawartości tryptofanu, a także dbały o nawodnienie, utrzymanie aktywności fizycznej, wychodzenie na słońce i dobre nawyki związane ze snem. Trzymaj bolące stawy w cieple i wypróbuj lampę lub okulary do terapii światłem przy SAD, aby poprawić ekspozycję na światło – dodaje.

eprasa.pl 2aaa58383b

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

HISTORIA/ BIOGRAFIA

Zygmunt zażywa kąpieli w miedzianej wannie

Z biografii Zygmunta I Starego pióra prof. Marka Ferenca wynika, że Jagiellon był nader chorowitym hipochondrykiem. Lektura rozdziału VII, zatytułowanego „Higiena, zdrowie i śmierć" jest zwyczajnie przygnębiająca.

W otoczeniu tłumu cyrulików

Cóż z tego, że regularnie grał kąpiel, mył ręce przed posiłkami, czyścił zęby złotą wykałaczką i z cierpliwością dawał sobie puszczać krew. Przez całe życie cierpiał na niekończącą się litanię najróżniejszych chorób, od gorączek po rwę kulszową. Z czasem reumatyzm spowodował całkowite fizyczne zniedołężnienie Zygmunta. Noszono go „w krześle", a w zamku wybito w murze nowe drzwi na krużganek, aby skrócić drogę z komnaty mieszkalnej do łazienki.

Wokół monarchy krążyła więc plejada najprzedniejszych medyków i cyrulików owych czasów, Polaków i Włochów Był też jeden Żyd – Jakub Izaczko.

Wiosną 1548 r. Zygmunt czuł się już bardzo słaby. W Wielki Piątek, 30 marca, wezwał do siebie Wita Albanusa, dominikanina i po spowiedzi przyjął wiatyk. Umierał spokojnie, w otoczeniu żony i córek, hierarchów i dostojników państwowych.

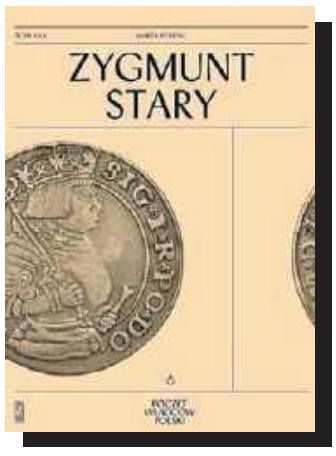
Mężny, cierpliwy, sprawiedliwy

Ostatnie tchnienie Zygmunt wydał 1 kwietnia 1548 r. o godz. 8.15. Miał 81, co przy jego przypadłościach zdrowotnych można uznać za fenomen. Nazajutrz Bona napisała list do córki Izabeli, królowej-regentki Węgier, kończąc go słowami: „We łkaniach i płaczu, na nic nam wszelkie pociechy. Jęczemy nad sieroctwem naszem i dzieci naszych".

Na trwający pod koniec lipca wielodniowy pogrzeb, oprócz rzeszy poddanych, przybyło wielu posłów zagranicznych. Kronikarze wymieniają chociażby wysłanników z dworów cesarza Karola V, króla rzymskiego Ferdynanda I, czy książąt włoskich. Pochówek odbył się zgodnie z renesansowym theatrum funebre w katedrze wawelskiej. Były msze, procesje oraz mowy.

Najbarwniejszą wygłosił Marcin Kromer (1512-1589), poeta, kanonik krakowski i sekretarz królewski. Król według niego był: mężny, cierpliwy, sprawiedliwy, łaskawy, skromny, a przy tym hojny zwłaszcza dla zasłużonych obywateli i duchowieństwa. O bolączkach zdrowotnych monarchy, co jak najbardziej zrozumiałe, nie wspomniał ani słowem.

Bożydar Brakoniecki



Marek Ferenc, „Zygmunt Stary", seria „Poczet władców Polski", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 89 zł

HISTORIA/ OBYCZAJE

Amerykańska kolonia w Stolicy Świateł

Co sprawiało, że po Wielkiej Wojnie Amerykanie, niczym do Mekki, tak chętnie pielgrzymowali do Paryża? Ernest Hemingway, Francis Scott Fitzgerald, Sherwood Anderson, Henry Miller, Man Ray, James Joyce, Anaïs Nin, Gertruda Stein, nie wspominając już o Josephine Baker czy tak egzotycznych niewiastach jak Alice Toklas czy Djuna Barnes? Jeśli wierzyć Marcie Orzeszynie, autorce tomu „Paryż. Lata 20., lata 30. Taniec na wulkanie", Paryż był nie tylko tańszy niż Nowy Jork, ale stanowił centrum liberalnych mód.

W knajpach Montmartre'u

„W tym burzliwym czasie kobiety pozbywają się gorsetów, ścinają włosy, pracują i walczą o swoje prawa, a niespotykana dotychczas swoboda obyczajów zmienia reguły społeczne. Miasto świateł zaskakuje też innowacjami technologicznymi i medycznymi i olśniewa rozmachem wystaw światowych. Geniusze architektury zmieniają nie do poznania miejski krajobraz" – pisze Orzeszyna.

Można to uznać za wersję oficjalną. Poza tym Paryż był wyzwolony „z okowów moralności", co dla Amerykanów, wychowanych w postkalwińskiej kulturze, bywało nader kuszące. Można oczywiście wierzyć, że Hemingway czy Miller balowali w Paryżu, bo zachwyciły ich idee surrealizmu i dadaizmu. Ale bardziej prawdopodobne jest to, że przyciągały ich zastępy bezpruderyjnych kobiet i oferowane przez nie uciechy.

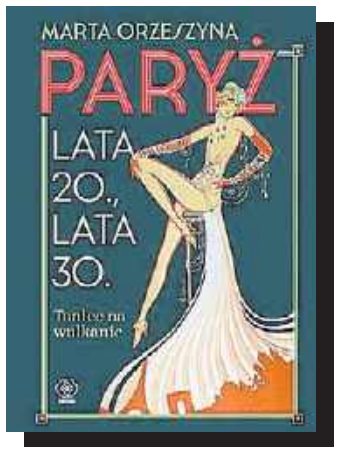
Koniec obyczajowej rewolucji

Przyjrzyjmy się bliżej Millerowi, bo stanowi idealny wzorzec Amerykanina w Paryżu. Postrzegał Francję i Francuzów jako absolutną antytezę protestanckiej, zmechanizowanej Ameryki, którą – czego nie ukrywał – po prostu gardził. Francja dała mu to, co lubił najbardziej: kobiety, alkohol, prochy i brak odpowiedzialności.

Złoty sen kolonii amerykańskiej nad Sekwaną nie trwał więcej niż kilkanaście lat. Zaczął się kryzys gospodarczy, wybuchły ostre konflikty społeczne i ekstremizmy. Większość Amerykanów skruszona wróciła za ocean, do domu, który nie był być może tak wyzwolony jak Paryż, ale dawał w zamian inne możliwości.

Niektórzy wrócili, ale jak np. Man Ray, czyli pochodzący z Filadelfii fotograf Emmanuel Rudnitzky, powrócili do Paryża także po wojnie. Ale to był już Paryż zupełnie inny.

Lucjan Strzyga



Marta Orzeszyna, „Paryż. Lata 20., lata 30. Taniec na wulkanie", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 99 zł

HISTORIA/ RELIGIA

Egipskie ścieżki pierwszych chrześcijan

Dwaj poznańscy naukowcy z UAM: prof. Aleksander Wojciech Mikołajczak i dr Rafał Dymczyk, napisali przewodnik po świecie wczesnego chrześcijaństwa w Egipcie.

Źródło naszej tożsamości

Tom „Aleksandria i pustynia egipska. Podróż do źródeł chrześcijaństwa" zgrabnie łączy formę eseju historycznego z duchowością i z praktycznym bedekerem. Znajdziemy tu zarówno opowieść o starożytnych patriarchatach, jak i wypisy z pism antycznych autorów, żywotów świętych, a także współczesnych uczonych. Do tego ilustracje, szkice i plany – dzięki czemu lektura staje się bardziej przejrzysta.

Osią książki jest Aleksandria, a naszymi przewodnikami dwoje pochodzących z niej świętych: Taida i Pafnucy. To ci sami, których szydercze portrety wymalował dla potomnych Anatol France w powieści „Tais".

„Warto wybrać się w tę podróż – czytamy w przedmowie – albowiem prowadzi ona w głąb nas samych, do jednego ze źródeł naszej własnej tożsamości. Wybiło ono kiedyś w Aleksandrii i na pustyni egipskiej, sprawiając, że Europa w swym kulturowym wzroście czerpać mogła nie tylko z mądrości greckiej filozofii, lecz także z ducha chrześcijańskiego Wschodu".

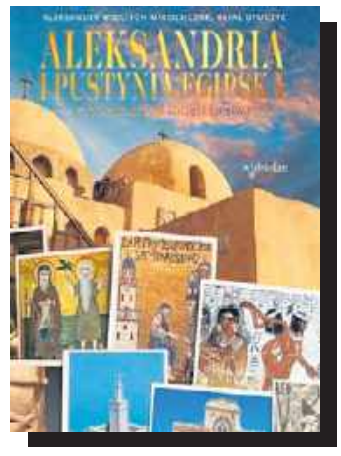
Śladami Klemensa i Orygenesa

Według tradycji koptyjskiej chrześcijaństwo do Aleksandrii przyniósł ok. 60 r. św. Marek Ewangelista, który stał się jej pierwszym biskupem i tam poniósł tam śmierć męczeńską. Miasto bardzo szybko stało się centrum nowej wiary, konkurując pod względem intelektualnym z Rzymem i Antiochią.

W II w. w Aleksandrii powstała słynna Szkoła katechetyczna, która początkowo przygotowywała katechumenów do chrztu, ale z czasem stała się największą w ówczesnym świecie uczelnią teologiczną. Jej najwybitniejszymi przedstawicielami byli Klemens Aleksandryjski, autor „Pedagoga" i „Kobierców" oraz Orygenes. Ten drugi, teolog, filozof, pisarz, jeden z najbardziej płodnych komentatorów Pisma Świętego jest w Koptyjskim Kościele Ortodoksyjnym uznawany za świętego.

Z kolei w IV w. wiodącą postacią Szkoły był Didym Ślepiec, zaś w V w. Cyryl z Aleksandrii, jeden z głównych teologów soboru efeskiego w 431 r.

Mariusz Grabowski



A.W. Mikołajczak, R. Dymczyk, „Aleksandria i pustynia egipska", wyd. W drodze, Poznań 2026, cena 69,90 zł

eprasa.pl 2aaa58383b

Oddali hołd pomordowanym w Piaśnicy. Pomorze pamięta

Maciej Krajewski

Jak co roku delegacje samorządów, organizacji, szkół oraz tłumy zwykłych mieszkańców oddały hołd tysiącom zamordowanych w Lasach Piaśnickich. Tradycyjne uroczystości były też szczególną okazją do refleksji.

W niedzielę, 4 października w Sanktuarium Piaśnickim odbyły się coroczne uroczystości patriotyczno-religijne - wspomnienie oraz hołd pomordowanym w tutejszych lasach w latach 1939-1940. Podczas niemieckich masowych egzekucji życie straciły tu tysiące ludzi -przede wszystkim przedstawiciele polskiej inteligencji na Pomorzu.

Obchody rozpoczęło wspólne złożenie kwiatów wraz z modlitwą na mogiłach ofiar. Tę - podobnie, jak uroczystą mszę świętą - poprowadzili biskup Wiesław Szlachetka wraz z ks. infułatem Danielem Nowakiem, kustoszem sanktuarium. W uroczystości uczestniczyły też rodziny ofiar, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa, służb mundurowych, organizacji kombatanckich, lokalnych stowarzyszeń oraz szkół. Wiele z tych grup, jak np. wejherowski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, opiekuje się tutejszymi grobami.

Wydarzeniu towarzyszyła ceremonia wojskowa. Jako wyraz hołdu dla pomordowanych odbył się Apel Pamięci, oddano również salwę honorową. Słowo do zebranych wygłosił natomiast Przemysław Kiedrowski, wójt gminy Wejherowo. Podkreślił on, jak ważna jest obecność młodzieży podczas takich uroczystości. To właśnie bowiem młode pokolenie jest gwarantem zachowania pamięci o Piaśnicy i przekazywania prawdy.



FOT. UM WEJHEROWO

Piaśnica jest miejscem szczególnym także dla Kaszubów, którzy stracili członków rodzin

NORDA Dziennik Bałtycki
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie wydało antologię kaszubskiej prozy dla dzieci i młodzieży „Jô Cë pòwiém pòwiôstkã". Licząca niemal 300 stron publikacja zawiera teksty współczesnych kaszubskich twórców oraz Józefa Ceynowy. Redaktorem książki jest Dariusz Majkowski, a autorem wstępu Grzegorz Schramke. Publikację wzbogacają ilustracje Joanny Grudnik, Aleksandry Miloch i Gosi Walasek. (SURA)



FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Historia ukryta pod ziemią. Niezwykłe odkrycia przy zabytkowym kościele w Żukowie

Joanna Surażyńska

Pod ziemią przy żukowskiej świątyni wciąż kryją się ślady dawnego klasztoru. Trwające wykopaliska przynoszą kolejne znaleziska, a już 13 października mieszkańcy będą mogli zobaczyć miejsce badań z bliska.



FOT. GMINA ŻUKOWO

Dzień otwarty odbędzie się na cmentarzu przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żukowie



FOT. GMINA ŻUKOWO

Archeolodzy opowiedzą o prowadzonych pracach, miejscu badań oraz dotychczasowych odkryciach

Fragmenty dawnych fundamentów, średniowieczna ceramika, ślady pochówków i niewielkie przedmioty związane z codziennym życiem - takie odkrycia przynoszą prace archeologiczne prowadzone przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żukowie. Badacze pracują na terenie związanym z dawnym klasztorem norbertanek i stopniowo odsłaniają kolejne ślady jego historii.

Prace archeologiczne prowadzone są w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żukowie, na terenie, na którym przed wiekami znajdowała się zabudowa norbertańskiego klasztoru.

Archeolodzy odsłaniają kolejne fragmenty dawnych konstrukcji, a wraz z nimi przedmioty i ślady pozwalające lepiej poznać historię tego miejsca. Każdy kolejny element wydobywany spod ziemi uzupełnia wiedzę o dawnym kompleksie i o osobach, które były z nim związane.

Jak informuje Muzeum Norbertanek Żukowskich, w trakcie badań odkryto już m.in. fragmenty średniowiecznej ceramiki, ślady pochówków oraz fundamenty dawnej zabudowy.

To właśnie pozostałości budowli należą do najbardziej widocznych elementów prowadzonych obecnie prac. Archeolodzy dokumentują kolejne partie murów i fundamentów, które pozwalają odtwarzać układ dawnych obiektów funkcjonujących w tym miejscu.

Szczególne zainteresowanie wzbudzają pozostałości południowego skrzydła klasztoru. Jak wynika z informacji przekazywanych przez Muzeum Norbertanek Żukowskich, odkryte fundamenty mają znaczną szerokość. Może to świadczyć o tym, że budynek, który niegdyś się na nich znajdował, był obiektem dużych rozmiarów. Na obecnym etapie badań najważniejsze jest dokładne odsłanianie i dokumentowanie kolejnych elementów dawnej zabudowy. Dopiero zestawienie wszystkich odkrytych śladów pozwoli lepiej zrozumieć, jak wyglądała ta część klasztornego kompleksu.

Wykopaliska pokazują też, jak wiele informacji może pozostawać ukrytych pod powierzchnią terenu, który przez lata był dobrze znany mieszkańcom i osobom odwiedzającym kościół.

Nie tylko mury i fundamenty

Archeologia to jednak nie tylko pozostałości dużych budowli. Ważnymi świadectwami przeszłości są również niewielkie przedmioty związane z codziennym życiem ludzi. Wśród znalezisk pojawił się nowożytny naparstek. Jak wskazuje Muzeum Norbertanek Żukowskich, mógł on być używany przez żukowskie norbertanki.

To drobny przedmiot, ale właśnie takie znaleziska pozwalają spojrzeć na historię miejsca z innej perspektywy. Obok murów, fundamentów czy śladów pochówków pojawiają się bowiem rzeczy, które mogły być używane na co dzień. Dzięki temu badania nie dotyczą wyłącznie samej architektury dawnego klasztoru. Pozwalają również szukać śladów życia osób, które przez lata były związane z tym miejscem.

Historia Żukowa wciąż jest odkrywana

Prowadzone obecnie prace pokazują, że historia Żukowa nie kończy się na tym, co można znaleźć w dokumentach, kronikach czy zachowanych zabytkach. Część informacji wciąż pozostaje ukryta pod ziemią i dopiero badania archeologiczne pozwalają je ponownie wydobyć na światło dzienne.

Każdy fragment ceramiki, fundamentu czy innego przedmiotu może stać się kolejnym elementem większej opowieści o dawnym Żukowie i o funkcjonującym tutaj przez stulecia kompleksie klasztornym. Właśnie dlatego prowadzone badania mają znaczenie nie tylko dla specjalistów. Są również okazją do przypomnienia mieszkańcom, jak bogata historia wiąże się z miejscem, które pozostaje jednym z najbardziej charakterystycznych punktów Żukowa.

Zabytkowy młyn

W pobliżu kościoła znajduje się także zabytkowy młyn. Tam również rozpoczęły się działania związane z historycznym obiektem. Jednym z pierwszych etapów prac jest specjalistyczna laserowa inwentaryzacja budynków młyna i elektrowni. Jej zadaniem jest stworzenie dokładnej dokumentacji zabytkowego kompleksu. Ma ona posłużyć do planowania kolejnych działań związanych z zabezpieczeniem obiektów, ich naprawą oraz przyszłym zagospodarowaniem.

Na 13 października (godz. 11 oraz 15) zaplanowano dzień otwarty na terenie wykopalisk. Podczas spotkań archeolodzy mają opowiedzieć o prowadzonych pracach, miejscu badań oraz dotychczasowych odkryciach.

eprasa.pl 2aaa58383b